



Kroniki i roczniki jako źródła do życiorysu, działalności i legendy księcia Leszka Czarnego¹

Leszek Czarny nie był najważniejszym z książąt polskiego średniowiecza, a nawet okresu rozbitcia dzielnicowego, jednak dzięki panowaniu w Krakowie w czasach, w których widoczne były różnorakie zapowiedzi zjednoczenia, skupia na sobie uwagę historyków. Paweł Żmudzi jest autorem monografii tego księcia, która mimo upływu dwudziestu z górą lat i pewnych mankamentów stała się już obecna w wielu pracach dotyczących epoki zjednoczeniowej. Standardowa procedura badawcza przewiduje określenie wiarygodności źródeł przed podjęciem ustaleń faktograficznych. Przygotowując po latach pracę o narracyjnych źródłach do postaci Leszka Czarnego, Autor odwrócił ten schemat postępowania badawczego i niejako przyznał, że we wcześniejszej monografii nie zbadał źródeł wystarczająco wnikliwie. Tym razem skupił się tylko na źródłach, deklarując, że pisze pracę źródłoznawczą, co jest ujęciem oryginalnym, gdyż źródła do dziejów jakiejś postaci bada się zwykle w celu ustalenia faktów z jej życia. W konsekwencji jednak zaprezentował też nowe spojrzenie na życie i działalność księcia, co stało się możliwe za sprawą bardziej ekstensywnej interpretacji źródeł niż w pracy wcześniejszej.

We *Wstępie* Autor określa cel pracy jako „szczegółową analizę źródeł narracyjnych, w których występuje książę Leszek” (s. 10) i jest to „analiza historiograficznego wizerunku księcia” (s. 9). Obejmować ma źródła do końca XVI w. i badać mechanizmy rozwijania się zawartych w źródłach wątków. Nie odżegnując się od tradycyjnych metod, dużą wagę przywiązuje Autor do badań porównawczych, poszukujących pochodzenia elementów charakterystyki księcia w kolejnych wersjach źródłowych. Szczególną rolę przypisuje *Rocznikom czyli kronikom* Jana Długosza, który stworzył własny obraz księcia Leszka, oddziałujący na późniejszych dziejopisarzy.

Kolejne rozdziały odzwierciedlają w zasadzie chronologiczne dzieje życia Leszka Czarnego. Dlatego rozdział pierwszy dotyczy usamodzielnienia się księcia w konflikcie z macochą i ojcem, co zostało opisane pod rokiem 1261 w krótkim rozdziałku 136 *Kroniki wielkopolskiej*². Mowa w nim o oskarżeniu macochy przez Leszka i Siemomysła o chęć ich otrucia, w następstwie czego zajęli oni Łęczycę i Sieradz z okręgami, a mieszkańcy „z całym sercem” ich przyjęli. Rozdziałik ten nie ma odpowiednika w *Roczniku kapituli poznańskiej* ani w żadnym innym źródle przeddługoszowym. Autor już na wstępie kwestionuje wiarygodność informacji o buncie i w związku z tym rozpatruje sporną w historiografii datę powstania tej części *Kroniki*. Wpisuje się tym samym w szerokie grono mediewistów zabierających głos w tej skomplikowanej sprawie.

Przed wszystkim podważa istnienie *Kroniki* w wersji przytoczonej przez Gelasiusa Dobnera (odrzuca jego przekaz jako sfiogowany), dodając do znanych zarzutów nowe argumenty świadczące o fałszerstwie. Przekonującą argumentację Autora można uzupełnić kilkoma uwagami. Według Dobnera wstęp pisany był jakoby *hodie regnante* Przemysła II, czyli w 1295 i na początku 1296 r. Kronikarz wspomina, że historiografowie nazywają się Polakami od grodu Polanowa leżącego w granicach Pomorza, nad którym [Polacy – T.N.] panowali (*cui dominabantur*). Sformułowanie świadczy o tym, że kronikarz nie mógł napisać tego w czasie królewskich rządów Przemysła II, panującego wówczas na Pomorzu Gdańskim, a nawet na ziemi sławieńskiej, w której znajdował się Polanów³. Polskie rękopisy *Kroniki*, za wyjątkiem dwóch, mają w tym miejscu wersję: „od Polanowa nazywali się (*denominabantur*) Polanami”⁴. Ciekawe, że Dobner użył czasownika zawartego tylko w jednym z polskich rękopisów, tj. wrocławskim, który znał z wydania Friedricha Wilhelma Sommersberga w 1730 r. Kodeks sieniawski, zbliżony do kodeksu wrocławskiego, zawiera formę *dominabatur*. W przytoczonej przez Dobnera wersji prologu kronikarz opuścił w pierwszym zdaniu słowo „Polani”, którego nie ma w kodeksie wrocławskim ani w wydaniu Sommersberga, a które zawiera większość kodeksów. O wzorowaniu się Dobnera na wersji *Kroniki* w wydaniu z 1730 r. świadczy także użycie przez niego wielkich liter w tych samych wyrazach, podczas gdy wszystkie pozostałe rękopisy w tych miejscach ich nie stosują.

Uzasadniając powstanie *Kroniki wielkopolskiej* w drugiej połowie XIV w. i argumentując wykorzystanie przez kronikarza zarówno *Kroniki polskiej* (śląskiej), jak i *Kroniki Dzierzwy*, Autor jednocześnie nie zajmuje stanowiska wobec autorstwa Janka z Czarnkowa. Z kolei uwypuklenie tendencji przekazów *Kroniki wielkopolskiej* o Konradzie I księciu mazowieckim

¹ Uwagi o pracy Pawła Żmudzi, „*Dux fabulosus*” *O tradycji historiograficznej osnutej wokół postaci Leszka Czarnego od „Gesta Lestkonis” do dzieł Bartosza Paprockiego*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2023, ss. 308. Ograniczona przez redakcję objętość artykułu sprawiła, że przypisy zostały zredukowane do minimum, a wywody w tekście przybrały formę maksymalnie skrótową.

² *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis, w: MPH s.n., t. 8, Warszawa 1970, s. 116.

³ O przynależności ziemi sławieńskiej do władztwa Mściwoja, potem Przemysła II i następnie Władysława Łokietka zob. J. Spors, *Dzieje polityczne ziem sławieńskiej, słupskiej i białogardzkiej w XI i XIII wieku*, Poznań–Słupsk 1973, s. 142–143; B. Śliwiński, *Mściwoj II (1224–1294), książę wschodniopomorski (gdański)*, Warszawa 2016, s. 288–296.

⁴ *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, wstęp i koment. B. Kürbis, Warszawa 1965, s. 45.

i Kazimierzu I księciu kujawskim, ojcu Leszka Czarnego, jak wiadomo niechętniej tym książętom, ukazuje, że zapiska o buncie jest zamknięciem całej serii informacji konsekwentnie kreujących ich negatywny wizerunek. W rezultacie Autor uznaje, że jest literackim zwieńczeniem tych wiadomości i przekazuje informacje nieprawdziwe. Ciekawe, że nie podważa on wiarygodności innych rozdziałów *Kroniki wielkopolskiej* dotyczących Kazimierza, które także nie mają odpowiedników w *Roczniku kapituły poznańskiej* i w innych źródłach. Potwierdzeniem fikcji rozdziału 136 jest zdaniem Autora tytułatura stosowana w dokumentach książąt Kazimierza i Leszka oraz tytuł tego ostatniego („młody książę Łęczycy”) w liście władcy czeskiego Przemysła Ottokara II do papieża. Przy okazji Badacz przekonująco kwestionuje powszechnie przyjmowaną datę napisania tego listu.

Autor deklaruje, że rozdział 136 należy traktować jako integralną całość. Dlatego krytycznie ocenia wszelkie próby badaczy, którzy dokonywali wybiórczego doboru wiadomości, kierując się tzw. zdrowym rozsądkiem i logiką. Nie wydaje się, aby Autor zaprezentował podejście właściwe. Oczywiście, rozdział pisany był z określoną tendencją i mogła się ona narodzić dopiero pod piórem autora *Kroniki*, nie znaczy to jednak, że nie posłużył się on jakąś obecnie nieznaną zapiską rocznikarską. Porównanie innych rozdziałów *Kroniki wielkopolskiej* mających swoje odpowiedniki w zachowanych tekstach roczników pozwala zauważyć, że kronikarz nie przepisywał ich dosłownie, lecz traktował bardzo dowolnie, a niekiedy nawet przeinaczał ich treść. Czyli w tym przypadku też jakiś tekst mógł posłużyć kronikarzowi do stworzenia „opowiastki” o buncie. Jeżeli Autor uważa, że rozdział 136 jest w całości nieprawdziwy i miał tylko przypieczętować negatywny obraz Kazimierza kujawskiego, konsekwentnie powinien odrzucić inne informacje o tym księciu, które także nie znajdują potwierdzenia w innych zachowanych źródłach (czyli w czterech rozdziałach *Kroniki*, które omawia). Nie można też abstrahować od stanu zachowania roczników wielkopolskich z XIII w. Większość znana jest ze zbioru zwanego *Kroniką wielką*, zachowanego w dziewięciu późnych rękopisach, będących kopiami, które od oryginałów dzieli przynajmniej jedno ogniwo pośrednie. Wszystkie na początku zawierają *Kronikę wielkopolską*. Taka kolejność, widniejąca już w pierwowzorze *Kroniki wielkiej*, zadecydowała, że pisarze później przepisywanych źródeł skracali te wiadomości, które już znajdowały się w *Kronice*. P. Żmudzki twierdzi, że zapiska o buncie nie została zaczerpnięta z pełniejszego *Rocznika kapituły poznańskiej*. Pewności jednak mieć nie możemy, gdyż rocznik ten znamy tylko z tych dziewięciu kopii *Kroniki wielkiej*, które wywodzą się z jednego odpisu. Poza tym jego pisarz, skracając notatki, często powołuje się na istnienie odpowiedniej zapiski w *Kronice wielkopolskiej*, ale nie wiemy, czy zawsze odnotowywał opuszczenia. Ponadto inne źródła zachowane w tym zbiorze także mogły zawierać wiadomości o Kazimierzu kujawskim, opuszczone w trakcie kompletowania *Kroniki wielkiej*. Jakieś zapiski annalistyczne we wschodniej części Wielkopolski były na pewno prowadzone, czego śladem jest zaginiony *Rocznik kaliski* (jego istnienie nie jest podawane w wątpliwość), a zawierać mogły informacje o konfliktach kujawsko-wielkopolskich.

Trzeba zauważyć, że dla oceny wiarygodności rozdziału 136 *Kroniki wielkopolskiej* ma znaczenie czas jej napisania, co jest w literaturze historycznej kwestią sporną. Autor opowiada się za drugą połową XIV w., zwłaszcza jeśli chodzi o kwestionowany rozdział. Można jednak zastanawiać się, dlaczego kronikarz z taką niechęcią potraktował przodków panującego (lub niedawno zmarłego) króla Kazimierza Wielkiego, że dopuścił się mistyfikacji, i to tylko w przypadku tego jednego rozdziału. Przecież nie było to potrzebne, skoro inne fragmenty kroniki przynosiły dosyć materiału obciążającego księcia Kazimierza (i jego ojca, księcia Konrada). Najprostszym wytłumaczeniem jest przejście wiadomości z zaginionego źródła. Polityczna wymowa fragmentów o Kazimierzu kujawskim czyni bardziej prawdopodobnym powstanie tych części *Kroniki wielkopolskiej* w czasach bliższych panowaniu tego księcia. Jego konflikt z Bolesławem Pobożnym wydawał się żywy przed zajęciem Wielkopolski przez Władysława Łokietka w 1314 r., a nawet przed 1309 r., gdy trwały walki między tym księciem i Henrykiem głogowskim o wschodnią Wielkopolskę⁵. Powstanie kroniki za panowania króla Przemysła II lub w niezbyt dużym dystansie czasowym od jego koronacji koresponduje z zaprezentowanym w niej negatywnym wizerunkiem ojca i matki Władysława Łokietka, który wprowadził okresowo był sojusznikiem króla, ale po jego śmierci pretendował do tronu w Wielkopolsce, przy sprzeciwie dużej części jej elity politycznej. Musi zastanawiać kontrastowo pozytywny wydźwięk tych rozdziałów *Kroniki wielkopolskiej*, w których jest mowa o Konradzie głogowskim, ojcu Henryka⁶. Uwagi te prowadzą do wniosku, że niezależnie od ustępów dodanych do *Kroniki* w XIV w., sam jej „rdzeń”, według określenia Gerarda Labudy, powstał jeszcze w XIII w.⁷ lub najwyżej kilkanaście lat później. Wydaje się, że można dodać wiele nowych argumentów przemawiających za zaprezentowaną datacją do już podnoszonych w pracach historyków. O wrogim nastawieniu kronikarza do mazowieckiej i kujawskiej linii Piastów była mowa wyżej. Nie wydaje się, że określenie Przemysła II w prologu *Kroniki* jako *rege terre eiusdem* bez dodania słowa *olim* świadczyło o pisaniu w czasie jego życia, jak argumentował Edward Skibiński⁸. W wielu miejscach, zwłaszcza w ostatnich rozdziałach, kronikarz, pisząc o książętach Bolesławie Pobożnym i Mściwoju II oraz innych osobach, także nie zaznaczył, że już nie żyją. Niewątpliwie w *Kronice* Przemysł II jest jakimś punktem odniesienia, ale słowa o nim jako królu tej ziemi można było napisać po jego śmierci⁹.

⁵ T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274–1309)*, Poznań 1993, s. 60–75.

⁶ *Kronika wielkopolska*, w: MPH s.n., t. 8, rozdz. 90, s. 95; rozdz. 92, s. 96; rozdz. 93, s. 96; rozdz. 116 (koniec), s. 107; rozdz. 117, s. 107.

⁷ G. Labuda, *Kroniki genealogiczne jako źródło do dziejów rozbitcia i zjednoczenia monarchii w Polsce średniowiecznej*, St. Żródł., 22, 1977, s. 52.

⁸ E. Skibiński, *Problem pochodzenia Kroniki wielkopolskiej*, w: *Wielkopolska – Polska – Czechy. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesorowi Bronisławowi Nowackiemu*, red. Z. Górczak, J. Jaskulski, Poznań 2009, s. 189–190.

⁹ Podobnie twierdził W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa w średniowiecznym dziejopisarstwie polskim*, Kraków 2012, s. 359, 365–366, 382–383. Powołał się na sformułowanie w dalszej części tego samego zdania prologu, mówiące o „innych królach”, i sądził, że chodziło o Władysława Łokietka oraz Kazimierza Wielkiego. Ścisłe rzecz biorąc, należałoby uznać, że kronikarz pisał po koronacji Wacława II i Władysława Łokietka, czyli po 1320 r. Zwrot jednak należy raczej do zabiegów retoryki niż jest stwierdzeniem faktu, gdyż Przemysł Ottokar II jest tylko raz wzmiankowany (rozd. 107). Przodkowie Władysława Łokietka są negatywnymi bohaterami, a on sam został wymieniony w rozdz. 121 w zdaniu uchodzącym za późniejszą interpolację. Być może też wzmiankowanie królów jest późniejszym dodatkiem, gdyż słów tych (*aliorum regum*) nie zawierają wszystkie rękopisy *Kroniki wielkiej*.

Wspominając w prologu swoje źródła, kronikarz powołuje się też na „opowiadania starców, dostojników Polski”, którzy byli świadkami wojen i innych zdarzeń. *Kronika* kończy się na wydarzeniach 1273 r. i czy starcy mogli przekazać jej autorowi informacje, jeśli pisał w drugiej połowie XIV w.? Argument ten nie traci na znaczeniu nawet jeśli przyjmujemy, że *Kronika* w pierwotnej wersji doprowadzona była do koronacji Przemysła II. Ponadto jej rozdział 54 mówi o podziale ziem między synów Kazimierza Sprawiedliwego, przy czym Konrad I otrzymał Mazowsze i Kujawy. Kronikarz kończy wyliczenie ziem życzeniem i zarazem stwierdzeniem, że „potomkowie jego posiadać je będą z łaski Bożej na wieki”¹⁰. W odniesieniu do Kujaw nie mógł tego napisać po 1370 r. Poza tym w *Kronice wielkopolskiej* znajdujemy kilka fragmentów, których wymowa wskazuje na niechęć autora do Niemców. Nastroje takie były szczególnie widoczne w Polsce w XIII i pierwszych dwóch dekadach XIV w., jednocześnie kronikarz jakoś szczególnie nie demonstrował wrogości do Krzyżaków¹¹. Może to skłaniać do datacji *Kroniki* na ten okres, jeszcze przed zajęciem przez nich Pomorza Wschodniego.

Dla ustalenia daty napisania *Kroniki wielkopolskiej* duże znaczenie ma jej niewątpliwy związek z *Kroniką Dzierzwy*. Obecnie najczęściej przyjmowany jest pogląd, że kronikarz wielkopolski znał tę kronikę i z niej korzystał¹². Próby zakwestionowania tego stanowiska, które mają uratować datowanie *Kroniki wielkopolskiej* na lata 1295–1296, nie są przekonujące¹³. Jednak czas powstania *Kroniki Dzierzwy* również nie daje się ustalić ściśle i bez wątpliwości. Najpóźniejszym opisanym faktem, wypływającym wprost z tekstu, jest wiadomość o małżeństwie Eufrozyny, córki księcia płockiego Bolesława II, z Władysławem, synem księcia cieszyńskiego Mieszka, którego zawarcie przypada na okres 1304–1309¹⁴. Gdyby do małżeństwa doszło blisko terminu *a quo*, Dzierzwa mógł pisać kronikę ok. 1306 r.¹⁵ i w konsekwencji kronikarz wielkopolski już ok. 1309 r. miał możliwość się z nią zapoznać. Jednak niektórzy historycy przenoszą powstanie *Kroniki Dzierzwy* na okres nieco późniejszy, bliższy 1320 r. (po 1314)¹⁶. Mimo wszystko mniej prawdopodobne wydaje się, że Dzierzwa znał już *Kronikę wielkopolską*, niż odwrotnie¹⁷.

Za powstaniem *Kroniki wielkopolskiej* przed 1314 r. przemawia jeszcze wiele argumentów mniejszej wagi, których przedstawienie wymaga dłuższych wywodów, niż jest to możliwe w tym tekście.

Trudno jednak nie przyznać, że przyjęte przez P. Żmudzkiego datowanie *Kroniki wielkopolskiej* na drugą połowę XIV w. jest rozwiązaniem prostszym i nieźle uargumentowanym w wielu punktach, chociaż nasuwa też wiele nowych pytań¹⁸. Głównym problemem jest uzasadnienie, dlaczego autor *Kroniki* chciał opisać przodków króla Przemysła II i innych królów, pomijanych w kronikach, a nie Kazimierza Wielkiego, panowania którego także nie opisywali kronikarze. Nawet w zachowanej wersji, zawierającej późniejsze dodatki, *Kronika* przedstawia dzieje XIII w. z punktu widzenia Wielkopolanina i cechuje ją regionalny patriotyzm.

Do wywodów Autora kwestionujących bunt opisany w rozdziale 136 *Kroniki* można zgłosić także inne zastrzeżenia. Stwierdza on, że tytułatura książąt w dokumentach nie pozwala rozstrzygnąć, czy doszło do buntu młodych książąt. Wynika z niej tylko, że Leszek panował w Łęczycy i całej ziemi łęczyckiej, a Kazimierz I pominął fakt władzy w tym księstwie w swoich dokumentach. Autor twierdzi, że gdyby Kazimierz nie oddał dobrowolnie ziemi łęczyckiej synowi, nie zrezygnowałby z umieszczenia jej w tytułaturze. Kazimierz zaprzestał używania tytułu łęczyckiego w dokumentach po 6 II 1261 (cztery dokumenty zawierające tylko tytuł księcia kujawskiego pochodzą z lat 1261–1262). Leszek z kolei w tym samym czasie tytułował się księciem łęczyckim (26 VIII 1262). Jednak jeżeli w 1260 r. otrzymał od ojca księstwo łęczyckie, dlaczego później był już tylko księciem sieradzkim? Autor uważa za przesadę przyjmowanie, że za jakimś konfliktem w rodzinie Kazimierza przemawia orientacja polityczna jego syna. Leszek właśnie w 1260 lub 1261 r. znalazł się w obozie prowęgierskim, w czasie, gdy jego ojciec sympatyzował z Przemysłem Ottokarem II. Tymczasem nawet pominięcie konfliktu czesko-węgierskiego ukazuje istnienie w Polsce wojny między dwoma obozami politycznymi. Koalicja książąt, w której uczestniczyli też Bolesław Wstydlawy i Bolesław Pobożny, najechała w 1259 r. ziemię łęczycką i przekazała zbudowany w niej gród księciu mazowieckiemu Siemowitowi I, co zrelacjonowała *Kronika wielkopolska*. Kazimierz jeszcze w 1261 r. walczył z koalicją tych książąt

¹⁰ *Kronika wielkopolska*, tłum. K. Abgarowicz, s. 200.

¹¹ T. Nowakowski, „*Inimici capitales*”. *Z dziejów ideologii politycznej w czternastowiecznej Wielkopolsce*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia”, 17, 1981, s. 83–86. Jeszcze *Rocznik kapituły poznańskiej* w kontynuacji pod 1309 r. zarzuca młodym książętom glogowskim, że faworyzowali Niemców, którzy chcieli wygubić (*exterminare*) Polaków, *Roczniki wielkopolskie*, wyd. B. Kürbis, współudz. G. Labuda, J. Luciński, R. Walczak, w: MPH s.n., t. 6, Warszawa 1962, s. 55.

¹² Najpełniej J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy – XIV-wieczne kompendium historii ojczyzny*, Wrocław 1979, s. 100–107; ponadto W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska XIII–XIV wieku. Kierunki rozwoju wielkich roczników kompilowanych*, Kraków 2003, s. 213, 221, 254–257; tenże, *Idea zjednoczenia królestwa*, s. 360–361, 363–364, 367–372, 380–382.

¹³ E. Skibiński, *Dzierzwa i kronikarz wielkopolski. Powrót problemu*, w: *Scriptura custos memoriae. Prace historyczne*, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 225–232.

¹⁴ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. 3, Wrocław 1977, s. 117–118; por. J. Banaszkiewicz, *Kronika Dzierzwy*, s. 114–116. Jednak uwarunkowania polityczne pozwalają małżeństwo to datować na przełom 1305 i 1306 r.

¹⁵ Zob. przekonujące argumenty G. Labudy, *Kroniki genealogiczne*, s. 51–52.

¹⁶ W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*, s. 372–373, 457; tenże, *Idea zjednoczenia królestwa*, s. 298. Łańcuch poszlak tego historyka wykazuje wiele słabych ogniw.

¹⁷ Zestawienie niektórych fragmentów potwierdzających jakoby pierwszeństwo *Kroniki wielkopolskiej* przedstawił E. Skibiński, *Problem pochodzenia*, s. 195–198.

¹⁸ Stosunkowo niedawno uzasadnienie datowania *Kroniki* na drugą połowę XIV w. przedstawił W. Drelicharz, *Idea zjednoczenia królestwa*, s. 367–384. Konsekwentnie też J. Bieniaż za autora końcowej części i redaktora całości *Kroniki* uważa Janka z Czarnkowa, zob. J. Bieniaż, *Fragment 1333–1341 w twórczości dziejopiskarskiej Janka z Czarnkowa*, cz. 2, *Zap. Hist.*, 49, 1984, z. 1, s. 19–26; tenże, *Jan (Janek) z Czarnkowa. Niedokończona kronika polska z XIV wieku*, *St. Źródł.*, 47, 2009, s. 135–141.

(zdobycie Lelowa i jego utrata)¹⁹. W tym roku tuż przed 24 sierpnia Bolesław Pobożny wkroczył z wojskiem na Kujawy i zmusił Kazimierza do kapitulacji i rezygnacji z ziemi łądzkiej. W takiej sytuacji uwzględnienie rozdziału 136 tworzy logiczny ciąg zdarzeń i nie przekonuje wywód, że „młody książę Łęczycy”, wymieniony z Bolesławem Wstydlwym wśród wrogów Przemysła Otokara II, został umieszczony w jego liście jako współrządzący z ojcem w księstwie łęczyckim. Faktem jest bowiem, że znalazł się u boku wroga swojego ojca.

Można zastanawiać się nad motywami Długosza, który notatkę o buncie synów umieścił w dwóch miejscach *Roczników*. P. Żmudzki tłumaczy ten fakt dążeniem do wzmocnienia negatywnej oceny ich ojca Kazimierza, jednak przyjmowane przez innych historyków wyjaśnienia wydają się co najmniej równoważne.

W rozdziale drugim, poświęconym księżnej Gryfinie, Autor rozpatruje kilka zagadnień. Jako że wiele informacji o jej małżeństwie z Leszkiem przekazuje *Rocznik Traski*, Autor kieruje uwagę na charakter tego rocznika i jego wiarygodność. Za zgodną z rzeczywistością uznaje datę małżeństwa z Leszkiem podaną przez to źródło (1265). Zamiłowanie rocznikarza do zjawisk niezwykłych i sensacji spowodowało, że opisał zerwanie i pogodzenie się pary książęcej oraz szczegóły leczenia małżonków przez dominikanina Mikołaja (zapiski pod 1271, 1274 i 1278). W pierwszej z zapisek nie ma mowy o sześciu latach trwania małżeństwa, jak sugeruje Autor (s. 82). Szczegóły podane przez rocznikarza wskazują na to, że był świadkiem wydarzeń, a poza tym zaprezentował krytyczny osąd metod leczniczych Mikołaja (w dodatku Niemca), właściwie zarzucając mu stosowanie praktyk niezgodnych z wiarą, chociaż w przypadku pary książęcej przyniosły skutek (P. Żmudzki niepotrzebnie wątpi w jednoznaczność treści zapiski). Można wobec krytyki praktyk dominikańskiego lekarza przypuszczać, że rocznikarz był polskim franciszkaninem. Jeżeli przypiszemy mu inne zapiski tego rocznika, zauważymy, że był wyraźnie zainteresowany zjawiskami niezwykłymi i ciekawostkami przyrodniczymi. Powstaje pytanie, gdzie powstawały te zapiski, które po kilkudziesięciu latach wpisał do swojego rocznika Traska? Autor sądzi, że leczenie książęcej pary odbywało się w Krakowie, co jakoby sugeruje zapiska rocznika. Zgadza się tu z poglądem niektórych badaczy, jednak już Stanisław Witkowski, autor pierwszej szczegółowej rozprawy o Mikołaju, przyjmuje Sieradz jako miejsce wydarzeń opisanych w roczniku, tym bardziej że w mieście tym znajdował się wówczas klasztor dominikanów. Inna sprawa, gdzie powstawały zapiski franciszkanina, tak niechętnego Mikołajowi. Wydaje się możliwe, że był to kaliski klasztor franciszkanów. Gdy prześledzimy zapiski *Rocznika Traski* z tego okresu dotyczące Wielkopolski, zauważymy, że niektóre z nich mówią o wydarzeniach mających miejsce w Kaliszu. Zwróciła na to uwagę Brygida Kürbis, która zestawiła je, uważając, że są pozostałością prowadzonego tam zaginionego rocznika²⁰. Trzeba pamiętać, że *Rocznik Traski* powstał z różnych źródeł. Te dotyczące Leszka Czarnego i Gryfiny mieszczą się wśród zapisek, którym można przypisać pochodzenie kaliskie.

Uwagi Autora w końcowej części podrozdziału ukazują podstawy, na których doszło do pogodzenia się pary książęcej, przy czym Gryfina przyjęła na siebie część winy. O adopcji Leszka przez Bolesława Wstydlwego napisał dopiero Długosz. Kombinację Długosza uważa Autor za błędną. Wydaje się istotnie, że Długosz w tej sprawie zdany był tylko na domysł.

W dalszej części rozważania Autora dotyczą tradycji historiograficznej o księżnej Gryfinie. Badacz ukazał, że mechanizm kształtowania negatywnego wizerunku u Długosza był podobny jak w przypadku królowej Rychezy, żony Mieszka II, a zarzuty podobnie stereotypowe.

Rozdział trzeci jest właściwie próbą zrekonstruowania zaginionego źródła określanego historiograficznym tytułem *Gesta Leskonis*. Według P. Żmudzkiego to zaginione dzieło było panegirkiem powstałym na dworze Leszka Czarnego za jego życia i najpełniej przechowało się w *Roczniku Traski* i *Kronice Dzierzwy*, przy czym rocznik przekazał jego obszerniejsze fragmenty.

Pierwszy fragment pochodzący z domniemanego panegiryku jest umieszczony pod 1279 r. w *Roczniku Traski* i zawiera wiadomość o objęciu tronu krakowskiego przez Leszka Czarnego, a następnie relacjonuje prorocstwo małego Leszka Siemomysłowica. Według niego księżna Gryfina ma urodzić syna, który otrzyma imię Bolesław. Ze względu na wieszczy charakter wydarzenia i pomyłkę w imieniu ojca małego Leszka właśnie ta wiadomość ma pochodzić z literackiego życiorysu Leszka Czarnego. P. Żmudzki uważa scenę z rocznika za jedno z cudownych wydarzeń zanotowanych przez zainteresowanego nimi rocznikarza, niemające odzwierciedlenia w rzeczywistości. Fragment ten istotnie wydaje się sztucznie dołączony na końcu wiadomości z tego roku, co nie znaczy, że jego źródłem musiał być panegiryk. Jeśli była w nim odnotowana śmierć księcia, jak dalek przyjmuje Autor, to prorocstwo musiałoby stanowić dysonans wobec już oczywistego braku potomka.

Zapiska w *Roczniku Traski* o zwycięstwie Leszka Czarnego nad Lwem I księciem halickim w 1280 r. oraz najeździe odwetowym polskiego księcia, posiadająca odpowiednik w *Kronice Dzierzwy*, to kolejny tekst wywodzący się jakoby z zaginionego źródła. Autor uważa, że stylizacja zapiski o zwycięstwie Polaków pod Goźlicami bez udziału księcia miała służyć powiększeniu chwały księcia Leszka. Fikcyjny cel najazdu, czyli opanowanie tronu krakowskiego przez Lwa, także dodawał wagi temu zwycięstwu, odniesionemu niejako w obronie niedawno obranego księcia. Nie wydaje się, aby przybycie księcia na pole bitwy już po zwycięstwie i ściganie pokonanego wroga dopiero po 15 dniach mogło mieć na celu uwypuklenie wierności możliwych. Tym samym nie może to być argument za pochodzeniem zapiski z panegiryku na cześć księcia, zwłaszcza że *Kronika halicko-wołyńska* potwierdza aspiracje księcia Lwa, chociaż je potępia.

Wiadomość o zwycięskim odparciu przez Leszka najazdu Jaćwingów na Lublin, opisanym w *Roczniku Traski* pod 1282 r. i w *Kronice Dzierzwy*, także ma być zaczerpnięta z zaginionego dziełka. Księcia miał uprzedzić o najeździe archanioł Michał, co wskazuje na fabularne źródło wiadomości, podobnie jak przytoczona w roczniku anegdota o psach. Z kolei tytułatura księcia

¹⁹ Wiadomość znajduje się w *Roczniku kapituły krakowskiej*, umieszczona prawdopodobnie pomyłkowo pod 1260 r., *Rocznik kapituły krakowskiej*, w: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kołowska-Budkowa, w: MPH s.n., t. 5, Warszawa 1978, s. 89.

²⁰ B. Kürbis, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 77–81; *Roczniki wielkopolskie*, s. XLIX, 145–147.

zawarta w tym fragmencie i innych wskazuje, jak sądzi Autor, na powstanie panegiryku w kancelarii książęcej. Może należyć przyjąć prostsze wyjaśnienie: autor zapiski widział dokument Leszka, z którego odpisał tytułaturę.

Literackie wzorce i udratyzowana opowieść o zwycięstwie Leszka nad Litwinami w tym samym 1282 r. świadczyć mają o pochodzeniu zapiski w *Roczniku Traski* i *Kronice Dzierzwy* z zaginionych *Gesta Lestkonis*. Wypada zgodzić się z oceną Autora, że przebiegu bitwy nie można rekonstruować na podstawie tego tekstu, jednak fabularny opis wydarzeń nie musi pochodzić z domniemanego panegiryku.

Analiza czterech zapisek *Rocznika Traski* o buncie rycerzy i odpowiednich fragmentów *Kroniki Dzierzwy* prowadzi Autora do przekonania, że był tylko jeden bunt na tle rywalizacji rycerstwa z miastem Krakowem, już wcześniej faworyzowanym przez księcia. P. Żmudzki wyprowadza dość daleko idące wnioski z faktu, że zapiska *Rocznika Traski* (obszerniejsza) ogranicza udział rycerstwa w buncie tylko do Krakowian. *Kronika Dzierzwy* w notatce o buncie wymienia rycerzy sandomierskich wśród uczestników i uważa się, że było tak w zaginionych *Annales Polonorum* (a tym samym i w *Gesta Lestkonis*)²¹. Stawia to w nieco innym świetle wywody Autora dotyczące przeredagowania fragmentu o buncie w *Gesta Lestkonis* (s. 190) lub, jak nieco dalej niekonsekwentnie twierdzi, w samym *Roczniku Traski*. Tylko ta ostatnia możliwość wchodzi w grę. Powstaje zarazem pytanie, jaki sens miało ukrywanie udziału sandomierzan w buncie, skoro wymienia się ich, i tylko ich, pod 1282 r. i w notatce pod 1286 r.? Ostatecznie nie otrzymujemy też wyjaśnienia, dlaczego książę tak popierał mieszczan krakowskich, że zezwolił na obwarowanie Krakowa już przed 1285 r., narażając się na bunt rycerstwa.

Zapiska o zdobyciu Gostynina odnotowana w *Roczniku Traski* pod 1286 r. odnosi się zdaniem P. Żmudzkiego do wydarzeń 1283 r. i pochodzi z *Gesta Lestkonis*. Jednak daty w rocznikach także są często błędne, a autor zapiski powstałej w Krakowie nie mógł przecież dodatnio oceniać przeciwnika panującego księcia. Jak twierdzi Badacz, nie podając uzasadnienia, wzmianka Długosza o zdobyciu Sochaczewa przez Rusinów i Litwinów jest jego wymysłem, co może podlegać dyskusji.

Tylko *Kronika Dzierzwy* zawiera dłuższą pośmiertną wzmiankę sławiącą księcia, a szczególnie jego pobożność. Wskazuje to, zdaniem Autora, że pochwała wywodzi się za wyjątkiem jednego zdania z *Gesta Lestkonis*. P. Żmudzki zastosował tu zabieg podziału całej zapiski na części, co wcześniej krytykował w stosunku do innych badaczy. Gdyby jednak przyjąć autorstwo Dzierzwy, nie byłoby potrzeby domyślać się dwóch źródeł tej wzmianki.

W opinii Wojciecha Drelicharza *Gesta Lestkonis* miały przybrać formę rocznikarsko-kronikarską. P. Żmudzki uważa, że zarówno *Rocznik Traski*, jak i *Kronika Dzierzwy* korzystały bezpośrednio z tego utworu. Dziełko to nie zawierało dat rocznych i dlatego Dzierzwa nie podawał roku opisywanych wydarzeń, a w roczniku trafiają się pomyłki datacyjne. Literackość niektórych wiadomości o Leszku Czarnym nie przesądza jednak charakteru ich źródeł. Mogły pochodzić wszystkie z rocznika prowadzonego w czasach tego księcia i po jego śmierci, nawet łącznie z prorocstwem małego Leszka. W rocznikach, podobnie jak w kronikach, prorocтва przecież zapisywano, a pomyłki w datach też są częste. Zapiski roczników o tym księciu znamy wszak z późniejszych kompilacji. Prawda, niektóre zapiski *Rocznika Traski* o Leszku Czarnym wyróżniają się, ale może to być wynikiem inwencji autora pierwotnej wersji tego rocznika. Kilka zapisek *Rocznika Traski* o jednym wydarzeniu, jak te o buncie, też nie musi być dowodem na pochodzenie niektórych z *Gesta Lestkonis*. Gdyby istniał panegiryk o Leszku, powinien zawierać jakieś wiadomości o czynach z młodości tego księcia czy jego rodzicach, które znalazłyby się w *Roczniku Traski*. Poza tym, skoro w panegiryku znalazło się pośmiertne pochwalne wspomnienie księcia, musiał być on napisany już po jego śmierci, a więc raczej nie w jego kancelarii. W *Zakończeniu* Autor osłabił swoje stanowisko w tej sprawie, stwierdzając, że różne fragmenty tego źródła „literackim charakterem przypominały rozbudowane noty annalistyczne” (s. 260). Należy dodać, że w XIII w. odrębny literacki panegiryk na cześć księcia byłby w polskich warunkach jakimś ewenementem.

Czarna legenda księcia jest przedmiotem rozważań Autora w rozdziale czwartym. Początki można zauważyć wśród wiadomości z *Kroniki Dzierzwy*. Kronikarz miał opuścić obszerny, sławiący Leszka opis bitwy z Litwinami, a pod 1285 r. przeredagował zakończenie wzmianki o buncie. Nie bierze P. Żmudzki pod uwagę, że literackiego opisu bitwy nie było w *Annales Polonorum* (i w *Gesta*?), a wprowadził je dopiero pierwotny *Rocznik Traski*, podobnie jak krytyczną ocenę działań Leszka po buncie sformułował dopiero Dzierzwa. Autor nie rozstrzyga, które środowisko krakowskie było odpowiedzialne za ciemne barwy wizerunku Leszka w *Kronice Dzierzwy*. Najwięcej przemawia za klasztorem franciszkanów. Omówił też Autor w przekonującym wywodzie kolejny wątek czarnej legendy, wynikający z konfliktu księcia Leszka z Kingą, wdową po Bolesławie Wstydlwym, i udział w nim biskupa Pawła. *Kronika halicko-wołyńska*, co zrozumiałe, także zawiera wiadomości stawiające w złym świetle Leszka Czarnego. Powtórzył je następnie Długosz, który z tych wiadomości korzystał, dodając od siebie zarzut fałszywej wyprawy krzyżowej.

Ostatni rozdział przynosi charakterystykę obrazu księcia uwiecznioną w historiografii XVI w. Autor stara się dociec, dlaczego najważniejsi pisarze historyczni tego czasu nie podzielili negatywnych ocen Długosza. Celował w wybielaniu Bartosz Paprocki, który w *Gnieździe cnoty* przypisał „królowi” Leszkowi Czarnemu nobilitację wielu rodzin, a także Jost Ludwik Decjusz, dla którego faworyzowanie Niemców po buncie 1285 r. było uzasadnione ich wiernością dla władcy. Opinią Decjusza kierował się Marcin Bielski, a wierność Krakowa i jego wymaginowane zasługi wojenne z czasów Leszka stały się argumentem za uzyskaniem równych szlachcie praw politycznych. Paprocki w *Herbach* odszedł od swoich poprzednich ustaleń heraldycznych, ale uwypuklił zasługi Leszka dla mieszczan Krakowa, podkreślając jednocześnie ich niemieckość. Nie wynika z rozważań Autora, dlaczego Paprocki tak wsparł aspiracje polityczne Krakowa.

Zakończenie krótko zestawia wyniki pracy, wywodząc stosunkowo dużą popularność Leszka Czarnego w następnych wiekach z *Gesta Lestkonis* i przypisując temu utworowi literackiemu pośrednie oddziaływanie na całą historiografię, sięgające nawet XVI w.

²¹ W. Drelicharz, *Annalistyka małopolska*, s. 380–384.

Uwaga recenzenta skupia się zwykle na kwestiach budzących wątpliwości, a tych w pracy P. Żmudzkiego jest wyjątkowo dużo. Skoncentrowanie się na źródłach, w których znajdują się wiadomości o Leszku Czarnym, wymusiło konieczność wyrwkowego ich badania, a zatem ograniczenia wątku historiograficznego pracy. Tym samym deklarowana metoda porównawcza objęła fragmenty tych źródeł, co poza drobnymi cennymi spostrzeżeniami nie przyniosło znaczących rezultatów. Za główne osiągnięcie Autor uważa, jak wynika z końcowego podsumowania, uprawdopodobnienie istnienia literackiego paneiryku o Leszku Czarnym i określenie jego zawartości. Duża hipotetyczność ustaleń w tej sprawie nie skłania do ich akceptacji, także ze względu na bardziej prawdopodobne inne możliwości. Może najwięcej osiągnąć zanotował Autor w sferze faktografii. Można nawet zauważyć, że jak na pracę historiograficzną zbyt wiele miejsca poświęcił rozważaniom „jak to naprawdę było”, chociaż polityka księcia Leszka pozostała zaskakująco enigmatyczna.

Tomasz Nowakowski

Bydgoszcz

<https://orcid.org/0000-0002-7612-9666>

Szlachta ruska, rusko-wołoska czy szlachta obrządków wschodnich? Na marginesie książki Ihora Smutoka *Szlachta ruska ziemi przemyskiej (XIV–XVIII w.)*¹

Podstawę polskiego przekładu książki Ihora Smutoka wydano w języku ukraińskim w 2017 r. Autor dzieli ją na pięć rozdziałów. We wstępie definiuje obszar badań i cel publikacji oraz określa zakres chronologiczny i geograficzny. W rozdziale pierwszym przedstawia bazę źródłową i literaturę, a w drugim omawia genezę stanu szlacheckiego w ziemi przemyskiej i formowanie się grupy kulturowo-społecznej w XIV–XV w., której dalsze dzieje są właściwym przedmiotem badań. Następne trzy rozdziały, stanowiące zasadniczą część publikacji, odpowiadają kolejnym wiekom funkcjonowania tej wspólnoty. Podział ten jest dobrze uzasadniony przebiegiem procesów społecznych. Całość poprzedza krótka przedmowa do wydania polskiego. Dzieło jest nasycone faktami i przykładami dotyczącymi dziejów poszczególnych rodzin lub postaci, które zdaniem Autora ilustrują uchwycone przez niego zjawiska. Łącznie prześledził on historię nawet kilkuset rodzin i kilku tysięcy osób.

Przedmiotem badań I. Smutoka jest grupa szlachty nazwana przez niego „szlachtą ruską” ziemi przemyskiej, cechująca się wyznaniem prawosławnym, które po unii brzeskiej i konflikcie religijnym ustąpiło unickiemu. To zadecydowało, że Autor nie nazywa tej szlachty „prawosławną”, choć, jak sam przyznaje, czynnikiem religijny był stanowiącym o odrębności tej grupy, obok języka ruskiego, małej zamożności, niskiej pozycji społecznej, a z czasem też usytuowania geograficznego (ich skupisko zachowało się w powiatach samborskim, drohobyckim i stryjskim, choć w XIV w. zasiedlali oni całą ziemię przemyską). Dlatego spotykane w literaturze określenie „szlachta samborska” zdaniem Autora nie w pełni odpowiada jej zasięgowi geograficznemu (s. 11). Odrzuca on też używane wcześniej przymiotniki: „drobna”, „chodackkowa”, „gniazdowa”, „rodowa” i „wołoska” (s. 12–13). Na koniec wyklucza popularny w historiografii ukraińskiej termin „szlachta ukraińska”, gdyż jak słusznie zauważa, na tym obszarze geograficznym „pojawił się dopiero w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku” (s. 20).

Dlaczego nie „szlachta ruska”?

Określenie „szlachta ruska” wydawało się Autorowi najbardziej trafne, gdyż oddawało nie tylko język i krąg kulturowy tej grupy, ale także wyznanie. Wprawdzie w źródłach przymiotnik „ruski” miał wydzźwięk wyznaniowy w odniesieniu do obrządków wschodnich, czyli prawosławnego, a potem też unickiego, np. „ruska religia”, „ruski pop”, „ruska cerkiew” (s. 20), jednak termin „szlachta ruska” w polskiej historiografii odnosi się do ogółu szlachty ziem ruskich Królestwa Polskiego zgodnie z jego źródłowym znaczeniem (*nobiles et terrigenae terre Russiae*²). Często określali oni siebie samych jako Rusini bez względu na pochodzenie i wyznanie³. Część Rusi włączona w XIV w. w skład państwa polskiego zwana była w źródłach *terra Russiae*, *terre Russiae*⁴, a w historiografii Rusią Halicką, Rusią Koronną lub najczęściej Rusią Czerwoną⁵. Szlachta ruska⁶ z wieloetnicznej i wielokulturowej mozaiki, osiągnąwszy integrację i kolejne etapy asymilacji, przeobraziła się w koherentną, choć niehomogeniczną wspólnotę,

¹ I. Smutok, *Szlachta ruska ziemi przemyskiej (XIV–XVIII w.). Analiza historyczno-genealogiczna*, tłum. K. Rzemieniecki, Archiwum Państwowe w Przemyślu, Przemyśl 2021, ss. 569.

² KDMłp., t. 3, nr 739; t. 4, nr 1084; AGZ, t. 3, nr 5, 100; C. epist. XV, t. 2, nr 250; A. Janeczek, *Etnicity, Religious Disparity and the Formation Multicultural Society of Red Ruthenia in the Late Middle Ages*, w: *On the Frontier of Latin Europe, Integration and Segregation in Red Ruthenia 1350–1600*, red. T. Wünsch, A. Janeczek, Warsaw 2004, s. 33–34; tenże, *Zróźnicowanie etniczne wobec integracji państwowej i stanowej w późnośredniowiecznej Polsce*, w: *Historia społeczna późnego średniowiecza. Nowe badania*, red. S. Gawlas, Warszawa 2011, s. 371.

³ A. Janeczek, *Ruś w Koronie: stara nazwa i nowa tożsamość regionalna (po aneksji w połowie XIV wieku)*, w: *Pogranicza w polskich badaniach mediewistycznych. Materiały Kongresu Mediewistów Polskich*, t. 3, red. A. Janeczek, M. Parczewski, M. Dzik, Rzeszów 2019, s. 153, 156, 159.

⁴ SPPP, t. 2, nr 2751; KDMłp., t. 4, nr 1280; A. Janeczek, *Ruś w Koronie*, s. 164.

⁵ Termin „Ruś Czerwona” to egzonim, który pojawił się w źródłach pozaruskich w XIII–XV w. W Polsce zaczął być używany od XVI w., lecz jedynie w traktatach naukowych, A. Janeczek, *Ruś w Koronie*, s. 164–165.

⁶ Terminu szlachta ruska bez cudzysłowu używam w znaczeniu całej szlachty Rusi Czerwonej.

a tworzące ją różne grupy etniczne i kulturowe w tym procesie ulegały obustronnej transkultuacji⁷. Szlachta ruska miała świadomość wspólnych interesów i tożsamość regionalną, w której „ruskość” odgrywała istotną rolę⁸. Zatem pojęcie „szlachta ruska” stosowane dla określenia omawianej przez Autora społeczności wprowadza czytelnika w błąd i generuje chaos terminologiczny.

Co w zamian?

Chcąc znaleźć odpowiednie określenie dla badanej przez I. Smutoka grupy szlachty, należy powtórnie przyjrzeć się odrzuconemu przez niego terminowi „szlachta wołoska”, który był używany w polskiej historiografii (s. 13–14). Jak Autor zauważa, migracja Wołochów na obszary północnych stoków Karpat rozpoczęła się w XIV i trwała przez cały XV w. (s. 84). Wołosi nie byli społecznie jednolitą grupą. W początkowym okresie migracji przybywało na Ruś znaczniejsze rycerstwo, które otrzymywało nadania na równi z innymi beneficjentami, zwłaszcza za Kazimierza Wielkiego i Władysława Opolczyka⁹. Zostawali oni „województami” całych okręgów osad wołoskich, np. na Samborszczyźnie i Sanoczczyźnie¹⁰. Lokacje osad wołoskich znane z XV w. wskazują na ich podobieństwo do reguł prawa niemieckiego, w którym istniała własność podzielona, zatem nie były one już tak atrakcyjne, a większość z nich miała miejsce w dobrach królewskich (s. 107–108). Drobną własność wołoską poważnie zasilila miejscowe bojarstwo i zaczęła się z nim zlewać¹¹. Wołosi przybywali ze swoją gospodarką pasterską i sposobem bytowania w określonym środowisku przyrodniczym, uzbrojeni w dopasowane do nich urządzenia i zwyczaje prawne, a przede wszystkim jako prawosławni należeli do wspólnego z Rusinami kręgu kulturowego. Dlatego to z nimi łatwiej się asymilowali, przyjmując język przeważającego żywiołu rusińskiego. Autor słusznie dowodząc, że Wołosi nie wytworzyli odrębnej grupy społeczno-kulturowej (s. 13), błędnie porównuje ich położenie do sytuacji poszczególnych rycerzy i grup rycerstwa przybywającego ze Śląska, Niemiec, Czech czy Moraw w latach 1370–1387 (s. 83–85), którzy również nie wytworzyli na Rusi odrębnych, zamkniętych społeczności. Jednak takie porównanie jest nieuprawnione, ponieważ wymienione grupy etniczne były na Rusi nieliczne i rozproszone, a przede wszystkim były koherentne pod względem kulturowym, społecznym i religijnym, należąc do kręgu kultury łacińskiej. Zatem bez oporu jednoczyły się i integrowały wokół wspólnych wartości, sprawnie tworząc wspólnotę¹², a jedyną różnicę, jaką był język, szybko zatracaly na rzecz łaciny i polskiego (zwłaszcza po 1387), ulegając przeważającemu we własnej grupie żywiołowi, wspartemu przez administrację monarszą¹³.

Jednak mimo rutenizacji, oryginalny wkład kultury wołoskiej w tworzącą się wspólnotę jest bardzo widoczny, a przez Autora wyraźnie niedoceniony. Integracja i dalsza asymilacja doprowadziły na przełomie XV i XVI w. do powstania homogenicznej wspólnoty. Szczególnie uchwytne to jest na południu ziemi przemyskiej (powiaty samborski, drohobycki, stryjski i południowa część przemyskiego), gdzie zamieszkiwała przeważająca część rodzin z badanej przez Autora społeczności¹⁴. Zatem czy jej przetrwanie w ziemi przemyskiej nie należy przypisać wkładowi wołoskiemu? Chcąc należycie to docenić, należałoby nazwać tę grupę szlachtą rusko-wołoską. Termin ten łączy w sobie elementy etniczno-kulturowy i organizacyjno-prawny, a także decydujący, w opinii Autora, element wyznaniowy.

Geneza szlachty ruskiej

Zdaniem I. Smutoka Kazimierz Wielki po zajęciu księstwa halickiego oparł swą władzę na propolskim stronnictwie (do którego zalicza bojarstwo pieczętujące się herbem Korczak), gdyż nie mógł sprowadzać osadników z Polski (s. 81–82)¹⁵. Trudno mówić

⁷ Jest to zgodne z ogólną teorią asymilacji Milтона M. Gordona zaproponowaną na gruncie społecznych dziejów Rusi Czerwonej przez Andrzeja Janeczka, tenże, *Etnicity, Religious Disparity*, s. 21–27; tenże, *Zróżnicowanie etniczne*, s. 366–369; M.M. Gordon, *Assimilation in American Life. The Role of Race, Religion, and National Origin*, New York 1964, s. 70–71. Konieczne są jednak zmiany, gdyż klasyczne teorie asymilacji (w tym M.M. Gordona) były krytykowane za założenie jednokierunkowości, nieuchronności i nieodwracalności procesów asymilacyjnych. Współcześni teoretycy odrzucają te założenia, dokonując korekty teorii polegającej na uznaniu, że asymilacja jest jednocześnie procesem transkultuacji i uniwersalizacji tożsamości. Dopuszcza się np. obustronną niesymetryczną asymilację (transkultuację) tworzącą tożsamości hybrydowe lub synkretyczne, T. Paleczny, *Procesy asymilacji, transkultuacji i uniwersalizacji kulturowej: przegląd problematyki*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, 14, 2017, nr 3, s. 64–65, 67–69; tenże, *Międzykulturowe typy tożsamości – pomiędzy integracją a asymilacją*, „Relacje Międzykulturowe”, 2019, nr 1 (5), s. 13–15, <<https://doi.org/10.12797/RM.01.2019.05.01>> [dostęp: 12.06.2024]. Zastosowanie tej korekty potwierdzają w praktyce zjawiska i procesy uchwytne w dziejach wspólnoty szlacheckiej na Rusi, w tym te opisywane przez Autora.

⁸ A. Janeczek, *Ruś w Koronie*, s. 151–160.

⁹ Autor błędnie uznał Stanisława Bliźnicza, który otrzymał Uroż z rąk Jerzego Narymuntowicza, za przybysza z Litwy (s. 85), gdyż został on przez księcia przywołany wraz z braćmi z Węgier, ZDMłp., t. 4, nr 1043; G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego i ich mieszkańcy na Rusi Czerwonej w późnym średniowieczu*, Lublin 2004, s. 30.

¹⁰ KDMłp., t. 3, nr 807, 844; ZDMłp., t. 4, nr 1043; L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów na Węgrzech i Rusi Halickiej*, Roczn. Herald., 9, 1931–1932, s. 30–31, 38–39, 56, 60–61, 77–79, 93, 133–134; G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego*, s. 61, 65–68, 70; A. Janeczek, *Udział szlachty w kolonizacji Rusi Koronnej: migracje rodów i ich nowa własność (XIV–XV w.). Próba ujęcia syntetycznego*, w: *Rody na Śląsku, Rusi Czerwonej i w Małopolsce: średniowiecze i czasy nowożytne. Stan badań, metodologia, nowe ustalenia*, red. W. Zawitkowska, A. Pobóg-Lenartowicz, Rzeszów 2010, s. 72–73.

¹¹ L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów*, s. 126; G. Jawor, *Osady prawa wołoskiego*, s. 175–177, 179.

¹² A. Janeczek, *Zróżnicowanie etniczne*, s. 383.

¹³ Bez wątplenia językiem tej administracji, zwłaszcza po 1387 r., był polski w mowie i łaciński w piśmie.

¹⁴ Brak map w omawianej książce nie pozwala zobrazować opisywanych przez Autora procesów osadniczych.

¹⁵ Autor wymienia tu: Jaczka Słuneczke, Dymitra syna Matwija Kadolfowicza, Chodka Bybelskiego, Hleba i Derszniaka Dworskowiczów, Iwana Rusina z Knihynic z synami (przodków Gorajskich, Czuryłów i Lipskich) oraz Bohdanka z Wojutyecz.

o zwartym stronnictwie, gdyż była to przeważająca część miejscowego bojarstwa, które wykorzystało sytuację zmiany na tronie do wejścia do ścisłej elity, wymieniając grupę utrzymującą tę pozycję za panowania Bolesława Jerzego Trojdenowica¹⁶. Jedynymi znanymi ze źródeł przeciwnikami króla polskiego byli Dymitr Detko, książę Daniel Ostrogski i związana z nimi anonimowa grupa bojarów¹⁷.

Formowanie się rycerstwa ruskiego rozpoczęło się w połowie XIV w., kiedy elity i średnie warstwy bojarские wraz z napływającymi, początkowo dość wąskim strumieniem, przybyszami z Polski zaczęły scalać się w jedną społeczność¹⁸ (s. 82–83). W procesie asymilacji strukturalnej warunki integracji dyktował władca, zatem rola społeczeństwa przyjmującego¹⁹ została przydzielona allochtonom z zachodu. Większość bojarstwa to zaakceptowała, przystosowując się do prawnych, ekonomicznych i społecznych norm, co szybko pozwoliło osiągnąć taki poziom integracji, że rozpoczęły się powoli dalsze stadia asymilacji, zwłaszcza amalgamacja. Oznaczało to, że część wyższych warstw autochtonicznego bojarstwa już w pierwszym lub drugim pokoleniu zawierała międzywyznaniowe małżeństwa z osobami z innych grup rycerstwa.

Za Władysława Opolczyka zmniejszył się napływ rycerstwa z Polski, a ich miejsce zajmowali wspomniani Słazacy, Czesi i Niemcy, co zauważa Autor (s. 83–85), twierdząc jednocześnie, że „najbardziej intensywny rozrost miejscowej szlachty miał miejsce w latach 80. XIV wieku” (s. 86). Jest to zadziwiająca konstatacja, ponieważ dla większości tej dekady (do 1387) brakuje źródeł²⁰. Grupy te momentalnie osiągały pełną integrację, rozpoczynając pogłębioną asymilację. Już w pierwszych pokoleniach masowo wchodziły między sobą w związki małżeńskie (amalgamacja)²¹. Równie szybko dochodziło do asymilacji identyfikacyjnej (tożsamościowej), behawioralnej i osobowościowej. Procesy te postępowały zdecydowanie szybciej niż w odniesieniu do prawosławnego rycerstwa ruskiego i wołoskiego.

Po zajęciu Rusi Czerwonej przez Władysława Jagiełłę zaczął wzrastać napływ rycerstwa, choć Autor przywołując przykłady, nie podaje już kierunków jego przybycia (s. 83). Nie wspomina również o istotnym z punktu widzenia omawianej przez niego społeczności nadaniu wołości samborskiej Spytkowi z Melsztyna (przed 1390), a następnie oddania jej w zastaw Odrowążom, oraz wołości jarosławskiej Janowi z Tarnowa (1387)²². Na początku XV w., ze względu na utrwalenie się władztwa polskiego na Rusi, ostatecznie zarysował się kierunek integracji szlachty ruskiej z resztą szlachty koronnej, której wspólnym mianownikiem stał się zachodni model kulturowy w wydaniu polskim. Zaowocowało to zwiększonym napływem rycerstwa polskiego, otrzymującego nadania i zastawy królewskie²³. W sferze ustrojowo-prawnej integracja ta zakończyła się w 1434 r. przyjęciem polskiego prawa ziemskiego na Rusi²⁴.

Konwersja rycerstwa prawosławnego na katolicyzm

I. Smutek w wielu miejscach swej książki wyraźnie daje do zrozumienia, że to wspólnota religijna i społeczno-kulturowa definiowała badaną przez niego grupę szlachty (s. 14–16, 19–20, 108–113, 220–221), a konwersja szlachty prawosławnej na katolicyzm stanowiła moment, w którym zaczynała ona przynależać do „katolickiej szlachty przemyskiej” i „nie dostrzegała swojego związku” z poprzednią wspólnotą (s. 14). Konwersja ta rozpoczęta w XIV w. (s. 109), choć dotyczyła zarówno etnicznych Rusinów, jak i Wołochów, nie była jednak grupowa. Proces ten był stopniowy, ciągły i rozciągnięty w czasie na stulecia (s. 450), a dotyczył osób i rodzin z górnych warstw szlachty prawosławnej. Decydującym w nim był czynnik społeczny i materialny²⁵. Zmiany konfesji dokonywane przez zamożne warstwy doprowadzały z jednej strony do drenażu omawianej grupy z jej elit, a w konsekwencji – jak wynika też z badań Autora – do jej pauperyzacji, utrwalenia homogeniczności i wejścia w samoizolację, co wstrzymywało akulturację i integrację z ogółem szlacheckim. Z drugiej strony prowadziło to do pogłębionej asymilacji wyższych warstw tej społeczności z ogółem szlachty ruskiej, zwłaszcza do amalgamacji, co często kończyło się zmianą wyznania strony prawosławnej na katolickie. Zjawiska te domykał „od dołu” proces stopniowego przenikania do szlachty rusko-wołoskiej ludności plebejskiej, widoczny zwłaszcza w XVI w.

¹⁶ Wśród wymienionych przez Autora żaden nie pojawiał się w otoczeniu Bolesława Jerzego.

¹⁷ Dymitr Detko należał do najbliższego otoczenia Bolesława Jerzego, a być może w jego stronnictwie znaleźli się inni znani ze źródeł dworzanie zmarłego księcia: Michał Jelezarowicz, Aleksander Moldanowicz, Borysko Karkuła, Waško Kudynowicz, Hryčko Kosaczowicz, Chodor Otek, Chodko syn Jeromira, O.A. Kupčins'kij, *Akty ta dokumenty Halic'ko-Volins'kogo Knáživstva XIII – peršoj polovini XIV stolit'*. *Doslidženná. Teksty*, L'viv 2004, nr 10, s. 178–179; nr 11, s. 185–186.

¹⁸ W dokumencie granicznym z 1352 r. starosta ruski Otto z Pilicy poświadcza, że odbył objazd granic spornych dóbr wraz z ziemianami ruskimi i polskimi wołości przemyskiej, ZDMłp., t. 4, nr 943; por. A. Janeczek, *Etnicity, Religious Disparity*, s. 33; tenże, *Zróźnicowanie etniczne*, s. 371.

¹⁹ T. Paleczny, *Międzykulturowe typy tożsamości*, s. 12, 14–17; tenże, *Procesy asymilacji*, s. 65, 70–71.

²⁰ A. Janeczek, *Udział szlachty w kolonizacji Rusi Koronnej*, s. 79. Wyjątkiem było nadanie przez Ludwika wołości szczebrzeskiej Dymitrowi z Goraja, ZDMłp. 4, nr 1136; M. Stankowa, *Dawny powiat szczebrzeski XIV–XVIII w.*, Warszawa 1975, s. 73–76, Aneks nr 2; F. Sikora, *Krąg rodzinny i dworski Dymitra z Goraja i jego rola na Rusi*, w: *Genealogia – kręgi zawodowe i grupy interesu w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, Toruń 1989, s. 82–83.

²¹ A. Janeczek, *Zróźnicowanie etniczne*, s. 383.

²² ZDMłp., t. 6, nr 1570, 1860; *Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 roku*, wyd. A. Prochaska, Lwów 1890, nr 101; KDMłp., t. 4, nr 991.

²³ Szerzej zob. A. Janeczek, *Udział szlachty w kolonizacji Rusi Koronnej*, s. 79–83.

²⁴ Dotyczy to integracji zewnętrznej (ze szlachtą koronną), gdyż istniejący poziom integracji wewnątrz wspólnoty szlacheckiej na Rusi pozwalał już wcześniej na stałe pogłębienie asymilacji. Proces kształtowania się społeczeństwa Rusi Koronnej w tym okresie przedstawił ostatnio drobiazgowo i rzetelnie Swen Jaros, który zwrócił szczególną uwagę na nieliniowość dynamiki integracji społecznej, zob. tenże, *Iterationen im Grenzraum. Akteure und Felder multikonfessioneller Herrschaftsaushandlung im Kronruthenien (1340–1434)*, Leipzig 2021, s. 6, 17–19, 22.

²⁵ A. Janeczek, *Zróźnicowanie etniczne*, s. 375.

Szczególnego komentarza wymaga fragment, w którym Autor zamieszcza alfabetyczny wykaz rodzin szlachty przemyskiej z lat 30. i 40. XV w. (s. 86–97), pogrubieniem wyróżniając nazwiska, które zalicza do „szlachty ruskiej”, czyli prawosławnej (s. 86, przyp. 19). Trudno dociec, jakimi kryteriami się kieruje, tworząc to zestawienie. Za „szlachtę ruską” uznaje niektóre rodziny pochodzenia ruskiego, nawet jeśli już w XIV lub na początku XV w. dokonały konwersji na katolicyzm (Pruchniccy²⁶, Derszniakowie-Barzowie²⁷, Kokotkowie, Matwiejowie, Chłopiccy, Rybotycy²⁸), czego sam dowodzi (s. 109–110). Wyjątkiem mogliby być Siennowscy, którzy dłużej wytrwali przy prawosławiu²⁹, lecz z pewnością byli w pełni zintegrowani ze szlachtą ruską, z którą utrzymywali ściśle związki, co przeczy tezie Autora. Natomiast innych konwertytów także bojarzkiego pochodzenia nie zalicza on do badanej grupy (np. Czuryłowic³⁰, Drohojowscy, Wojutyccy), mimo że zmiana wyznania miała być indykatorem determinującym opuszczenie przez daną osobę lub rodzinę badanej przez niego grupy (s. 14, 19, 115). Jednocześnie w zestawieniu brakuje kilku rodzin: Oględowskich, Kruszynów, Milczyckich, Romanowskich, Tarłów³¹. Ukazanie udziału szlachty pochodzenia ruskiego i wołoskiego we wspólnocie szlacheckiej ziemi przemyskiej nie ma jednak wpływu na obraz przemian w grupie opisywanej przez Autora. Przedstawiając stratyfikację społeczną szlachty przemyskiej (s. 98–108), w warstwie elity umieszcza on „8–10 rodzin” (Siennowscy, Czuryłowic, Herburtowie, Pruchniccy, Bybelscy, Derszniakowie-Barzowie i Boratyńscy), z których niemal wszyscy mieli pochodzenie autochtoniczne, choć byli w większości konwertytami, na co Autor już nie wskazuje. W tej grupie pomija wymienione we wcześniejszym zestawieniu najzamożniejsze rodziny: Jaroślaskich, Kmitów, Odrowążów, Pileckich, Rzeszowskich czy Koniecpolskich. Na końcu wykazu Autor pisze, że przedstawił „stratyfikację prawosławnej szlachty przemyskiej” (sic!), co raczej należy uznać za pomyłkę (s. 108). W kolejnym zestawieniu próbuje ukazać skalę odpływu elit ze społeczności prawosławnego bojarstwa (s. 109–112). Momentami jednak jakby nie mógł się zdecydować, czy zalicza konwertytów do badanej przez siebie grupy, czy już do ogółu szlachty ruskiej. Nic dziwnego, gdyż ta granica w tym czasie wydaje się być płynna³².

Należałoby zatem zapytać, jaka była spójność prawosławnego rycerstwa w okresie kształtowania się omawianej przez Autora społeczności? Jak silne związki łączyły elity bojarzkie z drobnym bojarstwem służebnym i wołoskim z podgórszych obszarów? Z dotychczasowych ustaleń oraz z badań Autora wynika, że elity pozostając prawosławnymi, miały głębsze relacje z katolickimi sąsiadami niż ze wspomnianym bojarstwem czy wołoskimi kniaziami, z którymi łączyła ich jedynie religia. W pewnej mierze byli już oni zokeydentalizowani³³. Z drugiej strony pozostawało w nich poczucie „ruskości” i związku z zamieszkiwaną ziemią i jej dziedzictwem. Podobnie jak ich katolicki sąsiedzi, pochodząc od przybyszów, przyjmowali wiele zwyczajów ruskich i też odczuwali związek z tą ziemią. Wewnątrz integrującej się szlachty ruskiej zachodziła kulturowa interferencja, a cała wspólnota odznaczała się „ruskością” kulturową z „akceptacją tradycji przybycia”³⁴.

Elity bojarzkie i górna warstwa dawnego księstwa halickiego asymilując się, wchodziły w skład szlachty ruskiej jeszcze zanim dokonały konwersji na katolicyzm³⁵. Zmiana konfesji poszerzała możliwości, lecz była konsekwencją poczucia więzi ze wspólnotą szlachecką. Wbrew temu, co sądzi Autor, religia nie była kluczową barierą, która uniemożliwiała szlachcie prawosławnej awans do wyższych warstw (s. 449). Większą przeszkodą był niski status materialny, który w połączeniu z dużą gęstością zasiedlenia niewielkiego terytorium i liczebnością agregował się w zanik aktywności jednostek i grupową wsobnosc, prowadzące do samoizolacji.

²⁶ ZDMłp., t. 4, nr 1130; AGZ, t. 18, nr 254; G. Klebowicz, *Organizacja parafialna diecezji przemyskiej obrządku łacińskiego w XIV–XVI wieku*, Lublin 2013, s. 306; M. Wolski, *Dzieje Pruchnika i okolic do końca XVI wieku*, w: *Pruchnik. Z dziejów miasta i okolic*, red. M. Wolski, Kraków 2017, s. 100–101; Ū. Zazulák, *Rebaptizatio ruthenorum: podvjni imena ta konfesjino-kul'turna identičnist' ślāhty rus'kogo pohodžennā w Haličini XV st.*, „Ruthenica” 6, 2007, s. 285.

²⁷ Iwan Jan i Sieńko Mikołaj Derszniakowie przeszli na katolicyzm przed 1411 r., gdy przekazali ufundowany przez siebie kościół w Urzejowicach prepozyturze bożogrobców miechowskich w Przeworsku, ZDMłp., t. 5, nr 1238; G. Klebowicz, *Organizacja parafialna*, s. 283.

²⁸ Kokotkowie, Matwiejowie, Chłopiccy i Rybotycy zostali katolikami w latach 40. XV w., ZDMłp., t. 5, nr 1264; t. 7, nr 1931; t. 8, nr 2391; AGZ, t. 6, nr 40; t. 13, nr 846, 874–876, 1565, 1610, 2092, 2793, 2686, 2967; UdR. Spisy, t. 3: *Ziemia ruskie*, z. 1: *Urzednicy województwa ruskiego XIV–XVIII wieku (ziemia halicka, lwowska, przemyska, sanocka)*. Spisy, oprac. K. Przyboś, Wrocław 1987 [dalej: Urzednicy ruscy], nr 923; L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów*, s. 33–36.

²⁹ Kościół w Siennowie zapewne fundacji Sienka z Siennowa (zm. 1448/1449) został wymieniony przy podziale spadku przez jego synów. Jeśli sam Sienko nie był katolikiem, to z pewnością był nim jeden z jego synów, Mikołaj Hleb, AGZ, t. 13, nr 3871, 3957; G. Klebowicz, *Organizacja parafialna*, s. 292–293.

³⁰ Andrzej Czuryło ze Stojanów (występujący w 1401–1446) już w XIV w. mógł być katolikiem. W 1405 r. po podziale z braćmi Proczem, Aleksandrem i Mikołajem dostał Stojanice, które bracia uzyskali w spadku po stryju Dymitrze z Goraja, będącym katolikiem. Ich ojciec Iwan z Klecia (zm. 1408) wraz z Dymitrem odziedziczył po ojcu i stryjach (Piotrze, Chodku i Ostaszku Iwanowiczach z Knihynic z rodu Korczaków) dobra małopolskie. Iwan został rycerzem i dworzannym monarchów Ludwika Wielkiego i Władysława Jagielly, KDMłp., t. 3, nr 701; ZDMłp., t. 5, nr 1153; t. 6, nr 1678; AGZ, t. 2, nr 37; F. Sikora, *Krąg rodzinny i dworski*, s. 57, 68–69, 75, 82–86. Czy już sam Iwan przyjął konfesję rzymską, trudno stwierdzić, choć Stanisław Brzeziński (tenże, *Kasztań przemyski Andrzej Czuryło*, Mies. Herald., 18, 1939, nr 4, s. 59) przypisuje mu drugie imię Aleksander, lecz bez podstaw źródłowych.

³¹ AGZ, t. 13, nr 214, 439, 440, 1006, 1034, 3330, 7258; ZDMłp., t. 5, nr 1474, 1485.

³² Zaskakującą dynamikę tych przemian obrazuje przykład przytoczony przez Jurija Zazuljaka, w którym w 1446 r. przed sądem grodzkim lwowskim świadczyło pięciu *nobiles Lachos*, wszyscy z pochodzenia Rusini oraz ośmiu *de Ruthenicali genologia nobiles*, również Rusinów, AGZ, t. 14, nr 1577; Ū. Zazulák, *Rebaptizatio ruthenorum*, s. 278.

³³ Złożoność tego procesu ukazuje dobrze Ū. Zazulák, *Rebaptizatio ruthenorum*, s. 277–297.

³⁴ Doskonale ukazuje to A. Janeczek na przykładzie Stanisława Orzechowskiego, który w swych pismach dokonywał wielokrotnie autodiagnozy swej tożsamości, wywodząc się po ojcu ze szlachty przybyłej do ziemi przemyskiej, a po matce, córce prawosławnego popa-szlachcica, z miejscowego bojarstwa, A. Janeczek, *Ruś w Koronie*, s. 151–160. Podobnych przykładów było znacznie więcej, jak choćby Szczęsny Herburt, szerzej zob. N. Starzenko, *Ukraińskie światy Rzeczypospolitej*, tłum. T. Hodana, K. Kotyńska, Kraków 2024, s. 100, 111, 114, 117–129.

³⁵ A. Janeczek, *Etnicity, Religious Disparity*, s. 36; tenże, *Zróźnicowanie etniczne*, s. 371–372, 375–376.

Drobne bojarstwo służebne

I. Smutok zauważa przechodzenie „do stanu szlacheckiego ziemi przemyskiej również przedstawiciele niższych warstw społeczeństwa dawnoruskiego” (s. 82, 104–107), mając zapewne na myśli drobne bojarstwo i ludność wykonującą obowiązki „służebno-wojskowe” w systemie obronnym księstwa halicko-włodzimierskiego. Administracja starościńska w czasach Kazimierza Wielkiego przejęła i wykorzystwała cały system zarządzania taki, jakim on był w czasach książęcych³⁶ (s. 81–82). Absorpcja tej ludności do stanu szlacheckiego następowała stopniowo, gdyż wspólnota szlachecka ziem ruskich miała jeszcze przez dłuższy czas kształtować się w pewnej odrębności ustrojowo-prawnej od szlachty w Polsce. Wprowadzenie polskiego prawa ziemskiego w 1434 r. wymusiło na lokalnej społeczności dostosowanie do struktury społecznej implementowanej z Polski, w której nie było odpowiedniego miejsca dla służebnego bojarstwa³⁷. Cechowało się ono skromnym majątkiem (częstki wsi lub pojedyncze dworzyska, brak poddanych) oraz powinnościami wynikającymi ze staroruskiego systemu administracyjno-militarnego. W ciągu kolejnych dekad bardziej aktywna i mobilna część tej grupy dołączyła do najniższych warstw szlachty, ale część zwłaszcza uboższego i mniej samodzielnego bojarstwa służebnego została zepchnięta do warstwy ludności zależnej lub była rugowana ze swojej własności, nie potrafiąc dowieść rycerskiego stanu³⁸.

Z analiz Autora wynika, że drobne bojarstwo przetrwało na obszarach, gdzie było liczniejsze i wzmocnione dodatkowo bojarstwem wołoskim, z którym się zasymilowało. Ze względu na warunki geograficzne w podgórszych rejonach, mniej atrakcyjnych dla przybyszy z zachodu, było ono bardziej niezależne i odosobnione. Widoczne jest sukcesywne zmniejszanie się liczby szlachty prawosławnej w większości ziemi przemyskiej (s. 86–98, 109–112, 134–153). To również skłania do refleksji o ważnej roli powiatu samborskiego w ocaleniu odrębności kulturowo-społecznej i religijnej rzeszy drobnej szlachty prawosławnej pochodzenia rusko-wołoskiego w drugiej połowie XV w.

Przesunięcie geograficzne na peryferie

Według I. Smutoka niski przyrost liczby szlachty prawosławnej „w powiecie przemyskim i północnej części samborskiego” w XVI w. był skutkiem „wypchnięcia jej z terytorium na północ od Dniestru” (s. 126, 135). „Wypchnięciem” Autor nazywa zjawiska, w których szlachta przenosi się do innych wsi w wyniku zamian, kupna-sprzedaży, małżeństw, lub znika ze źródeł, a w jej miejsce pojawia się szlachta katolicka, albo jeśli całość lub część rodziny zmienia wyznanie na katolickie (s. 135–140). W niektórych przypadkach, gdy dochodziło do przeniesienia się rodziny do innej wsi, Autor pisze o „porzucaniu”. Te sformułowania są nacechowane zbyt negatywnie. Zjawiska te należałoby nazwać zanikaniem własności szlachty prawosławnej. W jego konsekwencji z trzynastu rodzin prawosławnych, w początku XVII w. w powiecie przemyskim zostało sześć (s. 136–137). Jednocześnie w jego południowej części powstał nowy obszar rozsiadlenia szlachty prawosławnej, która w ciągu XVI w. wkupowała się w kniaziostwa w dobrach starostwa przemyskiego w dolinie górnego Strwiąża i chętnie zostawała zasadźcami nowych wsi na prawie wołoskim. Sprzyjało to też procesowi uszlachcania kniaziozów pochodzenia plebejskiego (s. 138–140).

W powiecie samborskim zdaniem Autora w XVI w. szlachta katolicka wykupowała części wsi zasiedlonych przez szlachtę rusko-wołoską. Królowa Bona po wykupie starostwa samborskiego doprowadziła do rewizji granic między królewskimi a dobrami szlacheckimi, przyłączając część wsi do starostwa i rugując z nich lokalną szlachtę (s. 140–142). Z drugiej strony, jak dowodzi Autor, szlachta rusko-wołoska zajmowała pustki osadnicze w wyższych partiach gór, lokując nowe osady i rozszerzając osadnictwo (ponad 100 nowych osad w powiatach samborskim i stryjskim, s. 165). Ponadto tu również szlachta wykupowała kniaziostwa w osadach na prawie wołoskim należących do starostwa samborskiego (s. 142–144). Z tych samych przyczyn kurczył się obszar zasiedlany przez szlachtę rusko-wołoską w powiatach drohobyckim i stryjskim (s. 149–153). Obraz jej własności zaczął przypominać enklawy wśród królewskich (s. 144). Z opisu Autora można wnosić³⁹, że obszar jej rozsiadlenia przesunął się na południe, głębiej w obszary górskie, zanikając w północnej części ziemi przemyskiej.

Brak mobilności i pauperyzacja

Z analiz I. Smutoka dotyczących mobilności społecznej i zawodowej szlachty rusko-wołoskiej wynika, że z początku nie podejmowała ona karier wojskowych, a w wojskach zaciężnych zaczęła się pojawiać dopiero w drugiej połowie XVI w., w służbie dworskiej zaś dopiero pod koniec tego stulecia, i to głównie na dworach swych bogatszych braci (s. 185–186). Jej aktywność w administracji i sądownictwie ograniczona była do niższych rangą funkcji (z wyjątkiem krajników)⁴⁰. W hierarchii cerkiewnej pojawiała się za to licznie, posiadający większość popostw oraz protopostw w swych wsiach i w sąsiednich

³⁶ Tenże, *Udział szlachty w kolonizacji Rusi Koronnej*, s. 65.

³⁷ Szerzej zob. tamże, s. 65–66; A. Janeczek, *Etnicity, Religious Disparity*, s. 34–37; tenże, *Zróżnicowanie etniczne*, s. 374–375.

³⁸ L. Wyrostek, *Ród Dragów-Sasów*, s. 142–143; A. Janeczek, *Udział szlachty w kolonizacji Rusi Koronnej*, s. 66; Ü. Zazulák, *Veri et perpetui terrarum Russie heredes: sláhy legitimácií prav na zemel'nu vlasnist' sered rus'koj sláhty v sereďni XV st.*, „Visnik L'viv's'kogo Universitetu. Seria istorična”, 34, 1999, s. 97–105.

³⁹ Brak map utrudnia ocenę tych zjawisk i jest jednym z poważniejszych niedomagań tej publikacji.

⁴⁰ Działali w sądach powiatów samborskiego, stryjskiego i drohobyckiego, ale po likwidacji ich odrębności zniknęło pole ich aktywności. Potem pojawiali się jedynie w służbie zarządców królewskich, na kniazioństwach wołoskich, a w sądownictwie powiatu przemyskiego tylko jako woźni sądowi (s. 186–187).

królewsczyznach, a od połowy XVI w. zdobyła także władzykat przemyski. Nie było jej zaś na popostwach w dobrach katolickiej szlachty i w miastach (s. 189–198). Zupełnie niewidoczna była w działalności publicznej, w tym sejmikowej (s. 198–200). Cechowała się bardzo niską piśmiennością (ok. 25%). Związki małżeńskie zawierała przeważnie wewnątrz swej grupy. Nieliczne małżeństwa ze szlachtą spoza prawosławnej wspólnoty (poniżej 5%) kończyły się zazwyczaj konwersją na katolicyzm (s. 210, 218–221).

Pisząc o strukturze i wielkości majątków szlachty rusko-wołoskiej, Autor podkreśla ich względne zróżnicowanie majątkowe (s. 154–172), chociaż najzamożniejsi mogli mieć najwyżej kilka cząstek lub dworzysk⁴¹ w 2–3 wsiach (s. 165–166). Większość spauperyzowanej szlachty dysponowała majątkiem nieprzekraczającym średnio ok. 1/2–2/3 dworzyska na rodzinę i nie posiadała żadnych poddanych. Wielkości majątków osiągnęły poziom graniczny dla możliwości samotrzymania się (s. 177–182).

Wzrost liczebności – ostatni akord pauperyzacji

Omawiając rozwój demograficzny przemyskiej szlachty prawosławnej, I. Smutok podważa obecną w literaturze tezę o jej niezwyklej liczebności na przełomie XV i XVI w.⁴² Twierdzi, że w rzeczywistości nie odbiegała ona liczebnie od szlachty katolickiej (s. 116–119). Jednak reprezentatywność szlachty rusko-wołoskiej w źródłach sądowych mogła być wówczas znacząco mniejsza ze względu na jej niski status materialny i aktywność. Porównując liczebność szlachty katolickiej w ziemi przemyskiej z badaną przez siebie grupą, Autor dochodzi do wniosku, że liczba katolickiego ziemiaństwa nie zmieniła się w ciągu XVI w.⁴³, szlachty rusko-wołoskiej zaś wzrosła kilkakrotnie, a w niektórych rodzinach nawet dziesięciokrotnie (s. 123–125). Przyczyn tego upatruje głównie w wysokim przyroście naturalnym wśród części tych rodzin, popierając to przykładami (s. 128–133). Autor sam przyznaje, że istniało również zjawisko silnego przenikania w szeregi tej szlachty (zwłaszcza samborskiej) osób i rodzin niższych stanów. Odbywało się to poprzez małżeństwa międzystanowe z ludnością plebejską (prawosławnymi mieszczanami, popowiczami, ciwunami i kniaziami z królewsczyzn), które stanowiły aż 11–12% wszystkich małżeństw w tej grupie (s. 219). Poza tym w niewielkie cząstki własności coraz łatwiej „wkupowała się” ludność z dóbr królewskich (np. ciwuni, dzierżawcy młynów, karczem, itp.), która uzyskując dział „szlachecki”, przenikała do wyższego stanu (s. 177–182). W takiej sytuacji łatwo dochodziło do uszlachcania rodzin kniaziewskich w osadach wołoskich czy rodzin popowskich na parochiach w gniazdach szlacheckich (s. 127–133, 197). Jednocześnie ciągle postępował drenaż jej zamożniejszych warstw, które osiągając wprawdzie wyższy status materialny i awans społeczny, przechodziły na katolicyzm, ulegając niemal pełnej akulturacji (s. 166–167, 219–223) oraz amalgamacji i szybko poddawały się kolejnym stadiom asymilacji. Zatem zwiększony dopływ ludności spowodowany tymi zjawiskami, z jednoczesnym brakiem jej naturalnego odpływu (z wyjątkiem konwersji), wynikającym z braku mobilności, był główną przyczyną wzrostu liczebności tej społeczności.

Szlachta rusko-wołoska w XVI w. na skutek wzrostu liczebności w najniższych warstwach ulegała dalszej pauperyzacji, a w konsekwencji przesunięcia geograficznego w rejon górskie i braku aktywności – dalszej marginalizacji i ograniczeniu horyzontów społecznych. Zdaniem Autora w ciągu XVI w. przeszła ona kolejne, kluczowe przeobrażenia, zmieniając się z „grupy rodów” o wyznaniu prawosławnym w „samodzielną grupę społeczno-kulturalną” (s. 115, 199, 223). Z tego powodu jednak trwała w zamkniętej homogenicznej grupie, poddając się narastającej samoizolacji. Nie wykazywała chęci do dalszej akulturacji i integracji, co spowodowało wstrzymanie procesów asymilacyjnych, separację od reszty wspólnoty szlacheckiej i prowadziło w kierunku degradacji społecznej.

Konflikt religijny

Ogarnął on szlachtę obrządków wschodnich po wprowadzeniu unii brzeskiej w 1596 r. i trwał cały XVII w., a wzmógł się po śmierci prawosławnego władcy przemyskiego Michała Kopystyńskiego (s. 292–303). Jego unicy następcy wyznaczeni przez monarchów nie byli w stanie uzyskać poparcia prawosławnej szlachty rusko-wołoskiej, ponieważ pochodzili z obcych ziem⁴⁴, na co Autor nie zwrócił należytej uwagi. Poczucie zagrożenia wzmogło aktywność wspólnoty i pchnęło ją do działań⁴⁵. Spory między zwolennikami unickich biskupów a prawosławną szlachtą nasiliły się po 1636 r., gdy prawosławni eparchii przemyskiej uzyskali zgodę królewską na obieranie własnych władcyków (s. 308–316), a zwłaszcza w okresie prawosławnego

⁴¹ Wielkość dworzyska w tym czasie Autor szacuje na od 1 do 3–4 ha (s. 167).

⁴² W. Łoziński, *Prawem i lewem. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. 1: *Czasy i ludzie*, Lwów 1904, s. 287–295; A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. 18, cz. 2: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 7, cz. 2, Warszawa 1903, s. 339–343; Ū. Goško, *Zvičaje pravo naselenná ukráins'kih Karpat ta Prykarpattá XIV–XIX st.*, L'viv 1999, s. 27–32; V. Inkin, *Sil's'ke suspil'stvo Halic'kogo Prykarpattá u XVI–XVIII stolittáh. Istorični narisí*, L'viv 2004, s. 125; A. Janeczek, *Udział szlachty w kolonizacji Rusi Koronnej*, s. 65–66.

⁴³ Według Autora liczebność szlachty katolickiej w ziemi przemyskiej wzrosła w latach 1490–1590 średnio około dwukrotnie w 50 zbadanych rodzinach, a w tym czasie 40 rodzin znikło ze źródeł (s. 120–123, tab. 1). To jednak nie wskazuje na niski przyrost naturalny, ale na dużą mobilność i ruch migracyjny. Poza tym w obliczeniach nie uwzględniono szlachty przybyłej w tym czasie do ziemi przemyskiej (s. 122, przyp. 18), co stawia pod znakiem zapytania zasadność porównania dokonane przez Autora.

⁴⁴ W 1609 r. król wyznaczył jego następcą unię z Wołynia Atanazego Krupeckiego, którego przemyska wspólnota prawosławna odrzuciła nie tylko ze względów religijnych, ale też dlatego że był „poddanym litewskim” i „nie tylko w naszej ziemi, ale i w całym województwie nie jest znany”, A. Prochaska, *Władza Krupecki w walce z dyzunią*, „Przegląd Powszechny”, 139–140, 1918, s. 734; J. Krochmal, *Unia kościelna w eparchii przemyskiej w latach 1596–1679*, „Premisla Christiana”, 7, 1997, s. 79.

⁴⁵ Na sejmiku wiszeńskim występowała ona w obronie prawosławia, w 1603 r. wnosząc manifestację w tej sprawie, AGZ, t. 20, nr 63.

władzacy Antoniego Winnickiego, wspieranego przez lokalną szlachtę (s. 317–325). Trwały niemal do końca istnienia prawosławnej eparchii przemyskiej⁴⁶. Omawiając ten konflikt, Autor koncentruje się na szczegółowej identyfikacji rodzin i osób wiernych prawosławiu oraz na ukazaniu skali poparcia szlachty dla tegoż wyznania, nie wspominając o unitach, co sugeruje, że do 1691 r. nie było ich wśród szlachty rusko-wołoskiej⁴⁷. Pod koniec XVII w. prawosławny władca przemyski Innocenty Winnicki wraz z całą eparchią przystąpił do unii⁴⁸. Jednak Autor nie odnosi się szerzej do tego wątku i tak zaskakującego po latach zaciętych konfliktów zakończenia, odsyłając do literatury i podkreślając, że całość szlachty prawosławnej poparła Winnickiego i przyłączyła się do unii⁴⁹ (s. 325). Wyjście z samoizolacji ułatwiło tej społeczności decyzję o porzuceniu prawosławia, lecz wydaje się, że Autor nie docenia w tym procesie czynnika świadomości i dojrzałości politycznej jej elit, wyrażonej też w oczekiwaniach wobec katolików i władz Rzeczypospolitej⁵⁰. Konflikt religijny, a następnie przejście niemal całej badanej społeczności na unityzm, zdaniem Autora nie pozwala na nazwanie jej „szlachtą prawosławną”, lecz „szlachtą ruską”. Alternatywą dla tej niefortunnej nazwy może być „szlachta obrządków wschodnich”.

Od początku XVII w. wedle Autora zaczęła znów wzrastać liczba konwersji na katolicyzm i małżeństw międzywyznaniowych, co nasiliło się znacząco w drugiej połowie tegoż stulecia (s. 328–337).

Wojny i spustoszenia, czyli wyjście z samoizolacji

Według I. Smutoka już od końca XVI w. wzrastała aktywność wojskowa przemyskiej szlachty prawosławnej, dlatego wielu jej przedstawicieli znalazło się w chorągwi starosty samborskiego Jerzego Mniszka, wspierającego wyprawę Dymitra I Samozwańca. Sukcesy dymitriad spowodowały duży wzrost liczebności szlachty prawosławnej w armii. Za uczestnictwo w wojnach moskiewskich i tureckich w początku XVII w. wielu z tych szlachciców otrzymało nadania królewskie (s. 249–252, 268–271). W czasie wojen kozackich, moskiewskich i tureckich ich liczebność w wojsku jeszcze wzrosła. Aktywnie uczestniczyli w obronie Rzeczypospolitej, występując w pospolitym ruszeniu oraz w chorągwiach husarskich i pancernych, a pod koniec XVII w. wielu z nich osiągało stopnie oficerskie (s. 252–261, 278–279).

W latach 1618–1629 na ziemię przemyską spadły wyniszczające najazdy tatarskie (s. 226–230), które spustoszyły zaścianki szlacheckie, powodując ogromne straty w ludziach oraz głód i choroby. Wojny kozackie dokonały na południe od Dniestru ogromnych zniszczeń, a szczególnie najazdy kozacko-tatarski z 1648 r., siedmiogrodzki oraz turecko-tatarskie, przy czym najniższe straty poniosły wsie w górskiej części Samborszczyzny (s. 231–235). Liczebność społeczności z powodu spustoszeń wojennych wzrosła jedynie o ok. 30% (s. 233). Paradoksalnie straty spowodowane najazdami i uczestnictwem w wojnach mogły zwiększać zamożność tych, którzy przetrwali, gdyż obejmowali spadki i kaduki w opuszczonych dobrach, a dzięki własnej zapobiegliwości potrafili osiągać akumulację kapitału (s. 240, 245–246), aktywność wojskowa miała zaś ożywczy wpływ na ich mobilność i poszerzenie horyzontów.

Skutkiem tego wzrosła działalność publiczna szlachty rusko-wołoskiej na sejmikach, co zaowocowało w 1624 r. wyborem ich pierwszego posła na sejm. Od połowy XVII w. regularnie wysyłali na sejmy swych przedstawicieli (s. 273–275). Użytkiwali też nadawane przez sejmiiki funkcje administratorów i poborców podatkowych, funkcjonariuszy sądów skarbowych i rewizorów (s. 275–278). Pod koniec XVI w. zaczęli pojawiać się w przemyskim sądownictwie (s. 280–282). W 1642 r. Mikołaj Wysoczański został miecznikiem sanockim, sięgnąwszy po raz pierwszy po urząd ziemski (s. 288)⁵¹. W kolejnych latach urzędy, głównie w ziemiach ruskich Korony, obejmowali już regularnie⁵². W 1675 r. Mikołaj Ustrzycki został deputatem Trybunału Koronnego, a w 1687 r. senatorem, osiągając kasztelaninę przemyską⁵³ (s. 288–292).

Splot negatywnych wydarzeń XVII w., jakim bez wątpienia były konflikt religijny, najazdy i spustoszenia oraz wojny angażujące militarnie społeczność, paradoksalnie miały też pozytywne skutki. Szlachta rusko-wołoska została wyrwana z marazmu, samoizolacji, marginalizacji i zapaści materialnej, co ponownie uruchomiło i przyspieszyło procesy asymilacyjne z ogółem szlacheckim.

⁴⁶ W 1690 r. unicki biskup Jan Małachowski zajął pięć prawosławnych cerkwi koło Przemysła, co wywołało ostry spór z władzą Innocentym Winnickim, S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska obrządku wschodniego w okresie sporów prawosławno-unickich*, w: *Polska – Ukraina: 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3: *Studia z dziejów grecko-katolickiej diecezji przemyskiej*, Przemysł 1996, s. 49.

⁴⁷ Autor nie odnosi się do sprawy zamordowania i obrabowania w 1651 r. unity Teodora Zubkowicza Winnickiego i spalenia cerkwi unickiej w Urozu z udziałem Teodora Winnickiego, ojca władcy Antoniego, A. Prochaska, *Władca Krupecki w walce z dyzunią*, „Przegląd Powszechny”, 141–142, 1919, s. 291–293; J. Krochmal, *Unia kościelna*, s. 85–86.

⁴⁸ Innocenty Winnicki od 1681 r. był skrytym unitą i przygotowywał swą eparchię do przyłączenia się do unii. W 1691 r. na synodzie w Samborze Winnicki i duchowieństwo eparchii ogłosili przystąpienie do unii, potwierdzone ostatecznie na synodzie w Przemysłu w 1693 r., S. Nabywaniec, *Diecezja przemyska*, s. 49; J. Krochmal, *Unia kościelna*, s. 91–97; S. Stepień, *Unia kościelna w diecezji przemyskiej za rządów biskupa Innocentego Winnickiego*, „Premisla Christiana”, 7, 1997, s. 107–118.

⁴⁹ Według Stanisława Nabywańca w 1670 r. w eparchii przemyskiej było ok. 200 parafii unickich, a w 1694 r. dołączono do 800 nowych parafii przy liczbie 1120 wszystkich, tenże, *Diecezja przemyska*, s. 48; T. Śliwa, *Przemyska diecezja grekokatolicka w XVIII w. (do 1772 r.)*, w: *Polska – Ukraina: 1000 lat sąsiedztwa*, t. 3, s. 79–80; M. Bendza, *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681. Studium historyczno-kanoniczne*, Warszawa 1982, s. 101–102; J. Krochmal, *Unia kościelna*, s. 91, przyp. 43.

⁵⁰ Wyrazem tego były zawarte w porozumieniu z 1681 r. i postulatach synodu samborskiego z 1691 r. żądania równych praw i przywilejów stanowych dla duchowieństwa, przestrzeżenia zasad autonomii obrządku oraz nieprzeciągania unitów na katolicyzm, S. Stepień, *Unia kościelna*, s. 109–116.

⁵¹ Urzędnicy ruscy, nr 2315.

⁵² Autor nie zwrócił jednak uwagi, że w XVII w. zaczęła się poszerzać paleta urzędów ziemskich, co ułatwiało do nich dostęp drobniejszej szlachcie, K. Przyboś, *Przedmowa*, w: *Urzędnicy ruscy*, s. 13–15.

⁵³ Urzędnicy ruscy, nr 1689.

Wiek XVIII

Z opisu i badań I. Smutoka wynika, że w XVIII w. szlachta obrządków wschodnich przechodziła procesy rozpoczęte już w poprzednim stuleciu, tj. dalsze wychodzenie z samoizolacji i pogłębioną asymilację z resztą szlachty ruskiej. Zjawisko to Autor nazywa „rozmywaniem się szlachty ruskiej jako odrębnej grupy społeczno-kulturowej w szlacheckim ogóle” (s. 339). Rosła wśród nich liczba wojskowych, urzędników ziemskich i senatorów oraz udział w aparacie sądowno-administracyjnym (s. 340–352, 408–420). Silnie angażowali się oni w życie polityczne, stając się klientelą magnatów i poszczególnych koterii (s. 346–360, 377–379, 421–425). Najznamienitsi z nich stanowili ważne ogniwa tych frakcji, a sami posiadali własną klientelę, najczęściej rekrutującą się z uboższych warstw tej szlachty (s. 360, 386). Przyspieszały procesy asymilacyjne, przejawiające się częstymi konwersjami na katolicyzm i dużym wzrostem liczby związków międzywyznaniowych, która przewyższyła liczbę związków wewnątrz szlachty obrządków wschodnich (s. 388–398, 405–407), co pozwala mówić o powszechnej amalgamacji obejmującej większość tej grupy. Szlachta grekokatolicka asymilując się z resztą wspólnoty szlacheckiej, z pewnością osiągnęła identyfikację, a zapewne też asymilację postaw i zachowań.

Książka I. Smutoka daje swym kontrowersyjnym tytułem asumpt do dyskusji o genezie i dalszych przeobrażeniach szlachty ruskiej. Jednocześnie dostarcza opartej na obszernej i rzetelnej bazie źródłowej drobiazgowej analizy badanej społeczności i jej odrębności jako grupy społeczno-kulturowej w kontekście wspólnoty szlacheckiej na Rusi. Tytułowej społeczności nie można nazwać szlachtą ruską, gdyż to pojęcie określa całość wspólnoty szlacheckiej na Rusi Czerwonej, której ta grupa była tylko częścią. Należałoby nazwać ją szlachtą rusko-wołoską, ze względu na duży wkład społeczny, gospodarczy i etniczny bojarstwa wołoskiego, lub określić szerszym pojęciem „szlachta obrządków wschodnich”, które wyczerpuje postulowany przez Autora determinant wyznaniowy.

Integracja nowej społeczności rozpoczęła się natychmiast po zajęciu Rusi. Głębsza asymilacja i akulturacja stopniowo, lecz iteracyjnie obejmowała kolejne grupy bojarów. Jedyłą barierą był niski status materialny, gdyż uboższe warstwy bojarские do końca XV w. pozostawały w stanie tylko częściowej integracji ze wspólnotą szlachecką. Zasilone allochtonicznym bojarstwem wołoskim, ze względu na bliskość kulturową i geograficzną zintegrowały się w szlachtę rusko-wołoską, która jest obiektem badań Autora jako „szlachta ruska”. Drenaż elit i wsobność społeczności doprowadziły na przełomie XV i XVI w. do zahamowania integracji nowo powstałej grupy z resztą wspólnoty szlacheckiej, co przyczyniło się do samoizolacji szlachty rusko-wołoskiej. Konflikt religijny, działalność wojskowa i zniszczenia wojenne w XVII w. spowodowały wzrost aktywności i mobilności, rozwój materialny, akumulację kapitału, co doprowadziło do ponownego uruchomienia integracji. Najistotniejsze było jednak przekroczenie bariery materialnej przez dużą część tej grupy dzięki redukcji różnic ekonomicznych. Proces integracji i pogłębionej asymilacji wspólnoty szlacheckiej na Rusi Czerwonej wbrew klasycznej teorii Milтона M. Gordona nie był jednokierunkowy, lecz asymetrycznie dwukierunkowy, gdyż społeczeństwo przyjmujące w pewnym stopniu też ulegało akulturacji, tworząc nową wspólnotę – szlachtę ruską ze swymi odmiennosciami: tożsamością i kulturową, zawierającą cechy wszystkich większych grup, z których powstała, w tym poczucie „ruskości”.

Janusz Szyszka
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Kraków
<https://orcid.org/0000-0003-1040-5469>

Francesco Stella, *Digital Philology and Quantitative Criticism of Medieval Literature. Unconventional Approaches to Medieval Latin Literature II*, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 49, Brepols, Turnhout 2021, ss. 279

Omawiana książka stanowi drugi tom zbioru prac włoskiego uczonego Francesca Stelli zatytułowanych *Unconventional Approaches to Medieval Latin Literature* w znakomitej serii Utrecht Studies in Medieval Literacy. Podczas gdy pierwszy tom przyniósł studia m.in. nad intertekstualnością poezji karolińskiej, w niniejszym pomieszczono prace, w których F. Stella, profesor średniowiecznej literatury łacińskiej na Uniwersytecie w Sienie, wykorzystuje metody cyfrowe i elementy lingwistyki kwantytatywnej w badaniach nad literaturą średniowieczną, a także zaznajamia czytelnika ze współtworzonymi projektami z zakresu edytorstwa cyfrowego. Zgromadzone tu artykuły pozwalają nam z jednej strony śledzić rozwój zainteresowań i warsztatu Badacza, z drugiej zaś są przyczynkiem do historii mediewistyki cyfrowej na przełomie stuleci.

Teksty te ukazywały się w latach 2003–2019 w tomach zbiorowych i materiałach pokonferencyjnych głównie w języku włoskim i zostały przetłumaczone, a niektóre również przeredagowane na potrzeby niniejszego tomu. Wszystkie zostały opatrzone aneksami, które aktualizują bibliografię lub przedstawiają postępy opisywanych projektów. Choć ewolucja technologii cyfrowych sprawia, że wiele informacji ma dziś wartość głównie historyczną, to jednak analizy literaturoznawcze F. Stelli oraz imponujące erudycją syntezy stanu badań przynajmniej w części zachowują aktualność. Niewątpliwe zalety tych prac skutecznie jednak przysłaniają miejscami niezrozumiały język, brak rygorystyki (by nie rzec: niedbalstwo metodologiczne), a także terminologiczna dezynwoltura i arbitralność niektórych uwag.

Praca dzieli się na dwie części, z których pierwsza gromadzi studia kwantytatywne, druga zaś poświęcona jest problematyce edytorstwa cyfrowego. W rozdziale wstępnym (*The Mechanic Reader. Instead of an Introduction*) Autor prezentuje zawartość tomu, zarysowuje swoją ścieżkę naukową, a także wskazuje na problemy na styku tradycyjnej filologii i humanistyki cyfrowej, które powracać będą w kolejnych pracach. Wychodząc od klasycznych już dziś rozważań Franca Morettiego, Autor zauważa, że metody cyfrowego *distant reading* pozwalają odkrywać niedostrzegalne gołym okiem cechy tekstów literackich, a także zobiektywizować weryfikację hipotez literaturoznawczych. Zarazem dostrzega niebezpieczeństwa, jakie niesie uprawianie humanistyki cyfrowej: dyletantyzm i swoistą cyrkularność. Ten pierwszy bierze się z niedostatecznego poziomu kompetencji badawczych, z kolei popadnięcie w błędne koło grozi badaczom, którzy wykorzystują metody statystyczne jedynie po to, by potwierdzać to, co skądinąd wiadomo.

Dla czytelnika polskiego ciekawe mogą być na pewno uwagi Autora o ewolucji stosunku do humanistyki cyfrowej na gruncie mediewistyki. Z jednej bowiem strony metody kwantytatywne wykorzystywane były w badaniach nad literaturą średniowieczną już przez Maksa Manitusa i Karla Streckera. Z drugiej – szersze ich wykorzystanie natrafiło jeszcze na początku XXI w. na opory środowiska. Przegląd badań nad tekstami łaciny średniowiecznej jest, oczywiście, z konieczności wybiórczy, jednak określenie studiów kwantytatywnych jako „almost completely new in medieval Latin studies” (s. 6) jest nieporozumieniem. Rzucone mimochodem uwagi o wykorzystaniu testu *chi-kwadrat* czy statystyki w ogóle w badaniach nad niespełniającą warunku losowości twórczością literacką mogą być dla niewtajemniczonego czytelnika niezrozumiałe i dziwią tym bardziej, że Autor nie poświęca tej kwestii większej uwagi, nie odsyła również do fundamentalnych prac Harald Baayena, Stephanie Evert czy Stephana T. Griesa. Osobliwe wydaje mi się również powołanie się w tekście na fragment wniosku grantowego, którego, o ile rozumiem, Autor był recenzentem (s. 4).

W pierwszym rozdziale (*Venantius Fortunatus in Medieval Latin Poetry*) odnajdujemy studium recepcji poetyckiego *operis* Wenancjusza Fortunata w średniowiecznej poezji łacińskiej. Ostatnią część rozdziału poświęca F. Stella *dulcedo*, ‘słodczy’ (s. 30–34), która uważana jest za ważną zasadę estetyki poety i która kazała wielu badaczom upatrywać w Wenancjuszu prekursora literatury dworskiej z właściwą jej koncepcją miłości. Autor omawia frekwencję wyrazów *dulcedo* i *dulcis* w bazie łacińskiej poezji *Poetria Nova*. Konstatuje, że poeta używał obu wyrazów chętnie, co różni go np. od Wergiliusza czy Stacjusza. Badacz nie precyzuje, na jakiej podstawie formułuje te wnioski: zamieszczony w artykule wykres (opatrzonej etykietą *Table* zamiast *Figure*) wskazuje, że frekwencja względna leksemów jest niemal trzykrotnie większa u Paulina z Akwilei niż u Wenancjusza Fortunata. Szkoda również, że tak tu, jak w kolejnych rozdziałach nie zdecydowano się złożyć od nowa tabel i ilustracji: zamieszczony na s. 36 zrzut ekranu (nazywany tu po raz kolejny *Table*) jest mało czytelny i trudny w analizie.

Rozdział *The Representations of the Book in Carolingian and Ottonian Poetic Texts. The Birth of Paratextual Poetry* przynosi interesujący, erudycyjny przegląd form i funkcji toposu książki w poezji epoki karolińskiej i ottońskiej. Na wzrost znaczenia książki w poezji wskazuje zdaniem Autora analiza frekwencji wyrazów *liber* i *libripotens*: z 0,18 wystąpień na 10 tys. słów w korpusie epoki klasycznej wzrasta do 0,40 w literaturze późnoantycznej, by sięgnąć 0,60 w epoce karolińskiej. Jakkolwiek wniosek ten jest uprawniony, to jednak Autor nie podaje wielkości analizowanych podkorpusów i niedostatecznie wyjaśnia rolę gatunków „książkowych” w upowszechnieniu topiki, choć zarazem jest świadomy wpływu rozmiaru próby i tematyki dzieł na frekwencję badanych wyrazów. Interesujące, a podane mimochodem komentarze nie są przez Autora rozwijane: np. na czym opiera się twierdzenie, że w epoce karolińskiej wyrazy oznaczające książkę, w tym *codex* czy *volumen*, są ponad pięciokrotnie częstsze niż w poezji epoki klasycznej?

Wywód F. Stelli tak tu, jak i w innych partiach książki bywa niejasny lub nieprecyzyjny. Dla przykładu, zdanie „the table presents a partial overview of the usage of the lexeme *liber*”, to help construct a statistical image of historical semantics in the poetic genre” (s. 39, przyp. 7) zawiera przynajmniej dwie terminologiczne nieścisłości: *liber* i *libripotens* stanowią dwa odrębne leksemy, a semantyka historyczna to nazwa dziedziny badań lub też ich nurtu, trudno zatem mówić o statystycznym jej obrazie. Z kolei ze zdania „it is necessary to refine the lists of homograph terms or incompatible meanings” (s. 39) czytelnik powinien prawdopodobnie wnioskować, że wykluczono z rozważań przypadki form homograficznych (tj. np. *libris* jako forma *liber* ‘książka’ lub *libra* ‘waga’) oraz znaczenia niezwiązane z rozpatrywanymi w pracy (tj. np. *liber* w znaczeniu ‘łyko’). Lekturę ułatwiłoby również, gdyby Autor zdefiniował niektóre terminy. Nie jest np. jasne, co rozumie przez autorów „klasycznych” lub „późnoantycznych”: periodyzacja literatury łacińskiej nie jest bowiem oczywista i pozbawiona kontrowersji.

Punktem wyjścia trzeciego rozdziału (*Europe's Name is Europa. 'Europe' and 'European' in Early Medieval Latin Texts*) jest opinia Chrisa Wickhama, który zaprzecza istnieniu wspólnej europejskiej tożsamości w roku 1000. Autor z poglądem tym polemizuje i przekonuje, że instytucje ówczesnej Europy miały swoje źródła w kulturze wczesnego średniowiecza. Aby zweryfikować tę tezę, proponuje korpusową wquerendę wyrazu *Europa* i jego derywatów w *Corpus Corporum*. Analiza filologiczna skłania go do wniosku, że już starożytność wypracowała pojęcie geograficznej odrębności Europy, choć jej granice były nie zawsze określone precyzyjnie. Z kolei kulturowe pojęcie Europy datuje na epokę augustowską i wykształconą wówczas ideologię wojny trojańskiej. Na oznaczenie chrześcijańskiej cywilizacji pod panowaniem Karola zaczął być używany zdaniem Badacza dopiero na przełomie VIII i IX w.

Interpretacja ewolucji użycia terminu *Europa* może czytelnikowi nastrożać problemów, gdyż Autor nie podaje ani frekwencji względnej, ani choćby ogólnej charakterystyki dystrybucji terminu w tekstach. Czytelnik nie dowie się zatem, jakie teksty odpowiadają za wzrost liczby poświadczeń. Brak informacji o rozmiarach podkorpusów nie pozwala pozytywnie zweryfikować twierdzeń Autora o jakoby znaczącym przyroście użycia. Nie jest też jasne, na jakiej podstawie Badacz twierdzi, że wyraz pojawia się ponad 275 razy w rzymskim piśmiennictwie do II w. n.e. (s. 64).

Rozdział czwarty pt. *The Landscape as a Memory Construction in the Latin Petrarch* wpisuje się w nurt *memory studies*, a poświęcony jest związkowi pamięci i krajobrazu w łacińskich listach Francesca Petrarke. Jakkolwiek komponent ilościowy jest w omawianym studium marginalny, jest ono warte lektury dla niewątpliwej erudycji Autora i wielu wnikliwych uwag. Badaczka interesuje tu dochodzące do głosu w utworach autora *I trionfi* zanurzenie „w wielkim intertekście” (s. 89), napięcie pomiędzy osobistym doświadczeniem przestrzeni a tradycją literacką, która dostarcza skonwencjonalizowanych sposobów mówienia o niej.

Analizując powstałe w 1358 r. *Itinerarium de Ianua usque Ierusalem et Alexandriam*, F. Stella wskazuje literackie źródła opisów odwiedzanych przez Petrarke miejsc, osobisty wymiar relacji i, jak go nazywa, „kartograficzny” styl narracji (s. 80–81), a także sporządza swoisty katalog technik poetyckich i retorycznych autora. Wartości tej pracy nie obniżają miejscami zawikłany język przekładu ani terminologiczne niejasności (np. zamienne stosowanie *module / modality* na określenie perspektywy narracyjnej czy *system* na określenie zbioru technik poetyckich).

Łacińskiej epistolografii poświęcony jest również kolejny rozdział pracy (*Generic Constants and Chronological Variations in Statistical Linguistics on Latin Epistolography*). Tym razem Autor przygląda się dynamice gatunku od Cycerona aż po Petrarke, przy czym interesują go tak zmienne, jak i stałe cechy języka listów prozatorskich. Inaczej niż w poprzednich rozdziałach, w których przedmiotem zainteresowania były pojedyncze leksemy lub ich grupy, Autor analizuje i porównuje „globalne” słownictwo poszczególnych autorów. Osobne miejsce poświęca zwłaszcza tzw. wyrazom funkcyjnym (*function words* określane tu mianem *empty terms*), zatem spójnikom czy partykułom, gdyż – jak słusznie zauważa – stanowią one silny wyznacznik stylu autorskiego i są powszechnie używane w atrybucji tekstów.

Autor porównuje m.in. listy najczęstszych wyrazów, tzw. *type-token ratio* i jego odwrotność, a także analizuje słownictwo wspólne i unikatowe dla dwóch i więcej autorów. Wnioski, jakie wysnuwa z analiz, bywają bardzo interesujące. Stosunkowo wysoką frekwencję zaimka osobowego *te* w dziele Cycerona wiąże z faktycznie epistolograficznym charakterem dzieł, z kolei niską u Pliniusza Młodszego – z refleksyjnym raczej niż dialogicznym charakterem jego pracy. Tekst dostarcza użytecznych wskazówek interpretacyjnych: język autorów tworzących w podobnym czasie może wykazywać znaczące podobieństwa mimo odmiennego charakteru dzieł, a unikatowe słownictwo nie musi świadczyć o przemianach gatunku, tylko po prostu zdradzać specyfikę tematyki. Jako wyjątkowy jawi się tu korpus listów Petrarke, który zrywa ze „średniowiecznym stylem”, stąd jego język bliższy jest autorom klasycznym.

Cenne, choć wybiórcze są rozważania poświęcone stanowi badań kwantytatywnych nad gatunkiem literackim, podobnie stosunkowo systematyczny jest opis metodologii oraz część analityczna, jednak znajdziemy tu tak oczywiste pomyłki, jak i uwagi co najmniej wątpliwe. Opisy funkcji używanych przez Autora programów, które jak *Analisi lessicale* wyszły już z użycia, musi z natury rzeczy się dezaktualizować, zatem można się zastanawiać nad sensownością włączania ich do publikacji. Uwagi, jakimi Autor opatruje istniejące rozwiązania, bywają co najmniej niesprawiedliwe. Dla przykładu: niezależnie od tego, czy program *Stylo* oferuje osobną funkcję dla zestawienia słownictwa wspólnego autorom, podstawowe operacje na zbiorach są i były elementem języków programowania, w tym R, stąd też obliczenie iloczynu czy różnicy zbiorów wyrazów jest i było zadaniem trywialnym.

Dużo poważniejsza jest metodologiczna i terminologiczna dezynwoltura Autora. By uzasadnić brak anotacji tekstów, które analizuje, przywołuje on autorytet Johna Sinclaira: wypadaloby jednak wspomnieć, że badania brytyjskiego językoznawcy koncentrowały się na języku angielskim, którego fleksja jest znacząco prostsza w porównaniu z łacińską, a szyk – stabilny. F. Stella zauważa też, że najczęstsze w tekstach terminy są elementem *langue*, nie zaś *parole*, jednak uwagi tej nie wyjaśnia. Mylące może być dla odbiorcy używanie terminów *form(s)* i *occurrence(s)* jako odpowiedników *tokens* i *types*. Czytelnik niezaznajomiony z tematem nie będzie w stanie zrozumieć, że *type-token ratio* to po prostu iloraz unikatowych form (lub leksemów) i całkowitej liczby wyrazów w tekście (lub w korpusie). Podstawowe rozróżnienie pomiędzy leksemem (*lexeme*, *lemma*) a zrealizowaną w tekście formą wyrazową (*wordform*) przybiera u F. Stelli postać *word* i *form*, choć oba terminy są dużo mniej precyzyjne i na gruncie językoznawstwa mogą oznaczać w zasadzie wszystko. Nie przekonują również rozważania na temat stylu nominalnego (s. 108) i jego związku z cechami autorskimi.

Konkluzje Autora należy zatem traktować z dużą dozą ostrożności:

1. Badacz polega na tekście niezlemmatyzowanym, dlatego omawiając wyrazy wspólne dla Abelarda i Petrarke, a z kolei nieobecne u Augustyna, wymienia m.in. formy *fortuna*, *scribens*, *meminit* czy *urbe*. Czytelnik powinien jednak wiedzieć, że w *corpus Augustinianum* znajdziemy wyliczone formy, a co za tym idzie – leksemy – wielokrotnie: tylko w *Listach* Augustyn używa formy *professionis* dwukrotnie, a innych form wyrazu *professio* – jedenastokrotnie. Czy więc na pewno jest to forma dystynktywna dla słownictwa Abelarda i Petrarke?
2. Omawiając *type-token ratio* wybranych autorów, F. Stella pisze m.in. „Cicero and Alcuin tend to use few forms more often – that is, they privilege a more limited vocabulary” (s. 108). Pomijając brak precyzji, trudno zrozumieć, co ma oznaczać w tym kontekście „preferencja” autorów.
3. W rozważaniach poświęconych frazeologii Autor określa n-gramy mianem *clusters*, co wydaje się pochodną używanego przezeń oprogramowania. Jednocześnie – choć nie poddaje głębszej refleksji frazeologicznego statusu tych jednostek – używa mało precyzyjnej kalki *locution* oraz wieloznacznych terminów w rodzaju *collocation* czy *phraseology*. Sprawia to, że nie sposób należycie ocenić kwalifikacji wyrażen w rodzaju *etiam atque etiam* lub *quem ad modum* jako „czysto frazeologicznych” („of a purely phraseological kind”, s. 114), jak też wyrobić sobie opinii o uwagach dotyczących krystalizacji frazeologii w łacinie poaugustiańskiej czy choćby zrozumieć terminy w rodzaju *ratio of locutions / terms* (s. 113).

Materiały ilustrujące rozważania zredagowane są w sposób niedbały. Dla przykładu tabela 1 (opatrzona skądinąd etykietą *Fig.*):

- nie zawiera kolumny dotyczącej Abelarda;
- nagłówki kolumn podane są w języku włoskim jako *ricorrenze* i *frequenze* na określenie liczby wystąpień i frekwencji względnej;
- w opisie tabeli brak informacji o jednostkach, w jakich wyrażono frekwencję względną, a pozwoliłoby to znacząco uprościć zapis (2,57E-2 można by zapisać jako 25,7) i uniknąć notacji wykładniczej. Ta zresztą stosowana jest niekonsekwentnie: nie jest przyjęte, aby wykładnik poprzedzać zerem (2,57E-02 należałoby zapisać jako 2,57E-2), ale i w kolumnie dotyczącej Alkuina wykładniki zostały najpewniej pominięte wskutek błędu składu (zatem 4,29E powinno być zapisane jako 4,29E-2).

Ważnym starannie opracowany został kolejny rozdział (*Statistical Indicators of Proximity to the Early Romance Languages. Experimental Applications to Early Medieval Rhythmic Poetry*), poświęcony elementom protoromańskim w poezji rytmicznej powstałej między IX a XI w., a zebranej w *Corpus Rhythmorum Musicum* [dalej: CRM]. Autor przekonuje, że poezja rytmiczna daje badaczom wgląd w użycie języka przez jego „zwykłych” użytkowników, *semi-literates*, i w przeciwieństwie do np. kazań analizowanych przez Michela Banniarda pozwala wysuwać hipotezy o czynnej, wytwórczej kompetencji językowej (s. 120–121). Opisując założenia projektu CRM, Autor czyni ważne uwagi o różnicach w praktykach edytorskich, a także podejściu badaczy obu specjalności do zjawisk z pogranicza łaciny i rodzących się języków romańskich (s. 122, 124): dla językoznawców np. mniejsze znaczenie ma rekonstrukcja oryginału niż dokumentacja lekcji poszczególnych rękopisów, gdyż to w nich odciskają się wpływy środowiska, czasów itd. (s. 124).

Opis właściwości językowych tekstów w CRM powstał na podstawie formularza badawczego zaproponowanego przez M. Banniarda, a rozwiniętego przez zespół F. Stelli. Obejmuje on m.in. cechy fleksyjne i składniowe tekstów, które świadczą o „romańskości” lub – przeciwnie – „klasycyzacji” języka utworów. Co zrozumiałe, w tym krótkim artykule Autor przywołuje wyłącznie wybrane przykłady, nie starając się o pełny opis rozwoju języka czy też wnikliwą analizę problemów metodologicznych. Na przykład stwierdza, że większa odległość podmiotu od orzeczenia wskazuje na większe skomplikowanie tekstu i jego „klasycyzację”, co pozwala mu następnie stwierdzić, że szyk Paulina z Akwilei zdradza większe powinowactwo z językiem łacińskim epoki klasycznej niż autora *Planctus Karoli* (s. 127, 130). Pomijając typowe dla recenzowanej książki problemy terminologiczne, warto zaznaczyć, że tabele i wykresy zamieszczone w rozdziale pozbawione są podpisów.

W rozdziale siódmym pracy (*Computer Analysis of the Lexicon and Identification of the Authors in the Epistolae duorum amantium [Twelfth Century]*) znajdujemy oryginalną analizę stylometryczną *Epistolae duorum amantium*, zbioru ponad 100 listów i ich fragmentów znanych z rękopisu z Clairvaux z 1470 r. Oznaczone tylko inicjałami V (= *vir*) i M (= *mulier*) listy przypisywane są w literaturze przedmiotu zwykle Heloizie i Abelardowi, choć nie udało się dotąd ponad wszelką wątpliwość rozstrzygnąć ich autorstwa, stąd dzieło bywa przypisywane albo dwu innym autorom, albo jeszcze jednemu. Autor próbuje wyjść poza z natury subiektywne kryteria rzeczowe czy wybiórczą analizę leksyki, cech metrycznych tekstów i *cursus*. W tym celu porównuje zbiór anonimowych listów z korespondencją Abelarda i Heloizy.

Użyte w pracy metody wprowadził Autor już w poprzednim artykule, gdyż analizuje m.in. *type-token ratio* czy też wspólne dla nich lub rozłączne słownictwo. Analizy szczegółowe doprowadzają go do konkluzji, że listy są dziełem dwóch różnych autorów, którymi nie byli Heloiza i Abelard mimo zbieżności słownictwa. Praca przynosi interesujące wnioski metodologiczne: Badacz jest świadomy problemów, jakie wiążą się z analizą tekstów – jak listy – krótkich, zauważa również słusznie, że łatwiej jest wyciągać wnioski na podstawie wspólnego dla autorów słownictwa niż słów dla nich wyjątkowych.

Wartościowe uwagi ponownie jednak zaciemniają się przez błędy notacji i metodologiczne mielizny:

1. Definicja *type-token ratio* jest błędna i sprzeczna z wprowadzoną we wcześniejszym rozdziale: wielkość współczynnika i definicja wskazują, że Autor ma na myśli raczej *token-type ratio* (s. 143). Porównanie współczynników nie zostało opatrzone komentarzem. Podobnie zawieszono w próżni są podane w kolejnej sekcji współczynniki *average familiarity* oraz *indicator of legibility*. Co więcej, brak definicji i odwołania do literatury przedmiotu utrudnia zrozumienie, o jakie współczynniki właściwie chodzi.
2. Język wywodu bywa niepotrzebnie zawikłany („the references are both to clusters from the epistolary apparatus and especially to technical terms such as indifferent”, s. 140). Niekiedy znowu Autor używa pojęć, którym trudno przypisać jasne znaczenie: tak jest np. ze sformulowaniem „a method of evaluating lexical coincidence” (s. 141) czy też z deklaracją, że używać będzie „operations of Boolean logic”, przez co wydaje się rozumieć po prostu wybrane operacje na zbiorach słów.
3. Notacja wykładnicza jest niedbała, a jej wyjaśnienie podane na s. 143 w przyp. 35 – nieprawidłowe. Nawet jeśli przymknąć oko na sformułowanie „adding four decimal places before the given number”, zapis E-4 oznacza dodanie 3 miejsc po przecinku. Podobnie błędne jest rozwinięcie notacji na s. 145 w przyp. 38: E jest symbolem następującego po nim wykładnika, a zapis $10n$ oznacza operację mnożenia, nie zaś potęgowania, zatem $7E25$ means 7×10^{25} .
4. F. Stella jest oczywiście świadomy, że bezwzględne frekwencje wyrazów nie poddają się łatwym porównaniom względnej (s. 144–145), zarazem jednak konsekwentnie nie podaje rozmiarów porównywanych tekstów.
5. Analiza porównawcza n-gramów (nazywanych tu *clusters*) pozwala Autorowi poczynić interesujące uwagi, jednak generalizacje dotyczące choćby współczynnika różnicy oparte są na niewielkim zbiorze tekstów i nie odwołują się zupełnie do literatury przedmiotu. Niedbała jest również notacja: *2n-grams* czy *double n-grams* to po prostu *2-grams* albo *bigrams*.
6. Stanowiący *addendum* dendrogram nie zawiera informacji o zastosowanym algorytmie i podstawie klasteryzacji, stąd jego wartość jest nikła (s. 156).

Rozdział ósmy książki (*Encoding Issues in Philological Digital Editions*) prezentuje projekt CRM i jest pierwszym z trzech artykułów dotyczących tworzenia edycji cyfrowych. Jak przekonuje Autor, poezja rytmiczna stanowi wyzwanie dla tradycyjnej metody wydawniczej ze względu na komponent muzyczny oraz charakter edycji, która nie zmierza do odtworzenia „oryginalnego” dzieła (s. 159). Zebrane w toku realizacji doświadczenia są punktem wyjścia dla swobodnego manifestu metodologicznego, w którym wnikliwie uwagi mieszają się z sądami co najmniej nieuzasadnionymi.

Już poprzednie rozdziały pokazały, że F. Stella nie jest, delikatnie mówiąc, entuzjastą anotacji tekstów. W badaniach używa tekstów niezlemmatyzowanych i pozbawionych znakowania morfosyntaktycznego. Jak się również okazuje, wydaje się przeciwny znakowaniu struktury czy wariantów tekstu, ze szczególną pasją atakując standard TEI XML. Niewątpliwie ma rację, gdy dowodzi, że anotacja zwykle pociąga za sobą konieczność zaangażowania sił i środków tak na etapie koncepcji, jak i wdrożenia (s. 162), albo gdy zauważa, że u początków grupa twórców standardu była zdominowana przez anglofonów i zorientowana na wykorzystania komercyjnie (s. 163–164). Zarazem jednostronność jego twierdzeń chwilami zdumiewa.

1. W standaryzacji Autor nie widzi szansy, a przeciwnie – wyłącznie uciążliwe ćwiczenie, którego zespołem badawczym należy oszczędzić. Nie dostrzega zalet wykorzystania istniejącej konceptualizacji problemu badawczego czy interoperacyjności danych i systemów (np. możliwość zuniifikowanego dostępu lub wykorzystanie istniejących narzędzi); czytelnik nie dowie się także, że anotacja językowa tekstów jest od dziesięcioleci chlebem powszednim badań lingwistycznych, a często jest punktem wyjścia analizy dużych korpusów.
2. F. Stella przekonuje, że standaryzacja anotacji prowadzi do stworzenia „unreadable and therefore unportable encoded edition” (s. 162), a humanistyka cyfrowa forsuje model edycji jako atrakcyjnego interfejsu („via which to display uncritical connections between documents”, s. 164), który przeciwstawia prawdziwej *edizione critica*.
3. „Obsesja kodowania” (s. 166) jest odpowiedzialna za spadek sprzedaży edycji cyfrowych, a promowanie standardów w rodzaju TEI XML ma negatywny wpływ na dynamikę badań naukowych i poziom wydań. Ta apokaliptyczna wizja ma źródło w przekonaniu, że oto entuzjastyczne przyjęcie metod humanistyki cyfrowej z jednej strony zniechęciło do użycia metod komputerowych badaczy starszej generacji czy, jak Autor ich określa, „tradycyjnych filologów”, którzy współpracują z technikami pełniącymi rolę dawnych zecerów i drukarzy (s. 166). Z drugiej strony, Badacz obserwuje wyłonienie się grupy, jak ich nazywa, „techno-filologów”, którzy próbując uprawiać prawdziwą filologię i jednocześnie opanować coraz to nowe techniki informatyczne, ryzykują, że pozostaną dyletantami w obu. Z uwagami F. Stelli można by dyskutować, bo przecież niewątpliwie mamy do czynienia w ostatnich latach ze zmianami paradygmatu humanistyki i z głębokimi przemianami praktyk badawczych. Jednak włoski Badacz znajduje upodobanie w powielaniu szkodliwych kalek („what matters in digital philology is not the quality of the edition [...] but compliance with technical or formal standards”) i niesprawiedliwych uogólnień. Dla przykładu, wspomina konferencję, która odbyła się w 2013 r. w Barcelonie, a za przedmiot miała zastosowanie technologii XML w digitalizacji słowników historycznych. Spotkanie, w którym miał okazję uczestniczyć również niżej podpisany, skłania F. Stellę do snucia osobliwych komentarzy o „depresyjnie słabym poziomie leksykografii mediolatynistycznej” i rady, by zamiast kodowaniem XML uczestnicy zajęli się poprawą poziomu słowników (s. 166).

Rozdział kończy wreszcie krótka sekcja poświęcona podjętej przez F. Stellę i jego seminarium próbie pilotażowej anotacji TEI XML dzieła o złożonej tradycji tekstowej. Zaprezentowane fragmenty kodu zawierają błędy pochodzące tak z niezrozumienia modelu, jak i prawdopodobnie z wadliwego składu.

Wolny od podobnych przytyków jest rozdział dziewiąty (*Digital Philology, Medieval Texts, and the Corpus Rhythmorum Musicum, a Digital Edition of Music and Poems*), który z jednej strony przynosi uwagi na marginesie projektu CRM, a z drugiej proponuje użyteczne kategorie dla opisu zmieniającego się dynamicznie pejzażu edycji cyfrowych. W pierwszej części artykułu znajdujemy swoistą prehistorię zastosowania metod cyfrowych w badaniach nad łaciną tak starożytną, jak i średniowieczną. Co cenne, Autor przypomina pionierskie projekty wydania tekstów staroangielskich czy starofrancuskich, koncentruje się jednak na bazach, korpusach i edycjach tekstów średniowiecza łacińskiego, nie wydaje się przy tym znać korpusów stworzonych w środowisku leksykografów łaciny średniowiecznej.

Zdaniem Badacza cyfrowe wydania sprawdzają się szczególnie w przypadku tekstów zachowanych w jednym rękopisie lub też wydań obejmujących wiele rękopisów, jednak bez ambicji zrekonstruowania tekstu „oryginalnego”. Owe *archive editions* (s. 187) – wydania dokumentów czy tekstów administracji – przyniosły choćby równoległy dostęp do tekstu i podobizny rękopisu. Zarazem F. Stella zauważa, że ewolucja technologiczna do pewnego stopnia nałożyła się na zmianę paradygmatu edycji i wykształcenie się tendencji w rodzaju *New Philology*, którego zwolennicy występują m.in. przeciw traktowaniu rękopisu jako li tylko „nośnika wariantów” („mere carriers of variants”, s. 193).

Edycje cyfrowe mają zdaniem F. Stelli szereg zalet. Brak ograniczeń miejsca sprawia, że wydawcy mogą dokumentować takie aspekty rękopisu, jak odmiany graficzne czy *mise-en-page*, a odbiorcy – co niezwykle ważne – weryfikować wybory wydawców (s. 197). Z kolei możliwość tworzenia połączeń między tekstami i zawartymi w nich danymi jest szczególnie cenna dla dzieł o bogatej tradycji i pozwala zyskać lepsze pojęcie o rozwoju tekstu w czasie i przestrzeni (s. 198–199). Autor dostrzega wreszcie potencjał w interoperacyjności edycji, a także w ich multimedialności czy funkcjach przeszukiwania (s. 199–201). Wśród ograniczeń edycji cyfrowych z kolei wymienia konieczne kompetencje cyfrowe, powracając tu do podejmowanego wcześniej wątku „zasobożności” podobnych przedsięwzięć (s. 202–203).

Mniej przekonująca jest klasyfikacja edycji, którą Badacz proponuje: obok edycji hipertekstowych i anotowanych (w domyśle za pomocą XML) wyróżnia edycję bazodanową. Jakkolwiek jasna, klasyfikacja ta ma niezrozumiałe podstawy, a Autor operuje uproszczeniami i wydaje się nie orientować w technicznych aspektach omawianych rozwiązań. Wystarczy bowiem

zauważyć, że już rozróżnienie typów edycji jest złudne: niemała część edycji cyfrowych ma u podstaw anotowany tekst, który na potrzeby indeksowania i przeszukiwania przechowywany jest w bazie danych.

Zamykający tom artykuł (*The Eurasian Latin Archive and the 'Long' Middle Ages*) przybliży czytelnikowi projekt *Eurasian Latin Archive*, a przy okazji również mało znaną twórczość łacińską Azji, gdzie łacina była językiem misji jezuickich, a co za tym idzie: przedmiotem nauczania, językiem uczonych rozpraw lub tłumaczeń. Zawarte we wstępie uwagi o globalnym wymiarze łaciny, a także wskazówki bibliograficzne są niezwykle cenne i będą na pewno przydatne badaczom interesującym się rozwojem *Latinitas* w Chinach czy Japonii (s. 219–224). Prezentacja tytułowego projektu ma charakter wybiórczy, co zrozumiałe wobec jego pionierskiego charakteru.

Tom wyposażony jest w bibliografię, a także spis omawianych rękopisów oraz indeks osób, dzieł i omawianych wyrazów. Zgromadzone w nim prace mogą zainteresować przede wszystkim historyków literatury średniowiecznej, a także lingwistów – romanistów i latynistów – jeśli zechcą oni przymknąć oko na terminologiczną dowolność i metodologiczną niefrasobliwość Autora. Osoby zainteresowane wykorzystaniem metod kwantytatywnych w badaniach nad średniowieczem, a także poszukujące nieuprzedzonej refleksji nad historią humanistyki cyfrowej mogą być rozczarowane przyczynkarskim charakterem artykułów, brakiem poważniejszych rozważań teoretycznych czy wreszcie tonem Badacza.

Krzysztof Nowak
Instytut Języka Polskiego
Polska Akademia Nauk
Kraków

***Editionswissenschaftliches Kolloquium 2021. Fortführung alter Editionsprojekte im neuen Gewande*, red. Helmut Flachenecker, Krzysztof Kopiński, Publikationen des Deutsch-Polnischen Gesprächskreises für Quellenedition. Publikacje Niemiecko-Polskiej Grupy Dyskusyjnej do Spraw Edycji Źródeł, t. 11, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2022, ss. 230, il., tabl.**

Niemiecko-Polska Grupa Dyskusyjna do Spraw Edycji Źródeł istnieje od 1999 r. Organizowane przez nią kolokwia odbywają się co dwa lata, a ich pokłosiem są publikacje książkowe prezentujące wygłaszane na nich referaty. Organizatorami są naprzemiennie Instytut Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Instytut Historii Uniwersytetu w Würzburgu.

Omawiana publikacja prezentuje dorobek jedenastego kolokwium, które odbyło się 12–13 VII 2021 w formie wirtualnej. Wskutek tego nie mogła się odbyć pogłębiona dyskusja, ale mimo to jego dorobek prezentuje się imponująco pod względem zarówno rozpiętości zakresu chronologicznego (od średniowiecza aż po wiek XIX), jak i wnikliwości w prezentacji omawianych zagadnień.

Tematem przewodnim kolokwium było zagadnienie kontynuacji edycji źródłowych rozpoczętych niekiedy nawet w XIX stuleciu. Najważniejsze zmiany nadeszły wraz z rozpoczęciem nowej ery – opracowywania publikacji cyfrowych oraz digitalizowania archiwaliów i zasobów bibliotecznych. Pojawiły się także nowe problemy: w jakiej formie kontynuować rozpoczęte edycje (drukowanej, cyfrowej czy może równoległe). Stąd właśnie „nowa odsłona” (szata) w tytule kolokwium.

Jak wynika ze wstępu Helmuta Flacheneckera i Krzysztofa Kopińskiego (s. 9–12), podczas obrad kolokwium wygłoszono kilkanaście referatów, spośród których nie wszystkie znalazły się w wydaniu książkowym. Pierwszy, autorstwa Bogumiła Szadego i Tomasza Paneckiego, był poświęcony wydaniu map powstałych na zlecenie króla Stanisława Augusta pod koniec XVIII w. Z tej wzmianki nie dowiadujemy się, w jakiej formie planowana jest edycja – drukowanej czy cyfrowej. Drugi referat, autorstwa Bogusława Dybasia, poświęcony był planowanej drukowanej edycji zespołu 275 map z lat 1801–1804 obejmujących zachodnią Galicję.

Pierwszy tekst, Christiana Gahlbecka, *Der 7. Band des Preußischen Urkundenbuchs (PrUB) – ein Langzeitvorhaben kommt zum Abschluss (?)* (s. 13–34), zaczyna się od omówienia historii publikacji pruskiego kodeksu dyplomatycznego, sięgającej 1880 r. Pierwotnie planowano wydać drukiem całą spuściznę dyplomatyczną powstałą na obszarze Państwa Zakonu Niemieckiego w Prusach do czasu jego sekularyzacji w 1525 r. Do dziś ukazało się sześć tomów (niektóre w kilku częściach), a edycja kończy się na 1371 r. Pod koniec XX w. zrezygnowano oficjalnie z roku 1525 jako daty końcowej przedsięwzięcia, choć w 1998 r. próbowano wprowadzić jako termin *ad quem* rok 1407. Ostatecznie jako końcową datę edycji przyjęto 24 VI 1382, czyli śmierć wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode. Brakującą w wydaniu drukowanym ostatnią dekadę jego urzędowania wypełni przygotowywany siódmy tom kodeksu, który będzie podzielony na cztery części. Ma on zawierać ok. 2900 przekazów w formie pełnotekstowej i rozbudowanych regestów, ukazać się w druku na przełomie 2024 i 2025 r.

Nie oznacza to jednak końca prac na opracowywaniem pruskiej spuścizny archiwalnej, ponieważ w 1999 r. rozpoczęto na Uniwersytecie w Hamburgu projekt wirtualnego pruskiego kodeksu dyplomatycznego (<<http://www.spaetmittelalter.uni-hamburg.de/Urkundenbuch/>>), w którym będą umieszczane edycje pełnotekstowe wszelkich źródeł odnoszących się do Państwa Zakonu Krzyżackiego w Prusach powstałych po 24 VI 1382 (z uzupełnieniami dotyczącymi wcześniejszego okresu).

Przedsięwzięcie zaplanowano jako *work in progress*, bez określenia czasu trwania, więc być może pewnego dnia w XXII stuleciu dotrze on do daty hołdu pruskiego 10 IV 1525. Jak zwraca jednak uwagę Ch. Gahlbeck, nie jest wcale pewne, czy ten nowy twór zdoła w pełni zastąpić edycję drukowaną.

Drugi tekst, *Die Lücke wir geschlossen – auf dem Weg zur Vollendung des „Liv-, Est- und Kurländischen Urkundenbuchs“* (s. 35–44) Matthiasa Tumsera dotyczy prac nad wydaniem ostatnich brakujących tomów pierwszej serii inflanckiego kodeksu dyplomatycznego. Został on zainicjowany w połowie XIX w. przez Friedricha Georga von Bunge, jednego z nestorów historiografii inflanckiej. W latach 1853–1873 wydał on sześć tomów kodeksu, doprowadzając go do 1423 r. Po nim kierownictwo prac przejął Hermann Hildebrand, który zmienił i unowocześnił zasady edytorskie (cyfry arabskie w miejsce rzymskich w numerowaniu dokumentów, każdy tom ma ich nową numerację, rejestry bezpośrednio pod dokumentami, a nie jako osobna część publikacji). Po jego śmierci w 1890 r. projekt kontynuowano i w rezultacie w 1910 r. ukazał się dwunasty tom kodeksu, doprowadzony do 1471 r. W międzyczasie rozpoczęto też opracowywanie późniejszych źródeł i zaczęto wydawać je drukiem, nie czekając na wolno toczące się prace nad wcześniejszymi przekazami. W ten sposób zainicjowano drugą serię kodeksu dyplomatycznego inflanckiego, który zamknął się trzema tomami (1494–1510). Koniec I wojny światowej oznaczał nie tylko całkowitą zmianę sytuacji geopolitycznej na ziemiach tzw. Dawnych Inflant, ale także wstrzymanie prac nad zamknięciem luki powstałej w kodeksie inflanckim (1472–1494).

Przerwa w pracach nad kodeksem inflanckim trwała do 1986 r., kiedy zainicjował je Klaus Neitmann. Projekt włączono do programu wydawniczego Bałtyckiej Komisji Historycznej. W 2018 i 2020 r. ukazały się kolejne tomy: trzynasty (1472–1479) i czternasty (1480–1483). W ten sposób luka zmniejszyła się do 10 lat, które zostaną ujęte w tomach piętnastym (1484–1488) i szesnastym (1489 – pierwsza połowa 1494). Na 2027 r. zaplanowano zakończenie edycji. Oprócz tego zdigitalizowano dawne tomy serii, które są dostępne w cyfrowej Bawarskiej Bibliotece Państwowej i bibliotece cyfrowej Uniwersytetu Dorpackiego. Podczas prac nad przygotowaniem ostatnich tomów zasadniczo kierowano się zasadami przyjętymi już przez H. Hildebranda przed 150 laty, ponieważ wytrzymały one próbę czasu i konieczne było tylko ich doprecyzowanie i aktualizacja w konsekwencji zmiany otoczenia geopolitycznego. Pozostaje pytanie: czy w przyszłości planuje się kontynuację edycji źródeł do historii Dawnych Inflant? Wydaje się bowiem, że ojcowie historiografii inflanckiej myśleli o postawieniu cezur na roku 1535 (śmierć Woltera von Plettenberg, mistrza krajowego inflanckiej gałęzi Zakonu Krzyżackiego). Mogłoby to być przedsięwzięcie podobne do „wirtualnego kodeksu pruskiego” – *work in progress*.

Tekst Anuschki Tischer poświęcony jest projektowi „Acta Pacis Westphalicae” (s. 45–58) rozpoczętemu w 1957 r. Kwerendzie poddano 157 archiwów i bibliotek, równocześnie zaczęto publikować źródła. Do dziś ukazało się prawie 50 tomów (ok. 34 tys. stron druku) podzielonych na trzy serie, mieszczące instrukcje, korespondencję i pozostałe przekazy (protokoły, rokowania, diariusze, varia). Skoncentrowano się przede wszystkim na publikacji oficjalnej korespondencji i rokowań. Stronami pokoju było wiele mocarstw: cesarz, stany Rzeszy Niemieckiej, Niderlandy, Szwecja, Francja i Hiszpania, co powodowało, że proces rokowań i ratyfikacji pokoju był rozciągnięty w czasie. Aktualnie trwa digitalizacja dotychczas wydanych źródeł, powstała strona internetowa <www.pax-westphalica.de> z częścią „Supplementa electronica” zawierającą łacińskie teksty traktatów i ich tłumaczenia na inne języki. W 2014 r. na serwerze Bawarskiej Biblioteki Państwowej założono profil „APW digital”, gdzie umieszczono 40 dotychczas wydanych tomów (ok. 28 tys. stron druku). Jednak to edycja drukowana stanowi nadal jądro projektu i trwają prace nad wydaniem kolejnych tomów.

Artykuł Dietera J. Weißa „*Quellen und Erörterungen – ein Editionsprojekt der Kommission für bayerische Landesgeschichte der Bayerischen Akademie der Wissenschaften*” (s. 59–75) przedstawia dzieje sięgające połowy XVIII w. projektu wydawniczego *Rerum Boicarum Scriptores*. Inicjatywa ta wychodziła naprzeciw zainteresowaniom historią Bawarii i była wspierana przez miejscowego władcę. Do 1768 r. wydano 10 tomów serii *Monumenta Boica*, które nie spełniają obecnych standardów publikacji źródłowych. Od połowy XIX w. kontynuowano publikację szeroko rozumianych bawarskich źródeł historycznych (włączając Frankonię i Szwabię, a później także Palatynat Reński) pod nowym tytułem: *Quellen und Erörterungen zur bayerischen und deutschen Geschichte*. Ta seria wydawnicza istnieje do dziś i w latach 1856–2019 ukazało się w niej 59 tomów w dwóch seriach. Z artykułu nie dowiadujemy się, czy planowana jest edycja cyfrowa źródeł bawarskich na wzór cyfrowego kodeksu pruskiego. Autor przyznaje, że wiele źródeł do historii Bawarii i Frankonii nie zostało wydanych drukiem, ale można odnieść wrażenie, że jądrem przedsięwzięcia pozostaną edycje drukowane. Z tego względu na końcu artykułu umieszczono spis wszystkich tomów serii (s. 69–74). Oczywiście na stronach bibliotek cyfrowych umieszczane są tylko te bawarskie wydawnictwa źródłowe, które znajdują się w domenie publicznej.

Wolfgang Wüst w artykule *Die digitalisierte und edierte „gute“ Policey der Frühmoderne. Wege transregionaler Rezeption* (s. 77–101) pokazał, jak praktycznie wykorzystają zdigitalizowane materiały wchodzące w skład Repertorium der Policeyordnungen der Frühen Neuzeit, utworzonego przy Max-Planck-Institut für Rechtsgeschichte und Rechtstheorie we Frankfurcie nad Menem. Autor porównuje rozporządzenia policyjne wydane dla kilku wolnych miast Rzeszy oraz książęcych z przełomu XVII i XVIII w. (Rothenburg nad Tauber, Brema, Schwerin). Wskazuje, że mimo upływu czasu wszystkie odwoływały się do przepisów zatwierdzonych na Reichstagu w Augsburgu w 1530 r. Posługują się one podobnym stylem i aparatem pojęciowym, przywołując przy tym miejscowe realia. W odróżnieniu od miejskich rozporządzeń policyjnych, te przeznaczone dla stanu rycerskiego świadczą o jego większej autonomii. Jest to przykład długiego trwania pewnych instytucji, a możliwość kwerend w cyfrowej bazie umożliwia dokonywanie nieoczywistych porównań. Artykuł uzupełniają liczne ilustracje – faksymilia drukowanych porządków policyjnych, herbów i sztychów.

Artykuł Lidii Korczak i Adama Szwedycy *Die Korrespondenz der Jagiellonem (1440–1506) – eine Fortführung des „Codex epistolaris saeculi decimi quinti“* (s. 103–113) poświęcony jest rozpoczętemu w 2020 r. projektowi, w który zaangażowani są

historycy polscy, węgierscy i litewscy. Jego celem jest nowoczesna, pełnotekstowa edycja korespondencji polskich Jagiellonów z obcymi władcami i instytucjami. Cezury czasowe to początek panowania Władysława III na Węgrzech (1440) i śmierć Aleksandra Jagiellończyka (1506). Jeśli w trakcie kwerend zidentyfikowane zostaną wcześniejsze, nieznane materiały, one także zostaną uwzględnione. Łącznie z dotychczasowymi edycjami ta planowana stworzy niemal zwarty kompleks polskich źródeł epistolograficznych obejmujący cały wiek XV. Na jej potrzeby przeprowadzano kwerendy w bibliotekach polskich i niemieckich, w archiwach miejskich Torunia i Gdańska, a także w dawnych archiwach węgierskich, które okazują się wyjątkowo bogate w średniowieczne polonika. Wydanie zostanie zaopatrzone w wyczerpujący aparat krytyczny z opisem stanu aktualnej podstawy źródłowej. Na końcu artykułu znajduje się krótka analiza źródłoznawcza omawiająca stan zachowania korespondencji Kazimierza Jagiellończyka z Zakonem Krzyżackim z lat 1447–1454, z której wynika, że z tego okresu nie zostało jeszcze opublikowanych 20 oryginalnych dyplomów. W tekście brak jednak informacji, jaką postać przyjmie planowana edycja – mam wrażenie, że będzie to wydanie drukowane.

Artykuł Krzysztofa Kwiatkowskiego i Cezarego Kardasza „*Fontes Elbingenses*“. *Quellen zur Geschichte des mittelalterlichen Elbings – ein Editionsprojekt* (s. 115–129) opisuje niemieckie wydawnictwa źródłowe archiwaliów elbląskich sprzed pierwszej połowy XX w. Polscy historycy zainteresowali się nimi w ciągu ostatniej dekady. W ten nurt wpisuje się projekt „*Fontes Elbingenses*” mający trwać od 2022 do 2027 r. Jego rezultatem będzie siedmiotomowa publikacja 23 źródeł rękopiśmiennych do historii późnośredniowiecznego Elbląga, pochodzących z kancelarii Starego (21 pozycji) i Nowego (2 pozycje) Miasta Elbląga (Autorzy publikują ich spis i sygnatury archiwalne, s. 124). Są to produkty działalności kancelarii miejskiej, dokumentujące rozmaite sfery aktywności administracji miejskiej. Oprócz edycji pełnotekstowej każdy tom będzie poprzedzony obszernym wstępem źródłoznawczym, opisem kodykologicznym wydawanych materiałów, informacjami o ich znaczeniu w systemie funkcjonowania zarządu miejskiego. Publikacja pojawi się w dwóch cyfrowych bazach danych – na istniejącej stronie „*Księgi pruskie w internecie*” oraz w planowanej cyfrowej bazie z danymi prozopograficznymi mieszkańców późnośredniowiecznego kompleksu osadniczego Elbląga i okolic. Jak się wydaje, tak właśnie powinny wyglądać w przyszłości wzorcowe publikacje źródłowe.

Artykuł Julii Możdżeń „*Willkür königlicher Stadt Thorn*“ 1523/1524 – *Projektzusammenfassung* (s. 131–148) podsumowuje prace nad edycją najstarszego zachowanego wilkierza całego miasta Torunia, uchwalonego 27 I 1524 i zachowanego w odpisie z końca XVI w. w Archiwum Państwowym w Toruniu. Aż do ostatnich lat kopia ta uchodziła za jedyną istniejącą, gdyż druga (w rękopisie z przełomu XVI i XVII w., przechowywana w PAN Bibliotece Gdańskiej) była błędnie uznana za zaginioną podczas II wojny światowej. Zaslugą Autorki jest włączenie tego rękopisu do dyskursu naukowego oraz jego wzorcowe opracowanie i przygotowanie do druku. J. Możdżeń przebadła relacje między odpisem toruńskim a gdańskim i udowodniła, że rękopis gdański jest starszy oraz zawiera cały wilkierz – uczyniła go więc podstawą wydania. Edycja będzie się składać z dwóch części: pełnotekstowego wydania źródłowego poprzedzonego wyczerpującą analizą kodykologiczną, konkordancją numerów artykułów w odpisie gdańskim i toruńskim, indeksami nazw geograficznych i rzeczowym, jak też obszernym aparatem krytycznym; część drugą będzie stanowiła analiza wilkierzy jako efektu działalności prawodawczej władz miejskich Starego i Nowego Miasta Torunia.

Artykuł Janusza Tandeckiego *Das Datierungssystem mit Buchstaben zur Bestimmung der Zinszahlungsfrist auf den Wachstaffeln und in den Rechnungsbüchern im mittelalterlichen Preußen* (s. 149–161) jest poświęcony kwestiom nie tyle edytorskim, co źródłoznawczym, i dotyczy tabliczek woskowych używanych w średniowiecznych kancelariach miejskich (ok. 200 w archiwum miasta Torunia). Tabliczki były tanim materiałem dającym możliwość wielokrotnego użytku, zapisywano na nich należności podatkowe wpłacane do miejskiej kasy (papier pojawił się w wymienionych kancelariach dopiero w XIV w.). Podatki płacono dwa razy do roku – najczęściej na Wielkanoc i w dzień św. Michała (29 września), czasami w dzień św. Marcina (11 listopada). Jeśli jakiś wykaz podatkowy był używany dłużej niż rok, w kancelarii Starego Miasta Torunia przynajmniej od końca XIV w. dopisywano przy poszczególnych wpisach pojedynczą literę. Każdy kolejny rok otrzymywał dwie kolejne litery alfabetu, odpowiednio dla płatności wiosennych i jesiennych. Po wyczerpaniu wszystkich liter alfabetu, czyli po kilkunastu latach, zaczynało po raz kolejny od „a”. Był to więc swoisty wczesny system kodowania, chociaż nie zawsze używany konsekwentnie. Umożliwiał on szybką orientację w należnych płatnościach podatkowych.

Tekst Piotra Olińskiego *Die neue Edition der Olivaer Nekrologe* (s. 163–171) omawia zaplanowaną nową edycję nekrologu klasztoru cysterskiego w Oliwie. Zachował się on tylko w dwóch nowożytnych odpisach z początku XVII w. (rękopisy oliwski „O” i dzikowski „D”). Podstawą pierwszego wydania nekrologu z 1888 r. stał się kodeks „O”, który jest niekompletny, i chociaż wydawca uzupełnił część braków na podstawie kodeksu „D”, zrobił to niekonsekwentnie. Stąd decyzja o reedycji nekrologu olińskiego wraz z nowoczesnym aparatem krytycznym. Oliński opisuje zawartość obu kodeksów, pokazując, że *liber mortuorum* stanowi tylko fragment każdego z nich. Dodatkowo kodeks dzikowski zawiera wiele tekstów wskazujących na związek jego pierwotnej podstawy źródłowej ze Skandynawią (co nie dziwi, biorąc pod uwagę, że klasztor oliwski wywodził się z cysterskiej linii Clairvaux przez duński Esrom i pomorski Kołbacz). Ta edycja (niestety Autor nie podaje, w jakiej formie, czy także cyfrowej) będzie połączona z analizą innych źródeł cysterskich, nie tylko pisanych, ale także zabytków sztuki. Szczególny nacisk zostanie położony na fenomen memorii, której przejawem są także nekrologi klasztorne.

Tekst Wojciecha Mrozowicza *Die neue Edition der „Miracula beati patris Simonis Lypnycensis*“ (mit besonderer Berücksichtigung einer bisher unbekanntenen Handschrift der Universitätsbibliothek Wrocław/Breslau) (s. 173–185) powstał przy okazji prac nad katalogiem średniowiecznych rękopisów przechowywanych w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, a pochodzących z kolekcji śląskich ksiąg piastowskich. Artykuł dotyczy rękopisu pochodzącego z biblioteki kościoła św. św. Piotra i Pawła w Legnicy. Kodeks został spisany w latach 80. XV w. przez Bernarda z Legnicy, kartuskiego mnicha,

a zawiera ponad 50 tekstów, w tym miracula kilku franciszkańskich świętych. Autor przypuszcza, że kodeks mógł powstać dzięki wyjątkowemu zainteresowaniu brata Bernarda franciszkanami obserwantami, których klasztor został ufundowany pod Legnicą w latach 70. XV w. Wśród cudów wpisanych do kodeksu znalazło się 35 dokonanych za wstawiennictwem św. Szymona z Lipnicy (*Miracula fratris Simoni*). Zdaniem W. Mrozowicza są to najstarsze świadectwa hagiograficzne dotyczące kultu św. Szymona, ponieważ musiały zostać spisane w ciągu kilku pierwszych lat po jego śmierci w 1482 r. Kodeks obecnie znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, był wcześniej źle atrybuowany i być może z tego względu nie został uwzględniony przez Annę Zajchowską-Boltramiuk i Marcina Starzyńskiego w wydaniu wszystkich cudów (377) św. Szymona z Lipnicy¹. Edycja ta wypełniła lukę w polskiej mediewistyce, gdyż zbiór ten opublikowali wcześniej jedynie bollandyści w 1725 r. Jak wskazuje W. Mrozowicz, polska edycja obarczona jest dużą liczbą błędów w zakresie lekcji tekstu łacińskiego, indeksów i braków bibliograficznych². Stąd postulat, aby dokonać reedycji uwzględniającej kodeks legnicki, ponieważ świadczy on nie tylko o bardzo szybkim rozwoju kultu św. Szymona z Lipnicy, ale także o żywych związkach Krakowa ze Śląskiem pod koniec XV w.

Tekst Katarzyny Pękackiej-Falkowskiej *Das Danziger Arzneibuch aus dem Jahre 1665* (s. 187–204) dotyczy rękopisu „Dispensatorium Gedanense” z 1665 r. z PAN Biblioteki Gdańskiej. Jest to wykaz wszystkich urzędowo dopuszczonych w Gdańsku substancji chemicznych, z których aptekarzom miejskim wolno było wytwarzać produkty medyczne. Ta farmakopea gdańska jest najstarszą znaną z terenu Rzeczypospolitej, ale w przeciwieństwie do młodszej krakowskiej (1683) nie została nigdy opublikowana. Mimo braku formy drukowanej była znana i ceniona także poza Gdańskiem. Spis sporządzili dwaj główni gdańscy lekarze na oficjalne zlecenie władz miasta. Dowodzi to wielkiego znaczenia spraw zdrowotnych i istnienia oficjalnej kontroli nad procesem produkcji leków. Autorka wskazuje pilną potrzebę naukowego opracowania i wydania, najlepiej w formie cyfrowej, tego rękopisu wraz z dwoma starymi drukami – spisem aptecznych *preparata* i *composita* z 1662 r. oraz *Medizinal-Ordnung* z 1703 r., gdyż (wbrew informacji podanej we wprowadzeniu do omawianej książki) na razie nikt się tego nie podjął. Jedną z przyczyn wydaje się konieczność współpracy z lekarzami lub farmaceutami, którzy byliby w stanie poprawnie odczytać, wyjaśnić i zinterpretować liczne skróty i symbole alchemiczne pojawiające się w tych tekstach. Do artykułu dołączono przedruk sporządzonego w 1924 r. inwentarza działu Gesundheitswesens archiwum gdańskiego (300/47), który w większości nie przetrwał wojny (s. 202–204).

Tekst Ivany Ebelovej *Die Edition der Konskriptionen der jüdischen Familianten und Familien in Böhmen (1723/1724–1811)* (s. 205–226) opisuje czeskie wykazy wiejskiej ludności żydowskiej z lat 1723/1724, 1733, 1783, 1786, 1793, 1799 i 1811 (Narodowe Archiwum w Pradze) oraz wykazy Żydów praskich z lat 1729, 1792, 1794, 1799 (Archiwum Muzeum Żydowskiego w Pradze). Mają one kapitalne znaczenie nie tylko dla badań historycznych, ale także demograficznych i genealogicznych. Dotychczas (2002–2010) wydano w formie drukowanej spisy Żydów wiejskich (*Landjuden*) z 1783 i 1793 r. oraz Żydów praskich z 1792 i 1794 r. W 2015 r. rozpoczęto prace nad interaktywnym bankiem danych umożliwiającym przeszukiwanie opublikowanych wykazów. Niestety wykazy te sporządzano na podstawie różnych wytycznych (czasami notowano imiona wszystkich członków rodziny, w tym dzieci, zawód wykonywany przez głowę rodziny, majątek, służbę, a czasami ograniczano się do ogólnej liczby mieszkających wspólnie osób). Wykazy nie są jednorodne i stąd trudność przy konstrukcji bazy, która ma uwzględniać wszystkie dane. Baza jest dostępna online (<jewish-inventories.cz>) w językach angielskim, niemieckim i czeskim. Znajduje się w niej już ponad 40 tys. wpisów.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że teksty zamieszczone w recenzowanej pracy tylko częściowo omawiają problem kontynuacji dawnych wydawnictw źródłowych (kodeks pruski, inflancki, polski kodeks listów XV w.). Pominięta została np. luka w hanzeatyckim kodeksie dyplomatycznym czy kwestia recesów zjazdów hanzeatyckich, a również są to serie źródłowe publikujące materiały pochodzące z szeroko rozumianych terenów nadbałtyckich. Druga część artykułów przedstawia mniejsze edycje lub reedycje (źródła elbląskie, wilkierz toruński, nekrolog oliwski, miracula św. Szymona z Lipnicy), które znajdują się w fazie przygotowań lub których edycja jest mało realna (gdańska farmakopea). Zasadniczo nie odpowiedziano w sposób jednoznaczny na podstawowe pytanie: w jaki sposób kontynuować niezakończone publikacje: tradycyjnie czy cyfrowo? Przeważała – moim zdaniem – opinia, że należy robić to dwutorowo, w obu formach. Oczywiście należy digitalizować dawne wydania, ale tylko w przypadku pruskiego kodeksu dyplomatycznego zdecydowano się na formę wyłącznie cyfrową po wydaniu siódmego tomu serii, co nastąpi za kilka lat. Takie podejście wydaje się rozsądne, ryzykownym byłoby zachłystywać się możliwościami stworzonymi przez techniki cyfrowe, skoro ich dostępność uzależniona jest od energii elektrycznej i w przypadku np. blackoutu (nie wspominając o innych awariach lub kataklizmach) będziemy całkowicie odcięci od zasobów cyfrowych. Na podkreślenie zasługuje szata edytorska publikacji, z licznymi faksymiliami źródeł archiwalnych i starych druków oraz wykazem skrótów.

Maja Gąssowska
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Warszawa

¹ *Cuda świętego ojca Szymona z Lipnicy (1482–1520)*, wyd. M. Starzyński, A. Zajchowska-Boltramiuk, w: MPH s.n., t. 17, Kraków 2019.

² Zob. recenzje wydania: W. Mrozowicz, „Quaestiones Medii Aevi Novae”, 25, 2020, s. 431–432; S. Wiczorek, *Sine cura et studio. Nad nowym wydaniem* [...], *Przegl. Hist.*, 112, 2021, z. 3, s. 751–764.

Marie-Céline Isaïa, *Une autre histoire. Histoire, temps et passé dans les Vies et Passions latines (IV^e–XI^e siècle)*, Bibliothèque d'Histoire des Textes, t. 4, Institut de recherche et d'histoire des textes, Aubervilliers–Paris–Orléans 2023, ss. 490

Czy średniowieczna hagiografia łacińska to część historiografii swojej epoki, czy raczej tworzy ona osobny gatunek piśmiennictwa, z odrębnymi celami i warsztatem autorskim? Kwestia ta stanowiła przedmiot refleksji w nowożytnej mediewistyce co najmniej od czasów narodzin wielkiego badawczo-edytorskiego przedsięwzięcia bollandystów. W czasach już niedawnych intensywnie zajmowali się tym zagadnieniem tak szacowni historycy, jak Baudouin de Gaiffier czy Hans-Werner Goetz. Uznanie, że teksty opowiadające o świętych i ich cudach sytuują się poza historiografią wiązało się niekiedy z jednoznacznie negatywną oceną ich wartości poznawczej dla naukowych badań nad przeszłością. To z kolei łączyło się z decyzjami wydawców źródeł historycznych w takich seriach, jak *Monumenta Germaniae Historica*, którzy nie tylko nie wyróżnili odrębnej grupy tekstów o tym charakterze, ale pewne z nich programowo odrzucili, podejmując decyzje o tym, co wydawać, jeszcze inne zaś poddali arbitralnej selekcji i publikowali jedynie w wyborze.

W XX w. odkryto wartość hagiografii w badaniach nad innymi aniżeli historia polityczna obszarami historii średniowiecza. Bibliografia prac, które wykorzystują przekazy hagiograficzne jako podstawowe źródła, godząc się z ich odmiennością względem kronikarstwa, jest już przeogromna. Jednak stosunek hagiografii do historii pozostaje interesujący sam w sobie, nawet niezależnie od konsekwencji dla pracy mediewisty nad tymi przekazami. Można więc spróbować zastanowić się nad nim nie „ponad głowami” rzeszy autorów owych tekstów, ale na podstawie ich własnych deklaracji oraz intertekstualnego dialogu, jaki między sobą prowadzili.

Tak uczyniła w rozprawie habilitacyjnej francuska badaczka Marie-Céline Isaïa. Rozszerzona postać owej dysertacji ukazała się w 2023 r. i stanowi przedmiot niniejszej recenzji. Jest to pogłębione studium kultury historycznej hagiografów – autorów dzieł o charakterze *Vita* (życie) lub *Passio* (relacja o męczeństwie). Autorka poddała analizie ok. 800 tekstów należących do tych obu kategorii, a opracowanych między IV a XI wiekiem. Badane dzieła powstały w starożytnej Galii, w Italii i na obszarach, które później znalazły się w obrębie monarchii Merowingów i Karolingów (dzisiejsza Francja, Niemcy, krainy między nimi) oraz w Brytanii. Dla czytelnika, który uznałby ową liczbę przekazów za wielką, przydatne będą dodatkowe uwagi. To i tak tylko pewna część hagiograficznej twórczości całej epoki. Konieczność dokonania wyboru skłoniła Badaczkę do rezygnacji np. z hagiografii iryjskiej czy iberyjskiej. Także w obrębie obszarów, którymi się zajęła, dokonała wyboru podyktowanego przydatnością dla obranego tematu. Hagiografia łacińska (podkreślmy, że istnieje też hagiografia kościołów wschodnich) jest bowiem znacznie bogatsza. Ostatecznie spośród wspomnianych ok. 800 tekstów tylko część stała się przedmiotem refleksji na kartach książki i została przywołana z tytułami. Poza tym nie wszystkie z nich Autorka uwzględniła w bibliografii, ograniczając się tam do tekstów najczęściej przywoływanych w monografii.

Autorka wykorzystała krytyczne edycje żywotów i pasji, które ukazały się w wielkich seriach wydawniczych (*Acta Sanctorum*, MGH). Dla niewielu tylko tekstów były to wydania poza seriami, także wydrukowane we wczesnej nowożytności. M.-C. Isaïa nie prowadziła studiów nad rękopisami. Należy zaznaczyć przy tej okazji, że długie fragmenty hagiograficzne cytowane są w głównym tekście (w przypisach również, ale relatywnie rzadziej) wyłącznie we francuskim przekładzie autorstwa Historyczki. Dla czytelnika będącego specjalistą będzie to miało określone konsekwencje: konfrontacja wniosków ze źródłem wymagać będzie jednak sięgania do edycji.

Lektura dzieł hagiograficznych na potrzeby monografii była programowo selektywna. Badaczkę interesowały przede wszystkim te miejsca, w których znajdowały się odautorskie deklaracje (z uprzywilejowaną pozycją prologów), jak również miejsca, w których narracja o świętym krzyżowała się z „wielką” historią. Problem typologii świętych, ich wizerunku, opisów cudów i szereg innych zagadnień obecnych w badaniach nad hagiografią musiały pozostać poza obszarem zainteresowania.

Praca składa się ze wstępu, siedmiu rozdziałów, zakończenia oraz bibliografii. Ta ostatnia w części odnoszącej się do źródeł osobno uwzględnia teksty historiograficzne, osobno zaś hagiograficzne. Dzieła hagiograficzne zostały uporządkowane zgodnie z ich kolejnością w rejestrze *Bibliotheca Hagiographica Latina*, co pokrywa się z alfabetycznym porządkiem imion świętych. Jak wspomniano, w stosunku do wykonanej kwerendy źródłowej hagiograficzna część bibliografii jest selektywna, niemniej i tak bardzo obszerna.

W pierwszym rozdziale ukazano, jak łacińskie żywoty i pasje z V–VII w. stopniowo wyodrębniły się z gatunku historii kościelnej, którego wzorcowymi autorami byli tworzący u schyłku antyku Euzebiusz z Cezarei czy Rufin z Akwilei. Autorka przeanalizowała tutaj deklaracje dwóch kluczowych dla hagiografii twórców schyłku IV stulecia, Hieronima ze Strydonu i Sulpicjusza Sewera. Obaj musieli bowiem objaśnić różnicę między swoimi dziełami a całą bogatą tradycją pogańskiej historiografii sławiącej bohaterskie czyny. Święci – bohaterowie przekazów hagiograficznych – zgodnie z rozumowaniem chrześcijańskich pisarzy nie brali udziału w historii tego świata, ale raczej żyli w nim jako obcy. Tamta tradycja zatem ich nie dotyczyła i, przynajmniej pozornie, przedstawiała być interesująca dla chrześcijańskiego odbiorcy.

W V w. zwłaszcza narracje Sulpicjusza Sewera o św. Marcinie miały w Galii pozycję wzorcowych i znajdowały literackich naśladowców. Ci przejmowali ze swojego modelu również dystans do historii. Z drugiej strony Kościół był przecież wspólnotą pamięci osnutą wokół świętych. W tym sensie żywoty spełniały dla swoich odbiorców funkcje historii, tworząc więc z przeszłością. Jednak zgodnie z tezą Badaczki utwory w tym gatunku powstające w VI w., nierzadko pisane w związku z troską biskupów o zachowanie pamięci o ich świątobliwych poprzednikach, zrywały z historyczną ścisłością i omijały historyczny kontekst ziemskiego życia bohaterów utworów.

W drugim rozdziale M.-C. Isaïa postawiła problem samoświadomości hagiografów w kolejnych stuleciach, tak jak można ją odczytać z ich dzieł. Autorzy ci oderwali się już od tradycji historiograficznej antyku na tyle, że we wstępach do własnych dzieł przywoływali jako wzorce utwory dawniejszych hagiografów, ale nie historyków. Dystansowali się od tych, którzy byli dla nich jedynie opowiadaczami historii. Jeśli wymieniali dziejopisów antyku, zresztą wraz z imionami filozofów czy retorów, to tylko dla podkreślenia, że sami zajmują się czymś innym.

W VIII i IX w. nastąpił jednak przełom w tym względzie. Hagiografowie zrehabilitowali najpierw działania podejmowane w związku z dociekaniem prawdy o przeszłości, a z czasem również historyków. Pisząc o świętych z odleglejszej przeszłości, docenili trud pozyskiwania informacji określających kontekst egzystencji bohaterów. Początek miała dać temu twórczość Anglosasów z Bedą Czcigodnym (VII–VIII w.) w pierwszej kolejności. Anglosaska hagiografia jako pierwsza, także w odróżnieniu od iryjskiej, wprowadziła praktykę cytowania dokumentów lub przekazywania (fikcyjnych) przemówień, nieznaną wcześniejszej hagiografii łacińskiej, typową zaś dla pisarstwa historycznego, np. prac Euzebiusza z Cezarei. Oznaczało to zbliżenie obu gatunków. Pomostem na kontynent dla tej przemiany stała się twórczość Wilibalda (VIII w.). Ów autor pierwszego żywota Bonifacego określał swój trud już jako pisarstwo historyczne i uważał się za historiografa, obiecując uczciwość w dochodzeniu do wiedzy o przeszłości. Zbliżył się on do tradycji chrześcijańskiego pisania historii i nie musiał dłużej demonstrować dystansu względem historyków pogańskich.

Hagiografowie z IX w. w swoich deklaracjach odwoływali się do intencji upamiętnienia i do figur słów antycznych historyków, np. *monumentum* na określenie napisanego przez siebie dzieła. Autorzy z X i XI w. z kolei operowali terminem „historiograf” lub jego synonimem dla określenia siebie lub poprzedników, od których czerpali, jednocześnie deklarując, że wykonali trud zebrania i zbadania świadectw.

Kolejny rozdział recenzowanej pozycji zawiera omówienie pozornie trzeciorzędnej kwestii, za jaką może być uznane umieszczanie w żywotach dat. Od VIII w. upowszechniała się praktyka stosowania rachuby lat według Wcielenia (*Annus Domini*, AD). W królestwie Franków przyczynili się do tego hagiografowie z opactwa Fontenelles. Byli oni zainteresowani synchronizacją ziemskiego życia swoich bohaterów i merowińskich królów, których imiona znali z klasztornych dokumentów. Była to też istotna innowacja związana z wykorzystaniem dokumentów i listów obok narracji historiograficznych. Dane zawarte w źródłach pierwszego rodzaju dostarczały hagiografom chronologicznych i historycznych punktów odniesienia pozwalających na osadzanie własnej narracji w powszechnej historii. Rachubę lat według Wcielenia wprowadzali na obszarze Włoch autorzy zaliczani do tzw. neapolitańskiej szkoły hagiograficznej, płodnej od drugiej połowy IX w. w dwujęzycznym środowisku, w którym powstawały też przekłady z greckiej hagiografii.

Wcześniejsze pasje i żywoty ignorowały doczesną karierę świętego i koncentrowały się raczej na tym, jak święty uciekł od spraw świata nieistotnych dla zbawienia. U schyłku VIII w. jednak hagiograf św. Hermelanda zajął się historycznym, merowińskim kontekstem jego życia. W ramach tej samej tendencji żywot saskiej św. Liutbirgi jako ideowe i chronologiczne punkty odniesienia uwzględnił Karola Wielkiego i chrystianizację Sasów, do której doszło przed jej narodzinami.

Hagiografowie epoki, konsultując dostępną im historiografię, odkrywali sprzeczności chronologiczne. Problemem stały się dla nich wówczas przykładowo rozbieżne dane o chrystianizacji Galii czy kwestia współczesności względem siebie różnych dawnych męczenników. Powiązanie danego męczennika z apostołami, ich pierwszymi uczniami i pierwszymi papieżami kłóciło się np. z wymienianiem w pasji imion dużo późniejszych cesarzy prześladowców (Decjusz, Dioklecjan). O tym wszystkim również drobiazgowo pisze Autorka w omawianej książce.

W rozdziale czwartym ponownie poruszono problem chronologii, ale od zupełnie innej strony – hagiografowie przywoływali bowiem w swoich dziełach motyw końca czasów. Sposób jego użycia pozwala Autorce wyróżnić kolejne fazy ewolucji kultury historycznej. W pierwszej fazie w hagiografii wyraźnie obecne było przekonanie o postępującym upadku ludzkości. Świat, który widzieli hagiografowie, stawał się według nich coraz gorszy i zmierzał do końca – tak pisano w VI–VIII w. W następnym okresie przypomnienie o końcu czasów miało po części sprzyjać optymistycznej refleksji nad dokonującym się w historii dziełem zbawienia. Nie wyrażano już z taką częstotliwością oczekiwania na koniec świata. Motyw postępującego upadku dawał się zaś wpleść w literackie uzasadnianie promowania nowego świętego/świętej: słaby świat słabych ludzi wciąż na nowo potrzebuje przykładów świętości. Takie wątki wystąpiły jeszcze w hagiografii IX i X stulecia. Badaczka sądzi, że nasycając dzieła hagiograficzne przekonaniem, że Bóg prowadzi ludzi ku lepszemu, stanowi odzwierciedlenie politycznej instrumentalizacji hagiograficznego dyskursu na potrzeby Karolingów. U autorów z X i XI w. wypuklić się z kolei miał ton pokutny, z nawrotem myśli o degradacji świata.

Hagiografia IX i X w. w wielu przypadkach powstawała wokół postaci współczesnych lub niemal współczesnych misjonarzy. W narracjach eksploatowano zatem ewangeliczny motyw rozesłania apostołów oraz – nawet intensywniej niż w Galii w V–VI w. – konstruowano legendy apostołskie. Bohater utworu był w nich przedstawiany jako wybrany przez konkretnego apostoła sukcesor jego dzieła (choćby tylko w symboliczny sposób – poprzez fakt przybycia z Rzymu). Miewało to wielorakie konsekwencje, m.in. polityczne, hierarchiczne i terytorialne. Nowego wzorca dostarczyła tu historia biskupów Metz napisana przez Pawła Diakona (VIII w.).

Rozdział piąty monografii został poświęcony twórczości tych hagiografów, którzy począwszy od IX w. zaczęli spisywać żywoty świętych z bardzo odległej z ich perspektywy przeszłości: świętych starożytnych, ale także np. świętych Merowingów. Owe narracje integrowały przekazy pochodzące z dokumentów i kronik. Niektóre spośród zredagowanych wtedy żywotów przyczyniły się do napisania na nowo historii królestwa Franków. Przy okazji hagiografowie karolińscy po raz pierwszy tak systematycznie zainteresowali się legendami świętych z Rzymu i Italii. Przykładowo dostarcza tu twórczość hagiografów z opactwa Reichenau. Chętniej sięgano też po historiografię kościelną późnego antyku. Do pewnego stopnia

literacką modą stało się podkreślanie zaznajomienia z lekturą dawnych dzieł historycznych. M.-C. Isaïa odkrywa też pewną nowość – w przypadku hagiograficznych narracji o niektórych świętych biskupach-wyznawcach wykorzystywanym i cytowanym źródłem mogą stać się ich własne pisma, korespondencja czy dokumenty. W najbardziej oczywisty sposób wystąpiło to przy takich bohaterach, jak Grzegorz Wielki lub Grzegorz z Tours. W osobnym podrozdziale w ramach tego rozdziału Badaczka zastanawia się nad odrębnością metody historycznej przy pisaniu z jednej strony dzieł hagiograficznych, z drugiej zaś – utworów z gatunku *Gesta*.

W rozdziale szóstym centralnym tematem staje się kwestia prawdy historycznej w praktyce hagiografów IX i X w. Hagiografowie nie byli na tyle naiwni, by nie zauważać sprzeczności między absolutną w założeniu prawdziwością świadectwa narzuconego przez wiarę a podlegającą krytyce relacją, do której zwykli dochodzić historycy.

Punkt wyjścia dla rozważań Autorki stanowi dylemat związany z osobą Konstantyna Wielkiego. Hagiografowie piszący o świętych z jego epoki w obdarzonych autorytetem źródłach stykali się z jednoznacznymi wiadomościami o tym, że cesarz, który nawrócił Rzym, zgładził swoją żonę i syna, a chrzest przyjął z rąk biskupa arianina. Tacy autorzy jak Almann z Hautvillers (IX w.) mieli za zadanie nie z wyobraźni, ale na podstawie źródeł historycznych uformować portret cesarza i czasu tak, aby był on przekonujący i wiarygodny. Im częściej napotykali na sprzeczności między tekstami i im bardziej źródła te przekazywały fakty niezgodne z tym, co uważali za rozsądne, tym częściej godzili się na bardziej złożone rozumienie tego, czym jest prawda w historii. Nie należało bowiem według nich mylić jej z dosłowną dokładnością i musiała ona wyłonić się ze swego rodzaju krytyki źródeł.

Hagiografia IX w. opierała się na przekonaniu, że w tekstach z IV lub V w. zachowały się wiarygodne informacje pozwalające odtworzyć kontekst, w jakim dany święty biskup bronił wiary chrześcijańskiej. Wiadomości zawarte w dawnych przekazach znajdowały zastosowanie w rekonstrukcji np. dzieciństwa świętego. Śledząc te zabiegi w hagiografii z IX i XI w., m.in. w dziełach wspomnianej już szkoły neapolitańskiej, można według Badaczki zobaczyć, jak taka rekonstrukcja balansowała między wymysłem a ścisłą wiernością źródłom. Zaznaczała się tu tendencja, by uzgadniać materiał źródłowy z wykorzystaniem kryteriów wiarygodności, racjonalności, a także rekonstrukcji znaczeń.

Ewolucja gustów i zmiany w mentalności znalazły w hagiografii wyraz w odejściu od eksponowania racjonalności (jak w IX w.) ku uprzywilejowaniu eksponowania zjawisk nadprzyrodzonych (w hagiografii XI w.). Nie wpływało to jednak na stosunek hagiografów do prawdy. Kolejne generacje autorów wyrażały przekonanie, że hagiograf jest w stanie dotrzeć do całkowitej, doskonałej prawdy o przeszłości, dosłownie objawionej i gwarantowanej przez Boga – na podobieństwo objawienia zesłanego autorom ksiąg Starego i Nowego Testamentu. Twórcy opracowujący na nowo żywot tego samego świętego, nie ukrywając znajomości poprzedniego lub poprzednich dzieł mu poświęconych, zwykli zarzekać się, że zmiana dotyczy formy, ale nie treści, a zatem nie zawartej w niej prawdy.

Zarazem orientacja na przekazywanie prawdy absolutnej nie przeszkodziła w przyjęciu retorycznych zasad budowania narracji historycznej definiowanych jeszcze przez Cycerona. Polegało to w szczególności na odwoływaniu się do prawdopodobieństwa i analogii przy rozwijaniu fabuł. W pełni świadome i obfite zapożyczanie faktografii z innych żywotów i od innych świętych wynikało z przyjęcia, że to, co przytrafiło się w życiu jednego świętego (łącznie z konkretnymi cudami), dzięki łasce Boga równie dobrze mogło zdarzyć się innemu. Niewielu hagiografów tworzących według tej zasady odważyło się, jak Letald z Micy (XI w.), wprost zaprotestować przeciwko takiej metodzie kolegów po piórze.

Nie mniej fundamentalny problem stał się przedmiotem uwagi w rozdziale siódmym. Jak mianowicie hagiografowie godzili założenie o opatrnościowym działaniu Boga w historii z licznie zdarzającymi się katastrofami i nieszczęściami? Od końca IX do XI w. regularnie poruszano tę kwestię. Niekiedy nie życie współczesnych świętych, ale losy świętych żyjących w epoce wędrowek ludów stwarzały okazję dla rozważań na ten temat. Jednym z rozwiązań było akcentowanie daru proroczego, jaki posiadali niektórzy święci. Na wzór starotestamentowych historii z prorokami (jak Jonasz), których nie posłuchali adresaci ich przesłania, umożliwiało ono pogodzenie – na poziomie argumentacji przydatnej w dziele w odniesieniu do konkretnego świętego, nie zaś pogłębionych rozważań teologicznych – wszechwiedzy Bożej i wolnej woli człowieka. Dawne i współczesne najazdy interpretowano jako kary Boga. M.-C. Isaïa czyni przy tym interesujące uwagi. Interpretacja danego wydarzenia w kategoriach kary nie tak często zdarzała się w tych dziełach hagiograficznych, które powstały dokładnie w miejscu dotkniętym nieszczęściem. W epoce np. normańskich spustoszeń w pewnych regionach powstawała hagiografia wręcz „obojętna” na historię – tak było w Bretanii. Z kolei w wielu żywotach z bardziej centralnych części monarchii Franków nieszczęścia czasu były odbierane jako kara, na którą zasłużyły całe społeczności. Jest to jednak refleksja nierzadko sformułowana z perspektywy kryzysu już zakończonego, przewyciężonego. Autorzy tych dzieł wierzą, że kara się zakończyła i sprawy idą ku lepszemu.

Wraz z odrodzeniem się w XI w. hagiografii osnutej wokół męczenników i męczeństwa (misjonarze zabijani przez pogan, biskupi zabijani przez diecezjan lub przeciwników politycznych) doszło do zwrotu refleksji o Bożym kierowaniu historią ludzkości z wykorzystaniem zła, choć pomysł bynajmniej nie był nowy. Oto w owych tekstach nie są karani grzesznicy, tylko sprawiedliwy bohater zgadza się doświadczyć zła, które rozumie i akceptuje, podobnie jak biblijny Hiob.

Jak Badaczka stwierdza w epilogu, dla okresu od starożytności do renesansu XII w. to właśnie hagiografowie najlepiej pokazali, co ich kultura zaczerpnęła z pisarstwa historycznego wywodzącego się z rzymskiej tradycji. Pierwsi hagiografowie nie chcieli być historykami, gdyż w ich rozumieniu oznaczałoby to opiewanie świeckiej rzeczywistości. Tymczasem dzieło hagiograficzne miało odzwierciedlać pragnienie historii innej niż historia ludów i królów – historii zbawienia, w której męczennik ostatecznie zwycięża i żyje na wieki w chwale Niebios. Pierwsi hagiografowie łacińscy stworzyli alternatywny model historiograficzny, w którym indywidualny los reprezentował wspólnotę wierzących, a życie świętego pozwalało odczytać przeznaczenie całego Kościoła.

Kolejne generacje i setki kolejnych utworów coraz bardziej jednak upodabniały cele i metody pracy hagiografa do tych ukształtowanych przez historyków. Coraz częstsze przypadki opracowywania życia świętego, którego autor nie znał – ani nie znał tych, którzy go poznali – sprzyjały wykorzystywaniu dokumentów, kronik z epoki, wreszcie własnych pism świętego. Praca nad tekstami rodziła nowe pytania, bliźniaczo podobne do tych, z którymi zmagali się pisarze świeckiej historii. Status dziedziców coraz obfitszej tradycji w obrębie samej hagiografii sprzyjał rozwojowi autorskiej refleksji.

Recenzowana pozycja nie jest studium przypadku albo określonej liczby przypadków. Służy ona raczej nakreśleniu swego rodzaju mentalnej panoramy. Dokumentując ogromny trud badawczy i odczytanie Historyczki, synteza ta stanowi uzupełnienie dla monografii poświęconych pojedynczym autorom lub dziełom. Autorka dokonała też swoistej kategoryzacji nietatwego tematu, jakim jest obecność historii, jako materii i jako metody, w utworach hagiograficznych. Paradoks, o którym nie powinniśmy zapominać, polega na tym, że owe kategorie i tryb myślenia z ich wykorzystaniem są właściwością nauki nam współczesnej. Nie wiemy wszak, czy hagiografowie z IV–XI w. rozpoznaliby swoje dzieła i autorskie intencje w tak nakreślonym obrazie.

Michał Tomaszek
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin

***On the Typology of Liturgical Books from the Western Middle Ages. Zur Typologie liturgischer Bücher des westlichen Mittelalters*, red. Andrew J.M. Irving, Harald Buchinger, *Liturgiewissenschaftliche Quellen und Forschungen*, t. 115, Aschendorff Verlag, Münster 2023, ss. 658**

Jak we wstępie do recenzowanego tomu zauważył Andrew J.M. Irving, łacińskie księgi liturgiczne były bez wątpienia najczęściej kopiowanymi w okresie średniowiecza rękopisami luksusowymi. Ich bogactwo i różnorodność jest odzwierciedleniem rozbudowanego i złożonego systemu praktyk liturgicznych, które zajmowały znaczną część dnia i nocy średniowiecznych intelektualistów i które zmieniały się w czasie oraz przestrzeni. Tę różnorodność próbowano ująć w stateczne ramy typologii już w średniowieczu, z którego pochodzi terminologia wciąż powszechnie używana w odniesieniu do manuskryptów liturgicznych. Ani jednak praktyczne klasyfikacje średniowieczne, ani dotychczasowe wysiłki i propozycje badaczy liturgii nie tworzą – według A.J.M. Irvinga – jasnego, spójnego i adekwatnego systemu, który ułatwiłby precyzyjne rozpoznanie i analizę źródeł. Postrzeganie kodeksów liturgicznych, jak twierdzi nowozelandzki Badacz, zniekształcone zostało albo przez swoiste teorie dotyczące historii liturgii (Klausa Gamera *Codices liturgici Latini antiquiores*), albo przez zbyt mechaniczne powiązanie typologii z kategoriami ról (Cyrille Vogel), ewentualnie gatunków liturgicznych (np. autorzy poświęconych manuskryptom liturgicznym tomów serii *Typologie des Sources du Moyen Âge Occidental*). Jako przykłady twórczej rewizji „długo utrzymywanych paradygmatów” podaje A.J.M. Irving prace muzykologów (np. z kręgu *Répertoire International des Sources Musicales* czy Giacomina Baroffia), a szczególnie nadzieje w tym względzie wiąże m.in. z „materialnym” zwrotem w badaniach kulturowych (uwzględnienie budowy „fizycznej” kodeksów), zdobyciami nowej filologii („tekst średniowieczny nie ma wariantów, lecz sam jest wariantem”, s. 7), digitalizacją źródeł, a także analizą ksiąg liturgicznych jako „rękopisów wielotekstowych” („Multiple-Text Manuscripts”), których skomplikowane wzorce opisały ostatnio inspirująco – zdaniem Autora – Antonella Brita i Janina Karolewski.

Kto jednak, kierując się tytułem obszernego tomu zredagowanego przez Andrew J.M. Irvinga i Haralda Buchingera, spodziewałby się, że znajdzie w nim systematyczne opracowanie nowej typologii ksiąg liturgicznych, nieobarczanej wyżej wymienionymi wadami, będzie nieco rozczarowany. Książka jest pokłosiem sympozjum, które odbyło się na Uniwersytecie w Ratyźbonie 7–9 VII 2016, a zawarte w niej teksty charakteryzuje „konferencyjna” różnorodność i wielowątkowość. Redaktorzy pogrupowali je w pięciu blokach według typów ksiąg, które są pośrednio lub bezpośrednio przedmiotem zamieszczonych w tomie studiów: I. Księgi mszalne z tekstami przewodniczącego i źródła złożone, II. Księgi z czytaniem mszalnymi, III. Ordines, pontyfikały i komentarze, IV. Księgi zawierające muzykę, V. Księgi złożone pozamszalne.

Pierwszą część tomu otwiera artykuł Christopha Lazowskiego poświęcony galijskim mszalnemu z czasów przedkarolińskich (*Merovingian Mass-Books. Ruinous Wrecks of Living Literature?*), które z trudem poddają się jednoznacznej klasyfikacji. Ich nierzadko złożony repertuarowo charakter, jak również liczne ślady rewizji i aktualizacji sprawiają, zdaniem Autora, że przypominają one bardziej wczesnochrześcijańską „żywą literaturę” kanoniczno-liturgiczną niż autorytatywne i normatywne kodeksy późnośredniowieczne. Charakteryzując ich zawartość, zwraca on uwagę m.in. na przemiany teologicznej wymowy tekstów. Wiąże się one jego zdaniem przede wszystkim z „ekspansją” rzymskiego Kanonu, narzucającego „teologiczną dynamikę fundamentalnie odmienną od tej obecnej w galijskich modlitwach eucharystycznych”, które mają charakter raczej „biblijny i typologiczny” (s. 27–28).

A.J.M. Irving, specjalizujący się w studiach nad liturgią południowej Italii, podejmuje próbę zidentyfikowania i uchwycenia reformatorskiej działalności liturgicznej opata Monte Cassino Dezyderiusza, która stanowiłaby paralelę dla jego śmiałych projektów budowlano-architektonicznych (*Mass Books in the Beneventan Zone*). Opierając się na zapiskach bibliotekarza

i kronikarza Leona z Marsi, Autor dowodzi, że jedną z inicjatyw opata reformatora z drugiej połowy XI w. było zastąpienie w praktyce liturgicznej *missale plenarium* osobnymi księgami zawierającymi poszczególne części repertuaru mszalnego (lekcjonarz, ewangeliarz, sakramentarz). Domniemana reforma Dezyderiusza nie odniosła, jak się zdaje, większego skutku, o czym ma świadczyć fakt, że z okresu między końcem X i XII w. zachowało się aż 12 mszałów (o bardzo zróżnicowanej zawartości) i tylko jeden sakramentarz (nie licząc trudnych do zidentyfikowania fragmentów). Zdaniem A.J.M. Irvinga przeczy to opinii, jakoby *missale plenarium* jako typ księgi powstał w ciągu XII w. w wyniku zintegrowania innych ksiąg mszalnych. Co ciekawe, proporcje kodeksów złożonych i jednogatunkowych są w tym okresie analogiczne w całym obszarze benewenckim. Na ok. 15 sakramentarzy (z pismem lub notacją benewencką), pochodzących głównie z XII w., przypada ok. 160 mszałów (ich lista zamieszczona na końcu artykułu zajmuje 36 stron drobnego druku). Popularność i wczesne użycie zintegrowanych ksiąg mszalnych, jak sądzi A.J.M. Irving, mogło być pierwotnie cechą nie tylko tradycji południowowłoskiej, ale również innych regionów Italii. Autor pomija jednak milczeniem epistolarze i ewangeliarze, które należałoby chyba uwzględnić w rachubach i formułowanych na ich podstawie generalnych wnioskach.

Nieco mniej związane z tematem sesji i zagadnieniem typologii łacińskich ksiąg liturgicznych jest tekst Andreasa Oden-thala *Transformationen. Gottesdienstliche Bücher für Messe und Stundengebet im Kontext der lutherischen Reformation*. Wskazano w nim na specyfikę luterńskiego księgozbioru liturgicznego, który zdaniem Autora odzwierciedla teologiczne idee Marcina Lutra. Nikanie przez reformatora skrajności sprawiło, że w ewangelickim obrządku zachowano część dawnych form i ksiąg liturgicznych, choć pozabawiono je szczególnie kontrowersyjnych z punktu widzenia luterńskiej doktryny elementów (np. kanon rzymski, *offertorium*). Najbardziej nowatorską konsekwencją reformacyjnej teologii i eklezjologii w tej dziedzinie było zdaniem Autora nadanie statusu liturgicznego niemieckiemu śpiewnikowi (*Gesangbuch*) oraz przede wszystkim uznanie Biblii za księgę liturgiczną *par excellence*.

W drugiej części tomu, poświęconej księgom z czytaniem mszalnymi, znalazły się dwa studia. W pierwszym z nich (*Messlektionar. Liturgische Bücher und mittelalterliche Wahrnehmung*) Patrizia Carmassi zastanawia się, czy poza tradycyjną typologią można zastosować inne hermeneutyczne strategie pomagające lepiej zrozumieć istotę kodeksu liturgicznego. Na dwóch przykładach – w nieco zawiły sposób – Autorka wskazuje, jak na interpretację i tożsamość księgi wpływać mogły program dekoracyjno-symboliczny (berliński Codex Rehdigeranus) oraz obecność w rubrykach elementów egzegetyczno-naukowych (Lekcjonarz Markwarda z Halberstadt).

Uwagę Christophą Winterera przykuwa z kolei praktyka zestawiania w „bliźniacze” pary ewangeliarzy i epistolarzy (*Buchgeschwister: Überlegungen zu Epistolaren und Evangelistaren*), na którą w studium o rękopisach z Brandenbura zwróciła uwagę Beate Braun-Niehr. Kierując się m.in. takimi kryteriami, jak analogiczne rozmiary, zdobnictwo czy oprawa, Autor próbuje zidentyfikować kolejne przykłady takich zestawień w kodeksach z Minden, regionu Bodensee oraz Bawarii (bliźniacy są tak do siebie podobni, że redakcja pomyliła miejsca przechowywania epistolarza i ewangeliarza Siegberta z Minden: epistolarz, a nie ewangeliarz, znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej; ewangeliarz przechowywany jest zaś w Berlinie, zob. s. 176–179). Praktyka owa jednak ugruntowana była, według Autora, szczególnie mocno w arcybiskupstwie mogunckim, z którego kościołów pochodzą trzy późnośredniowieczne przykłady par epistolarz-ewangeliarz.

Trzecia część tomu poświęcona jest księgom mającym charakter instrukcji i komentarzy liturgicznych. W tekście Petera Jeffery'ego *“Living Literature” in Three Dimensions. The Ordines Romani of the Mass* po raz kolejny pojawia się pojęcie „żywej literatury”, które na szerszą skalę stosowano dotąd głównie w odniesieniu do wczesnochrześcijańskich pism liturgiczno-kanonicznych (kanonów kościelnych, *church orders*). Podstawowe cechy *living literature*, czyli zestawianie różnych typów tekstów, wielu autorów i w wielu wariantach, jest właściwie charakterystyczne dla całej średniowiecznej spuścizny liturgicznej. Korzystając z ustaleń psychologa Davida Rubina, P. Jeffery proponuje analizę tego typu dzieł przy użyciu kategorii „ram ograniczających” (*constraints*), czyli czynników, które wpływały na ukształtowanie tekstu i ukierunkowały wprowadzane doń modyfikacje. W przypadku *Ordines Romani* na tradycję tekstową działały według niego trzy takie czynniki limitujące: A – związek z rytmem celebrowanym w danej wspólnoty, B – sposób przekazu (praktyki pisarskie, powiązanie z innymi tekstami danej wspólnoty), C – idee i poglądy polityczne, teologiczne etc. Jak tego typu analiza pomaga usystematyzować wprawiającą w zakłopotanie wielość wariantów, pokazuje Autor na przykładzie opisów rzymskiej liturgii mszalnej, w końcowej części artykułu odwołując się także do literatury wczesnochrześcijańskiej (*Didache*).

W kręgu „żyjącej literatury” i instrukcji liturgicznych pozostaje także Jürgen Bärsch w artykule *Von den Ordines Romani zu den Libri Ordinarii. Beobachtungen zu rituellen Entwicklungen am Beispiel einzelner Elemente der Karfreitagsliturgie*, w którym na przykładzie ceremonii Wielkiego Piątku scharakteryzowano proces adaptacji i transformacji *Ordines Romani* w warunkach lokalnych. Analizując różnice między opisami ceremonii w *Ordines* i *Libri Ordinarii*, Autor wskazuje na kreatywność lokalnych animatorów liturgii, która manifestowała się m.in. we wzbogaceniu lokalnych praktyk o zabiegi inscenizacyjne.

Dzieje badań nad kolejnym „krewnym” średniowiecznym *Ordines Romani* są przedmiotem rozważań Martina Klöckenera (*Das Pontifikal als herausragender Zeuge mittelalterlicher Liturgie. Einblicke in die Forschungsgeschichte*). Charakteryzuje on wkład do studiów nad pontyfikałem takich autorów jak Fernand Cabrol, Victor Leroquias, Michel Andrieu, Cyrille Vogel i Reinharde Elze czy Niels Krogh Rasmussen, koncentrując się jednak głównie na rewelacjach Henry'ego Parkesa, który zakwestionował większość dotychczasowych ustaleń co do czasu, miejsca powstania, funkcji i znaczenia jednej z najważniejszych redakcji obrzędów pontyfikalnych, czyli *Pontificale Romano-Germanicum* [dalej: PRG].

W czasie ratybońskiego sympozjum swoje najnowsze przemyślenia na temat PRG miał okazję przedstawić także sam H. Parkes (*Towards a Definition of the “Romano-German Pontifical” and Back*). Przypomniał, że kodeksy zawierające ten tekst są niezwykle zróżnicowane, zarówno jeśli chodzi o pochodzenie (katedry, opactwa, klasztory żeńskie), zawartość materiału

(fundamentalne różnice w zakresie treści i jej układu), funkcję (reprezentacyjna, praktyczna), jak i format (od „kieszonkowych” libelli do reprezentacyjnych ksiąg formatu folio). Jego zdaniem rytuały opisane w PRG nie są również tak wyjątkowe, jak dotąd przypuszczano, lecz należą do pewnej tekstowej tradycji obecnej już wcześniej w sakramentarzach czy *Ordines Romani*. Autor proponuje uznanie PRG nie za księgę liturgiczną (nazywa ją wręcz księgą „anty-liturgiczną”), ale za „pewną tendencję pisarską, po raz pierwszy uruchomioną na początku XI w. w związku z Henrykiem II i katedrą w Bambergu” (s. 298). Bardziej niż zamkniętą i spójną kolekcję tekstów PRG przypomina „bank danych” (*storage unit*), przez to, że: 1) gromadzi raczej to, co okazjonalne, a nie to, co typowe; 2) zestawia różne, alternatywne teksty; 3) zawiera materiał często nieużyteczny (np. ordo koronacyjny w klasztorze żeńskim), który wszakże może być przedmiotem późniejszej konsultacji; 4) zbiera teksty w sposób niesystematyczny i nieuporządkowany. Autor nie wyklucza, że gdzieś PRG mógł służyć podczas celebracji liturgicznych, jednak jego priorytetową funkcją było gromadzenie materiału, który mógł być wykorzystany do rozmaitych celów (np. dydaktycznych, historycznych, naukowych etc.). W niniejszym sprawozdaniu nie ma zbyt wiele miejsca na polemikę, ale wskazać wypada choćby kilka słabych punktów rozumowania H. Parkesa. Lekceważy on np. kwestię chronologii (czy taki sam status mają rękopisy z XI i XV w.?), pomija problem recepcji zawartego w PRG materiału rubrycystycznego i euhologijnego w innych typach ksiąg (np. mszałach) i wyprowadza rewolucyjne konkluzje na podstawie argumentów, które można by zastosować właściwie do każdego typu księgi liturgicznej (różnorodność, wielofunkcyjność, a nawet niepraktyczność). Z całą pewnością jednak tekst ten należy do najbardziej inspirujących w tomie.

Trzecią część książki zamyka artykuł Hélène Bricout zatytułowany *Amalaire et le commentaire des sources liturgiques. L'exemple du jeudi-saint*. Autorka zastanawia się w nim, czy możliwe jest osadzenie komentarzy Amalariusza z Metz (IX w.) w konkretnej tradycji liturgicznej. Okazuje się, że choć przebieg opisywanych przezeń ceremonii jest niekiedy osobliwy (np. umiejscowienie pocałunku pokoju w rycie poświęcenia krzyżem i olejów w *Liber officialis* znajduje analogię tylko w sakramentarzu z Angoulême), to nie da się powiązać rozważań arcybiskupa Trewiru z jednym ośrodkiem czy też źródłem (np. z jednym z wydanych przez M. Andrieu *Ordines Romani*). Choć w przypadkach dyskusyjnych Amalariusz wyraźnie promował rozwiązania znane z liturgii papieskiej (krytyka komunii i konsekracji wina w Wielki Piątek), to godził się także na nierzymskie rozwiązania trwale zakorzenione w miejscowej tradycji (jedna świeca paschalna w Wielką Sobotę zamiast dwóch rzymskich *faculae*). Komentarze Amalariusza są, jak podkreśla Autorka, dziełami teologa, a nie liturgisty. Nie mają charakteru preskryptywnego i odnoszą się do idealnej liturgii „rzymskiej”, która nie została najpewniej wprowadzona w żadnym konkretnym ośrodku.

Wśród uczonych liturgistów przeważali niegdyś duchowni – dziś ich rolę przejęli najwyraźniej muzykolodzy. Księgom muzycznym poświęcone jest aż 40% zawartości książki, a muzykolog ma także swój wkład w omówioną już wyżej część tomu (P. Jeffery). Część muzykologiczną otwiera tekst Susan Rankin, którą zastanawia się nad naturą i funkcją wczesnych antyfonarzy mszalnych (*The Antiphonarium in the Early Middle Ages*). Autorka zestawia ze sobą dwa kodeksy z IX w. (Cantatorium z Monzy, Antyfonarz z Corbie), które choć zawierają podobny repertuar (śpiewy mszalne w nieco odmiennym wyborze), to jednak znacząco różnią się między sobą formatem, dekoracją czy oprawą. Były też, jak przekonuje Badaczka, przeznaczone dla różnych osób i w odmienny sposób wykorzystywane. Zapisane złotymi literami na purpurze *cantatorium* stanowiło więc dumnie prezentowany atrybut kantora, który – jak poświadcza Amalariusz – trzymał je „sine aliqua necessitate legendi”, podczas gdy antyfonarz z paryskiej Biblioteki Narodowej był raczej własnością kapłana, o czym świadczy współprawy z antyfonarzem z Corbie sakramentarz. Wielości funkcji antyfonarzy dowodzi również spojrzenie na właścicieli tego typu ksiąg w IX w. Mogły być one własnością zarówno osób prywatnych (członków elity kościelnej i państwowej), jak i wspólnot (monastycznych, katedralnych, nawet parafialnych). Najwyraźniej jednak najrzadziej korzystali z nich poornie najbardziej zainteresowani ich zawartością, czyli kantorzy. Sytuacja zmieniła się według Autorki wraz z wprowadzeniem samodzielnych (niewspółprawnych) antyfonarzy opatrzonych notacją muzyczną, których funkcją było bez wątpienia wspomaganie i stymulowanie pamięci śpiewaków.

Dopełnieniem uwag S. Rankin jest obszerne studium Daniela J. DiCenso (*The Carolingian Sacramentary-Antiphoner: A Case Study [Bruxelles, KBR, Ms. 10127-44]*), który zwraca uwagę na fakt, że najstarsze zachowane księgi z repertuarem muzycznym łączone są zazwyczaj z innymi typami tekstów, zwłaszcza sakramentarzami. Autor koncentruje uwagę przede wszystkim na sakramentarzu-antyfonarzu z ok. 800 r. używanym w opactwie Mont-Blandin, a pochodzącym być może z okolic Liège. Polemizuje z poglądem o szczególnie „rzymskim” charakterze księgi (C. Vogel, James McKinnon) i opiniami o jej przeznaczeniu dla „wiejskiego” bądź „wędrownego” księdza (Donald Bullough, Barbara Hagg, N.K. Rasmussen, Yitzhak Hen), dowodząc, że kodeksy musiały powstać w szerszym środowisku instytucjonalnym, a sposób jego wykonania, wbrew powszechnie panującym opiniom, można uznać za staranny, umiejętny i przemyślany. Autor stwierdza także, że zamiast snuć niepewne domysły co do funkcji i adresata księgi, odwołując się do „totalizującej i restryktywnej typologii”, lepiej wskazać na jego afordancje (*affordances*), czyli wielość zastosowań, które przedmiot potencjalnie oferował środowisku, w którym mógł być używany. W tej perspektywie rękopis mógł służyć zarówno jako vademecum wiejskiego duchownego, jak i księga dla kantora czy wspólnoty monastycznej.

Następne dwa studia mają charakter komplementarny. Hanna Zühlke (*Angehängt, integriert oder separiert. Prozessionsgesänge in liturgischen Büchern des 10. Jahrhunderts*) bada przeszłość procesyjnego repertuaru, wskazując na wielość ksiąg i sposobów jego zapisu, który jednak zwykle uwzględnia heterogeniczne pochodzenie różnych rodzajów śpiewów wykonywanych podczas procesji. Według H. Buchingera (*Sonntagsprozession, Prozessionale und Stationsliturgie. Beobachtungen und Fragen, insbesondere zu Quellen aus Sankt Gallen*) ukształtowanie się procesjonatu jako osobnego typu księgi w XI w. miało związek z wprowadzeniem ok. 1000 r. w opactwach związanych z reformami monastycznymi regularnych procesji

niedzielnym. Te ostatnie z kolei zrodziły się jako synteza kilku odrębnych rytuałów: aspersioni podczas mszy niedzielnej, monastycznych procesji „lustracyjnych” (bez śpiewu) oraz procesji naśladowujących rzymską liturgię stacyjną (ze śpiewem). Analizując szczegółowo manuskrypty sanktgalleńskie (m.in. swoisty proto-procesjonal z Stiftsbibliothek, codex 18), Autor stwierdza, że w tym sławnym wschodniofrankijskim opactwie procesje świąteczne związane były pierwotnie z imitacją rzymskiej liturgii stacyjnej i w ich kontekście zrodził się specyficzny sanktgalleński repertuar metrycznych versus (np. *Ardua spes mundi*, *Humili prece* etc.).

Znana ze studiów nad średniowiecznymi sekwencjami Lori Kruckenberg skupiła się tym razem na sławnym *Liber hymnorum* Notkera (*The “Liber ymnorum Notkeri” as Book Type and Repertory. Toward a Typology of the Early German Sequentiary, ca 885 – ca. 1125*). Dzieło to stanowi według niej nie tyle integralną kolekcję śpiewów liturgicznych (jak traktowali je Wolfram von den Steinen czy autor znakomitej jego edycji Calvin Bower), ale odrębny typ kodeksu liturgicznego, dla którego sama obecność poematów Notkera nie jest cechą najistotniejszą. Autorka uznała, że najlepiej opisać ów fenomen, posługując się socjologicznym modelem „typu idealnego” opisanego przez Maxa Webera. Cechami istotnymi owego typu w przypadku *Liber hymnorum* są według Badaczki: dedykacja, prolog, tytuł, wiersz epigraficzny, śródtytuł, synoptyczna prezentacja tekstu i melodii, incipit *alleluia* wpisany w polu notacji, nazwa melodii i podział na wersy. Na 80 przeanalizowanych przez nią źródeł z IX–XII w. „typ idealny” realizowany jest w pełni jedynie w trzech manuskryptach. Okazuje się, że najmniej trwałym elementem modelu są składniki „paratekstu” (dedykacja, prolog, wiersz etc.), a do najbardziej stabilnych należą symultaniczny zapis melodii i tekstu oraz podział na wersy. *Liber ymnorum Notkeri* przez pierwsze 200 lat istnienia był zdaniem Autorki w równym stopniu produktem, co procesem (swoją drogą słowo „proces” stało się chyba swego rodzaju wytrychem, zwalniającym z konieczności wytłumaczenia mglistych koncepcji naukowych). Księgą z sekwencjami Notkera stał się dopiero w XII w., kiedy z jego przekazów zniknęły zarówno charakterystyczne elementy paratekstu, jak i sposobu prezentacji.

Idealny typ *Cantatorium* już w mniej weberowskim ujęciu jest przedmiotem pouczających rozważań Andreasa Pfisterera (*Das Cantatorium im Kontext der liturgischen Gesangbücher*). Do charakterystycznych i niemal nieodzownych cech tej książki, bardziej nawet niż jej zawartość repertuarowa, należą przede wszystkim wąski format i luksusowa oprawa. Ponadto można według Autora zdefiniować *Cantatorium*, formułując następujące obserwacje-„tezy”: 1) repertuar *Cantatorium* uporządkowany jest według formularzy (kalendarza), a nie gatunków; 2) w *Cantatorium*, zwłaszcza w jego wczesnej postaci, zapisuje się wyłącznie solistyczne śpiewy mszalne; 3) kombinację *Cantatorium* i Troparza należy traktować jako zintegrowanie materiału *Cantatorium* w Troparzu, a nie na odwrót; 4) w *Cantatorium* nie zapisuje się wersetów ofertoriów. Autor przedstawia także własną interpretację zawilości związanych z terminologią dotyczącą ksiąg liturgicznych w pismach Amalariusza.

Ostatnią część książki stanowią dwa studia na temat „złożonych” ksiąg z repertuarem pozamszalnym. W pierwszym z nich Alexander Zerfass zastanawia się nad genezą i wczesną historią brewiarza (*Das Brevier, Notizen zur Frühgeschichte einer kompositen Buchgattung des Stundgebets*). Na powstanie tej książki mogły wpłynąć według niego zarówno względy ekonomiczne (kosztowność bardziej praktycznych ksiąg niezintegrowanych), potrzeba kontroli modlitwy chórowej, względy edukacyjne (np. nauka śpiewu w brewiarzach z notacją), a także potrzeba recytacji oficjum poza chórem. Brewiarze mogły ponadto pełnić zarówno funkcję dokumentacyjną (stabilizacja tradycji), jak i być narzędziem reform liturgicznych (kształtowanie tradycji). Według Autora nie bez znaczenia dla genezy księgi jest fakt, że powstanie brewiarza w XI/XII w. zbiegło się z czasem reform monastycznych oraz rozpowszechnieniem i adaptacją kodu liturgicznego zawartego w regule benedyktyńskiej.

W zamykającym tom artykule (*Lokale Priester, ihre Handbücher und liturgische Texte. Überlegungen zur Typologisierung von Priesterhandbüchern des 9. Jahrhunderts*) Monika Wenz zajmuje się wreszcie problemem funkcji i typologii oraz liturgicznego znaczenia podręczników dla duchowieństwa pochodzących z IX stulecia. Tego typu manuskrypty opisywano często jako instrukcje dla niewykształconego kleru, co według Autorki nie odpowiada socjologicznemu zróżnicowaniu karolińskiego duchowieństwa lokalnego. Na ok. 30 zidentyfikowanych i przeanalizowanych przez nią tego typu ksiąg aż 21 zawiera szeroko rozumiany materiał liturgiczny (homilie, czytania, przepisy postne, ordo chrzcielne, *Ordines Romani*, egzorcyzmy). Szczegółowa analiza zawartości ms 132 z Sélestat dowodzi, że manuskrypt ten, będący swego rodzaju liturgiczno-kanonicznym manuałem, pomyślany był rzeczywiście jako podręcznik dobrze przygotowywany do wizytacji, w czasie której sprawdzano kompetencje lokalnego duchowieństwa. Osobliwości w zapisie niektórych tekstów (krzyże w ordo chrzcielny, zmiany rodzaju i liczby zaimków zaznaczone wykropkowaniem, dopisanie imion chrzcielnych) dowodzą, że kodeks ten wykorzystywany był także w praktyce duszpasterskiej. Zakres zawartych w manuskrypcie tekstów świadczy też, że służył on nie tylko do samoedukacji, ale był również pomocny w nauczaniu wiernych.

Recenzowana publikacja, gruba niczym średniowieczny brewiarz, zawiera w sumie 18 tekstów wygłoszonych w czasie ratybońskiej konferencji. Obietnicę zawartą we wprowadzeniu A.J.M. Irvinga o tym, że „w wielu wypadkach wywracają one do góry nogami ustalenia naukowe obowiązujące przez dekady” (s. 10) należy traktować raczej jako retoryczną przesadę, choć niektóre z artykułów są dowodem wielkiej erudycji, pomysłowości i inspirującej przenikliwości ich Autorów. Po lekturze książki trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że i w tym przypadku powiedzenie przekazane przez Jana z Salisburii o karłach stojących na ramionach gigantów się nie zestarzało.

Jakub Kubieniec
Instytut Muzykologii
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

***Les plus anciennes chartes russes. Fonds des Archives municipales de Riga, XII^e–XIV^e siècles / Drevnejšie russkie gramoty. Fondy arhivov rižskogo magistrata XII–XIV vv.*, wyd. Pierre Gonneau, Aleksandrs Ivanovs, Anatoly Kuznetsov, Monumenta Palaeographica Medii Aevi. Series Rossica, t. 1, Brepols, Turnhout 2021, ss. 412**

Przez kilka ostatnich lat można zaobserwować zwiększenie liczby nowych edycji ukazujących kontakty między Rusią a obszarem bałtyckim. W 2021 r. miała miejsce promocja pierwszego tomu nowej serii wydawniczej Monumenta Palaeographica Medii Aevi. Series Rossica. Jej celem jest faksymilowa publikacja, z transkrypcją oraz analizą krytyczną wewnętrzną i zewnętrzną, dziedzictwa dokumentacyjnego Europy, w tym konkretnym przypadku Rusi. Pierwszy tom zawiera zbiór ruskich dokumentów z XII–XIV w. pierwotnie przechowywanych w ryskim magistracie. Wydawcami tomu są Pierre Gonneau, Aleksandrs Ivanovs i Anatoly Kuznetsov, znani specjaliści piśmiennictwa cyrylicznego. Wydanie jest dwujęzyczne – rosyjsko-francuskie. Na zasadniczą część książki składają się: przedmowa (gdzie podano informacje o serii i zamieszczono właściwy wstęp do jej pierwszego tomu), edycja zawierająca 27 dokumentów (10 ze Smoleńska, 6 z Połocka, 7 z Nowogrodu, 2 z Pskowa i 2 z Rygi), bibliografia, dwa aneksy (glosariusz terminologii staroruskiej odnoszący się do tłumaczenia francuskiego i wykaz najstarszych zachowanych średniowiecznych ruskich dokumentów w oryginale lub współczesnej kopii) oraz indeks osobowy i indeks nazw geograficznych.

Zapoznałem się z tym wydaniem z nieskrywaną przyjemnością. We wstępie czytelnik znajduje szczegółowe informacje o zespole dokumentów cyrylicznych przechowywanych w Rydze. Przesłanki źródłowe wskazują, że najprawdopodobniej w pierwszej połowie XIII w. w ryskim magistracie powstała kancelaria, która gromadziła ruskie dokumenty. Zapiski na dokumentach świadczą, że były one tam przechowywane od momentu ich otrzymania lub wytworzenia. Bez wątplenia w Rydze urzędował pisarz posługujący się cyrylicą. W końcu XVI i na początku XVII w. rozpoczęto porządkowanie archiwum i opisywanie dokumentów. Należy podkreślić, że wszystkie cyryliczne dokumenty wzmiankowane w rejestrach XVI–XIX w. zachowały się do naszych czasów (nie ma niestety pewności co do zbiorów sprzed tego okresu, wiemy natomiast, że nie zachowały się niektóre pieczęcie). Mamy zatem do czynienia z zespołem w pełni reprezentatywnym. Odzwierciedla on działania ryskiego magistratu mające na celu podtrzymanie ekonomicznych i politycznych relacji z ruskimi ziemiami i miastami. Datą *post quem* edycji są lata 90. XII w., *ante quem* zaś lata 40. XIV w. Najwcześniejszy dokument to umowa nowogrodzkiego księcia Jarosława Włodzimierzowicza z niemieckimi miastami na Gotlandii (ok. 1191–1192). W latach 40. XIV w. kontakty między Rygą i wschodnimi sąsiadami uległy ograniczeniu. Być może spowodowała to panująca wówczas dżuma. Ożywienie nastąpiło pod koniec XIV w., natomiast w kolejnym stuleciu wydano bardzo dużo dokumentów. Z tego okresu (lata 90. XIV w.) pochodzą dwa dokumenty (posłanie wielkiej księżnej połockiej oraz jej dzieci Semena i Iwana do ryskiego magistratu z prośbą o wydanie jej pisma dla kupców, a także opasna gramota wielkoksiążęcych namiestników i całego Nowogrodu dla hanzeatyckich posłów w Juriewie z gwarancją swobodnej drogi dla nich). Wydawcy zrezygnowali z ich wydania w omawianej edycji (mimo że pasują do serii), uznając, że powinny one być ujęte w osobnym tomie, obejmującym również dokumenty z wieku XV.

We wstępie Edytorzy opisali także tradycję wydawniczą ryskich dokumentów, w szczególności wydanie z 2015 r.¹ W pełni zgadzam się, że nie wszystkie wcześniejsze ustalenia dotyczące tego zabytku powinniśmy przyjmować bezkrytycznie, ale stanowi on ogromny krok naprzód. Postawę Redaktorów omawianego tomu cechuje krytyczne podejście do literatury i wcześniejszej edycji omawianych źródeł.

Celem prezentowanego wydania nie jest tylko publikacja tekstu źródeł, ale również pokazanie paleograficznej specyfiki dokumentów, co udało się osiągnąć dzięki faksymilowej formie publikacji wszystkich zabytków; o ile zachowały się pieczęcie, w pracy umieszczono także ich fotografie. Jeśli to możliwe, starano się podać fotokopie w pełnej skali. W pozostałych przypadkach czytelnik jest informowany o skali reprodukcji. Każdy dokument został opatrzony nagłówkiem i legendą. Na początku znajduje się numer porządkowy, tytuł dokumentu i najważniejsze informacje o nim, jak data, miejsce sporządzenia, miejsce przechowywania z sygnaturą (w tym zapisy kancelaryjne), informacje sfragistyczne, rodzaj materiału pisarskiego i wymiar dokumentu oraz jego regest. Moim zdaniem w tym miejscu powinny być wymienione wszystkie wcześniejsze wydania dokumentu, ale Edytorzy umieścili je na końcu opracowywanych źródeł, wraz z wykazem publikacji. Następnie podany jest dokładny odczyt z użyciem odpowiednich staroruskich fontów (pełne odwzorowanie) w tym wszystkich specjalnych liter cyrylicznych (takich jak np. *jus*, *jać*, jotowane *e*, jotowane *a*, *ksi*, *psi*). Wyniesione litery zapisywane są w nawiasach okrągłych, a pominięte w kwadratowych. Dalej następują faksymilia dokumentu i część nazywana przez Wydawców „transkrypcją dyplomatyczną”. Różni się ona od dokładnego odczytu tym, że została uwspółcześniona przez wprowadzenie interpunkcji. Obydwie części opatrzono przypisami. Dalszym elementem opisu dokumentu jest jego tłumaczenie na język francuski i szczegółowe omówienie wyników badań (przykładowo: atrybucja, datowanie, formularz dokumentu), krytyka zewnętrzna dokumentu (np. rozmiar, sposób jego złożenia, uwagi i kwalifikatory na dokumencie, jakość pergaminu, ewentualne uszkodzenia, analiza naukowa i sfragistyczna dokumentu, w tym zdjęcia i przerysy), specyfika paleograficzna (jakich liter używał pisarz, ich wielkość, sposób zapisu, datowanie dokumentu na podstawie pisma), a także zachowane pieczęcie. Trzeba podkreślić, że

¹ *Polockie gramoty XIII – načala XVI v.*, t. 1–2, wyd. A.L. Horoškevič, Moskwa 2015.

każde źródło zawiera obszerny aparat krytyczny (w języku rosyjskim i francuskim), co jest bardzo cenne i pomocne, zwłaszcza dla niespecjalistów. W edycji zastosowano układ chronologiczny w obrębie miast ruskich, których dotyczą dokumenty.

Z recenzowanym wydaniem pracuję od września 2022 r. i miałem szansę dogłębnie skontrolować odczyty. Staranność i dokładność Edytorów jest godna podziwu. Wydanie to będzie służyć nie tylko obecnemu, ale i przyszłemu pokoleniu badaczy. Taka publikacja to również ogromna pomoc dla osób uczących się paleografii. Niewątpliwie mamy do czynienia z wydaniem wzorcowym.

Adrian Jusupović
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Warszawa

Janusz Tandecki, *Piśmienność pragmatyczna, pisarze i kancelarie w wielkich miastach pruskich i inflanckich w średniowieczu*, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 2021, ss. 271

Nowa książka Janusza Tandackiego, wybitnego znawcy miejskiej kultury piśmiennej w średniowieczu, dotyczy roli pisma w zarządzie i administrowaniu miastami komunalnymi Prus i Inflant w XIII–XV w. Autor zauważa co prawda we wstępie, że tytułowa problematyka cieszyła się już pewnym zainteresowaniem historiografii, jednak dotychczasowe badania „zdominowane były przede wszystkim przez perspektywę lokalną” (s. 7). Jednym z celów badawczych deklarowanych przez J. Tandackiego jest wyraźniejsze otwarcie rozważań nad tymi zagadnieniami na perspektywę porównawczą. Drugi cel to osadzenie wyników szczegółowych analiz źródłoznawczych w ogólniejszej refleksji z zakresu historii prawnoustrojowej i politycznej – Autor słusznie zwraca uwagę, że w rozpatrywanym okresie i kontekście wczesne formy biurokracji służyły przede wszystkim sprawowaniu i umacnianiu władzy.

Recenzowana książka składa się ze wstępu (s. 7–15), trzech rozdziałów (s. 17–68, 69–171, 173–231), zakończenia (s. 233–248), a także bibliografii źródeł i literatury przedmiotu (s. 239–265) oraz angielskiego abstraktu (s. 267–271). W pracy spożytkowano rozległą, zróżnicowaną bazę źródeł, obejmującą poza drukowanymi edycjami także materiały archiwalne przechowywane w Polsce i za granicą. Dolną cezurę wywodu wyznaczają początki kolonizacji na prawie niemieckim w Prusach i Inflantach w pierwszej połowie XIII w. Górna granica przypada na drugą połowę XV w., a więc na schyłek średniowiecza. Pisząc o ramach chronologicznych badań, J. Tandacki podkreśla również (s. 9) przełomowe znaczenie pierwszej połowy XIV w. w historii kultury kancelaryjnej miast pruskich i inflanckich. Zdaniem Autora okres ten charakteryzował się wzrostem znaczenia języka niemieckiego w komunikacji piśmiennej między władzami miejskimi a współobywatelami, wypieraniem z obiegu kancelaryjnego pergaminu i tabliczek woskowych przez papier oraz ogólnym wzrostem społecznego zaufania do pisma.

Zgodnie z założeniem sformułowanym przez Autora we wstępie (s. 15), rozwój kancelarii miejskich w średniowiecznych Prusach i Inflantach należy rozpatrywać w kontekście złożonego procesu kształtowania się ustroju komunalnego i emancypowania się wspólnot miejskich spod zwierzchności władzy terytorialnej.

Omawiając stan dotychczasowych badań (s. 10–14), Autor odwołuje się do tradycji studiów nad tzw. piśmiennością pragmatyczną – a więc świecką piśmiennością, m.in. urzędową – prowadzonych na uniwersytetach w Münster i Utrechcie. Podkreśla przy tym znaczenie archiwistyki i innych nauk pomocniczych historii jako niezbędnego składnika zaplecza warsztatowego badań nad średniowieczną kulturą piśmienną. Wyróżnia też następujące płaszczyzny funkcjonowania piśmienności pragmatycznej w średniowiecznych miastach: dokumentowanie bieżącej działalności urzędów i funkcjonariuszy miejskich, komunikacja władz miejskich z obywatelami, propagowanie i egzekwowanie pożądanego postępowania, rozprzestrzenianie i doskonalenie różnych rodzajów dokumentacji, kultywowanie określonych idei i pamięci historycznej.

Rozdział pierwszy książki (*Prawo, ustrój i administracja wielkich miast pruskich i inflanckich w średniowieczu. Zarys problematyki*, s. 17–68) zawiera wartościowe, systematyczne ujęcie najistotniejszych aspektów procesu kształtowania się ustroju komunalnego w Prusach i Inflantach. J. Tandacki zaczyna od zastrzeżenia, że jego analizy dotyczą przede wszystkim grupy tzw. wielkich miast. W historiografii zalicza się do nich (zgodnie z kolejnością, w jakiej zwykle wymieniano je w źródłach urzędowych) Chełmno, Toruń, Elbląg, Braniewo, Królewiec, Gdańsk i Knipawę oraz Rygę, Rewel i Dorpat. Autor słusznie zauważa, że wskazane ośrodki różniły się od pozostałych miast swoich regionów nie tylko rozmiarami oraz potencjałem demograficznym i ekonomicznym, lecz także szerokim zakresem autonomii komunalnej, który sprzyjał wykształcaniu się biurokracji. Do najważniejszych czynników, które warunkowały przebieg tego procesu, Autor zalicza: typ prawa miejskiego, którym rządził się przykładowy ośrodek, czas i przebieg procesu lokacyjnego, profil ekonomiczny miasta i jego relacje handlowe z innymi ośrodkami miejskimi, siłę władzy terytorialnej sprawowanej nad miastem, oddziaływanie prawno-polityczne Lubeki i Magdeburga, zaangażowanie mieszczan w życie polityczne na forum Hanzy oraz konflikty w obrębie gmin miejskich.

Rozdział drugi pracy (*Średniowieczne księgi wielkich miast pruskich i inflanckich*, s. 69–171) został poświęcony analizie średniowiecznej spuścizny kancelaryjnej ze wskazanych ośrodków miejskich. Jak przekonuje J. Tandacki, badania o profilu

źródłoznawczym umożliwiając pogłębienie dotychczasowej wiedzy o mechanizmach rozwoju i funkcjonowania ustroju komunalnego w wielkich miastach Prus i Inflant (s. 69). Poza zachowanymi rękopisami Autor uwzględnił w analizie również luźne karty i składki, często będące destrukcjami dawnych ksiąg kancelaryjnych. Świadomie natomiast pominął tabliczki woskowe, wykorzystywane zwłaszcza w początkowym okresie funkcjonowania kancelarii miejskich do tworzenia dokumentacji fiskalnej (s. 116), a omówione wyczerpująco w pracach Tomasza Jasińskiego i Krzysztofa Mikulskiego.

Ten rozdział książki został podzielony na 14 podrozdziałów poświęconych poszczególnym typom komunalnej dokumentacji. Każdy podrozdział zawiera zwięzłe, aczkolwiek wyczerpujące opisy kodykologiczne analizowanych źródeł, z uwzględnieniem najistotniejszych informacji o historii ich użytkowania w kancelariach i późniejszych losach archiwalnych. J. Tandecki wielokrotnie zwraca uwagę na trudności z zaklasyfikowaniem niektórych rękopisów – w zależności od bieżących potrzeb i możliwości mogły one pełnić wiele funkcji, a sposoby ich wykorzystywania nieraz zmieniały się wraz z upływem czasu. Co więcej, obecna struktura wielu zachowanych kodeksów stanowi efekt wtórnych, zwykle niemożliwych do odtworzenia, ingerencji spowodowanych np. pracami intrologatorskimi.

Najbardziej zróżnicowaną kategorię rękopisów omawianych przez J. Tandeckiego są tzw. ogólne księgi rady (s. 84–92), zawierające m.in. postanowienia rad miejskich, akty kupna i sprzedaży nieruchomości, zapiski rachunkowe, noty dotyczące spraw kryminalnych czy roty przysięg składanych przez dygnitarzy i urzędników miejskich. Na podkreślenie zasługuje fakt, że osobny podrozdział poświęcono manualom i brudnopisom (s. 164–167), które należą do najslabiej rozpoznanych wytworów kancelarii średniowiecznych miast.

W rozdziale tym zabrakło natomiast spostrzeżeń dotyczących dyplomatyki miejskiej. Obserwacje na ten temat znajdują się w następnym rozdziale, gdzie przywołano je na marginesie rozważań nad genezą kancelarii miejskich (s. 177–181). Nie zawsze przekonujące wydają się też kryteria klasyfikacji poszczególnych rękopisów. Wydaje się, że kopiariusze dokumentów, o których wspomniano w pierwszym podrozdziale (*Kodeksy, zbiory praw i przywilejów, wilkierze*, s. 72–84), zasługiwałyby na odrębne, pogłębione omówienie w kontekście szerszej refleksji nad stanowiskiem dokumentu w miejskiej kulturze kancelaryjnej. Relatywnie niewiele uwagi poświęcono również warstwie ikonograficznej analizowanych przekazów źródłowych.

Rozdział trzeci książki (*Organizacja i działalność kancelarii dużych miast pruskich i inflanckich w średniowieczu. Próba syntezy*, s. 173–231) dotyczy nie tylko mechanizmów funkcjonowania samych kancelarii miejskich, lecz także profilu społecznego i kultury pracy personelu kancelaryjnego. W kolejnych podrozdziałach omówiono: powstanie i rozwój kancelarii miejskich (s. 175–189), środowisko pisarzy miejskich (s. 190–211) ze szczególnym naciskiem na ich obowiązki, kompetencje (s. 195–203) i pozycję majątkową (s. 204–211), tok pracy kancelaryjnej (s. 211–226) z uwzględnieniem zjawiska wielojęzyczności (s. 224–226) oraz zróżnicowanie materiałów pisarskich i najważniejsze cechy opraw zachowanych kodeksów (s. 226–231).

Na tym tle szczególnie interesująco przedstawiają się obserwacje dotyczące personelu kancelaryjnego – traktowanego przez J. Tandeckiego jako załazek „nowej warstwy «inteligencji», której byt był ściśle związany z władzami i kancelarią miejską” (s. 190). Autor wskazuje na postępujący z czasem przyrost liczby pracowników poszczególnych kancelarii, stopniową profesjonalizację zawodu pisarza miejskiego, udział pisarzy w życiu politycznym oraz ich wkład w kulturę intelektualną i literacką swoich miast i regionów. Zwraca również uwagę na typowe dla późnego średniowiecza dziedziczenie zawodu pisarskiego w ramach rodziny (s. 212–213) oraz migracje pisarzy, którzy nieraz po ukończeniu działalności w jednej kancelarii znajdowali zatrudnienie w innym ośrodku miejskim (s. 214–215). W zakończeniu rozdziału J. Tandecki dowodzi jednak (s. 231), że poza samymi pisarzami niewątpliwym wpływ na mechanizmy funkcjonowania kancelarii miejskich wywierały również władze komunalne.

Pewne zastrzeżenia wzbudza sposób, w jaki Autor odniósł się do złożonego problemu genezy kancelarii miejskich. J. Tandecki opowiada się przeciwko datowaniu początków tych instytucji na drugą połowę XIII lub początek XIV w., motywując swój sceptycyzm szczupłością zachowanych przekazów źródłowych z tego okresu: „W tej sytuacji bardziej prawdopodobne wydaje się twierdzenie, że w pierwszym okresie istnienia większości miast pruskich i inflanckich korzystano raczej z usług pisarzy przygodnych, lub że przy ich radach działały jedynie niewielkie skryptoria, mające dość ograniczony zakres działania” (s. 175–176). Słabą stroną tej części wywodu wydaje się brak precyzji terminologicznej. Nie jest jasne, na czym dokładnie miałyby polegać różnice między miejskim skryptorium a kancelarią. Wydaje się, że zamiast wprowadzać takie sztuczne podziały, warto byłoby poświęcić więcej uwagi samemu procesowi stopniowego rozszerzania uprawnień publicznoprawnych samorządów komunalnych, który wymuszał rozwój nowych form piśmienności pragmatycznej.

Zakończenie recenzowanej publikacji (s. 233–238) zawiera zwięzłe wypunktowanie najistotniejszych spostrzeżeń sformułowanych w każdym z trzech rozdziałów. Książkę zamyka stosunkowo obszerna bibliografia (s. 239–265), obejmująca źródła archiwalne, drukowane edycje źródłowe i literaturę przedmiotu.

Najnowsza praca J. Tandeckiego stanowi bez wątpienia znaczący wkład w badania nad piśmiennością pragmatyczną miast średniowiecznej Europy. Praca ta, oparta na szerokiej bazie źródłowej, wnosi wiele szczegółowych obserwacji dotyczących wytworów kancelarii wielkich miast Prus i Inflant. Jej największym walorem wydaje się jednak podsumowanie i usystematyzowanie ogromnego zasobu wiedzy, gromadzonej przez lata w toku dogłębnych badań źródłoznawczych. Szczegółowe ustalenia zostały osadzone w szerokim kontekście porównawczym, dzięki czemu uwypuklono nierozzerwalny związek między rozwojem kancelarii miejskich a kształtowaniem się i funkcjonowaniem ustroju komunalnego.

Polonika wśród listów z zasobu dokumentowego dawnego archiwum miejskiego we Wrocławiu. Katalog (do 1506 roku), oprac. Mateusz Goliński, Folia Jagellonica. Fontes, t. 6, Towarzystwo Naukowe „Societas Vistulana”, Polskie Towarzystwo Historyczne, Kraków–Warszawa 2022, ss. 111

Ogromny zasób Archiwum Państwowego we Wrocławiu stanowi dla badacza nie lada wyzwanie podczas kwerend. Pierwsza próba sporządzenia inwentarza rozpoczęła się pod koniec XX w. i objęła systematycznie okres do końca XIV w.¹ Z XV stulecia wydano jedynie katalog kilku zespołów². Całość przechowywanych tam dokumentów skatalogował przed dziesięciu laty Roman Stelmach³. Wady tej publikacji wypunktował Tomasz Jurek⁴, choć warto do nich dodać najważniejszy mankament: stosunkowo liczne błędy w podawanych sygnaturach, co utrudnia obecnie dotarcie do poszukiwanych źródeł. Ponadto wrocławski archiwista w publikacji z 2014 r. celowo pominął listy, w tym te, które obecnie znajdują się w zespole Dokumenty miasta Wrocławia. Dla listów dotyczących Królestwa Polskiego okresu XV w. lukę tę postanowił uzupełnić znany wrocławski badacz Mateusz Goliński.

Recenzowana publikacja składa się z sześciostronicowego wstępu oraz regestów podzielonych na dwie części. We wstępie Autor wyjaśnił, że pojęcie „polonika” będzie odnosić się do źródeł, które pochodziły z Polski lub tematycznie się do niej odnosiły. Warto dodać, że termin ten rozciągnięto także na ówczesne lenna (Mazowsze) i Litwę. Ta ostatnia została uwzględniona w książce z uwagi na niewielki materiał (dwie jednostki archiwalne) i bliskie związki z ówczesną Polską. Poza właściwymi listami (umieszczonymi w pierwszej części katalogu) w publikacji ujęto także źródła im pokrewne (np. zaświadczenia, poświadczenia, pełnomocnictwa itp.; w drugiej części katalogu), jako że tego typu materiały były przeważnie pomijane w dotychczasowych pomocach naukowych. Można więc dojść do wniosku, że w katalogu poloników uwzględniono źródła pominięte przez R. Stelmacha, na co wskazuje wzmianka w regeście nr 187 („brak w *Katalogu* Stelmacha, czyli pismo nie zostało zakwalifikowane jako dokument”, s. 92), choć poza spektrum zainteresowań wrocławskiego Badacza ewidentnie pozostały konspekty (np. nr 4714, mf. 4982; nr 5091, mf. 5339). W dalszej części wstępu wrocławski Historyk opisuje dzieje listów, które niegdyś były przechowywane w archiwum miejskim we Wrocławiu, obecnie zaś należą do zespołu (a właściwie podzespołu) Dokumenty miasta Wrocławia (poprawna, lecz nieużywana nazwa to: Akta miasta Wrocławia. Dokumenty). Obecnie, według inwentarza z 2018 r., liczy on 15 564 jednostki.

Regesty przygotowano w rozbudowanej formie, podobnie jak w wielotomowej publikacji *Regesty dokumentów przechowywanych na Górnym Śląsku*. Jest to bardzo dobre rozwiązanie, umożliwiające potencjalnemu czytelnikowi odnalezienie w archiwum interesujących go źródeł. Pomimo wskazanych (s. XII) mankamentów takiej formy prezentacji poszczególnych jednostek archiwalnych, trzeba podkreślić, że jest to sposób najlepszy dla osób chcących rozpocząć kwerendę w danym archiwum. Warto zauważyć, że Autor zweryfikował także datację opracowywanych materiałów, nieraz ją poprawiając. Co także wydaje się ważne, katalog pozwala zapoznać się ze specyfiką kwerendy prowadzonej w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Informuje on bowiem, że czytelnik, tak jak Autor recenzowanej pracy, otrzyma do pracy mikrofilmy (M. Goliński przejrzał ok. 7500 jednostek uwiecznionych na mikrofilmach). Oryginały uzyskuje się tylko w uzasadnionych przypadkach. Warta podkreślenia jest uwaga Autora, że na kopertach, w których przechowywane są poszczególne listy, znajduje się nieraz nawet sześć numerów (z tego oczywiście pięć skreślonych), co nie ułatwia poszukiwania źródeł. W publikacji sprzed 15–20 lat dany list może być więc określony innym numerem niż obecnie. Takie zmiany widać, gdy Autor podaje numery listów na mikrofilmach i numery obecne, do czego nawiążę jeszcze niżej.

199 regestów zostało przygotowanych niemal wzorcowo. Czytelnik znajdzie w książce informacje o korespondencji rajców bądź mieszczan krakowskich, poznańskich, średzkich, nowosądeckich, kaliskich, wareckich, koźmińskich, gdańskich czy toruńskich (tych ostatnich uwzględnionych od 1466 r.), władców polski i Litwy, a także urzędników, duchownych i zwykłych rycerzy z obszaru ziem polskich. Napisałem „niemal wzorcowo” z dwóch względów. Po pierwsze, Autorowi zdarzyły się drobne pominięcia aktualnych numerów listów. Uzupełnienia/poprawki podaję poniżej:

- regest nr 101: aktualny nr 7070,
- regest nr 143: poprawny aktualny nr 5235 (w pracy podano nr 5325),
- regest nr 180: aktualny nr 6725,
- regest nr 185: aktualny nr 6875,
- regest nr 187: aktualny nr 4529,
- regesty nr 105, 108, 109, 110, 111, 112: aktualne numery takie jak na mikrofilmach.

¹ *Katalog dokumentów przechowywanych w archiwach państwowych Dolnego Śląska*, t. 1: *Do 1300 r.*, oprac. R. Stelmach, Wrocław 1991; t. 2: *1301–1327*, oprac. R. Stelmach, Wrocław 1991; t. 3: *1328–1350*, oprac. R. Żerelik, Wrocław 1991; t. 4: *1351–1365*, oprac. R. Stelmach, Wrocław 1991; t. 5: *1366–1379*, oprac. R. Stelmach, Wrocław 1991; t. 6: *1380–1391*, oprac. M. Chmielewska, Wrocław 1993; t. 7: *1392–1400*, oprac. R. Stelmach, Wrocław 1993; t. 8: *Indeksy do t. 1–7 (do 1400 r.)*, oprac. R. Stelmach, R. Żerelik, Wrocław 1998.

² *Katalog dokumentów przechowywanych w archiwach państwowych Dolnego Śląska*, t. 9: *Archiwa książęce i drobne akcesje*, cz. 1: *1401–1500*, oprac. R. Żerelik, Wrocław 1998.

³ R. Stelmach, *Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, Wrocław–Racibórz 2014.

⁴ T. Jurek, rec.: R. Stelmach, *Katalog średniowiecznych dokumentów przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu*, *Wrocław–Racibórz 2014*, *Rocz. Hist.*, 80, 2014, s. 224–228.

Po drugie, wydaje się, że Autor pominął niektóre jednostki archiwalne, które wedle przyjętych przez niego kryteriów powinny znaleźć się w katalogu. M. Goliński miał świadomość, że z uwagi na ogrom materiału mogło dojść do pewnych przeoczeń. Poniżej sygnalizuję listy nieuwzględnione w publikacji:

- nr 1902 (na mf. nr 1952): list rajców namysłowskich do rajców wrocławskich dotyczący posłańca Stefana wysłanego do Lublina i zatrzymanego przez Szafrąnców (1432 r.),
- nr 2053 (na mf. 2102): list kasztelana nakielskiego Bartosza Wezenborga z Gostynia do rajców wrocławskich (1435 r.),
- nr 2186 (na mf. 2229): mocno przetarte pismo Reibnicza do rajców wrocławskich, w którym porusza sprawę Spytka z Melsztyna (1438 r.),
- nr 2606 (na mf. 2634): mocno wyblakły list Żydów poznańskich do rajców wrocławskich (1441 r.),
- nr 2765 (na mf. 2798): list Jana Besa na Ketzendorfie do rajców wrocławskich w sprawie pokoju z Królestwem Polskim (1442 r.),
- nr 2786 (na mf. 2822): list rajców wrocławskich do biskupa wrocławskiego Konrada IV Starszego z prośbą o przywieszenie pieczęci do traktatu pokojowego z Królestwem Polskim (1442 r.),
- nr 3007 (na mf. 3036): uszkodzone pismo rajców krakowskich dotyczące mistrza Szczepana Leipnigera (1445 r.),
- nr 3144 (na mf. 3174): list rajców namysłowskich do rajców wrocławskich dotyczący napadów oddziałów polskich i próby namysłowian o pomoc w zawarciu pokoju (1446 r.),
- nr 3145 (na mf. 3175): list rajców namysłowskich do rajców wrocławskich informujący o oddziale 300 Polaków nad Odrą i Baryczą (1446 r.),
- nr 3148 (na mf. 3178): list Burge Rotyna z Prusic do rajców wrocławskich informujący, że zbiegły z Polski chłop doniósł, iż pan Szarlejski przygotowuje napad z oddziałem liczącym ponad 100 koni (1446 r.),
- nr 3174 (na mf. 3203): list rajców namysłowskich do rajców wrocławskich, w którym m.in. przestrzega się przed przybyłym z Polski Hanuszem Huppe (1446 r.),
- nr 3614 (brak na mf.): starosta wschowski Maciek Borek z Osieczna upomina się u rady miasta Wrocławia o swojego człowieka (1442–1443),
- nr 4803 (na mf. 5071): list prałatów i baronów wielkopolskich do rajców wrocławskich, w którym informują o obecności papieskiego legata w diecezji kujawskiej (1473 r.),
- nr 5110 (na mf. 5378): uszkodzony list księcia oleśnickiego Konrada Białego do rajców wrocławskich dotyczący kupców krakowskich zmierzających do Wrocławia na jarmark świętojański oraz korespondencji z królem Kazimierzem Jagiellończykiem (1478 r.),
- nr 5149 (na mf. 5414): list księcia oleśnickiego Konrada Białego do rajców wrocławskich dotyczący glejtu dla kupców krakowskich zmierzających do Wrocławia na jarmark (1478 r.),
- nr 5288 (na mf. 5548): list kasztelana rozpierskiego Dobiesława z Kurozwęk do rajców wrocławskich (1480 r.),
- nr 5445 (brak na mf.): list stanów śląskich do kasztelana krakowskiego Jakuba z Dębna oraz wojewody poznańskiego i starosty generalnego Wielkopolski Macieja z Bnina dotyczący działań wobec rycerza rozbójnika Krzysztofa Szafrąncza (1482 r.) = *Politische Correspondenz Breslaus im Zeitalter des Königs Matthias Corvinus*, oddz. 2, red. B. Kronthal, H. Wendt, Scriptorum Rerum Silesiacarum, t. 14, Breslau 1894, nr 386.

Podsumowując, katalog M. Golińskiego, pomyślany „jako przewodnik ułatwiający identyfikację źródła i dotarcie do niego” (s. XII), pomimo pewnych pominięć doskonale spełnia swoje zadanie.

Maciej Woźny
Uniwersytet Śląski
Katowice

Lucie Mazalová, *Eschatology in the Work of Jan Hus, Europa Sacra*, t. 27, Brepols, Turnhout 2022, ss. 251

Monografia Lucie Mazalovej jest angielską wersją jej rozprawy doktorskiej, wydanej pierwotnie w języku czeskim w 2015 r.¹ Przedmiotem pracy są poglądy eschatologiczne Jana Husa, które stanowią integralną część jego teologii, a zarazem ważny element doktryny całego ruchu husyckiego. Autorka zajęła się nie tylko rekonstrukcją doktryny czeskiego reformatora, ale także określeniem jej źródła i wskazaniem miejsca zajmowanego przez nią w refleksji eschatologicznej późnego średniowiecza. Podstawą źródłową prowadzonych analiz objęła stosunkowo niewielką grupę tekstów, które L. Mazalová uznała za ważne i reprezentatywne dla badań nad eschatologią Husa. Znalazły się wśród nich trzy teksty kaznodziejskie: *Diliges Dominum Deum* z 1405 r., *State succincti* z 1407 r. i *Dixit Martha ad Iesum* z 1411 r., a także korespondencja Husa z lat 1402–1415. Nie do

¹ L. Mazalová, *Eschatologie v díle Jana Husa*, Masarykova univerzita, Brno 2015.

końca przekonuje opinia Autorki o reprezentatywności wskazanej grupy tekstów dla badań nad eschatologią praskiego reformatora. O ile korespondencja Husa wielokrotnie i przy różnych okazjach była przedmiotem intensywnych studiów, o tyle jego bogata spuścizna kaznodziejska wciąż pozostaje obszarem obiecującej eksploracji. Wbrew wyrażonej we wstępie deklaracji, L. Mazalová sięgnęła do innych kazań i tekstów polemicznych Husa, a także jego komentarza do czwartej księgi *Sentencji* Piotra Lombarda, który stanowi najbardziej systematyczne dzieło teologiczne praskiego reformatora.

Uzasadniając potrzebę podjęcia własnych analiz, Autorka obszernie omówiła stan badań nad tą problematyką na przestrzeni ostatniego wieku (s. 18–33). Wskazała, że jako pierwszy tematyce tej poświęcił studia Karel Chytil, którego zaintrygowała koncepcja Antychrysta w dziełach Husa. Kolejnym badaczem, który w sposób bardziej systematyczny zajął się eschatologią Husa, był Amedeo Molnár, który zwrócił uwagę na znaczenie męczeńskiej śmierci Husa w kształtowaniu eschatologii husyckiej. W późniejszym czasie refleksje poświęcone eschatologii Husa były obecne w pracach poświęconych husyckiej apokalipcyce. Coraz częściej zwracano uwagę na klimat religijny, w jakim rozwijał się ruch husycki, a który sprzyjał rozważaniom o czasach ostatecznych (František Šmahel, Pavel Soukup, Thomas A. Fudge). W ostatnich latach najważniejsze studium poświęcone apokalipcyce husyckiej wyszło spod pióra Pavliny Cermanovej, która na podstawie wybranych tekstów Husa, a zwłaszcza traktatów *De ecclesia*, *Sermo de pace* i *De sanguine Christi*, zaproponowała nowe spojrzenie na stosunek Husa do spraw ostatecznych. Określając własną metodykę badań nad refleksją eschatologiczną w pismach Husa, L. Mazalová zwraca uwagę na znaczenie interdyscyplinarnych badań porównawczych i kwantytatywną analizę filologiczną czeskiego reformatora (s. 34).

Zasadnicza trudność podjętych przez Autorkę badań wynika z faktu, że Hus nie był autorem żadnej systematycznej rozprawy z zakresu teologii i dlatego próby analizy jego eschatologii z góry skazane są na fragmentaryczność. Jak trafnie zauważa L. Mazalová, w średniowieczu nie istniał wyodrębniony dział w obrębie studiów teologicznych, który zajmował się rzeczami ostatecznymi. Pojęcie „eschatologia” pojawiło się dopiero w drugiej połowie XVII w., kiedy zostało odniesione przez Abrahama Carlova do refleksji teologicznej nad takimi zagadnieniami jak śmierć, zmartwychwstanie, koniec świata, Sąd Ostateczny i życie wieczne (s. 36–38). Oczywiście brak tak rozumianej subdyscypliny nie oznacza, że teologowie średniowieczni nie zajmowali się rzeczami ostatecznymi. Refleksja teologiczna o końcu świata, Antychryście, śmierci i życiu wiecznym stanowiła ważny element chrześcijańskiego nauczania od początków istnienia Kościoła. Podobnie jak każdy teolog, także Hus zajmował się zagadnieniami eschatologicznymi, choć w swoich pismach nie wypracował spójnego wykładu na ten temat.

Recenzowana rozprawa dzieli się na sześć rozdziałów. Pierwszy omawia okoliczności historyczne, w których ukształtowała się eschatologia Husa. Warto zauważyć, że tytuł rozdziału dość niefortunnie pokrywa się z tytułem całej książki. W tej części pracy Autorka przedstawia zarys średniowiecznej eschatologii od okresu patrystycznego do końca XIV w. Jak sama podkreśla, wszechstronna refleksja o śmierci, zmartwychwstaniu i zaświatach pojawiła się w XII w., a ukształtowane wówczas poglądy znalazły się w zbiorze *Sentencji* Piotra Lombarda, wyznaczając ramy dla rozwoju późniejszej refleksji eschatologicznej. Dla Husa, podobnie jak dla wszystkich uczonych późnego średniowiecza, *Sentencje* Lombarda były podstawowym tekstem w zakresie studiów teologicznych. Chrześcijańska eschatologia, która ukształtowała się w późnym średniowieczu, przekazywała optymistyczną i pesymistyczną wizję czasów ostatecznych. Ta pierwsza głosiła ponowne przyjście Chrystusa i jego zwycięstwo nad siłami zła, zmartwychwstanie i ustanowienie wiecznego królestwa Bożego na ziemi. Ta druga opisywała rządy Antychrysta i prześladowanie wiernych, koniec świata, Sąd Ostateczny i oddzielenie dobrych od złych. Z prowadzonych analiz wynika, że zarówno w kaznodziejstwie, jak i w sztukach plastycznych większą popularnością cieszyła się wizja pesymistyczna końca czasów, która akcentowała nadchodzącą apokalipsę i nieuchronny sąd Boży.

L. Mazalová w szczególności zajęła się rozwojem refleksji eschatologicznej w Czechach i jej oddziaływaniu na poglądy Husa. W okresie przedhusyckim na ziemiach czeskich niewielka była recepcja mistycznej i apokaliptycznej nauki Joachima z Fiore, franciszkańskich spirytualistów czy waldensów. Nic też nie wskazuje, aby Hus znał apokaliptyczne poglądy obecne w doktrynie tych prądów heterodoksji religijnej. Na eschatologię Husa dużo większy wpływ miały nauki Jana Wiklifa, co znalazło wyraz w pracach m.in. Howarda Kaminsky’ego, Anne Hudson, Alexandra Patschovsky’ego, a ostatnio Pavliny Cermanovej. Hus był w pierwszym rzędzie zainteresowany wykładem Wiklifa o eklezjologii i jego diagnozą źródeł kryzysu Kościoła. Za Wiklifem uznał, że przyczyną upadku Kościoła było odejście duchowieństwa od nauki Chrystusa i tradycji Kościoła apostołskiego. Od Wiklifa Hus przejął koncepcję prawa Chrystusa (*lex Christi*) pojmowanego jako zespół zawartych w Piśmie Świętym nienaruszalnych zasad, którymi powinien kierować się Kościół. W tym kontekście posługiwał się apokaliptyczną figurą Antychrysta, czy też – jak wskazuje L. Mazalová – antychrystów, odnosząc ją do zjawisk kryzysowych we współczesnym mu Kościele (s. 64–71). Podobnie jak Wiklif, Hus uważał, że wszyscy, którzy łamią prawo Chrystusa, należą do sekty Antychrysta.

O ile wpływ nauk Wiklifa na doktrynę Husa nie budzi żadnych wątpliwości, o tyle nie sposób wykazać bezpośredniego oddziaływania nań pism lollardów, angielskich uczniów oksfordzkiego herezjarchy (s. 58–59). Hus nie miał okazji spotkać się z najznakomitszym przedstawicielem angielskiego lollardy, Peterem Payne’em, który pojawił się w Pradze już po wyjeździe Husa na sobór w Konstancji, a którego działalność w Czechach przyczyniła się zarówno do szerszej recepcji poglądów samego Wiklifa, jak i jego angielskich zwolenników. Możliwe, że dzięki Payne’owi na ziemiach czeskich trafił komentarz *Opus arduum*, za którego autora (co umknęło uwadze L. Mazalovej) uważa się Nicholasa Hereforda, jednego z najbliższych współpracowników Wiklifa. Ten powstały na przełomie 1389 i 1390 r. komentarz do Apokalipsy św. Jana, który zachował się wyłącznie w kopiach husyckich, jest kluczowym dziełem lollardzkim poświęconym eschatologii, który odegrał znaczącą rolę w kształtowaniu się późniejszej husyckiej apokalipcyki. Hus nie miał okazji, aby zapoznać się z tym ważnym traktatem, a pierwszym przywódcą husyckim, który się do niego odwoływał, był Jan Želivský.

Obok Wiklifa ważną rolę w kształtowaniu się refleksji eschatologicznej Husa odegrali przywódcy ruchu reformatorskiego, jaki rozwinął się w Czechach w drugiej połowie XIV w. Do grona tzw. przedhusyckich reformatorów zalicza się Konrada Waldhausera, Miliča z Kroměříža, Macieja z Janova, a także Mateusza z Krakowa. Autorka zwięźle przypomina najważniejsze teksty tych reformatorów i ich poglądy eschatologiczne. Niewątpliwie zarówno teksty Miliča (zm. 1374), jak i Macieja z Janova (zm. 1393) wyznaczają punkt zwrotny w rozwoju czeskiej apokaliptyki. Ten pierwszy był głęboko przekonany o spełnieniu się proroctwa św. Jana Ewangelisty za jego życia. W traktatach *Libellus de Anticristo* i *Epistula ad papam Urbanum V*, a także w kazaniu *Sermo de die novissimo* opisywał przyjsie na świat i rządy Antychrysta, identyfikując go raz z papieżem, a innym razem z cesarzem Karolem IV. Koncepcję Miliča przejął Maciej z Janova, który w traktacie *Regulae Veteris et Novi Testamenti* uczynił z antytezy Chrystusa i Antychrysta główny wątek krytyki współczesnego sobie Kościoła. Prace tych dwóch autorów dały impuls do rozwoju husyckiej apokaliptyki, zarówno w środowisku umiarkowanych utrakwistów, jak i radykalnych taborytów. Czołowym zwolennikiem apokaliptycznych poglądów Miliča i Macieja był Jakoubek ze Stříbra (zm. 1429), jeden z najbliższych zwolenników Husa i jego następcą na stanowisku kaznodziei w Kaplicy Betlejemskiej (s. 62–64).

Rozdział pierwszy jest najobszerniejszy, a zarazem ma charakter wprowadzający do właściwej analizy wybranych tekstów źródłowych, którym są poświęcone kolejne części rozprawy. W rozdziale drugim Autorka analizuje dwa kazania wygłoszone przez Husa w 1405 i 1407 r. na synodach archidiecezji praskiej. Z punktu widzenia celów pracy te dwa teksty mają szczególną wartość zarówno z uwagi na bogactwo zawartych w nich treści eschatologicznych, jak i kontekst ich powstania. Oba kazania powstały z inicjatywy arcybiskupa praskiego Zbyňka Zajca z Hazemburka i świadczą o zaangażowaniu Husa w program reform duszpasterskich tego hierarchy. Kazania były adresowane do duchowieństwa metropolii praskiej i służyły do napiętnowania jego zaniedbań. Jak przekonująco zauważa L. Mazalová, kazania synodalne są pierwszymi tekstami Husa, w których znalazło się tak wiele wątków eschatologicznych. Dużo miejsca zajmuje w nich figura Antychrysta, którego praski reformator uczynił odpowiedzialnym za upadek moralny Kościoła i grzechy duchowieństwa. W przeciwieństwie do Miliča, w kazaniach Husa Antychryst nie został utożsamiony z konkretną postacią, ale stanowił uniwersalną inkarnację zła, które rozpanoszyło się w Kościele (s. 106–109). Zdaniem Husa wszyscy, którzy odrzucili prawo Chrystusa, stali się sługami Antychrysta (*ministri Antichristi, praeambuli Antichristi*). Jak dowodzi L. Mazalová, o ile w kazaniu *Diliges Dominum Deum* z 1405 r. jest tylko kilka odwołań do Antychrysta, w późniejszym *State succincti* z 1407 r. wątek obecności Antychrysta jest znacznie bardziej rozwinięty (s. 110–111). Ciekawym elementem prowadzonych analiz filologicznych jest zwrócenie uwagi na terminologię łacińską, za pomocą której Hus opisuje Antychrysta i jego cechy rozpoznawcze, a także figury retoryczne, wśród których dominują antytezy i paralele. Warto podkreślić, że analiza języka Husa pod kątem treści eschatologicznych stanowi jedno z najbardziej oryginalnych osiągnięć recenzowanej pracy. W analizie obu tak ważnych tekstów Autorka korzystała z edycji dzieł Husa opublikowanej w 1558 r. przez Matthiasa Flaciusa Illyricusa². Można żałować, że nie dołączyła do rozprawy edycji krytycznej tych dwóch stosunkowo krótkich tekstów.

W rozdziale trzecim przedmiotem szczegółowych badań staje się figura Antychrysta w korespondencji Husa. W listach postać Antychrysta przybiera formę osobistego wroga Husa, który jest odpowiedzialny za stawiane mu oskarżenia, ataki jego wrogów i proces kanoniczny o herezję. Jak zauważa L. Mazalová, odniesienia do Antychrysta pojawiają się w korespondencji Husa od 1408 r., a rosnąca obecność tego wątku w późniejszych latach jego życia odzwierciedla napięcia związane z narastającym konfliktem z władzami kościelnymi, wreszcie zaś procesem na soborze w Konstancji. W listach Husa Antychryst jest przedstawiany jako wróg Chrystusa odpowiedzialny za zło panoszące się w Kościele. Na płaszczyźnie prywatnej staje się także osobistym przeciwnikiem mistrza Jana, który działa podstępnie przez swoje sługi i chce doprowadzić do jego zagłady. W oczach Husa Antychrystem są donosiciele, oskarżyciele i sędziowie Husa. W przeciwieństwie do kazań, w korespondencji Hus rzadko opisuje cechy rozpoznawcze Antychrysta, do których zalicza przede wszystkim hipokryzję i pychę (s. 146–153).

Analiza poglądów eschatologicznych Husa pozwoliła L. Mazalovej zebrać materiał do zapowiadanych we wstępie badań porównawczych. W rozdziale czwartym Autorka przeprowadza porównanie poglądów Husa z naukami Miliča z Kroměříža (zwłaszcza *Libellus de Antichristo*), Macieja z Janova, Jana Wiklifa oraz Jakoubka ze Stříbra (zwłaszcza *Posicio de Antichristi*). Badaczka analizuje podobieństwa i różnice między poglądami Husa i wspomnianych autorów. Rozdział ten wydaje się w pewnym sensie wtórny, bo Autorka już wcześniej omawiała zasadnicze poglądy eschatologiczne wszystkich wspomnianych autorów i wskazywała, w jakim zakresie miały one wpływ na Husa. Refleksja Jakoubka, niewątpliwie czołowego uniwersyteckiego przedstawiciela husyckiej apokaliptyki, rozwinęła się po wyjeździe Husa z Pragi. Jak wskazuje L. Mazalová, to prześladowanie Husa, jego proces i egzekucja na soborze w Konstancji odegrały ważną rolę w ukształtowaniu się poglądów Jakoubka na sprawy ostateczne i jego wizję Antychrysta. Zauważa także, że *Posicio de Antichristi* z 1412 r., kluczowe dzieło apokaliptyczne Jakoubka, jest tekstem mało oryginalnym i w zasadniczym zrzębie opartym na pismach Macieja z Janova, Miliča i św. Augustyna (s. 185).

Inną problematykę podejmuje rozdział piąty, który jest poświęcony poglądom Husa na czyściec. Studium tego problemu zostało oparte na analizie jednego źródła, kazania *Dixit Martha ad Iesum*, wygłoszonego przez Husa 3 XI 1411. W istocie okoliczności wygłoszenia kazania sprawiły, że tematyka życia po śmierci stała się naturalnym przedmiotem refleksji kaznodziejskiej mistrza Jana. Hus uznawał istnienie czyśćca, tak mocno krytykowanego przez przedstawicieli ruchów heterodoksyjnej religijnej, m.in. waldensów, czemu dał wyraz zarówno w tym kazaniu, jak i w innych tekstach. Autorka dowodzi, że kazanie *Dixit Martha ad Iesum* jest najważniejszym tekstem, w którym Hus przedstawił swoje poglądy na temat czyśćca jako miejsca,

² *Monumentorum Ioannis Hus altera pars, additae sunt narrationes* [...], wyd. M. Flacius Illyricus, Norimbergae 1558, k. XXVIIv–XXXIv (*Diliges Dominum Deum*), k. XXXIIr–XXXVIv (*State succincti*).

w którym grzesznicy odbywają po śmierci kary pokutne. W istocie o samym czyścisku, jego naturze, lokalizacji czy też formach kar oczyszczających grzeszników, które najczęściej skupiały zainteresowanie teologów i kaznodziejów, jest tu niewiele. Głównym bowiem celem Husa była krytyka modlitw za dusze przebywające w czyścisku i praktyk pogrzebowych. Pomimo wstępnego stwierdzenia, L. Mazalová zauważa, że problem natury czyściska Hus szczegółowo omówił w komentarzu do czwartej księgi *Sentencji* (s. 195–200), a w kazaniu *Dixit Martha ad Iesum* odwołał się do swoich rozważań. Za Wiklifem z kolei Hus przejął krytykę praktyk pogrzebowych, które służą próżnej chwale i są okazją do nagannych zachowań (pijaństwo). Zwrócił także uwagę na duże zaufanie pokładane w modlitwy za zmarłych, choć, w przeciwieństwie do Wiklifa, nie podważał znaczenia tego typu praktyki dewocyjnej (s. 201–204). W końcowej części tego rozdziału znalazły się także rozważania o oddziaływaniu kazania Husa *Dixit Martha ad Iesum* na późniejsze teksty powstałe w środowisku husyckim – *De purgatorio* Mikołaja z Drezna, *Confessio Taboritarum* Mikołaja z Pelhřimova oraz kazanie *Factum est ut moreretur mendicus* Jakoubka ze Střibra.

Wykład zamyka rozdział zatytułowany dość zagadkowo *A Postscript on Hus's Eschatology*. W istocie ma on charakter swoistego lapidarium, w którym znalazły się luźne spostrzeżenia na temat wizji końca świata i śmierci w pismach Husa. Znaczącą część tego podrozdziału zajmuje zestawienie terminów i zwrotów, które w pismach Husa odnoszą się do spraw ostatecznych. Autorka zauważa, że w kazaniach koncepcja końca świata jest pesymistyczna, a Hus opisuje bardzo realistycznie zagładę czekającą ludzkość u końca czasów. Analiza terminologii, jaką posługuje się Hus, pochodzi z Pisma Świętego, zwłaszcza z Apokalipsy św. Jana (s. 213–215). Trudno tu znaleźć coś oryginalnego, co wychodziłoby poza tradycję średnio-wiecznej apokaliptyki. Inaczej wizja końca świata wygląda w listach Husa, gdzie przesłanie jest optymistyczne i nakierowane na wieczną szczęśliwość czekającą wiernych po śmierci (s. 213–216).

Rozprawę zamyka epilog, w którym zebrano najważniejsze wnioski wynikające z przedstawionych badań. W tym niewielkim, bo liczącym nieco ponad stronę, tekście L. Mazalová przyznaje, że jej konkluzje są zbieżne z wynikami wcześniejszych badań Amedeo Molnára i Jany Nechutovej. Wyraża zarazem przekonanie, że jej wnioski można z powodzeniem odnieść do całej spuścizny pisarskiej Husa. Za A. Molnárem i J. Nechutová konkluduje, że eschatologia Husa nie miała charakteru ani apokaliptycznego, ani milenarystycznego, ale jest przede wszystkim odzwierciedleniem jego programu moralnej odnowy Kościoła. Niewątpliwie sposób postrzegania spraw ostatecznych w wypowiedziach Husa był raczej wypadkową jego aktywności kaznodziejkiej niż *stricte* akademickiej. Dla praskiego reformatora sprawy ostateczne były integralną, ale zarazem pomocniczą częścią jego programu reformatorskiego, gdyż zło, które rozprzestrzeniło się w Kościele, traktował on jako zagrożenie dla zbawienia wiernych.

Przeprowadzona w rozprawie L. Mazalovej analiza treści eschatologicznych w wybranych tekstach Husa nie wnosi wiele nowego do stanu wiedzy o doktrynie przywódcy średniowiecznej reformacji czeskiej. Hus nie wypracował oryginalnej i systematycznej eschatologii, którą można byłoby porównać z jego eklezjologią czy teologią moralną. W istocie nie poświęcił refleksji eschatologicznej żadnego większego tekstu, a figura Antychrysta, która zdominowała jego postrzeganie rzeczy ostatecznych, była traktowana przede wszystkim jako instrument polemiki z przeciwnikami i służyła do eksplikacji własnych nieszcześć. Znaczenie recenzowanej pracy leży gdzie indziej. Jej największym walorem jest systematyczna analiza języka, za pomocą którego Hus opisywał wątki eschatologiczne. Autorka pieczołowicie zestawiała i przeanalizowała łacińskie, a także czeskie terminy i zwroty, wyjaśniając ich znaczenie w różnych kontekstach sytuacyjnych i literackich. Zwróciła także uwagę na występujące w tekstach Husa figury retoryczne, które nadawały jego wystąpieniom emocjonalne zabarwienie i służyły przekazywaniu istotnych treści katechetycznych. Analizy filologiczne pozwoliły L. Mazalovej zweryfikować zależność poglądów eschatologicznych Husa od koncepcji innych autorów, a także przekonująco wskazać różnice i podobieństwa dotyczące spraw ostatecznych. Treści eschatologiczne w tekstach Husa wskazują, że odnosił je do swoich czasów i korzystał z nich, aby napiętnować zło i zachęcać do pokuty. Jako charyzmatyczny kaznodzieja i zdeklarowany obrońca prawa Chrystusa umiejętnie operował figurami apokaliptycznymi, aby wzbudzić strach, a zarazem wstrząsnąć sumieniami. Inny charakter mają jego rozważania o śmierci w korespondencji z Konstancji, gdzie refleksja eschatologiczna miała charakter osobisty i odzwierciedlała przygotowywanie się do śmierci.

Paweł Kras
Instytut Historii
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Księga sądowa Wojciecha Małskiego namiestnika królewskiego w Wielkopolsce z lat 1440–1447, wyd. Tomasz Jurek, Folia Jagellonica. Fontes, t. 5, Polskie Towarzystwo Historyczne, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 2022, ss. XXVIII+123

Lata 1440–1447 były okresem szczególnym w funkcjonowaniu państwa polskiego ze względu na nieobecność władcy. Koronowany na króla Węgier Władysław III powierzył rządy trzech części swojej monarchii zastępcom: w Małopolsce i na Rusi z Podolem Janowi z Czyżowa, w szeroko rozumianej Wielkopolsce (z ziemią sieradzka i łęczycka) oraz na Kujawach Wojciechowi Małskiemu, za to w Wielkim Księstwie Litewskim taką rolę miał najprawdopodobniej odgrywać młody brat królewski Kazimierz. Księga dokumentująca sądowe czynności namiestnika określanego jako *regie maiestatis vices gerens*

(lub *locum tenens*) in terris Maioris Poloniae, zachowana w Archiwum Państwowym w Poznaniu pod sygn. Kr. 1, stanowi kapitalne, a zarazem unikatowe (niemające np. odpowiednika w materiałach pozostałych po działalności Czyżowskiego) źródło do badań nad zakresem władzy i aktywności wielkopolskiego „wicekróla”, a także, jak każde akta sądowe, nad sytuacją społeczną i osadnictwem w zarządzanej przez Malskiego części Królestwa Polskiego.

Publikacja tego źródła pozwala nie tyle poszerzyć jego dostępność (tekst oryginalny można znaleźć w Internecie¹), ile ułatwić korzystanie z niego przez badaczy, a to dzięki opracowaniu Tomasza Jurka, którego kompetencje i doświadczenie edytorskie dokumentują liczne, przygotowane indywidualnie oraz w zespołach wydania dokumentów, akt sądowych, metryk uniwersyteckich, miejskich itp.² Otrzymaliśmy księgę w dużej mierze oddającą cechy oryginału – Wydawca mistrzowsko pokonuje trudności związane z odczytaniem niestarannego rękopisu – a jednocześnie zaopatrzoną w bogaty aparat krytyczny w postaci indeksów.

Edycję poprzedza *Wstęp*, w którym T. Jurek krótko opisuje przypadki zastępstwa króla w Polsce XIV i XV w. oraz okoliczności powołania w 1440 r. namiestników Władysława III i podstawy ich funkcjonowania po śmierci monarchy (s. V–VIII). Następnie przedstawia Wojciecha Malskiego (pochodzenie, karierę, losy rodziny – s. VIII–XII) oraz omawia zakres i charakter jego władzy jako urzędnika piastującego wspomnianą godność w Wielkopolsce (ale także odwołując się do praktyki Jana z Czyżowa w Małopolsce i na Rusi, s. XII–XVII). Analiza aktywności namiestnika Malskiego pozwoliła uzupełnić i skorygować jego itinerarium zestawione przez Krzysztofa Grzegorza Latochę³: 25 VIII 1443 namiestnik był w Charłupi, a odnotowany przez K.G. Latochę pobyt w Kole 18 i 19 sierpnia nie odnosi się do 1443, a do 1444 r., co dokumentuje wydana właśnie księga. Wydawca sugeruje, że między 25 VIII a 21 X 1443 Malski mógł podróżować do króla do Serbii, gdzie otrzymał nominację na starostwo generalne Wielkopolski. Uzasadniony wydaje się postulat wykreślenia pobytu Malskiego w Sieradzu 28 X 1443, gdyż brak potwierdzenia jego osobistej obecności podczas toczzonego tam procesu (jednak najpewniej przeoczeniem jest sprzeczne z tym postulatem, wyrażonym na s. XI w przyp. 21, umieszczenie wspomnianego terminu w tekście korygującym itinerarium). Wątpliwa zdaniem T. Jurka jest wizyta Malskiego w Kaliszu 23 V i 29 V – 5 VI 1447 z uwagi na niepewne datowanie przemieszanych kart w poznańskiej księdze grodzkiej, przypuszczalnie pochodzących z 1444 r. Ustalenia Wydawcy potwierdzają wniosek, że od 1445 r. władza w Królestwie Polskim miała charakter kolegialny, a namiestnicy Malski i Czyżowski pełnili funkcję arbitrów w sprawach decydowanych na zjazdach szlachty i możnowładców.

Dalszą część *Wstępu* stanowi szczegółowy opis podstawy edycji (s. XIX–XXVI). Stan zachowania księgi, który można obejrzeć w Internecie, jest na ogół dobry, natomiast istotną trudnością stanowi przemieszanie kart w trakcie oprawienia materiałów dokumentujących czynności zastępcy króla. Zasługą Wydawcy jest uporządkowanie składek i luźnych kart tak, by ukazać ciągłość zapisów oraz konstatacja, że mimo zaburzeń w kolejności kart zachowany tekst jest w dużej mierze kompletny (ewidentnie stwierdzić można brak jednej karty). Dzięki drobiazgowej analizie układu i pisma 78 kart tworzących księgę (s. XIX–XXIV) Wydawca ustalił, że była ona prowadzona przez kilkanaście osób: pisarzy o różnym, stopniowo się poprawiającym, przygotowaniu do pracy kancelaryjnej. T. Jurek przypuszcza, że w początkowym okresie mogli to być duchowni z kręgu Malskiego (kapelani oraz plebani i wikariusze z jego rezydencjonalnej wsi Charłupia), a od objęcia urzędu starościńskiego ludzie z kręgu kancelarii grodzkiej. Identyfikacja ręki nr 11 ze znanym skądinąd Stanisławem z Cieni, notariuszem publicznym i twórcą zbioru formularzowego, wskazuje na pozyskanie przez namiestnika do współpracy najbardziej kompetentnych ludzi pióra. Interesujące są dane o znakach wodnych użytego w księdze papieru (s. XXI–XXII), które rzucają światło na organizację pracy zespołu prowadzącego tę księgę (prawdopodobnie w materiały piśmiennicze na potrzeby kancelarii nowej w Wielkopolsce instancji sądowej zaopatrzoną się jednorazowo).

Metoda wydania księgi (opisana na s. XXVII *Wstępu*) oparta została na instrukcji Adama Wolffa dla wydawców źródeł średniowiecznych⁴, częściowo zmodyfikowanej, w odniesieniu do skreśleń sygnalizowanych przekreśloną czcionką, a nie specjalnymi znakami, co należy uznać za decyzję słuszną, zbliżającą czytelnika do wyglądu prezentowanego tekstu. Odstępstwem od zaleceń A. Wolffa wydaje się niekonsekwentna modyfikacja pisowni słów *fidedigni*, *quampluribus*, *vicesgerens*, *locumtenens* – najczęściej oddawanych rozdzielnie (*fide digni* itd.), ale np. w numerach 210, 211, 215 łącznie. Autor nie wyjaśnia, czym jest to spowodowane, można więc sadzić, że mamy do czynienia z pomyłkami. Nie jest też wytłumaczone niestosowanie druku rozstrzelonego w przypadku wplecionych w tekst łąciński słów polskich (w instrukcji A. Wolffa rozdz. IV A, 32) – można domyślać się, że cel tego zalecenia (wyróżnienie materiału interesującego szczególnie językoznawców) realizuje indeks słów polskich zamieszczony na końcu książki.

Na treść księgi składają się 444 ponumerowane przez Wydawcę zapiski dotyczące toczonych przed Malskim lub jego sędziami sporów majątkowych czy konfliktów między szlachtą z podległego mu terytorium, zapisów sprzedaży, zastawów dóbr, wyznaczania opraw żon itp. spraw wnoszonych zwykle przed organy jurysdykcji. Zapiski informują o terminach i miejscach sesji sądowych oraz ich uczestnikach. Znajdujemy tu dane o zjazdach szlachty w Piotrkowie, Sieradzu, Warcie, Koninie, Kole, Środzie, Kaliszu, Pońcu, o podróży Mikołaja Kępińskiego chorążego wieluńskiego i starosty ostrzeszowskiego w kwietniu 1443 r. na zjazd do Krakowa (nr 310), o planowanej 1 V 1443 przez namiestnika podróży na spotkanie z królem w Krośnie

¹ Szukaj w archiwach, Księga zastępcy króla w Wielkopolsce, sygn. Kr. 1, <<https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/13081>> [dostęp: 6.06.2024].

² Zob. wykaz publikacji T. Jurka na stronie internetowej Instytutu Historii PAN: <<https://ihpan.edu.pl/pracownicy/pracownik-naukowy-pl/tomasz-jurek/>> [dostęp: 4.06.2024].

³ K.G. Latocha, *Wojciech Malski (ok. 1380–1454) – wojewoda łęczycki i sieradzki oraz namiestnik królewski na Wielkopolskę*, Warszawa 2015.

⁴ A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, St. Źródł., 1, 1957, s. 155–181.

(nr 316)⁵. Studia nad udostępnianym nam w drukowanej formie źródłem, zgodnie z intencją Wydawcy, mają przyczynić się do poszerzenia wiedzy o dziejach Polski w latach 1440–1447. T. Jurek wskazuje kilka przykładów możliwości w tym zakresie, np. notowany w księdze proces między Piotrem Szafrąncem a Wojciechem Malskim pozwolił Wydawcy wyjaśnić okoliczności tytułowania się przez tego ostatniego od sierpnia do października 1441 r. starostą sieradzkim. Autor wnioskuje, że krótko po śmierci w kwietniu 1441 r. starosty Piotra Szafrąncę, ojca noszącego to samo imię adwersarza namiestnika, to Malski uzyskał od króla ten urząd (s. X), co zdaje się potwierdzać inne niż w księdze odczytanie zapiski nr 31, wniesionej najpewniej na przełomie lipca i sierpnia 1441 r.⁶: w sformułowaniu *presente et Boem <dominum> irerendum [!]* etc. można dopatrywać się informacji, że namiestnik udał się do króla (skreślone słowo zapewne wskazuje, że początkowo pisarz chciał napisać, że Malski miałby jechać do Czech), wtedy zatem mógł uzyskać nominację na wspomniane starostwo. Analiza jego itinerarium potwierdza też dokonaną przez Wydawcę korektę danych o początkach sprawowania urzędu starosty generalnego wielkopolskiego, na którym Malski został osadzony między 25 VIII a 21 X 1443, kiedy najprawdopodobniej podróżował do króla (s. XI). Mamy też w księdze informacje o udziale namiestnika w wyprawie zbrojnej Wielkopolan na Śląsk w 1442 r.

Na ostatnich stronach księgi znajdują się luźne notatki o treści świadczącej, że mamy do czynienia najpewniej z *probationes pennae* nawiązującymi do tekstów biblijnych czy kultury dworskiej i religijnej (wpis o szachach, modlitwy i pieśni z zapisem nutowym). Przeprowadzona przez Wydawcę ich analiza – wsparta konsultacjami ze znawcą poezji średniowiecznej Tomaszem Jasińskim i specjalistą z zakresu muzykologii Pawłem Gancarczykiem – ukazuje interesujące dane charakteryzujące krąg kulturowy twórców opracowywanego źródła, zwłaszcza zainteresowania Stanisława Cieńskiego sytuujące go w środowisku intelektualnym o cechach znanych też z Czech i Niemiec.

Mierna znajomość łaciny i niestaranne pismo niektórych pisarzy (zwłaszcza ręki nr 4) oraz liczne skreślenia i poprawki w prowadzonej na bieżąco księdze (tylko przy bardziej zawiłych sprawach przygotowywano koncepty wpisów) postawiły przed Wydawcą trudne zadanie właściwego odczytania zapisek, wprawdzie najczęściej o treści ujętej w formularz, niejednokrotnie jednak wymagającego intuicyjnego wniknięcia w intencje pisarza. Konfrontacja oryginalnego tekstu z odczytanym przez T. Jurka budzi nieklamane uznanie – tylko w kilku miejscach można zaproponować inną lekcję zmieniającą nieco treść zapisek (zob. niżej errata, nr 31/3, 85/5, 373/26). Dążenie do ukazania sposobu pracy pisarzy, ich umiejętności i cech charakterystycznych pisma (omówionych przy prezentacji rąk sporządzających źródło) wymaga jak najdokładniejszego oddania także graficznej formy wpisów, o co na ogół z powodzeniem starał się Wydawca, stosując znaki omówione we *Wstępie*, czasem także objaśniając bardziej zawiłe przypadki w przypisach tekstowych. Niemniej wydaje się uzasadnione wskazanie drobnych usterek odczytu – poprawki te mogą być przydatne przy obserwacji zwyczajów i kompetencji pisarzy, ich pracy nad dyktatem zapisek (np. predylekcja ręki nr 4 do stosowania skrótu etc.). Errata poniższa może służyć korzystającym z wydawnictwa w szczegółowych badaniach: ewentualnej identyfikacji pisarzy czy poziomu przygotowania personelu kancelarii wicekróla do powierzanych im zadań.

Nr zapiski/wiersz	Jest w edycji	Propozycje korekt i uzupełnień
3/2	respondere	videre
5/3	et ceteris [!]	et ceteris etc. [!]
7/5	a dote et dotalicio	a dote et a dotalicio
7/8	dare intrologacionem	dare in intrologacionem
7/12	et quadraginta	et pro quadraginta
7/23	supellectualibus [!]	superlectualibus [!]
22/1	Fideiussoria <de anno Domini XL ^o >	Fideiussoria etc. <de anno Domini etc. XL ^o p(rimo) ^o >
22/4	in tranquillitate	in tranquillitate etc.
26/2	nobilibus Stanislaio	nobili Stanislaio
27/3	perceperunt	perceperint
29/4	regalibus.	regalibus etc.
31/3	et foen <dominum> reverendum etc.	et Boem <dominum> irerendum [!] etc.
33/3	nobilem Dorotheam	nobilam [!] Dorotheam
38/1	Proboczewicze	Proboczwicze [!]
39/1	Helie: „Domine! Iam	Helie, dum iam

⁵ Do Krosna w pierwszych dniach maja 1441 r. udali się królowa, kanclerz i panowie, najprawdopodobniej wraz z namiestnikiem J. Czyżowskim, A. Sochacka, *Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu*, wyd. 2 popr. i uzup., Oświęcim 2016, s. 257; *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie t. 14*, wyd. O. Pietruski, X. Liske, Lwów 1889, nr 734. Król na to spotkanie nie przybył – przebywał w tym czasie na Węgrzech, *Itinerarium króla Władysława III 1434–1444*, oprac. S.A. Sroka, W. Zawitkowska, Warszawa 2017, s. 88–90.

⁶ Zapiska nr 31 wpisana została tą samą ręką, co poprzednia, w której wyznaczono stronom termin na dwa tygodnie po 31 lipca (nr 30), a przed zapiską odsyłającą strony na termin po 7 sierpnia (nr 33). Można zakładać, że były to daty zbliżone do dat dokonania wpisów.

Nr zapiski/wiersz	Jest w edycji	Propozycje korekt i uzupełnień
40/5	tamquam Sulymowsky	Stanislaus Sulymowsky
42/3/4	Mirolsao	Mrosloa [!]
42/5	Mirolsao	Mriosloa [!]
42/7	Cazrthky [!] et Johannem de Gawłowicze Stazszkowycz	Carthky et Johannem de Gawłowicze alias Stazszkowycz
47/1	consortem Carthkoska	consortem Carthkosky
47/3	act(a) particularia	act(a) preveluta
57/8	Francisci	Franscisci [!]
58/6	jw.	jw.
60/3	velut	veluti
78/1/2	pallatinus Brestensis super dictum [!] domini, prelati	pallatinus Brestensis; super dictum dominum prelati
80/7/8	swanthky	swathky
81/9	othdama	othdawa
85/5	Nicolaus pretactus [!]	Janna [!] pretacta
86/1	Czenyno	Czemyno
89/2	Creslaum	Crzeslaum
99/7/8	straminibus	stramibus [!]
99/19	jw.	jw.
102/3	Wrancza	Vrancza [!]
104/4	nostrum	nostrī [!]
117/2	breasali partem	breasali et partem
120/1	Lanciciensis unacum	Lanciciensis etc. unacum
128/2	Maykowycze	Maykowicze
132/2	Thomam	Thoma [!]
133/3	septimanas	septimanas ^a ^a <i>Poprawione z: ebd(omadas).</i>
134/7	quarta vice	quarta vices vice
134/10	Helie: „Ego	Helie <dixit>: „Ego
137/1	termini	terminis
138/4	et iusto	et ut isto (?)
144/6	Nos	<Nos
144/8	responsione”.	responsione”>.
144/9	zayadayacz	zaydayacz (<i>może raczej zandayacz?</i>)
152/3	dimidio	didmidio [!]
166/4	priores termini	priorius, iterum
173/1	Dobruschy	de Brusschy
174/1	Myroschevycze	Myroschyevycze
174/2	Myroschewycze	Myroschyvycze
181/1	Lypsko	Lyp(s)ko
192/1	dotalicii.	dotalicii etc.
192/17	Warthensi	Warthensi in
193/2	Carszowsky	Carszowski
194/3	włneratos	włnerathi
197/12	Dzerlino	Dzerlyno

Nr zapiski/wiersz	Jest w edycji	Propozycje korekt i uzupełnień
200/3	filiastro suo	filiastro et suo
202/6	non-stati	non stati
205/1	Sulymowo	Sulymow
208/1	Item nobili strenui Petro.	Item nobili strenui Petro.
209/1	comparuit	compararuit [!]
210/7	Ð Nicolaus	idem Nicolaus
210/8	Ñ Marie	Christi Marie
214/5	perpetue et in ewm	perpetue <et> in ewm
218/3	et sic nunc eis fideiubent	et fecerunt eis fedeiubere
jw.	vadium	vete(n)dium [?]
218/4	nobilem	nobiles
219/3	amitalibus, excepto	amitalibus et a, excepto
226/5	Slawayanta	Slawyanta
227/4	Nyeruanycze	Nyervanycze
231/3	pro pena	per [!] pena
232/2	molandinatorem	molandinatores ^a ^a Poprawione z: molandinatorem.
237/5	in Chartlupya	Actum <in Charthupya [!]>
238/4	Jyerwansky	Lyerwansky
249/2	Jerwanycze	Jerwanycza
255/1	Kelczeglow	Kelczeglovy
258/10	Wrancza	Warancza [!]
265/3	conc [!]	erat
268/2	S Czeszewo	S <M [?]> Czeszewo
286/5	mosta	nesta
297/3	et iuxta	et statuit iuxta
314/6	nichil	nichily
315/10	de Rakovycze	de de [!] Rakovycze
316/4	in Chartha [!]	in Charth(lupy)a
317/8	sexagenam, quod	sexagenam, <insuper> quod
322/4	solus	soli
326/1	terminum inter	terminum, <qui> inter
332/1	quadagesimo	quadr(ingentesi)mo
336/3	est aput	est empta apud
338/47	scopulos	scupulos [!]
338/50/51	Calisiensi ex quo sunt sipati scopulos destrueret,	Calisiensi ut dictas scopulos destrueret,
347/2	Hinczkam	Hinczka [!]
351/11	legittimam	le(g)ittimam
351/17	legitttimam	jw.
361/3	Johannis	Johennis [!]
368/6	quidquid	quicquid
369/2	Crethcowo	Crethcow
370/6	spendem [?]	ple(ne)ndem [?]
371/3	Czyenyyno	Czyemino
372/1	Actum	Acta

Nr zapiski/wiersz	Jest w edycji	Propozycje korekt i uzupełnień
373/26	sane renunciantes et ex speciali	sone ruminantes et ex (s)peciali
384/10	tanquam	tamquam
387/5	Srodam	Sroda
387/7	reddicione	restitucione
394/6	[k. 67r]	[k. 67v]
395/12	tercia post	tercia die post
395/14	Magnuschouycke	Magnuschowicze
397/5	Ĥbi	Ĥde
406/1	Ostrzeschow	Ostrzeszow
417/3	vel	ad
419/8	taliter per	taliter vallatum per
420/1	Marie anno	Marie virginis anno
420/6	palatini	palatim ^a ^a Zapewne zamiast palam.
421/20	Swemyczsky	Swenyerzsky
439/6	f(r)egit	f(r)igit

Bardzo ważne dla korzystających z recenzowanej edycji są trzy obszerne indeksy. Pierwszy, obejmujący nazwy geograficzne i osoby, zastępuje także przypisy rzeczowe do tekstu, z których Wydawca zrezygnował, zatem informacji o lokalizacji miejscowości należy szukać w indeksie, gdzie otrzymujemy też zestawienie wszystkich form zapisu nazw, których rozszyfrowanie stanowi niewątpliwą zasługę Edytora. Brak natomiast bliższej prezentacji wspomnianych w źródle osób znanych skądinąd, zwłaszcza że indeks nie obejmuje *Wstępu*, gdzie mamy garść wiadomości o urzędnikach czy pisarzach ze wskazaniem dotyczących ich opracowań historiograficznych. Pominięcie odsyłaczy do *Wstępu* skutkuje np. tym, że indeks milczy o niewspomnianym w księdze Cieńskim, którego T. Jurek identyfikuje jako jednego z jej twórców. Wyzwaniem dla wydawców źródeł jest zawsze indeks rzeczowy, gdyż wybrany zestaw haseł może powodować niedosyt. W przypadku recenzowanej pracy zarówno indeks rzeczowy, jak też osobny indeks słów polskich nie budzą żadnych zastrzeżeń – mamy do czynienia z pierwszorzędną pomocą w poszukiwaniach badawczych, obszerną, wyczerpującą treść i formy językowe występujące w księdze, objaśnione w kontekście ich użycia.

Księga stanowi ważne źródło do badań różnych aspektów sytuacji w Królestwie Polskim w dobie rządów namiestniczych, m.in. daje podstawę do porównania praktyki w tym zakresie w obu częściach państwa, charakteru i stylu wykonywania funkcji namiestnika przez Malskiego, funkcjonowania sądownictwa, kancelarii urzędniczych, kultury tych środowisk. Znajdziemy w niej także informacje o osadnictwie (stosunkach własnościowych w wielu miejscowościach na terenie podległym namiestnikowi wielkopolskiemu, ich ustroju administracyjnym i gospodarce), związkach genealogicznych i powiązaniach klientalnych szlachty występującej przed sądem itp. Solidna praca T. Jurka zasługuje na wdzięczność historyków, historyków prawa, geografów, językoznawców. Badacze zostali zwolnieni ze żmudnego odczytywania rękopisu, a tym samym uzyskali pomoc w zrozumieniu niejednokrotnie zawile sformułowanych zapisek.

Anna Sochacka
Lublin

Jan z Głogowa, *Wprowadzenie do „Traktatu o sferze” Johna z Holywood, studium, tekst łaciński, koment. i tłum. oprac. Robert K. Zawadzki, Biblioteka Długosza, t. 5, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie, Częstochowa 2023, ss. 444*

Inicjatywa wydania (w formie edycji krytycznej z komentarzem i przekładem na język polski) jednego z ważniejszych komentarzy do podstawowego podręcznika kosmologii i astronomii średniowiecznej, *Traktatu o sferze* Jana Sacrobosco (Johna z Holywood, zm. ok. 1256), autorstwa polskiego uczonego z Uniwersytetu Krakowskiego, Jana z Głogowa (zm. 1507), to zadanie trudne, ważne i potrzebne mediewistyce. Tom z tym tekstem ukazał się w wydawnictwie częstochowskiej uczelni, która jest kontynuatorką Wyższej Szkoły Pedagogicznej, istniejącej w tym mieście pod różnymi nazwami od lat 70. XX w. Edycja została zrealizowana w eleganckiej formie, w twardej okładce, jako piąty tom serii Biblioteka Długosza. Redaktor

tomu i Autor przekładu, profesor tytularny (2018) Robert K. Zawadzki jest absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego, historykiem literatury, autorem siedmiu książek.

Wydanie tego typu tekstu źródłowego (w wersji dwujęzycznej wraz z obszernym wstępem) może stać się podstawą dla wieloletnich badań prowadzonych przez pokolenia uczonych z kilku dyscyplin naukowych. Do przygotowania takiej edycji konieczne są jednak poważne kompetencje interdyscyplinarne: znajomość scholastycznego języka łacińskiego, wiedza z zakresu historii nauki, z dziejów filozofii, astronomii, kosmologii, jak też poznanie technicznej terminologii nauki średniowiecznej i renesansowej w ich wielorakich odniesieniach, kontekstach, niuansach. Podstawowe znaczenie dla takiego przedsięwzięcia ma dobra orientacja w fizyce i kosmologii Arystotelesa, która posługuje się innymi kategoriami niż nauka współczesna, a więc jej omawianie i tłumaczenie tekstów na ten temat wymaga pokazania tej specyfiki oraz uniknięcia szkodliwego, jednostronnego prezentyzmu, wpływu pojęć współczesnych, a nawet potocznych wyobrażeń o nauce i jej historii.

I. Publikacja dzieli się na trzy części. Część pierwsza, licząca łącznie 125 stron, to wstęp i ogólna charakterystyka tekstu źródłowego oraz jego zawartości. Następnie Autor zamieścił siedem studiów monograficznych (sześć z nich było już wydanych jako odrębne artykuły) dotyczących dzieła Jana z Głogowa. W części drugiej mieści się tekst łaciński *Intruditorium compendiosum in „Tractatum sphaerae materialis” Joannis de Sacrobusto* pióra polskiego uczonego (137 stron) z przypisami. Część trzecia to przekład tego dzieła na język polski (152 strony). Książkę kończy streszczenie angielskie oraz indeksy. Struktura tomu jest dobrze pomyślana.

Wydając krytycznie tekst autora z XV w., należało zebrać i zbadać zachowane rękopisy, ustalić ich zależności, stopień autentyczności, przeprowadzić badania źródłoznawcze. Na ten temat nie ma w książce bliższych uwag, a wydanie opracowano na podstawie trzech wydań drukowanych z początków XVI w., dostępnych w postaci skanów internetowych. Czytając wprowadzenie, nie dowiadujemy się, czy i gdzie zachowały się jakieś rękopisy dzieła Jana z Głogowa.

Przejdźmy teraz do zwięzłej prezentacji rozmaitych fragmentów omawianego tomu, które wymagają bliższego komentarza. Przede wszystkim zwrócimy uwagę na sposób prezentacji historii nauki w obszernym wprowadzeniu do edycji tekstu Jana z Głogowa, a następnie zajmiemy się przekładem traktatu na język polski i wartością merytoryczną tego przekładu.

II. Część uwag i komentarzy R.K. Zawadzkiego, rozsianych w tekście, ma charakter kolokwialny, a wręcz banalny, np. „Jan z Głogowa w dziejach polskiej nauki to specjalne wydarzenie” (s. 42) albo „autor [...] w ogóle świetnie wiedział, na czym polega pisanie uczonej dysertacji” (s. 74). Spotykamy ogólnikowe uwagi w rodzaju: „Do stronników autora *Almagestu* należało paru uczonych” (s. 19). Zaskakujące w tekście naukowym są komentarze: „możemy się zgodzić ze średniowiecznym myślicielem: to prawda, w człowieku znajduje się rozum” (s. 39) bądź: „Szesnastowieczną tezą o «indyjskim» czy «aromatycznym» charakterze wypraw zamorskich nie trzeba się oczywiście w czasach obecnych zbyt prężyliście” (s. 49). Język Badacza obfituje w sformułowania potoczne, z wykorzystaniem codziennego słownictwa.

Po bliższym kontakcie z tekstem wydaje się, że Autorowi często brakuje wyczucia historycznego. Anachronizmem jest np. twierdzenie, że pewne „dzieło [Boccaccia] prawdopodobnie sprowadził do Biblioteki Jagiellońskiej Grzegorz z Sanoka” (s. 56, przyp. 100). O nazwie Biblioteka Jagiellońska możemy mówić dopiero w odniesieniu do szeroko rozumianej współczesności, XX lub być może XIX w. W stuleciu XV (Grzegorz z Sanoka zm. w 1477 r.) istniała natomiast biblioteka Uniwersytetu Krakowskiego przy Collegium Maius.

Autor powiada ogólnie, że „idea książki [Jana z Głogowa], choć realizująca się czy objawiająca się przede wszystkim w temacie kosmologii, ma wiele wymiarów” (s. 97). Trzeba było zatem te wymiary omówić. Istotnym zagadnieniem tego typu w badaniach nad dziejami kosmologii jest ścisła terminologia z historii nauki. W uwagach na temat astronomii, począwszy od s. 14 przez cały tom, Autor wielokrotnie we wstępie i w przekładzie używa współczesnego określenia „orbita” na oznaczenie drogi ciała niebieskiego w kosmosie. Tymczasem w modelu arystotelesowskim brak takiego terminu (należy raczej mówić o sferze, na której jest zamocowane ciało niebieskie), natomiast w modelu ptolemejskim, który dominuje w tekście Jana z Głogowa, stosowano inne określenia: deferens ekscentryczny i epicykl jako nosiciele planet, gdyż pojęcie orbity jest terminem nowożytnym i nie stosuje się do tej epoki. Podobnym przesunięciem znaczeń z nauki współczesnej do historii nauki jest określenie, że środek świata znajduje się w „jądrze Ziemi” albo w jej „rdzeniu” (s. 15). Kosmologia geocentryczna nie zna takiego terminu. Należy konsekwentnie pisać o środku świata, o centrum kosmosu albo o środku Ziemi, pamiętając, że deferensy były traktowane jako ekscentryczne, to znaczy ich środki były przesunięte w bok od tego środka świata. „Deferens” po polsku to „koło niosące”, a „epicykl” można przetłumaczyć jako „małe kółko pomocnicze”, chociaż w literaturze naukowej przyjęły się same zapożyczenia łacińskie i nie budzą one kontrowersji. Tak samo nieuzasadnione, a nawet błędne jest twierdzenie, że badano wtedy „problem dotyczący kształtu Ziemi jako planety” (s. 36). W kosmologii geocentrycznej Ziemia nie jest planetą, czyli gwiazdą błędzącą, nie jest zgoła ciałem niebieskim, ale należy do podksiężycowego, dolnego regionu kosmosu. Dopiero Mikołaj Kopernik uczynił z Ziemi planetę, trzecią od Słońca.

Poważne pomyłki Autora dotyczą rozmaitych zagadnień z dziejów nauki. Czytamy zatem, że „Ptolemeusz [stworzył system] obejmujący zarówno tradycyjną wizję świata, głoszoną przez Eudoksośa i Arystotelesa, jak i nowatorską naukę o deferensach, epicyklach i ekwansach” (s. 16). Jest to niejasne, bo należałoby powiedzieć, że Ptolemeusz na gruncie fizyki Arystotelesa zastąpił geocentryzm sfer współkoncentrycznych modelem matematycznym wykorzystującym deferensy i epicykle. Te dwa modele są rozłączne, a nie połączone, jak sugeruje powyższe zdanie.

Dalej czytamy, że „konceptcja orbit ekscentrycznych [...] nie opierała się nawet na obserwacjach astronomicznych [...] istniała w tym systemie abstrakcja, czysta teoria, oderwana często od rzeczywistości” (s. 16). Ta opinia jest nie na miejscu, gdyż model ptolemejski bardzo dobrze wyjaśniał obserwacje, a przeciwstawianie teorii i rzeczywistości nie ma sensu, gdyż teoria wyjaśnia obserwację, za to obserwacja potwierdza teorię. Negatywne wartościowanie poznania abstrakcyjnego, czystego,

spekulatywnego, wynika z niezrozumienia specyfiki kosmologii, w której od starożytności aż do dnia dzisiejszego modele teoretyczne grają rolę podstawową, są twórcze i ciągle rozwijane. Zgadają się z tym Thomas Kuhn, Imre Lakatos i Karl Popper.

Ze wstępu dowiadujemy się, że „wyróżnikiem nauki Ptolemeusza były [...] epicykle, które tłumaczyły nieprawidłowości cechujące ruchy gwiazd” (s. 24). Należało powiedzieć „nieregularności”, bo w ruchu gwiazd nie ma żadnych nieprawidłowości, są tylko ciągle powtarzające się rozmaite cykle ruchu obrotowego, widziane z Ziemi jako nieregularność ruchu danego ciała niebieskiego na sferze niebieskiej. Ten widoczny ruch teoretycznie rozkładano na proste składowe, na kilka ruchów po okręgu.

W dwóch miejscach recenzowanej książki czytamy najpierw, że: „Teoria impetu była reakcją na arystotelesowską teorię Pierwszego Poruszyciela” (s. 36, przyp. 63), a później, że: „W. Ockham czy J. Burydan [...] zwalczali astronomię Arystotelesa, prezentując tzw. teorię «impetu» (*impetus*)” (s. 112, przyp. 210). Wbrew temu trzeba zauważyć, że po pierwsze, teoria impetu nie była wymierzona w astronomię Arystotelesa, ponieważ stanowiła jej modyfikację, a po drugie, nie była reakcją na teorię Pierwszego Poruszyciela, tylko w zgodzie z tą teorią zakładała, że ów Pierwszy Poruszyciel nadał sferom ruch (energię, pęd) w chwili stworzenia świata i ten ruch trwa odtąd zawsze, nigdy się nie wyczerpuje, za to 55 niższych poruszycieli sfer nie jest już potrzebnych. Twórcą tej teorii nie był William Ockham, ale dopiero Jan Buridan.

Zdaniem R.K. Zawadzkiego w tej epoce obowiązywała: „Geocentryczna koncepcja budowy świata i zarazem przekonanie o uprzywilejowanym położeniu Ziemi w kosmosie” (s. 70). To jeden z typowych błędów autorów piszących skrótowo o geocentryzmie, w którym było przeciwnie: Ziemia była położona w gorszej, podksiężycowej części świata, a więc nie była uprzywilejowana co do natury, podlegała powstawaniu i ginięciu, uprzywilejowane były zaś sfery niebieskie, doskonałe i zbudowane z eteru, niepodlegające zmienności, a tylko wiecznemu ruchowi obrotowemu. Jest o tym mowa w wielu opracowaniach.

Według Autora przekładu i wstępu „w dysertacji [Jana z Głogowa] do głosu dochodzi zasada [...], że cała prawda o świecie zawiera się w dawnych dziełach” (s. 81). Tekst komentarza do traktatu o sferze dowodzi czegoś innego, np. nowe obserwacje astronomiczne uczonych z Toledo powiększały znajomość prawdy o świecie, mimo że ich wyniki nie zawierały się w dawnych dziełach. Podana opinia to obiegowe mniemanie o kulturze średniowiecznej, niezgodne z historią nauki. Inne opinie na temat scholastyki podawane przez R.K. Zawadzkiego również są dość powierzchowne. Można bowiem przeczytać, że: „Roztrząsanie każdej kwestii badawczej przybierało w średniowieczu postać komentarza” (s. 82) albo: „Definiowanie było ulubioną czynnością uczonych scholastycznych” (s. 110, przyp. 204) czy też: „można tu zaobserwować, typową zresztą dla średniowiecznych scholarów, skłonność do wyjaśniania pochodzenia wyrazów, [...] dążenie do wyrazistej, niemal racjonalnej interpretacji terminów” (s. 111) albo: „Ustalenia Arystotelesa, jak wiadomo, uchodziły wtedy za dogmat” (s. 112). Możemy powiedzieć, co następuje: oprócz komentarzy istniało w nauce średniowiecznej kilka innych, równie popularnych sposobów prowadzenia badań spekulatywnych: sumy, kwestie na wybrane tematy, quodlibeta, czyli kwestie dowolne, dialogi, traktaty problemowe. Komentarz to tylko jedna z form prowadzenia debaty naukowej, także na Uniwersytecie Krakowskim. Definiowanie nie było czynnością ulubioną autorów średniowiecznych, ale jednym z etapów rozumowania naukowego, filozofia chrześcijańska zaś w kilku ważnych kwestiach zmodyfikowała zasady Arystotelesa – a zatem nie miały one charakteru pewnika, a tym bardziej dogmatu, gdyż dotyczyły filozofii, a nie teologii. Ideał naukowości średniowiecznej był racjonalny, a nie „niemal racjonalny”. Tego typu uwagi nie powinny się znaleźć nie tylko w monografii bądź w edycji źródłowej, ale nawet w podręczniku do historii filozofii czy też literatury – wywodzą się one z dawnych uprzedzeń i zostały już wyrugowane z nauki, pozostając domeną publicystyki i propagandy.

Opinia Badacza na temat precesji jest niejasna, powiada on bowiem: „trzydzieści sześć tysięcy lat staje się wędrówką systemu planet nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni” (s. 107). Zauważmy, że ruch precesyjny nie jest ruchem lokalnym, ruchem w przestrzeni, bo – jak ruch każdej sfery – dokonuje się w jednym miejscu, dookoła jej osi i nie dotyczy tylko planet, ale także gwiazd stałych. Nie jest też wędrówką, ale procesem nieustannej zmiany miejsca według zasad fizyki.

Autor powiada, że „wszystko, co wiruje w kosmosie, stanowi wynik istnienia pierwszej przyczyny” (s. 112) oraz „[Pierwszy Poruszyciel] cyklicznie, co 24 godziny wprawia w ruch niebo” (s. 112). Są to zdania nieprecyzyjne: ruch obrotowy ciał niebieskich jest skutkiem poruszania nimi przez nieruchomych poruszycieli, począwszy od Pierwszego Poruszyciela, ale nie jest to skutek ich istnienia. Ponadto Poruszyciel nie wprawia nieba w ruch co 24 godziny, ale jeden pełny obrót najwyższej sfery nieba dokonuje się w czasie 24 godzin i jest ona przez cały czas w ruchu – nie tylko co 24 godziny. Błędy te biorą się prawdopodobnie z pośpiechu albo z niejasnej świadomości, na czym polega geocentryczny model wszechświata. Robią one wrażenie opinii spisanych na wycucie, bez wnikięcia w istotę omawianej problematyki. Stąd już blisko do ogólnych uwag w rodzaju: „Teoria geocentryczna, przyjmując z góry tezę o centralnym położeniu Ziemi, na stałe wprowadziła zasadę racjonalności do astronomii, dała jej perspektywę rozwoju” (s. 123). O ile druga część tego zdania jest prawdziwa, to już twierdzenie o przyjęciu „z góry” tezy geocentrycznej mija się z prawdą, ponieważ spoczynek Ziemi w środku świata był uzasadniany szeregiem racji fizykalnych, spekulatywnych i geometrycznych, nie był arbitralny, przyjęty z góry.

III. Podobne zastrzeżenia, jak wprowadzenie, budzi także szereg miejsc w przekładzie tekstu łacińskiego na język polski (ograniczone rozmiary tej recenzji sprawiają, że podamy tylko najważniejsze, typowe pomyłki). Tłumacz pisze np. o „górnym warstwach eteru i podczas powstawania planet” („Aetherosque cupis casus cognoscere et ortus”, odpowiednio na s. 279 i 139, a także na s. 46 i tamże w przyp. 68). Jednak należałoby raczej napisać: „w górnych warstwach eteru i podczas wschodów planet”, gdyż planety (w tej teorii) nigdy nie powstają i nie giną, są niezniszczalne, a jedynie poruszają się dookoła środka świata, co skutkuje ich wschodami i zachodami dla obserwatora znajdującego się na Ziemi. Słowo „ortus” ma co najmniej dwa znaczenia („powstawanie”, „wschód”), ale niestety Tłumacz wybrał z nich to niewłaściwe w tym kontekście.

W innym fragmencie czytamy: „Astronomia jest wiedzą dopełniającą się samą przez siebie” (s. 282, por. „Astronomia est scientia per se completa”, s. 143). Należałoby powiedzieć, że astronomia jest nauką zupełną, dopełnioną, to znaczy, że

ma własne zasady, metodę, przedmiot i wnioski, że prowadzi do poznania rzeczywistości. Określenie „dopełniająca się sama przez siebie” jest niezrozumiałe, sugeruje, że astronomia to nauka dedukcyjna, a nie empiryczna.

W wersji Tłumacza mamy zdanie: „Ziemia jest ostatecznym celem” (s. 290, por. „terra est ultimum receptaculum”, s. 151). Takie tłumaczenie przekręca sens oryginału, w którym chodzi o to, że do środka Ziemi kierują się wszystkie byty ciężkie (żywy i wody).

W opisie precesji czytamy, jak „Słońce pokonuje jeden stopień w czasie stu dni” (s. 414, por. „in centum annis movetur uno gradu”, s. 263). Tłumacz pomylił tutaj „sto dni” i „sto lat”. Ruch precesyjny mierzymy bowiem latami, gdyż jest nader powolny i tak jest w oryginale. Właściwy przekład ma postać: „Słońce pokonuje jeden stopień w czasie stu lat”. W tłumaczeniu innego fragmentu o precesji mamy słowa: „Ptolemeusz ponadto był przekonany, że ósma sfera porusza się własnym ruchem z zachodu na wschód, w jednym cyklu obejmującym okres niemal stu lat” (s. 292, por. „in centum annis prope uno gradu”, s. 153), podobnie dalej: „jedna faza takiej wędrówki trwa, zdaniem Ptolemeusza, sto lat” (s. 293, por. „in centum annis uno vero gradu”, s. 153). W obu przypadkach „uno gradu” znaczy jednak „jeden stopień”, nie jest to ani „cykl”, ani „faza”. Cyklem jest dopiero pełny obrót ósmej sfery o 360 stopni, który zajmuje 36 tys. lat.

W wersji polskiej „na niebo nie oddziałują żadne bodźce zewnętrzne” (s. 298, por. „peregrinas impressiones”, s. 159). Trzeba było powiedzieć: „niebo nie doznaje żadnych oddziaływań”, gdyż słowo „zewnętrzne” sugeruje działanie pochodzące spoza świata, co jest wykluczone w tej teorii, gdyż poza światem nie istnieje żadna zewnętrzna rzeczywistość fizyczna.

Czytając przekład, dowiadujemy się, że „ognisty obszar wgrzyza się we wklęsłość Księżyca” (s. 299, por. „continetur etiam superficies convexa ignis exterior a concavo orbis Lunae”, s. 160). Należy to kolokwialne określenie poprawić na „górną część sfery ognia jest zawarta w obrębie sfery Księżyca”. Sfera Księżyca jest niezmienna, doskonała, a więc nie może się w nic „wgrzyzać” – takiego pojęcia nie ma w arystotelizmie.

Tłumacz pisze: „Tak przynajmniej jest to opisane w czwartej księdze *Fizyki* Arystotelesa” (s. 299, por. „ut ostenditur quarto *Physicorum*”, s. 160). Techniczny zwrot „ut ostenditur” należy tłumaczyć po prostu „jak to zostało pokazane”, bez dodatku „przynajmniej”, którego nie ma w tekście łacińskim, a który sugeruje pewien dystans, rezerwę wobec omawianych spraw, nieznaną Janowi z Głogowa.

Błędne jest tłumaczenie: „cechą zaś atomów jest to, że się rodzą i rozpadają” (s. 300, por. „sed individuorum est generatio est corruptio”, s. 160). Chodzi tu o indywidua. W fizyce Arystotelesa nie ma atomów, indywidua to są poszczególne byty, rzeczy indywidualne. Właściwe tłumaczenie powinno brzmieć: „cechą rzeczy [świata podksiężycowego] jest to, że się rodzą i rozpadają” albo lepiej „powstają i giną”, jak głosi tytuł jednego z dzieł Arystotelesa: ta cecha należy do ich natury.

Przekład zawiera też słowa: „Ruch po linii prostej jest bowiem ruchem nieskomplikowanym” (s. 300, por. „motus enim rectus est simplex”, s. 161). Tłumacz zapewne nie wiedział, że chodzi tu o ruch prosty, przebiegający w górę albo w dół, w przeciwieństwie do ruchu obrotowego po okręgu, który nie zmienia trwale odległości ciał niebieskich od środka świata (model sfer współkoncentrycznych, a także w pewnym sensie model ptolemejski). Poprawny przekład to: „Ruch po linii prostej jest bowiem ruchem prostym”.

W wersji polskiej „niebo się porusza, a Ziemia wskutek tego odpoczywa” (s. 301, por. „terra quiescit”, s. 161). Podobnie dalej: „każda ciężka rzecz dąży ku centrum, a gdy się tam znajdzie, odpoczywa” (s. 318, por. „cum ibi erit, quiescit”, s. 176). W tekście łacińskim nie chodzi jednak o antropomorficzny „odpoczynek po wysiłku”, ale o spoczynek, bezruch fizyczny w miejscu naturalnym dla danego żywiołu. Podane wynikanie także jest błędne, bo spoczynek Ziemi nie jest skutkiem ruchu nieba, ale skutkiem, wynikiem natury ciężkiego żywiołu ziemi, który właśnie z natury dąży do środka i tam spoczywa.

Z przekładu dowiadujemy się, że „władztwem spokojnym jest niebo” (s. 303, por. „Empireum caelum nos dicimus est quietum”, s. 163). Taki przekład jest niekompletny i błędny: niebo nie jest „władztwem”, ale chodzi tu o niebo empirejskie, które jest nieruchome, spoczywa w swoim miejscu jako ogromna sfera obejmująca i dopełniająca cały wszechświat fizyczny, zgodnie z arystotelizmem chrześcijańskim (teoria nieznaną Arystotelesowi).

Tłumacz napisał, że: „Ósma sfera przemieszcza się ponad własnymi osiami i biegunami” (s. 305, por. „movetur super axibus et polis propriis”, s. 165, podobnie dalej o planetach). Przekład jest podwójnie błędny: ósma sfera nie przemieszcza się, gdyż zawsze znajduje się w swoim miejscu właściwym, tylko obraca się w nim, ale nie ponad własnymi osiami i biegunami, tylko na własnej osi, która łączy obydwa jej bieguny, a więc pod biegunami. W tym fragmencie zabrakło wyobraźni przestrzennej i zrozumienia znaczenia słowa „super”, które tłumacz oddał dosłownie, nie wiedząc, o co chodzi. Ruch ciała ponad własną ośią jest fizycznie niemożliwy, bo osie obrotu są tożsame z ciałem wirującym, a więc nie mogą być pod nim. Podobnie bieguny ruchu obrotowego.

W tekście polskim mamy słowa: „Ziemia jest jakby centrum i punktem powiązaniem relacją z firmamentem” (s. 316, por. „centrum et punctus respectu firmamenti”, s. 174). W oryginale nie ma takiej „relacji”: w istocie chodzi o to, że Ziemia w porównaniu z wielkością firmamentu ma rozmiary tak małe, jak punkt, a więc obserwacyjnie pomijalne. „Respectus” nie oznacza zatem zachodzenia jakiejś „relacji”, ale „stosunek dwóch wielkości do siebie” (poprawny przekład: „Ziemia stanowi środek i jest jakby punktem w stosunku do firmamentu”).

Przekład zawiera ponadto słowa: „ruch [...] przebiega od rzeczy popsutych, zmierza ku Stwórcy i znowu powraca do rzeczy popsutych” (s. 329, por. „motus [...] qui est a corruptibilibus ad creatorem iterum rediens ad corruptibilia”, s. 187). W istocie, w fizyce Arystotelesa nie ma „rzeczy popsutych”, są natomiast rzeczy, czyli byty niszczone, mogące zniszczyć, czyli „corruptibilia”. Każda rzecz niszczalna posiada zdrową, niezspsutą naturę, istotę, chociaż może ulec zniszczeniu pod wpływem różnych przyczyn, zwłaszcza ruchu nieba i upływu czasu. Rzecz popsuta to po łacinie „res corrupta”, ale takich nie ma w tekście Jana z Głogowa.

Tłumacz pisze, że „*Aequinoctium* jest to więc jakby zrównanie dnia z nocą” (s. 434, por. „quasi aequatio noctis et diei”, s. 199–200). Niepotrzebnie dodał jednak słowo „jakby”, oddając tak łacińskie „quasi”, który to dodatek osłabia sens zdania, gdyż równonoc to właśnie zrównanie długości trwania dnia i nocy, a nie „jakby ich zrównanie”, czyli coś podobnego do zrównania. Scholastycy często używali „quasi” w znaczeniu „niejako”, „czyli”, „zatem”, „jest” – był to popularny spójnik, który nie musiał osłabiać znaczenia następujących po nim słów.

W innym miejscu czytamy: „jak się przypuszcza, owa sfera niebieska” (s. 349, por. „illa caelestis componi intelligitur”, s. 205). W tekście oryginalnym nie ma jednak mowy o „przypuszczeniach”, ale chodzi o „sposób rozumienia” omawianego zagadnienia. Poprawne tłumaczenie powinno mieć postać: „owa sfera niebieska jest rozumiana jako...”.

Przekład podaje również słowa: „wszystkie mniejsze rodzaje ruchu, które omawia autor w związku z wykładem o żywiole powietrza” (s. 353, por. „omnes enim motores inferiores, qui dicuntur ab auctore de causis animae”, s. 208). Chodzi tutaj o niższych poruszycieli o duchowej naturze, a nie ma mowy o żywiole powietrza: „poruszyciele bowiem niższego rzędu, omawiani przez Arystotelesa wśród bytów duchowych”.

Opisując jeden z klimatów występujących na Ziemi, Tłumacz pisze: „Nigdy z kolei promienie słoneczne nie padają u nich prostopadle, podobnie zresztą jak u tych ludów, o których mówiliśmy wyżej” (s. 395, por. „numquam habent radium perpendiculararem, sicut habent illi, de quibus dictum est superius”, s. 247). W tekście łacińskim jest odwrotnie niż w przekładzie: „Nigdy z kolei promienie słoneczne nie padają u nich prostopadle, inaczej niż u tych ludów, o których mówiliśmy wyżej”. Zdanie zostało zatem źle zrozumiane.

Inny opis geograficzny głosi: „zwrotnik Raka jest kręgiem mniejszym, Słońce [...] dostarcza mniej ciepła, mocniej praży na zwrotniku Raka niż na kręgu równikowym” (s. 398, por. „maiolem calore imprimit et infigit sub tropico Cancri quam sub aequinoctiali circulo”, s. 249). W przekładzie mamy więc „mniej” zamiast występującego w oryginale „więcej”. Zdanie powinno brzmieć: „Słońce [...] dostarcza więcej ciepła, mocniej praży na zwrotniku Raka niż na kręgu równikowym”, w przeciwnym razie zdanie staje się sprzeczne: mocniejsze światło dostarcza mniej ciepła.

Na koniec czytamy także, że Jan Sacrobosco „rozprawia o zaćmieniu Księżyca, w jaki sposób i jak cudownie ten fenomen się dokonuje” (s. 421, por. „determinat [...] de eclipsi Lunae, quo modo et qualiter contingit”, s. 269). W oryginale nie ma literackiego dodatku „cudownie”. Proponuję zatem przekład: „rozprawia o zaćmieniu Księżyca, w jaki sposób ten fenomen się dokonuje”.

* * *

IV. Lektura omawianej w recenzji książki prowadzi do kilku wniosków. Ambitny projekt edytorski i translatorski nie może być niestety oceniony pozytywnie. Opis dziejów astronomii i przekład tekstu łacińskiego na język polski zostały przeprowadzone w wielu miejscach powierzchownie i myląco: przedstawione powyżej przykładowe błędy w tekście wprowadzenia i w toku tłumaczenia dowodzą niskiej znajomości terminologii technicznej z astronomii i z kosmologii średniowiecznej przez Autora i zarazem Tłumacza tekstu źródłowego. Większość pomyłek bierze się z tłumaczenia oryginału na zasadzie ogólnego wyczucia i proponowania dowolnych pojęć: wersja polska brzmi mniej więcej poprawnie językowo, w sensie słownikowym, ale została przygotowana bez znajomości właściwego sensu terminów i ich kontekstu. Przekład najczęściej daje się jakoś uzasadnić filologicznie, ale często nie ma oparcia w rzeczywistych znaczeniach podstawowych oryginalnych pojęć naukowych. Pojęcia te mają jednak ugruntowaną pozycję w polskiej literaturze naukowej z zakresu historii filozofii. Oprócz tego zdarzają się nawet przekłady błędne również filologicznie, to znaczy np. przez odwrotne tłumaczenie pojęć, wbrew oryginałowi, co pochodzi prawdopodobnie z pośpiechu i braku dokładnej autokorekty.

Tłumacz nie zadał sobie niestety trudu, aby lepiej zapoznać się z literaturą przedmiotu, którą sam częściowo przywołał we wstępie do książki. Lektura tomu i analiza zamieszczonego pod jego koniec indeksu rzeczowego (*Indeks I*) dowodzi, że poszczególne opracowania (np. M. Markowskiego, S. Świeżawskiego czy nawet W. Tatarkiewiczza) są tylko raz przywołane z tytułu, w początkowych partiach wstępu, zasadniczo bez bliższego odniesienia się do ich zawartości, która już nie występuje w postaci cytatów w dalszych przypisach w książce. Tymczasem właśnie w tej literaturze są użyte i wyjaśnione wszystkie pojęcia, które znajdujemy następnie źle przetłumaczone w omawianej pracy.

Autor przekładu nie skorzystał np. z krytycznego wydania tekstu samego Jana Sacrobosco, które już wiele lat temu opublikował (wraz z przekładem na język angielski i z kilkoma komentarzami) klasyk historii nauki, amerykański uczony Lynn Thorndike (*The “Sphere” of Sacrobosco and Its Commentators*, Chicago 1949). Tam można było znaleźć liczne wskazówki do dobrego tłumaczenia fachowych terminów na język polski. Wystarczyło zobaczyć, jak L. Thorndike przełożył traktat łaciński na język angielski.

Wstęp do przekładu został napisany dość powierzchownie, gdyż Autor zasadniczo streszcza w nim tłumaczony tekst, nie wyjaśniając czytelnikowi różnych zawiłości z historii nauki ani nie podając przypisów z ogromnej literatury przedmiotu. Nie wykorzystano także innych prac np. wspomnianego L. Thorndike’a ani dzieł np. Pierre’a Duhema, Jerome’a Ravetza, Jerzego Dobrzyckiego i wielu innych, w których można znaleźć wszystkie podstawowe terminy techniczne oraz szczegóły geocentrycznego obrazu świata (z astronomii i kosmologii) z tej epoki, podane w ich właściwym znaczeniu oraz w kontekście filozoficznym. Bez tego prezentacja tematu jest często myląca: w miejsce ściśle określonych terminów znajdujemy potoczne, polskie odpowiedniki łacińskich oryginałów, tworzone albo dobierane doraźnie, losowo, nieużywane w polskiej mediewistyce ani nieodpowiadające oryginałowi. Błędów tych są dziesiątki. W naszej krótkiej recenzji możemy przywołać tylko przykładowe (nieścisłości i brak wyjaśnień przy tłumaczeniu nazwisk, nazw geograficznych i astronomicznych oraz określenia potoczne, nieostosowane w filozofii scholastycznej – pomijamy).

Szkoda, że Autor, jako filolog klasyczny, przystąpił do ambitnego i potrzebnego zadania w innej dziedzinie nauk humanistycznych bez odpowiedniego przygotowania z zakresu historii filozofii i z dziejów nauki, głównie kosmologii, w której porusza się niepewnie. Także Recenzentka wydawnicza nie dostrzegła jego pomyłek, będąc filologiem, ale nie filozofem, a Wydawca nie skorzystał z pomocy fachowego redaktora merytorycznego ani z konsultacji znawców tej problematyki. Na każdym etapie przygotowywania tomu do wydania można było przeciec z łatwością uniknąć ogromnej większości przywołanych tu pomyłek, które często zdarzają w recenzowanym tomie (pomijam już, że na s. 312 w przekładzie pominięto jedno ze zdań oryginału). Każdy historyk nauki chętnie posłużyłby Autorowi i Wydawnictwu stosownymi radami, gdyby otrzymał ten tekst przed drukiem, a nie już po wydaniu książki, do recenzji. Tłumacz niestety nie był świadomy tych problemów, bo przeciec też sam mógł przeczytać więcej opracowań, np. filozofa nauki Thomasa Kuhna, który dokładnie opisywał geocentryzm, dostępnych w polskich przekładach od kilku dziesięcioleci.

W podsumowaniu tej recenzji trzeba powiedzieć, że niestety omawiana edycja nie może być uznana za udane przedsięwzięcie naukowe i nie może owocnie posłużyć do badań ani do źródłowego zapoznania się z astronomią późnośredniowieczną, z kosmologią i geografiami wykładaną na Uniwersytecie Krakowskim pod koniec XV stulecia. Czytelnik po tej lekturze może sobie utrwalić stereotypy i przyswoić błędne, niejasne, powierzchowne opinie. Nie jest naszym zadaniem pisanie erraty do omawianego tomu, ale myślę, że taka obszerna errata powinna powstać, a jeszcze lepiej byłoby wydać ten tekst ponownie, po gruntownym przygotowaniu się do tej odpowiedzialnej pracy badawczej.

Marcin Karas
Instytut Filozofii
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

***Akty unii wileńskiej i mielnickiej (1499–1501). Dokumenty i studia*, red. Lidia Korczak, oprac. Marceli Antoniewicz, Waldemar Chorążyczewski, Jūratė Kiaupienė, Lidia Korczak, Rimvydas Petrauskas, Krzysztof Pietkiewicz, Jakub Rogulski, Lietuvos Užsienio Politikos Dokumentai XIII–XVIII a., Polska Akademia Umiejętności, Lietuvos Istorijos Institutas, Kraków–Vilnius 2022, ss. 405, il.**

Recenzowana książka to trzeci tom opublikowany w ramach serii wydawniczej Lietuvos Užsienio Politikos Dokumentai XIII–XVIII a. (Traktaty międzypaństwowe Litwy XIII–XVIII w.). Pierwszy tom był poświęcony aktom unii krewskiej z 1385 r., drugi – aktom unii horodelskiej z 1413 r.¹ Niniejszy tom jest drugim prezentującym wyniki współpracy litewskich i polskich uczonych.

Cel pracy nie został sformułowany. Można się go jedynie domyślać (m.in. na podstawie celu poprzednich wydawnictw z tej serii). Jest on podwójny – publikacja dokumentów unii wileńskiej (krakowsko-wileńskiej) z 1499 r. oraz dokumentów unii mielnickiej (piotrkowsko-mielnickiej) z 1501 r., a także opatrzenie ich obszernym komentarzem tematycznym, który wprowadziłby zagadnienia genezy wspomnianych dokumentów w szeroki kontekst historii politycznej, dyplomatycznej i instytucjonalnej, historii wojskowości i dyplomatyki Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego końca XV – początku XVI w.

Dzieło składa się z części zatytułowanych *Dokumenty traktatowe* (s. 11–75), *Studia* (s. 77–234), *Katalogi pieczęci* (s. 235–358) i *Fotografie dokumentów* (s. 359–372). Pierwsza z nich to edycja dokumentów unii wileńskiej z 1499 r. oraz unii mielnickiej z 1501 r.; opracowali je Lidia Korczak i Krzysztof Pietkiewicz. Druga część zawiera pięć rozdziałów analitycznych: K. Pietkiewicz zaprezentował rozdział *Dokumenty unii polsko-litewskiej na przełomie XV/XVI wieku* (s. 79–122), Waldemar Chorążyczewski – *Polska kancelaria królewska w dobie unii wileńskiej i mielnickiej. Elementy modernizacyjne* (s. 123–163), L. Korczak – *W kręgu polskich zwolenników unii* (s. 165–176), Rimvydas Petrauskas – *Wielkie Księstwo Litewskie a unia mielnicka* (s. 177–198), Jūratė Kiaupienė – *Funkcjonowanie zapisów unii z lat 1499 i 1501 w Wielkim Księstwie Litewskim i Królestwie Polskim* (s. 199–234). Dwóch badaczy opracowało katalogi pieczęci: Jakub Rogulski – *Pieczęcie króla, panów rady i szlachty Królestwa Polskiego przy dokumentach unii krakowsko-wileńskiej i mielnickiej (1499, 1501)* (s. 237–276), Marceli Antoniewicz – *Pieczęcie prałatów, panów i szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego przy dokumentach unii wileńskiej i mielnickiej (1499, 1501)* (s. 277–358)².

W słowie wstępnym L. Korczak i J. Kiaupienė opisały koncepcję tomu: „Tak jak w poprzednim tomie autorzy opracowania nie dążyli do wypracowania jednolitego kwestionariusza badawczego ani stanowiska. Każdy koncentruje uwagę na odrębnym zagadnieniu i prezentuje wyniki badań własnych, odwołując się przy tym do polskiej i litewskiej tradycji historiograficznej oraz nowe

¹ *1385 m. rugpjūčio 14 d. Krėvos aktas*, red. J. Kiaupienė, oprac. R. Čapaitė, J. Kiaupienė, S.C. Rowell, E. Rimša, E. Ulėinaitė, Vilnius 2002; *1413 m. Horodlės aktai. Dokumentai ir tyrinėjimai / Akty horodelskie z 1413 roku. Dokumenty i studia*, red. J. Kiaupienė, L. Korczak, oprac. J. Kiaupienė, L. Korczak, P. Rabiej, E. Rimša, J. Wroniszewski, Vilnius–Kraków 2013.

² Niektóre z rozdziałów częściowo sięgają do publikacji już ogłoszonych (teksty W. Chorążyczewskiego, R. Petrauskasa, jak informują Autorzy), ale zawierają również nowy materiał.

podejście do starego problemu” (s. 10). Niepokoi jednak fakt, że wydanie odsłania (jedynie?) polską i litewską tradycję historiograficzną. Powstaje pytanie: czy jest to niedokładność sformułowanej myśli, czy świadome podejście? Ale jeśli to drugie, to czy takie rozwiązanie pozwala w pełni naświetlić wybrany problem?

Pierwsza część pt. *Dokumenty traktatowe* zawiera edycję pięciu dokumentów unii wileńskiej z 1499 r. i siedmiu dokumentów unii mielnickiej z 1501 r. Jest to jedna z kluczowych części wydawnictwa. Dokumenty zostały opracowane bardzo starannie. Tekst źródłowy opatrzony jest komentarzami paleograficznymi i innymi. Odnotowuje się osobliwości rozmieszczenia tekstu, osobliwości i rozmiary inicjałów, zmiany pisma, błędy i ich korekty itp. Oprócz wskazania miejsca przechowywania dokumentu i informacji o jego rozmiarze podawane są również dane o stopniu zachowania dokumentu, jego kopiach i wcześniejszych publikacjach. Udostępniono także tłumaczenie dokumentów na język polski.

Opis dokumentów, na podstawie których opracowano edycję, mógłby być pełniejszy. Jest on jednak w pewnym stopniu zastąpiony zdjęciami dokumentów (część pt. *Fotografie dokumentów*) oraz dodatkowym, bardziej szczegółowym opisem wielu dokumentów dokonany przez K. Pietkiewicza (s. 119–122). Szkoda, że w publikacji tylko jednego oryginału podano zapisy *in dorso* (s. 53). Wszak mogą one rzucić światło na archiwalne losy dokumentów i ich wykorzystanie.

Opublikowane dokumenty były uwierzytelniane pieczęciami, których opis i wyniki identyfikacji przedstawiono w oddzielnej części książki. Jako że pieczęć jest elementem składowym dokumentu, części pt. *Dokumenty traktatowe* i *Katalogi pieczęci* mogły zostać zintegrowane.

Rozdział opracowany przez K. Pietkiewicza poświęcony jest dokumentom unii polsko-litewskiej na przełomie XV i XVI w. Zarysowano w nim wyniki rekonstrukcji pierwszego okresu rokowań między Koroną Polską a Wielkim Księstwem Litewskim, które doprowadziły do powstania w latach 1492–1496 wielu dokumentów dyplomatycznych. W ich analizie Autor pokazał, że każda ze stron miała odmienną wizję charakteru związku politycznego: strona polska wystąpiła z inicjatywą odnowienia unii, natomiast strona litewska mówiła o przyjaźni i ścisłym sojuszu przeciw Krymowi (s. 82). Tylko konieczność zjednoczenia wysiłków związanych z planem przeprowadzenia wspólnej wyprawy czarnomorskiej skłoniła Koronę Polską do ustępstw wobec Wielkiego Księstwa Litewskiego w kwestii jego równorzędności państwowej (s. 84–85). Na uwagę zasługuje spostrzeżenie Historyka, że cechą charakterystyczną tekstów poselstw z lata 1496 r. jest używanie języka polskiego z niewielkimi „wtrętami ruskimi, wprowadzonymi przez pisarzy ruskich kancelarii litewskiej, którzy cyrylicą wpisywali je do Metryki” (s. 85). Słusznie zauważył, że przy okazji poznajemy ówczesną polską terminologię polityczną (s. 85).

Kolejne części rozdziału omawiają dokumenty unijne z lat 1499 i 1501. Skupiono się na warunkach, okolicznościach pojawienia się i osobliwościach formularza pełnomocnictw z 9 I 1499, 27 VIII i 9 IX 1501, dokumentu unii wileńskiej z 24 VII 1499 i aktu unii wileńskiej z 24 VII 1499 i jego wzorca z 1496 r., aktów unii 1501 r., a także charakterystyce cech zewnętrznych dokumentów wystawianych przez kancelarię wielkksiążęcą (s. 89–122). W dyplomacie Wielkiego Księstwa Litewskiego jest bardzo mało opracowań dotyczących formularza dokumentów kancelarii litewskiej. Autorem większości z nich jest K. Pietkiewicz, niezrównany znawca dokumentów Aleksandra Jagiellończyka (jak i całego okresu panowania tego władcy), który jako pierwszy podniósł i rozwiązał ważne kwestie związane z historią tych dokumentów³. Badacz pokazał, że pełnomocnictwa z 27 VIII i 9 IX 1501 powstały w warunkach dramatycznej sytuacji międzynarodowej, w jakiej znalazły się oba państwa, a także w czasie otwierających się po śmierci Jana Olbrachta perspektyw objęcia tronu polskiego przez Aleksandra. K. Pietkiewicz starannie zbadał kontekst historyczny pojawienia się i formularz aktu unii z 24 VII 1499 oraz jego wzorca z 1496 r. Przedstawił też klasyfikację dokumentów unii z 1501 r. oraz okoliczności tworzenia niektórych z nich. Jednakże ten fragment koncentruje się głównie na postaci wewnętrznej głównych spośród tych pism (s. 89–119).

Historyk kieruje uwagę na osoby i działania pisarzy kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego zaangażowanych w tworzenie dokumentów unijnych. Uważa, że pisarz Adam Jakubowicz z Kotry odegrał kluczową rolę w sprawie uzgodnienia w 1496 r. podstaw prawnych przyszłej unii (s. 95), a także w przygotowaniu dokumentów unii z 1499 r. (s. 84). W wyniku poselstwa Adama na sejm w Piotrkowie w 1496 r. i poselstwa Korony Polskiej w kancelarii litewskiej sporządzono dwa dokumenty. Drugi z nich był transumptem aktu horodelskiego, który po przerebadaniu i uzgodnieniu w Krakowie stał się podstawą aktu unii z 1499 r. (s. 95–103). Autor charakteryzuje pismo Adama w akcie unii z 24 VII 1499 jako mające charakter przejściowy od kursywy gotyckiej do pisma humanistycznego (s. 121).

K. Pietkiewicz zwraca uwagę, że na akcie unii z 24 VII 1499 Adam Jakubowicz pozostawił zapis cyrylicą, wskazujący na to, że to jego ręką wykonano tekst tego aktu: *Писал Адам Якоубович с Котру* (s. 84). Sądzę, że fakt ten zasługuje na osobne opracowanie. Zapis ten można uznać za prototyp podpisu pisarza gospodarskiego, którego obecność na dokumentach wychodzących z kancelarii litewskiej od 1516 r. stała się zasadą obowiązującą⁴. Rozdział ten będzie bardzo przydatny przede wszystkim dyplomatom i badaczom łacińskiej terminologii prawnej, politycznej i społecznej.

W rozdziale *Polska kancelaria królewska w dobie unii wileńskiej i mielnickiej. Elementy modernizacyjne* W. Chorążyczewski poruszył następujące kwestie: reformy kancelarii w latach 1504–1507; personel kierowniczy (kanclerz, podkanclerzy,

³ Np. K. Pietkiewicz, *Dokument ruski w kancelarii litewskiej Aleksandra Jagiellończyka (1492–1506)*, w: *Litwa i jej sąsiedzi od XII do XX wieku. Studia ofiarowane prof. dr. hab. J. Ochmańskiemu w sześćdziesiąt rocznicę urodzin*, red. G. Błaszczak, A. Kijas, Poznań 1994, s. 65–86; tenże, *Uwagi o dokumencie łacińskim w praktyce kancelarii litewskiej Aleksandra Jagiellończyka*, w: *Praeities pēdsakais. Skirīama prof. daktaro Z. Kiaupos 65-mečūi*, red. E. Rimža i in., Vilnius 2007, s. 119–134.

⁴ A.I. Gruša, *Kancylaryá Válikaga knástva Litoúskaga 40-h gadoú XV – peršaj palovy XVI st.*, Minsk 2006, s. 127. Korzystając z okazji, zaznaczę, że popelnilem błąd, stwierdzając, iż pisarze ruscy podpisywali dokumenty w latach 1492–1495. Taki wniosek wyciągnęłam na podstawie wpisów tych dokumentów zawartych w księgach Metryki Litewskiej nr 5 i 6. Badania oryginalnych dokumentów za ten okres pokazały natomiast, że dokumenty te nie posiadały podpisów pisarzy. Oznaczenie imion pisarzy pojawiało się tylko wtedy, gdy ich dokumenty zostały wpisane do ksiąg Metryki.

najwyższy sekretarz królewski) za panowania Jana Olbrachta, Aleksandra i w pierwszych latach panowania Zygmunta; status, prerogatywy i funkcje pierwszego (najwyższego) sekretarza; działalność i liczebność sekretarzy oraz pisarzy królewskich; powstanie nowego typu pisarzy; finansowanie i opłacanie usług pracowników kancelarii; tok pracy; dokument królewski; modernizacja Metryki Koronnej.

Badacz wysoko ocenił znaczenie reform z lat 1504–1507. W jego opinii reformy te nadały urzędowi kanclerza i podkanclerzego charakter państwowy, wzmocniły ich pozycję nawet w stosunku do króla, jak też odzwierciedliły postępujący proces sekularyzacji kancelarii (s. 128). Podkreślił dużą aktywność sekretarzy i pisarzy poza kancelarią oraz trudność w rekonstrukcji ich pracy wewnątrz tej instytucji (s. 134, 136–137). Historyków kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego może zadziwić liczba sekretarzy i pisarzy pracujących w kancelarii koronnej w latach 1492–1506. Podano informację o 27 sekretarzach (s. 135) i 86 pisarzach (s. 138–140). Jest to znacznie więcej niż liczba znanych pisarzy (i sekretarzy; jako sekretarze określani byli pisarze łacińscy) kancelarii wielkoksiążęcej z tego okresu.

W. Chorążyczewski wyróżnił grupę pisarzy kancelarii królewskiej, która zaistniała na początku XVI w., przypuszczalnie spośród prywatnych pisarzy kanclerza i podkanclerzego. Wiązani byli z osobą konkretnego pieczętarza, ale obejmując urząd, składali przysięgę. Autor uważa, że pojawienie się tych pisarzy oznacza przekształcenie kancelarii w odrębny urząd, niezależny od dworu królewskiego. Miało to jeszcze jedną konsekwencję: ukształtowanie się dwóch kancelarii: większej (kanclerskiej) i mniejszej (podkanclerskiej) (s. 140–144). Choć Badacz zatytułował jeden z podrozdziałów *Elementy modernizacyjne w toku pracy kancelaryjnej*, podał informacje tylko o dwóch jej przejawach: stosowaniu podpisu (składanego wraz z przywieszeniem pieczęci) oraz pieczęci uszczerbionej (s. 144–145).

Zarówno ten, jak i kolejny podrozdział pt. *Dokument królewski* otwiera nowe perspektywy badawcze. W. Chorążyczewski podaje: „zwłaszcza po roku 1500 wyraźnie zwiększała się liczba wystawianych dokumentów, wliczając w to mandaty i listy. Proporcjonalnie rosła też liczba dokumentów podpisywanych przez pieczętarzy lub króla, a także liczba dokumentów wystawianych na pergaminie, choć ta wolniej niż liczba w ogóle powstających dokumentów” (s. 150). Autor uznaje te zjawiska za czynniki modernizacji kancelarii. Nasuwają się następujące pytania: jak można wyjaśnić wzrost liczby dokumentów? Czy chodzi o zwiększenie popytu na dokumenty ze strony poddanych lub o usprawnienie biurokracji, czy o coś innego? Jaki jest powód pojawiania się podpisu kanclerza i podkanclerzego lub króla na dokumentach? Czy nie jest to związane ze szczególną osobistą uwagą tych urzędników i władcy względem wspomnianych dokumentów, potrzebą nadania wychodzącym dokumentom większego autorytetu? Odpowiedzi na te pytania pozwoliłyby poszerzyć wiedzę o zmianach, jakie zaszły w rządzeniu państwem i w społeczeństwie.

Rozdział *W kręgu polskich zwolenników unii* przygotowany przez L. Korczak znacznie wykracza poza sformułowany w tytule temat. Autorka skupiła się nie tylko na przedstawicielach panów koronnych, ale także na innych wysokich rangą postaciach, które uczestniczyły w negocjacjach i zawieraniu unii. Poruszyła również kwestie dotyczące statusu prawnego dynastii Jagiellonów w świetle omawianych i zatwierdzonych dokumentów unii. Choć ten rozdział jest najmniejszy w książce, zawiera wiele trafnych uwag, bez których nie sposób zrozumieć zmian, jakim podlegały instytucje władzy politycznej. Niektóre z nich to: „zasada elekcji władców za radą i wiadomością drugiej strony, *de facto* naruszała dotychczasowe *principium* dynastii, tj. dziedziczne prawo Jagiellonów na Litwie” (s. 168), „prawa przyrodzone i pozycja monarchów przegrały z umacniającą się w systemie władzy w Królestwie Polskim szlachecką elitą, która tworzyła ciało wyborcze” (s. 169).

Autorka przeanalizowała skład osobowy poselstwa sejmu elekcyjnego z 1501 r., które zostało wysłane do króla elekta Aleksandra w celu zaproszenia go na koronację. Pokazało to, jak staranny był dobór tych posłów pod względem ich lojalności, doświadczenia politycznego i wpływów (s. 173–176).

Rozdział pt. *Wielkie Księstwo Litewskie a unia mielnicka*, którego autorem jest R. Petrauskas, porusza następujące tematy: sposób sprawowania władzy przez wielkiego księcia litewskiego, kształtowanie się dworu monarszego, modernizacja administracji krajem, działania Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego w kierunku unii.

Charakteryzując relacje litewskiego władcy z jego otoczeniem, Badacz słusznie uważa, że Aleksander szybko znalazł wspólny język z panami radą. Natychmiast po objęciu tronu wielki książę litewski wystawił przywilej ziemski, który uregulował zobowiązania wobec wspólnoty politycznej. Autor stwierdza, że panowie rada nie ograniczyli istotnie władzy suwerena (s. 181).

Rzeczywiście, byłoby dziwnym oczekiwać od kultury politycznej tego czasu gwałtownych zmian. Jednak przekazanie na piśmie wielu uprawnień na rzecz panów rady jest znaczącym sygnałem poważnych przemian, które przenikały do społeczeństwa, jakkolwiek powoli, to konsekwentnie i nieodwołalnie. Sygnał ten najwyraźniej przejawia się w szeregu innych faktów z czasów Aleksandra świadczących o politycznej sile i niezależności panów litewskich. Fakty te są dobrze znane ze źródeł i literatury. W ich świetle jasne staje się, że rada panów była **poważnym podmiotem politycznym**, o określonym wyrobieniu politycznym, będącym reprezentantem określonej ideologii, poglądów, mającym pewne roszczenia i oczekiwania.

Podrozdział *Dwór wielkoksiążęcy* odwołuje się do kwestii poruszonych niegdyś przez K. Pietkiewicza⁵, rozwiniętych i poszerzonych w oddzielnej pracy R. Petrauskasa⁶. Litewski Badacz podkreślił historyczne znaczenie faktu obecności władcy na podległym mu terytorium. Jego słusznym zdaniem ożywiła ona życie polityczne, stymulowała rozwój społeczny kraju,

⁵ K. Pietkiewicz, *Dwór litewski wielkiego księcia Aleksandra Jagiellończyka (1492–1506)*, w: *Lietuvos valstybė XII–XVIII a.*, red. Z. Kiaupa, A. Mickėvičius, J. Sarcevičienė, Vilnius 1997, s. 75–125; tenże, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka. Studia nad dziejami państwa i społeczeństwa na przełomie XV i XVI wieku*, wyd. 2, Oświęcim 2014, s. 237–259 (wyd. 1: 1995).

⁶ R. Petrauskas, *Kształtowanie się instytucji dworu wielkoksiążęcego w Wielkim Księstwie Litewskim (koniec XIV – połowa XV wieku)*, „Politeja”, 16, 2011, s. 155–186.

wpływała na rozwój dworu monarszego i stolicy. Według niego dwór Aleksandra rozrósł się liczebnie i zyskał stacjonarne centrum w Wilnie. A ogromne znaczenie dla rozwoju stolicy miały inwestycje i dochody związane ze stałą obecnością dworu w tym ośrodku (s. 183–184).

Autor kładzie nacisk na panowanie Aleksandra, uznając je (od czasów Witolda) za nowy etap modernizacji zarządzania krajem. Ta modernizacja objęła komunikację i prawo, gospodarkę, armię i miasto. Do zmian, które R. Petrauskas nazwał reformami, zaliczył on aktywniejsze posługiwanie się dokumentem, założenie mennicy, stworzenie urzędu hetmana, wykorzystanie wojsk zaciężnych, politykę nadawania miastom prawa magdeburskiego oraz realizację projektu unii kościelnej. Badacz zaktualizował opinię K. Pietkiewicza o celowej polityce urbanizacyjnej Aleksandra⁷, ujawniając jej przejawy w praktyce nadawania miastom prawa magdeburskiego. Podał interesującą myśl, że „specjalistami”, którym powierzano zadanie przeszczepienia na nowy grunt zasad prawnych i stworzenia instytucji w miastach, mogli być cudzoziemcy: wójt Kijowa Erazm Kreidlar i wójt Lucka Jan Sygnator (s. 184–187).

Widać, że R. Petrauskas stara się stworzyć wyjątkowy obraz Aleksandra – pierwszego reformatora od czasów Witolda. Należy jednak pamiętać, że jego poprzednik Kazimierz również dbał o dokumentowanie swoich decyzji⁸ (nawiasem mówiąc, to pod jego rządami zaczęto kopiować dokumenty wychodzące w celu ich przechowywania i wykorzystania, a księgi Metryki były prowadzone w sposób ciągły⁹). Oprócz tego wykorzystał on wpływy Kościoła do duchowego zjednoczenia społeczeństwa przez wprowadzenie unii kościelnej.

Okres rządów Aleksandra pozwala nam podkreślić znaczenie czynnika zewnętrznego w przewyżczeniu tradycji i „stariny”. Nie ulega wątpliwości, że to przewyżczenie było spowodowane presją polityczną i agresją militarną ze strony zdobywającego siłę i wpływy Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i była to najpotężniejsza agresja w historii dotychczasowych konfliktów między władcami Litwy i Moskwy¹⁰. To właśnie klęska nad Wiedroszą (1500) stała się, zdaniem historyków, przesłanką do podjęcia działań związanych z rekrutacją wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego¹¹. W świetle faktów o wspomnianym nacisku wojskowo-politycznym i agresji, jasne są przyczyny i warunki pojawienia się wojskowego urzędu hetmana, o którym pierwsze informacje sięgają 1497 r.

Zdziwienie budzi pewne wywyższanie czasów Aleksandra i osobowości tego władcy. Zdecydowanie nie mogą zgodzić się ze stwierdzeniem, że przed wydaniem przywileju ziemskiego z 1492 r. władza sędziowska należała „do wyłącznej” kompetencji wielkiego księcia litewskiego (s. 180). Jak w takim razie interpretować np. użycie w dokumentach sądowych Kazimierza formuły „смотрели есмыо с Паны Радою нашою”¹²? A jak wytłumaczyć istnienie wielu wyroków sądowych wystawionych przez panów, którzy sprawowali swoje funkcje sędziowskie jako przedstawiciele władz lokalnych¹³ lub „приказаниемъ г(о)с(по)д(а)ря нашого”¹⁴, a nawet „приказанемъ господара нашого [...] и панов их милости рады Великого князтва Литовского”¹⁵. Notabene najwcześniejsze z nich datowane są na czasy panowania Witolda, np. dokument sądowy wojewody połockiego Iwana Niemiry¹⁶.

Zdaniem R. Petrauskasa dokładnie na lata panowania Aleksandra przypadł skokowy rozwój w procesie „dokumentowania aktywności władzy”, który przyniósł niezwykle liczny zasób dokumentów (s. 184). To naturalne, że liczba wychodzących dokumentów stale rosła. Ale na jakich wyliczeniach opiera się stwierdzenie, że był to „skokowy rozwój”?

Jednak całkowicie zgadzam się, że czas sprawowania władzy przez Aleksandra wyróżnia się spośród innych. Władca ten funkcjonował w niezwykle trudnych warunkach polityki zagranicznej, na które musiał zareagować. Był ewidentnie obdarzony

⁷ K. Pietkiewicz, *Polityka w. ks. litewskiego Aleksandra wobec miast*, „Białostoczczyzna”, 1–2, 2002, s. 18–41; tenże, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, s. 203–221.

⁸ A.I. Gruša, *Krizis doveriâ? Poâvlenie i utverzdenie pravovogo dokumenta v Velikom Knâzestve Litovskom (konec XIV – pervaâ tret' XVI v.)*, Moskva–Sankt-Peterburg 2019, s. 236–269.

⁹ N. Berezkov, *Litovskaâ Metrika kak istoričeskij istočnik, cz. 1: O pervonačal'nom sostave knig Litovskoj Metriki po 1522 god*, Moskva–Leningrad 1946, s. 95–96.

¹⁰ Więcej informacji np. K. Kwiatkowski, *Bitwa nad rzeką Wiedroszą i jej znaczenie dla kampanii moskiewsko-litewskiej 1500 r.*, „Czasy Nowożytnie”, 13, 2002, s. 17–33, 72–80; M.M. Krom, *Mez Rus' ũ i Litvoj. Pograničnyje zemli v sisteme russko-litovskich otnoženij konca XV – pervoj tret'i XVI v.*, wyd. 2, Moskva 2010, s. 83–118; V.N. Temušev, *Na vostočnoj granice Velikogo Knâzestva Litovskogo. Seređina XIV – pervaâ polovina XVI v.*, Tula 2016, s. 123–157.

¹¹ G. Lesmaitis, *Nuo Viedrošos iki Oršos. Permainos LDK kariuomenės komplektavimo sistemoje*, w: *Lietuvos didysis kunigaikštis Aleksandras ir jo epocha*, red. R. Petrauskas, Vilnius 2007, s. 131–142.

¹² *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 4 (1479–1491). Užrašymų knyga 4*, oprac. L. Anužytė, Vilnius 2004, nr 62, s. 109 (1483 r.); nr 65, s. 111 (1481–1483); nr 67, s. 112 (1482 r.); nr 77, s. 115 (1486 r.); nr 82, s. 117 (1484 r.); nr 84, s. 118 (1484 r.); nr 86, s. 119 (1484 r.); nr 95, s. 122 (1486 r.); nr 97, s. 123 (1486 r.) itp.

¹³ A.I. Gruša, *Krizis doveriâ?*, s. 242, przyp. 155.

¹⁴ BCzart., perg. 1275 (1475 r.); zob. też *Archiwum ksiąząt Lubartowiczów Sanguszków w Slawucie*, t. 1: 1366–1506, red. Z.L. Radziwiński, współudz. P. Skobielski, B. Gorczak, Lwów 1887, nr 99, s. 94 (1491 r.); AGAD, *Archiwum Radziwiłłów*, dz. X, sygn. 383, s. 10 (1460–1467); dokument został opublikowany: Ū.M. Mikul'ski, *Belaruskiâ gramaty 1460–1544 gg. sa shovišcaŭ Vil'ni i Varšavy*, „Belaruskaâ Daŭnina”, 3, 2016, nr 1, s. 151; nr 2, s. 154 (1464–1476); nr 3, s. 156 (1475–1492); *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 25 (1387–1546). Užrašymų knyga 25*, oprac. D. Antanavičius, A. Baliulis, Vilnius 1998, nr 215, s. 268 (1467 r.).

¹⁵ *Archiwum ksiąząt Lubartowiczów Sanguszków w Slawucie*, t. 3: 1432–1534, wyd. B. Gorczak, Lwów 1890, nr 17, s. 13 (1468 r.); zob. też Ū.M. Mikul'ski, *Belaruskiâ gramaty*, nr 2, s. 164 (1477 r.).

¹⁶ *Polockie gramoty XIII – načala XVI v.*, t. 1, oprac. A.L. Horoškevič, S.V. Polehov, V.A. Voronin, A.I. Gruša i in., Moskva 2015, nr 28, s. 95; S. Polehov, *Vlast' v Polocke v XIV – pervoj polovine XV v. Iz istorii vzaimootnoženij centra i regionov v Velikom knâzestve Litovskom*, „Ukraina Lithuanica”, 3, 2015, s. 63, przyp. 96.

determinacją, która pomogła mu zrealizować wizje dotyczące spraw gospodarskich i ziemskich. Do tego należy dodać fakt akcji na tak szeroką skalę, która w ten czy inny sposób wpłynęła zarówno na zarządzanie, jak i gospodarkę, np. wypędzenie w 1495 r. Żydów, którzy nie przeszli na chrześcijaństwo.

W podrozdziale *Mielnik: przed i po (Polska i Litwa w latach 1495–1503)* R. Petrauskas starał się pokazać, że w realizacji polityki dynastycznej Jagiellonów, która była jednym z czynników stosunków polsko-litewskich od 1492 r., istniała jedna nierozwiązywalna sprzeczność. Dynastia ta uważała Wielkie Księstwo Litewskie za wspólne dziedzictwo wszystkich swoich przedstawicieli. Jednakże, po pierwsze, nie istniały zwyczaje ani normy prawne, które pozwalały przedstawicielom dynastii realizować swoje interesy w odniesieniu do tej *hereditas*. Po drugie, wielki książę litewski rządził jako suwerenny monarcha zainteresowany zachowaniem odrębnego statusu Wielkiego Księstwa. Znalazł w tym poparcie wśród lokalnej elity politycznej (s. 188–189).

Według Autora kształt stosunków polsko-litewskich po 1492 r. zdeterminowały dwa czynniki: konflikt z Moskwą, Tatarami i Turkami oraz polityka dynastyczna panujących Jagiellonów (s. 187). Stwierdzenie to jest sprzeczne z jego uwagami o znaczącej roli panów litewskich w kształtowaniu żądań politycznych i realizacji oczekiwań wobec Królestwa Polskiego (np. s. 190, 191). Dlatego moim zdaniem do wymienionych czynników należy dodać jeszcze jeden: kwestię panów rady.

Rozdział autorstwa J. Kiaupienė jest nieco enigmatyczny. Nosi tytuł *Funkcjonowanie zapisów unii z lat 1499 i 1501 w Wielkim Księstwie Litewskim i Królestwie Polskim*, jednak połowa tego rozdziału poświęcona jest historiografii unii (s. 200–217). Druga połowa zaś zawiera ogólne informacje o kancelariach Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego; odrębne opinie badaczy (głównie w postaci cytatów z ich prac i lakonicznych komentarzy) o następujących kwestiach: czy wszystkie dokumenty wychodzące były wpisywane do ksiąg Metryki Koronnej, jakie dokumenty dotyczące unii były wpisane do tych ksiąg, a jakie nie i czy zachowały się wszystkie księgi Metryki Koronnej z okresu Aleksandra (s. 218–225); a także wykaz dokumentów w Metryce Koronnej i Metryce Litewskiej odnoszących się do unii (s. 225–234).

Pierwszą część tego rozdziału, historiograficzną, należałoby umieścić na początku książki (po rozdziale prezentującym publikację dokumentów), nawet jeśli przedmiot analizy stanowią najważniejsze opracowania poświęcone procesowi odnowienia i realizacji unii oraz ich skutkom (jak zaznacza Autorka, s. 200). Waga rozdziału poświęconego historiografii jest oczywista. Jest on istotny m.in. dlatego, że może ukazać – po pierwsze – różnorodność istniejących opinii, po drugie – powtórzenia, po trzecie – wpływ na opinie zewnętrznych czynników nienaukowych: aspiracji narodowych, oficjalnej polityki itp. Chociaż J. Kiaupienė z dużą starannością analizuje i ocenia opinie historyków (nawet jeśli obszerne cytaty są w wielu przypadkach zupełnie niepotrzebne), rozdział ten nie jest kompletny. Brakuje w nim oceny opinii m.in. Mateja Lubawskiego, Mychajła Hruszewskiego¹⁷ i Aleksandra Presniakowa¹⁸. Od razu przypomina się stwierdzenie zawarte we wstępie, że niniejsza praca ukazuje polską i litewską tradycję historiograficzną (jedynie?). Czy możliwe jest pełne zaprezentowanie tych tradycji w oderwaniu od innych, w szczególności tej, którą reprezentują wspomniane prace M. Lubawskiego, M. Hruszewskiego i A. Presniakowa? Tradycja ta powstała przecież wcześniej niż polska i litewska.

Wskazę kilka bezpodstawnych opinii i błędów, które znalazły się w tym rozdziale. Co wskazuje na to, że za Kazimierza kancelaria wielkiego księcia stała się kancelarią państwową (s. 222)? Kanclerz nie był najważniejszym urzędnikiem państwowym w Wielkim Księstwie (s. 223). Powyżej tego urzędu znajdował się urząd wojewody wileńskiego. Właściwie był to najwyższy świecki urząd. Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, że pisarzy kancelaryjnych nadzorować miał nie tylko zwierzchnik instytucji, ale także członkowie rady panów i urzędnicy dworu, zasadniczo marszałek (s. 223). Zakładam, że stwierdzenie to opiera się na wskazaniach w dokumentach, kto nakazał ich wydanie i kto ich *правил*. Jednak formuły *npukazal* i *правил*, które w ruskich dokumentach były analogią łacińskich *ad mandatum*, *ex mandato* i *commissio*, *ex commissione*, *relacio*, *relaciones*, *ad relacionem*, świadczą jedynie o tym, kto osobiście sprawował kontrolę nad wykonaniem rozkazu suwerena w kwestii określonej w dokumencie, był odpowiedzialny za wiarygodność informacji dokumentu, a wreszcie, kto interweniował w imieniu odbiorcy dokumentu. Nie wskazują one jednak w żaden sposób na oficjalne podporządkowanie pisarzy tym urzędnikom¹⁹.

Nie sposób nie odnotować nieprecyzyjności Autorki w podawaniu źródła różnych opinii naukowych. Narusza to etykę cytowania. Informacje o 2106 dokumentach (Badaczka błędnie informuje o ponad 2200) Aleksandra, które zachowały się w oryginałach, kopiach lub są znane ze wzmianek, pochodzą od K. Pietkiewicza²⁰, a nie innych autorów. Dane dotyczące działalności osób, które zlecały sporządzanie dokumentów i *правили* ich w latach 1494–1497 i 1501–1506, zostały podane przeze mnie²¹ (s. 223–224). Zdaniem J. Kiaupienė w ocenie stanu zachowania Metryki Litewskiej z czasów Aleksandra K. Pietkiewicza potwierdził utrwalony w historiografii pogląd, że „około połowy zasobu dokumentów wystawionych za jego [Aleksandra Jagiellończyka] panowania przez kancelarię litewską nie wpisano do Metryki lub inaczej, że połowa ksiąg Metryki nie

¹⁷ M. Gruševs'kij, *Istoriâ Ukraïni-Rusi*, t. 4: XIV–XVI viki – *Vidnosini politichni*, Kiuv 1907, s. 252–263.

¹⁸ M.K. Lûbavskij, *Litovsko-Russkij sejm. Opyt po istorii učreždeniâ v svâzi s vnutrennim stroem i vnešneju žizn' u gosudarstva*, Moskva 1901, s. 134–148; tenże, *Očerki istorii Litovsko-Russkogo gosudarstva do Lûblinskoj unii vklûčitel'no*. (S priloženiem teksta hartij, vydannyh velikomu knâžestvu Litovskomu i ego oblastâm), wyd. 2, Moskva 1915, s. 193–197; A.E. Presnâkov, *Lekcii po russkoj istorii*, t. 2, cz. 1: *Zapadnaâ Rus' i Litovsko-Russkoe gosudarstvo*, Moskva 1939, s. 159–171 (ten cykl wykładów A. Presniakow wygłosił w latach 1908–1909 i 1909–1910).

¹⁹ M. Kosman, *Dokumenty wielkiego księcia Witolda*, St. Źródł., 16, 1971, s. 164; K. Jablonskis, *Lietuvos rusiškujų aktų diplomatika*, w: tenże, *Istorija ir jos šaltiniai*, oprac. V. Merkys, Vilnius 1979, s. 269; A.I. Gruša, *Kancylaryâ Vâlikaga knâstva Litoûskaga*, s. 119–122; tenże, *Krizis doveriâ?*, s. 355–370.

²⁰ K. Pietkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, s. 46–53.

²¹ A.I. Gruša, *Kancylaryâ Vâlikaga knâstva Litoûskaga*, s. 121.

zachowała się. Prawda, jak się zdaje, leży pośrodku” (s. 224). K. Pietkiewicz nie potwierdził poglądu utrwalonego w historiografii. W rzeczywistości **po raz pierwszy** wyraził go na podstawie **zebranych** przez siebie danych²².

Nie do końca rozumiem zasadę wyliczenia dokumentów dotyczących unii w *Metryce Litewskiej*. Ale niewątpliwie lista ta powinna zawierać, oprócz wszystkich innych, numery 268, 347, 348, 350, 351, 353, 354, 355 (zgodnie z numeracją opublikowanej książki *Metryka* 5).

Znaczącą część wydawnictwa stanowią *Katalogi pieczęci*. Według Autorów zostały one przygotowane na wzór poprzedniego tomu serii i składają się z następujących elementów: identyfikacja właściciela tłoka; brzmienie legendy; opis wyobrażenia występującego w polu pieczętnym; wymiary odcisku, barwa wosku, sposób połączenia z dokumentem, stan zachowania miski; literatura i ewentualne reprodukcje; uwagi. Katalogi te stanowią wzór ogromnej staranności i skrupulatności, a uwagi Autorów o pieczęciach zajmują stronę lub nawet kilka stron.

Niewątpliwie recenzowana praca charakteryzuje się wysokim poziomem nowatorstwa. Polega ono na starannym opracowaniu dokumentów unijnych, postawieniu i rozwiązaniu nowych zadań związanych z ich badaniem, bezprecedensowo szczegółowej rekonstrukcji wydarzeń, które doprowadziły do zawarcia unii wileńskiej z 1499 r. i unii mielnickiej z 1501 r., nowej interpretacji ich postanowień, wprowadzeniu do obiegu naukowego bogatego materiału sfragistycznego itd. Tak się złożyło, że publikacja ukazała się w tragicznym okresie niezwykle ostrej fazy stosunków międzynarodowych w Europie Wschodniej, która zaktualizowała problematykę historii sojuszy politycznych. Autorzy wyznaczyli szeroki zakres badania i osiągnęli koherencję. Tematyka rozdziałów jest ogólnie zbalansowana. W książce nie ma rozdziałów, które można by uznać za wyraźnie zbędne.

Pojawiają się jednak wątpliwości dotyczące kompletności tematów i ich opracowania. Niestety, Autorzy nie potrafili wykorzystać możliwości poznawczych, jakie dają źródła i historiografia w odniesieniu do niektórych zagadnień. Stan współczesnej nauki pozwalał na przygotowanie osobnego rozdziału poświęconego kancelarii wielkoksiążęcej przełomu XV i XVI w. na wzór tego napisanego przez W. Chorążyczewskiego o kancelarii Korony Polskiej. „Wyzwanie” rzucone przez Badacza nie zostało przyjęte. Na tle rozdziału o kancelarii koronnej część opracowania dotycząca kancelarii litewskiej wygląda niezwykle ubogo. Tymczasem informacje, którymi dysponują dziś badacze, pozwalają określić liczbę i skład personelu biorącego udział w pracach kancelarii Aleksandra²³, jej strukturę i organizację (w jej skład wchodził m.in. starsi²⁴, najwyżsi pisarze, najwyższy sekretarz, osobiści słudzy pisarzy i kanclerza²⁵), kompetencje pracowników, niuanse decyzyjne i wykonawcze związane z przygotowaniem dokumentów, specyfikę prowadzenia ksiąg *Metryki*²⁶ i wiele więcej, a wreszcie porównać ją pod tymi i innymi względami z kancelarią koronną. Opracowanie zyskałoby też na włączeniu do niego rozdziału poświęconego panom litewskim, którzy brali udział w negocjacjach i zawarciu unii.

Cytowałem fragment wstępu, w którym zaznaczono, że – jak w poprzednim tomie – Autorzy opracowania nie dążyli do wypracowania jednolitego kwestionariusza badawczego ani stanowiska (s. 10). Koncepcja ta ma jednak zarówno zalety, jak i wady. Ja np. jestem zwolennikiem złotego środka: takie kolektywne wydawnictwa powinny zawierać zarówno rozdziały obowiązkowe, jak i wybrane przez autorów.

Moim zdaniem w recenzowanej pracy brakuje również sformułowania i objaśnienia niemal zasadniczych zagadnień, w tym: dlaczego pojawiła się kwestia unii?, czy była ona elementem doktryny polityki zagranicznej Korony Polskiej?, jeśli tak, to jakie idee polityczne sprzeciwiały się tej doktrynie ze strony Wielkiego Księstwa, kto był ich nosicielem? To dobry powód do nawiązania do kwestii rozwoju i zakorzenienia wśród elit politycznych Wielkiego Księstwa jego idei jako odrębnego państwa, posiadającego „ciało” i „godność”, mającego prawo do zachowania swojej całości, „praw i wolności”, niedopuszczalności „pomnażania Korony przez Księstwo”. Ideę tę warunkowo, jak czynią to niektórzy współcześni badacze, można zdefiniować jako koncepcję „suwerenności państwowej” Wielkiego Księstwa²⁷.

Dlaczego unia nie została zrealizowana? To pytanie zadał i próbował na nie odpowiedzieć M. Lubawski, niewspomniany przez Autorów tego wydawnictwa. „Za czasów wielkich książąt Aleksandra i Zygmunta Kazimirowiczów (1492–1544) toczyła się intensywna walka z Moskwą, przy czym Wielkie Księstwo Litewskie znajdowało się w równie trudnej, jeśli nie gorszej sytuacji, jak podczas wojny inflanckiej. A jednak w tym czasie nie zostało zjednoczone z Polską, bez względu na to, jak bardzo Polacy o to zabiegali. Jest oczywiste, że Wielkie Księstwo Litewskie nie było jeszcze na to gotowe z powodu swojego stanu wewnętrznego, układu i relacji sił społecznych, rządzących jego życiem politycznym w tym czasie. Do czasu unii lubelskiej takie przygotowanie wewnętrzne już nastąpiło, a Wielkie Księstwo Litewskie uzyskało zdolność do zjednoczenia się z Polską w jedną **rzeczypospolitą**, tj. w jedno państwo, bez poważnych zakłóceń, bez naruszenia podstaw życia wewnętrznego”²⁸. Sądzę, że już sama ta opinia, gdyby została poddana analizie i dyskusji, mogłaby zachęcić Autorów do bardziej uważnego studium porównawczego struktury politycznej, społecznej i prawnej Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

²² K. Pietkiewicz, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka. Studia nad dziejami państwa i społeczeństwa na przełomie XV i XVI wieku*, Poznań 1995, s. 37.

²³ Tenże, *Wielkie Księstwo Litewskie pod rządami Aleksandra Jagiellończyka*, wyd. 2, s. 22–39; A.I. Gruša, *Kancylaryá Válikaga knástva Litoúskaga*, s. 144–149, 152–153, 159–161.

²⁴ Kiedyś przypuszczałem istnienie starszych pisarzy w kancelarii, A.I. Gruša, *Kancylaryá Válikaga knástva Litoúskaga*, s. 55–57. Źródła potwierdziły ich istnienie: *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 6 (1494–1506). Užrašymų knyga 6*, oprac. A. Baliulis, Vilnius 2007, nr 579, s. 338.

²⁵ A.I. Gruša, *Kancylaryá Válikaga knástva Litoúskaga*, s. 44–57.

²⁶ Zob. literatura w: tenże, *Kryzsis doveriá?*, s. 22–30.

²⁷ V.A. Varonin, *Prablema dzáržauńaga suverènitètu válikaga knástva litoúskaga ũ čas kiravanná Aláksandra Jagajlaviča (1492–1501)*, „Ukraina Lithuanica”, 6, 2021, s. 18–42.

²⁸ M.K. Lúbavskij, *Očerk istorii Litovsko-Russkogo gosudarstva*, s. 4 (tłum. A.H.).

W opracowaniu brakuje rozważań i oceny warunków polityki zagranicznej, w jakich podejmowano działania na rzecz unii. I chociaż Autorzy podkreślają, że były one trudne, to jednak nie wspominają, że Wielkie Księstwo, podążając do unii, zmierzało równoległe ku **katastrofie wojskowo-politycznej**: utracie znacznej części armii (straty te w wyniku bitwy nad Wiedroszą wynoszą 4–5 tys. osób²⁹) i ogromnego terytorium.

W dokumencie wystawionym przez Aleksandra 30 X 1501 odnotowano, że unia wymagała zatwierdzenia przez nieobecnych prałatów, książąt, panów radę, urzędników i szlachtę całego Wielkiego Księstwa. Powstaje pytanie: czy władca mógł liczyć na taki akcept, zwłaszcza na tle zbliżającej się i dokonanej katastrofy? Żaden z Autorów nie wskazał, że Aleksander mimo wszystko podjął próbę skłonienia ich do złożenia takiego zatwierdzenia, ale spotkał się z odmową. W 1505 r. panowie Wielkiego Księstwa Litewskiego pisali do panów koronnych: „нижли тыи, котории при тых записехъ не были и теж многии земли, котории жь прислухаютъ къ Великому Князству, тых реверсаловъ послати не хотели для некоторыхъ причинь, в которыхъ же ся ихъ м(и)л(о)сти трудно видело”³⁰ (zob. także s. 231). W świetle tych informacji widać, że władca podejmując decyzje polityczne, nie mógł nie liczyć się z nastrojami panującymi na podległych mu ziemiach, zwłaszcza tych ziemiach ruskich, które ponosiły największe koszty lojalności wobec hospodara. Kwestia ta, dotycząca społeczno-politycznego czynnika historii unii, również nie została wystarczająco naświetlona w recenzowanej pracy. Chciałoby się wszak, aby książka zawierała wnioski podsumowujące badania.

Mimo tych uwag krytycznych, należy jednak uznać recenzowane dzieło za znaczący i cenny wkład w historię badań nad sojuszami politycznymi między Koroną Polską a Wielkim Księstwem Litewskim, który niewątpliwie posłuży jako silny bodziec do zrozumienia i dyskusji nad tymi i innymi zagadnieniami związanymi ze wspólną historią tych państw.

Aliaksandr Hrusha
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Warszawa

Jakub Rogulski, *Insignia ducalis splendoris. Splendor rodziny książąt Sanguszków i środki jego manifestacji od XV do XVIII wieku, Monografie Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, t. 5, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego „Societas Vistulana”, Kraków 2022, ss. 462+4 nlb., il. barwnych 61, 4 tablice*

Publikacje poświęcone elitom Rzeczypospolitej Obojga Narodów rzadko podejmują kwestię kreowania i podtrzymywania odpowiedniego wizerunku rodów magnackich i szlacheckich. Tematyka ta wymaga nie tylko znajomości realiów społeczno-politycznych epoki, lecz także interdyscyplinarnego podejścia do problemu badawczego. Konieczność dotarcia do zróżnicowanych źródeł, opanowanie warsztatu nauk pomocniczych historii i osadzenie problematyki w długim trwaniu istnienia Rzeczypospolitej sprawiają, że badacz staje przed nie lada wyzwaniem. Już z powodu wybrania tak wymagającego zagadnienia należy pochwalić Jakuba Rogulskiego, który w omawianej monografii postawił sobie za cel przeanalizowanie środków, jakimi rodzina Sanguszków budowała i rozwijała swój prestiż w społeczeństwie staropolskim. To zaś pozwoliło mu na omówienie środków wyrażania splendoru tej rodziny, które prowadziły do pytania o cele manifestacji chwały rodu i skuteczność tych działań.

Bardzo istotny dla tych rozważań okazał się wstęp, w którym Autor z jednej strony uporządkował wiele kwestii, z drugiej – zaproponował oryginalne podejście do tematu. Omówił niezwykle szeroką i zróżnicowaną literaturę przedmiotu podejmującą zagadnienie znaczenia splendoru rodzin szlacheckich. Mimo że w ostatnich latach dostrzegamy większe zainteresowanie tą tematyką, wciąż brakuje jej syntetycznego ujęcia. Duży wkład w jej rozwój miała Teresa Zielińska, która skupiając się na rodzie Radziwiłłów, wskazała elementy konieczne do wykreowania i rozwoju prestiżu społecznego: antyczne pochodzenie, koligacje, urzędy i publiczne zasługi (zwłaszcza służba wojskowa)¹. Trudno jednak budować prestiż bez odpowiedniego majątku, dlatego w kolejnych latach rozwinięto analizy nad działaniami fundacyjnymi rodu czy patronatem artystycznym². Urszula Augustyniak wyodrębniła wyznaczniki statusu magnackiego, zaliczając do nich: mecenat, snobizm intelektualny, kosztowne

²⁹ K. Kwiatkowski, *Bitwa nad rzeką Wiedroszą*, s. 73.

³⁰ *Lietuvos Metrika. Knyga Nr. 6*, nr 550, s. 325; M.K. Lūbavskij, *Litovsko-Russkij sejm*, s. 146–147.

¹ T. Zielińska, *Propaganda świętości domu radziwiłłowskiego epoki Michała K. Radziwiłła „Rybenki” w ówczesnych „środkach masowego przekazu”*, w: *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. T. Chynczewska-Hennel i in., Warszawa 1993, s. 214.

² M. Karpowicz, *Fundacje artystyczne – nieodzowny wyznacznik statusu magnata polskiego*, w: *Pod jedną koroną. Kultura i sztuka w czasach unii polsko-saskiej*, Warszawa 1997, s. 421–423; A. Betlej, *Sibi, Deo, Posteritati. Jabłonowscy a sztuka w XVIII wieku*, Kraków 2010; T. Bernatowicz, *Mitra i bulawa. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697–1763)*, Warszawa 2011. Do publikacji tej J. Rogulski zgłosił szereg uwag, zob. tenże, *O „królewskich ambicjach” książąt Radziwiłłów, Lubomirskich, Jabłonowskich i Sulkowskich. Uwagi na marginesie książki Tadeusza Bernatowicza „Mitra i bulawa. Królewskie ambicje książąt w sztuce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1697–1763)”*, *St. Źródł.*, 53, 2015, s. 191–200.

zainteresowania, szeroko pojmowane kolekcjonerstwo, wystawność życia (uczty, orszaki) i śmierci (oprawy pogrzebowe)³. Za to autorzy specjalizujący się w naukach pomocniczych historii proponowali szczegółowe analizy najczęściej pojedynczych (i bardzo zróżnicowanych) źródeł. Problematyka splendoru szlacheckiego jest zatem w literaturze prezentowana z różnych perspektyw, badacze jednak często nie korzystają z wcześniejszych ustaleń ani też nie polemizują z nimi, co widać chociażby na przykładzie pojęć, jakimi się posługują.

Z tego powodu zasadne jest uporządkowanie terminologii. J. Rogulski zaproponował korzystanie z pojęcia „splendor” jako terminu już funkcjonującego w literaturze przedmiotu, ale też najbardziej pojemnego treściowo. Według Autora na splendor rodziny szlacheckiej składały się: zamożność („splendor rzeczy materialnych”), prestiż (godność), powaga (autorytet). Drugi z wymienionych elementów zawierał w sobie: status społeczny, pochodzenie, godności rodzinne i koligacje, trzeci zaś – zasługi i dokonania, wierność władcy i ojczyźnie, działania na rzecz społeczeństwa, postawę moralną, religijność. Próba stworzenia typologii zawsze narażona jest na niebezpieczeństwo, ponieważ w przypadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów wierność władcy i ojczyźnie nie zawsze była dla szlachty tożsama (zwłaszcza w przypadku rokoszy czy konfederacji). Można by zastąpić to pojęcie „miłością do ojczyzny”⁴.

Po uporządkowaniu kwestii terminologicznych J. Rogulski określił cel badawczy jako rekonstrukcję splendoru rodziny Sanguszków na podstawie analizy środków jego manifestacji: gestów, zachowań, przedsięwzięć, przedmiotów, tekstów, słów, obrazów, znaków, pasji i zainteresowań od XV do XVIII w. Określenie tak szerokich ram chronologicznych zasługuje na uznanie, pozwalają one bowiem na uchwycenie zmian kształtowania się pamięci rodziny oraz wykorzystania środków manifestacji na tle zmieniających się okoliczności polityczno-społecznych Wielkiego Księstwa Litewskiego, a następnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Głównymi źródłami stały się dla Historyka znaki rodzinne Sanguszków: tytuły, pieczęcie, herby, znaki władzy, atrybuty godności rodzinnych, urzędniczych, orderowych, portrety i drzewa genealogiczne – jako te, które były czytelnym narzędziem w komunikacji społecznej epoki nowożytnej, a jednocześnie dawały możliwość budowania i rozwoju splendoru rodziny. Przykład Sanguszków jest o tyle ciekawy, że sam tytuł książęcy był już źródłem prestiżu, a dodatkowe atrybuty tylko go potęgowały.

Do analizy środków manifestacji splendoru Sanguszków J. Rogulski wykorzystał zróżnicowane materiały: źródła rękopiśmienne (m.in. dokumenty, akta, korespondencję) i stare druki oraz dzieła sztuki i zabytki kultury materialnej powstałe w kręgu tej rodziny. Szeroko zakrojone kwerendy objęły przede wszystkim archiwum rodzinne Sanguszków zdeponowane w Archiwum Narodowym w Krakowie, niemniej przebadane zostały również inne placówki polskie i zagraniczne w celu odnalezienia pozostałości po Sanguszkach. Jeśli chodzi o starodruki, J. Rogulski skupił się na utworach panegirycznych lub tych dedykowanych Sanguszkom, dziełach historycznych, publicystycznych i – jak stwierdził – „naukowych” poświęconych pochodzeniu i znakom szlachty Rzeczypospolitej. Ujmując to pojęcie w cudzysłów, ponieważ uważam za anachroniczne mówienie o naukowości w przypadku dzieła z epoki staropolskiej: czym miała się ta naukowość charakteryzować, co było jej przeciwieństwem? Do tej grupy utworów Autor zaliczył herbarze, kroniki, dzieła genealogiczne i publicystyczne dotyczące legalności tytułów i atrybutów rodzinnych. Czy wszystkie herbarze staropolskie są „naukowe” (definiowane w dzisiejszym znaczeniu tego słowa)? Wszak nawet uznawany przez szlachtę za krytyczny herbarz Kaspra Niesieckiego zawierał więcej niż wcześniejsze tego typu dzieła zmyślonych legend herbowych, zwłaszcza tych o antycznych początkach rodzin szlacheckich⁵, o czym zresztą J. Rogulski wspomina, analizując ten herbarz (zob. dalej).

Monografia jest logicznie skonstruowana i składa się z czterech części, choć z wyraźnie zachwianymi proporcjami. Pierwsza część, zatytułowana *Dzieje Sanguszków w XV–XVIII wieku* (s. 33–92), ma charakter genealogiczno-prozopograficzny. Autor przedstawił stan badań nad Sanguszkami, który nie okazał się tak rozbudowany jak w przypadku innych ważnych rodów Rzeczypospolitej. Brakuje zwłaszcza syntezy dziejów rodziny, najczęściej badania biograficzne dotyczyły bowiem pojedynczych jej przedstawicieli. Następnie omówił genealogię (od kniazia Sanguszki, zm. 1454/1463), majątki i rezydencje Sanguszków. Co istotne, w XVI w. doszło do podziału rodziny na linie: niesuchojeską (z gniazdem rodowym w Niesuchojeżach w powiecie włodzimierskim; wygasła w 1591 r.), koszyrską (z majątkami w województwie brzeskim litewskim, poszerzonymi o majątki na Wołyniu, z głównym zamkiem w Kamieniu Koszyrskim; wygasła w 1653 r.) i kowelską (najmłodszą i jedyną, która przetrwała do końca XVIII w.; rezydującą w Kowlu na Wołyniu, w 1543 r. sprzedanym królowej Bonie w zamian m.in. za Smolany i Obolce w województwie witebskim oraz Horwol w województwie mińskim). W XVI w. na Wołyniu Sanguszkowie byli drugą po Ostrogskich najbogatszą rodziną, ale wcale nie tak majątną jak inne w Wielkim Księstwie Litewskim. W kolejnym stuleciu rozwijała się gałąź kowelska, choć majątek został poważnie uszczuplony przez utratę majątności na Wołyniu oraz zniszczenie dóbr białoruskich w wyniku wojen. Stulecie XVIII przyniosło prawdziwy rozkwit rodziny dzięki małżeństwu Anny z kanclerzem wielkim litewskim Karolem Stanisławem Radziwiłłem. August II zapewnił Sanguszkom urzędy (i królewskie) oraz zadbał o politykę małżeńską dziedziczkę. Kolejny istotny dla majątności (i chwały) rodziny mariaż dotyczył Pawła Karola, który poślubiwszy Mariannę Lubomirską, stał się właścicielem m.in. dóbr Ordynacji Ostrogskiej, Zasławszczyzny czy Lewartowa. W XVIII w. Sanguszkowie pozyskali liczne majątki w centralnych regionach Rzeczypospolitej, porzucając siedzibę w Smolanach. Nową pełnoprawną rezydencją stał się Lewartów (na Lubelszczyźnie), przejęty dzięki małżeństwu Pawła Karola. Jak zauważył J. Rogulski: „Znaczenie omawianej rezydencji dla Sanguszków zostało ostatecznie podkreślone

³ U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001, s. 337–362.

⁴ Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pojęcie i idee*, Toruń 2018, s. 295–335.

⁵ I.M. Dacka, *Legends herbowe w „Koronie polskiej” Kaspra Niesieckiego*, w: *Inter Orientem et Occidentem. Studia z dziejów Europy Środkowo-wschodniej ofiarowane Profesorowi Janowi Tyszkiewiczowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 2002, s. 199–200.

zmianą jej nazwy i herbu [...]. W herbie miasta pojawiła się Pogoń Sanguszków, natomiast dotychczasowa nazwa Lewartów, odnosząca się do herbu założyciela miasta – Firlejów, ustąpiła miejsca nowej, niezwykle charakterystycznej nazwie – Lubartów. Nazwa ta nawiązywała do protoplasty dynastycznego rodziny i utworzonego odeń przydomku dynastycznego Sanguszków – Lubartowicz” (s. 54). Po śmierci Pawła Karola w 1750 r. drugą najważniejszą rezydencją Sanguszków stał się Zaslów.

Urzędy, które piastowali przedstawiciele rodziny Sanguszków, ich kariery i pozycję w elitach państwa omówił J. Rogulski w kolejnym rozdziale, prezentując zmienne koleje losu rodziny: od swego rodzaju „deklasacji” Sanguszków na arenie ogólnolitewskiej na przełomie XV i XVI w. do powolnego odbudowywania pozycji w XVI w. (ze zmiennymi kolejami losu), które dopiero na przełomie XVII i XVIII w. pozwoliło na znalezienie się w najwyższych kręgach władzy Rzeczypospolitej. Autor przedstawił tu również „pozycję matrymonialną, solidarność rodzinną i sojusze rodzin”, dzięki którym budowano pozycję rodziny na różnych frontach, zyskując zarówno majątki, jak i wpływy. Część ta kończy się omówieniem religijności Sanguszków (konwersji na rzymski katolicyzm na przełomie XVI i XVII w.) oraz ich fundacji sakralnych i nekropolii. Czytelnicy otrzymali zatem obraz dziejów rodziny Sanguszków na szerokim tle przemian w Rzeczypospolitej, ale też ich działań na polach urzędniczych/politycznych, finansowych i małżeńskich. Wszystko to stanowi doskonale wprowadzenie do głównego problemu badawczego monografii, czyli analizy środków manifestacji splendoru rodziny.

W krótkiej części drugiej (*Pochodzenie i dzieje Sanguszków w świetle nowożytnej historiografii*, s. 93–108) J. Rogulski przeprowadził analizę dzieł historiograficznych epoki wczesnonowożytnej zawierających informacje o Sanguszkach. Z jednej strony budowały one prestiż rodu, z drugiej – propagowały splendor, stanowiąc również inspirację do kreowania środków jego manifestacji. Najpierw omówiono wzmianki o Sanguszkach w latopisach Wielkiego Księstwa Litewskiego, według których protoplastą rodziny był książę Fiodor, syn wielkiego księcia litewskiego Olgierda. Informację tę popularyzował Maciej Strykowski. Na inną genealogię rodziny wskazał Bartosz Paprocki, twierdząc, że Sanguszkowie pochodzili od Lubarta Giedyminowicza (jak Czartoryscy). Próbę pogodzenia dwóch wizji przeszłości podjął Szymon Okolski. Według niego Fiodor Olgierdowicz nosił pogańskie imię Lubart, więc – zdaniem tego heraldyka – Strykowski i Paprocki pisali o tej samej postaci, tylko inaczej ją nazywali. Takie rozwiązanie nie przekonało Wojciecha Wijuka Kojałowicza, który powrócił do opinii Paprockiego o pochodzeniu Sanguszków od Lubarta Giedyminowicza. Należy podkreślić, że dzieła Kojałowicza były bardzo popularne na Litwie, a on sam miał duży autorytet. Wydaje się, że jeszcze większym uznaniem cieszył się Kasper Niesiecki. Zarówno w przypadku Sanguszków, jak i innych znamienitych rodów Niesiecki oparł się jednak nie tyle na źródłach, co na pamięci i tradycji samych zainteresowanych – rodziny Sanguszków, która już wówczas przyjęła za swego protoplastę Lubarta Giedyminowicza, a nie Olgierdowicza. Z tego właśnie powodu trudno uznać dzieło Niesieckiego za „naukowe”. Ważniejsze jednak było to, że współcześni nie mieli wątpliwości, iż Sanguszkowie są rodziną o korzeniach dynastycznych.

Trzecia, najbardziej obszerna część monografii to *Środki manifestacji splendoru Sanguszków w XV–XVIII wieku* (s. 109–365). Została ona podzielona na 11 rozdziałów według kryterium źródłowego (słowa, znaki, obrazy). Kolejne z nich prezentują konkretne znaki wyrażające honor, rangę i władzę rodziny. Należy pochwalić Autora za wieloaspektowość tematyki, różnorodność wykorzystanych źródeł, jak też za przemyślaną konstrukcję tej części.

Najpierw J. Rogulski przeanalizował imiona (Sanguszko – Sanguszkowicze – Sanguszkowie), nazwiska (Sanguszkowicz – Sanguszko) oraz przydomki odmiejscowe i dynastyczne (Olgierdowicz/Lubartowicz). Następnie zajął się tytułami rodzinnymi i odziedziczonymi, ujętymi w długim trwaniu (i w zmieniających się realiach społeczno-politycznych). Do pierwszych należało łacińskie *dux*, co było tożsame z prestiżowym (tylko do połowy XVI w.) na Rusi pojęciem „kniaź”⁶. Po unii lubelskiej zanegowano synonimiczność pojęć „kniaź” i *dux*. Sanguszkowie zdali sobie sprawę z tego, że muszą stać się „prawdziwymi” książętami. Ich droga do tytułu była powiązana z jednej strony z zdobyciem najwyższych urzędów w Rzeczypospolitej, z drugiej – z udowodnieniem dynastycznych korzeni, czyli statusu potomków Giedyminowiczów i krewnych Jagiellonów. Pełną akceptację tytułatury książęcej rodzina otrzymała w XVIII w., głównie dzięki uznaniu przez Augusta II dynastycznego rodowodu jej przedstawicieli. Wówczas też zaczęto dodawać odmiejscową nazwę książętom „na Białym Kowlu i Smolanach”. Odrębną kwestią tytułów rodzinnych są „tytuły wykreowane”, jak tytuł hrabiowski („hrabia na Rakowie”) czy tytuły odmiejscowe zawierające nazwy miejscowości inne niż wyżej wspomniane, a należące do Sanguszków.

Drugą kategorią były tytuły odziedziczone, które po raz pierwszy pojawiły się w dokumentach Pawła Karola Sanguszki z lat 1720–1721, odnoszące się do ziem, które wniósł do rodzinnego majątku w wyniku małżeństwa z Marianną Lubomirską. Pozwoliło mu ono na tytułowanie się jako „książę na Ostrogu i Zaslawiu, hrabia na Wiśniczu, Jarosławiu i Tarnowie”. Jak trafnie zauważył J. Rogulski, dzięki temu mariażowi Sanguszkowie przejęli nie tylko ziemie niedawnych elit Rzeczypospolitej (Ostrogskich, Zaslawskich, Lubomirskich, Tarnowskich), lecz także stali się spadkobiercami ich splendoru, co dodatkowo legitymizowało obecność Sanguszków w ścisłej elicie Rzeczypospolitej.

Następny rozdział tej części monografii poświęcono pieczęciom. Kolejno omówiono: pieczęcie hagiograficzne z XV w., pieczęcie gemmowe z lat 20. i 30. XVI w. oraz pieczęcie herbowe z lat 30. XVI w. W historii rodziny szlacheckiej przyjęcie herbu było swego rodzaju cezurą – zarówno dla jej dziejów, jak i dla (wizualnej) manifestacji jej splendoru. J. Rogulski podkreślił, że herb na pieczęciach kolejnych przedstawicieli Sanguszków ewoluował, co przynosi ciekawą analizę zmieniających się potrzeb propagandowych rodu i reakcji na nie.

Pojawienie się w narracji informacji o herbie Pogoń prowadzi nas do kolejnego rozdziału, jemu właśnie poświęconego. Autor przedstawił genezę herbu, budowę oraz zmiany w stylizacji herbu, który uzyskał najpełniejszy kształt w XVIII w., co było „podyktowane chęcią uczynienia z tego herbu znamienia stricte książęco-dynastycznego, odznaczającego się licznymi

⁶ Z. Luba Radziwiński, *O tożsamości tytułów kniaź i książę w dawnej Rzeczypospolitej*, Lwów 1908, s. 97–98.

analogiami do form obecnych w heraldyce monarszej” (s. 214). Dalej przedstawił treści i funkcje herbu, jak również obszary jego funkcjonowania (pieczęcie; weksylia, broń, wyposażenie wojskowe; nagrobki, miejsca upamiętnienia, oprawy uroczystości; rzeźba architektoniczna, wnętrza rezydencji, sprzęty; portrety, grafika książkowa).

Przedstawiciele linii kowelskiej używali także herbów złożonych, które J. Rogulski omówił w kolejnym rozdziale. Obok Pogoni pojawiły się inne przedstawienia – zależne od potrzeb „zintensyfikowania działań manifestujących splendor rodziny” (s. 243), czyli spełniające cele propagandowe w chwilach kluczowych dla zmiany rangi i awansu rodziny: osobne znaki przysługujące rodzinie lub jej przedstawicielom, herby rodzin spokrewnionych lub spowinowaconych. Kolejno przeanalizowano herby zespolone z Pogonią Sanguszków: Kolumny (odnoszące się do litewskiego mitu założycielskiego, które według J. Rogulskiego zniknęły z powodu wzrastającego krytycyzmu elit litewskich wobec podania o rzymskim pochodzeniu Litwinów w drugiej połowie XVII w.⁷) oraz Ostrogskich i Zasławskich. Następnie omówiono herby rodzin spokrewnionych i spowinowaconych.

Innym wizualnym atrybutem splendoru Sanguszków była mitra książęca, której używali też książęta Słuccy, Czartoryscy czy Koreccy. Była ona postrzegana jako dziedziczny atrybut potomków Giedyminowiczów (jak herb Pogoń), co świadczyło o słuszności praw do książęcej godności rodziny. Kolejnym wizualnym znakiem godności książęcej Sanguszków był płaszcz książęcy (paludament).

W następnym rozdziale omówiono tytuły urzędnicze – jako miernik zasług konkretnej rodziny dla Rzeczypospolitej. Z nimi ściśle wiązały się atrybuty urzędnicze, które były wizualnym odpowiednikiem tytułów urzędniczych. Oprócz lasek marszałkowskich warto wskazać buławę kniazia Romana Fiedorowicza czy infułę i pastorał jedyne biskupa z Sanguszków – księcia Hieronima Władysława z linii kowelskiej.

Przedostatni rozdział tej części monografii dotyczy atrybutów i tytułów orderowych. Zwłaszcza te ostatnie stały się niezwykle istotnym środkiem manifestacji splendoru rodziny, choć powstały dopiero w XVIII w. Order Orła Białego był najważniejszym odznaczeniem Rzeczypospolitej. W 1730 r. otrzymał go Paweł Karol, a następnie jego synowie. Trzech z nich zostało później odznaczonych Orderem św. Stanisława. Sanguszkowie zostali też uhonorowani orderami zagranicznymi: św. Huberta i – jedynym kobiecym – Krzyża Gwiazdowego, które otrzymały dwie kolejne żony Pawła Karola: Marianna z Lubomirskich i Barbara Duninówna. J. Rogulski podkreślił, że pod koniec XVIII w. Sanguszkowie nie podpisali się jako „kawalerowie Orderu Orła Białego”, a jako „kawalerowie wielu orderów”, ponieważ coraz mniejszym prestiżem cieszyły się polskie odznaczenie, należało zatem podkreślać inne tego typu wyróżnienia.

Portrety polskich oraz obce (z XVIII w.) Sanguszków są tematem ostatniego rozdziału tej obszernej części. Oprócz omówienia klasycznych przedstawień Autor zwrócił też uwagę na portret Kazimierza Antoniego, znajdujący się w zadedykowanym mu panegiryku i prezentujący najwybitniejszych członków rodziny Sanguszków.

Celem ostatniej, krótkiej części monografii – *Honor, ranga i znaczenie Sanguszków w świetle splendoru rodziny* (s. 367–393) – „jest synchroniczne ujęcie środków manifestacji splendoru w poszczególnych okresach dziejów Sanguszków, jako zespołu znaków kreujących całościowy wizerunek rodziny, wyrażający jej honor, rangę i znaczenie” (s. 29). Najpierw poznajemy Sanguszków jako jedną z gałęzi litewskiego domu panującego (w XV w.), następnie jako rodzinę kniaziowską Wielkiego Księstwa Litewskiego (do unii lubelskiej), od 1569 r. do końca wieku XVII jako litewsko-ruską rodzinę szlachecką aspirującą do godności książęcej, wreszcie zaś – jako spełnienie owych aspiracji – jako rodzinę książęcą w XVIII w. J. Rogulski skupił się tu na czynnikach prestiżu i autorytetu manifestowanych w ramach splendoru rodziny oraz analizie wykorzystania tych działań do realizacji fundamentalnych aspiracji społecznych i politycznych familii.

W zakończeniu zawarto podsumowanie ustaleń zaprezentowanych w kolejnych częściach monografii. W interesujący sposób Autor stara się ocenić, na ile Sanguszkowie wykazali się kreatywnością i skutecznością w manifestowaniu swego splendoru. Dla uprzystępnienia przekazu systematyzuje środki manifestacji splendoru rodziny w tabeli. Treść komunikatu odpowiada tu słowu (antroponomii i tytulaturze), znakowi/symbolowi (reprezentacji symbolicznej) i obrazowi (wizerunkowi portretowemu), wszystko też zostało przedstawione w porządku chronologicznym. Tabela ta w doskonały sposób ukazuje zmieniające się potrzeby w zakresie kreacji wizerunku familii i odpowiedzi na nie Sanguszków.

Mimo że głównie w trzeciej części monografii pojawiają się porównania Sanguszków z innymi rodami, jak Radziwiłłami czy Czartoryskimi, to w zakończeniu publikacji J. Rogulski stawia pytanie, które niejednokrotnie zadaje sobie czytelnik w trakcie lektury: „Na ile jednak Sanguszkowie stanowili na polu manifestacji splendoru przypadek wybitny, a na ile działania były typowe dla rodzin analogicznego statusu i pozycji?” (s. 400). Oczywiście nie pada tu żadna odpowiedź, bo żeby jej udzielić, potrzebne są szczegółowe badania dotyczące innych domów (nie tylko książęcych) Rzeczypospolitej. Badacze, którzy podejmą się takich wyzwań, będą mieli nieco ułatwione zadanie – otrzymali bowiem monografię, która może służyć za wzór przemyślanego układu, jasnego wywodu, szczegółowej, dobrze rozplanowanej tematycznie i chronologicznie analizy oraz syntetycznego zakończenia.

W publikacji zawarto również obszerne anglojęzyczne streszczenie monografii, wykaz wybranych zabytków źródłowych, wykaz skrótów, pokazną bibliografię, wykazy ilustracji, tablic i tabel oraz indeks nazw osobowych (pomocny byłby także

⁷ Nie jest to jednak aż tak jednoznaczne, jakby chciał Autor. Mimo krytycznego podejścia głównie Kojalowicza do rzymskiego pochodzenia Litwinów, jeszcze w XVIII w. Sapiehowie czy Radziwiłłowie chętnie odwoływali się do antycznych protoplastów – nie tylko w drukach, lecz także np. na drzewach genealogicznych. Por. Drzewo genealogiczne Sapiehów, medzioryt Johanna Friedricha Mylius, 1734, Biblioteka Akademii Nauk im. Stefanyka we Lwowie, sygn. F. 103-729/IV; Genealogia rodu Radziwiłłów *Augusta serenissimae Radziwillianae domus*, medzioryt Petera Bösego, 1742, AGAD, Nabytki Oddziału III, sygn. 456; zob. też. M. Antoniewicz, *Protoplaści książąt Radziwiłłów. Dzieje mitu i meandry historiografii*, Warszawa 2011, s. 293–317.

indeks nazw geograficznych). Monografia została uzupełniona wieloma ilustracjami, czterema tablicami prezentującymi rodowód Sanguszków do połowy XVIII w. oraz drzewami genealogicznymi rodziny według Okolskiego, Kojalowicza i Niesieckiego.

Strona edytorska monografii nie budzi zastrzeżeń, publikacja została wydana z wielką dbałością. Można jedynie żałować, że ilustracje są dodane we wkładce, a nie w miejscu ich każdorazowego analizowania, ale zapewne zadecydowały o tym kwestie finansowe. Z kwestii estetycznych – lepiej wyglądałoby przypisy wyjustowane, a nie wyrównane do lewej strony. To jednak drobiazgi, z którymi można polemizować.

J. Rogulski postawił sobie ambitne cele i mało powiedzieć, że wyszedł z tej próby obronną ręką. Monografia może służyć za wzór dla innych publikacji podejmujących podobną problematykę. Nie dziwią zatem nagrody, które Autor otrzymał za książkę⁸. Życzymy sobie, by była to pierwsza, a nie ostatnia publikacja omawiająca tematykę budowania i podtrzymywania splendoru rodzin szlacheckich i magnackich w Rzeczypospolitej w długim trwaniu.

Joanna Orzel
Instytut Historii
Uniwersytet Łódzki

Anette Baumann, *Karten vor Gericht. Augenscheinkarten der Vormoderne als Beweismittel*, wbg Academic, Darmstadt 2022, ss. 240*

Omawiana książka składa się z czternastu części, w tym sześciu głównych rozdziałów poświęconych różnym tematom związanym z głównym przedmiotem badań Autorki, czyli mapami obszarów będących przedmiotem sporów sądowych, opracowanymi na potrzeby postępowania przed Sądem Kameralnym Rzeszy w latach 1495–1806. Mapa stawała się więc środkiem dowodowym w sprawach dotyczących np. zasięgu danej posiadłości i ustalenia przebiegu granic między dwiema lub więcej posiadłościami.

Publikacja jest efektem projektu „Visuelle Evidenz – Manuskriptkarten, Genealogien und ihre Darstellungsmedien in ihrer Funktion als Beweismittel vor dem Reichskammergericht (1495–1806)” realizowanego na Uniwersytecie w Gießen. Należy też dodać, że projekt ten był bezpośrednio związany z głównym tematem badawczym Autorki. Anette Baumann od ponad 20 lat bada bowiem różne aspekty funkcjonowania Sądu Kameralnego Rzeszy (*Reichskammergericht*)¹.

Wstęp otwiera opis sporu z 1548 r., którego przedmiot stanowił przebieg granicy między własnościami patrycjusza augsburskiego Hansa von Baumgartena i biskupa Augsburga. Baumgarten nie zgadzał się na ponoszenie kosztów budowy i utrzymania umocnień brzegów i wałów przy rzece Lech w pobliżu miasta Füssen. Było to kłopotliwe i kosztowne, ponieważ rzeka nie była uregulowana i często zmieniała bieg, a przez to naprawy należało powtarzać. Komisja Sądu Kameralnego Rzeszy nakazała obu stronom sporu dostarczenie sędziom wizualizacji spornego obszaru. Tak powstały mapy sytuacyjne czy też mapy z wizji lokalnej (*Augenscheinkarten*), którym – jako dowodom w sporach gruntowych – poświęcona jest cała książka.

Druga część pracy zawiera szczegółową charakterystykę omawianych źródeł wraz z przykładami z XVII i XVIII w. Ważnym elementem tej części jest podrozdział *Augenscheinkarten, Wappen und Genealogien im Uberlieferungskontext*, w którym Autorka stara się przedstawić tytułowe mapy jako nowy typ źródeł archiwalnych. Próbę tę należy uznać za interesującą, choć – jak pokażę dalej – niejednoznacznie oczywistą.

Trzecia część książki (i drugi z sześciu jej właściwych rozdziałów) dotyczy praktyki wytwarzania i przechowywania materiałów dowodowych w sprawach sądowych. Autorka przyjęła tu ciekawy układ treści, przedstawiając kolejne kategorie osób zaangażowanych w omawianą praktykę/proces: są więc szczegóły dotyczące komisji dowodowych wraz z krótkim ustępem o przysięgach składanych przez ich członków, dowiadujemy się również o autorach omawianych map, którzy w XVI i XVII w. rekrutowali się spośród malarzy, mierniczych, matematyków, astronomów, geografów, prawników, teologów, budowniczych konstrukcji obronnych (*Festungsbauer*) i innych (s. 39), aż wreszcie w XVIII w. prace kartograficzne

⁸ Do tej pory Autor zajął pierwszą lokatę w Nagrodzie im. Aleksandra Gieysztor, został laureatem XII edycji Nagrody „Studiów Źródłoznawczych” im. Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego oraz otrzymał wyróżnienie w Konkursie im. Adama Heymowskiego.

* Recenzja powstała dzięki stypendium, które autorka otrzymała od Stowarzyszenia Leibniza w ramach programu „Value of the Past/Wert der Vergangenheit”. Pozwoliło ono na wizytę w IEG – Leibniz Institut für Europäische Geschichte w Moguncji, konsultacje naukowe i skorzystanie z zasobów tamtejszej biblioteki.

¹ Np. A. Baumann, *Die Gesellschaft der Frühen Neuzeit im Spiegel der Reichskammergerichtsprozesse. Eine sozialgeschichtliche Untersuchung zum 17. und 18. Jahrhundert*, Köln 2001; też, *Berufliche, politische und biographische Hintergründe der Richter und Anwälte in der Spätzeit des Reichskammergerichts*, w: *Ausstellungskatalog Altes Reich und Neues Recht. Von den Anfängen der bürgerlichen Freiheit. Katalog zur gleichnamigen Ausstellung im Reichskammergerichtsmuseum Wetzlar 15. September bis 15. Dezember 2006*, red. A. Cordes, G. Schmidt-von Rhein, Gießen 2006; też, *The Holy Roman Empire. The Reichskammergericht*, w: *European Supreme Courts. A Portrait Through History*, red. A.A. Wijffels, C.H. van Rhee, London 2013, s. 96–103; *Die höchsten Reichsgerichte als mediales Ereignis*, red. A. Amend-Traut, A. Baumann, S. Wendehorst, München–Oldenbourg 2012. Wśród publikacji w języku polskim na ten temat warto przypomnieć pracę Pawła Guta, który notabene brał udział w konsultacjach omawianej książki: tenże, *Materiały kartograficzne w registraturze pruskiej kancelarii akt spraw w XVIII w.*, „Archeion”, 119, 2018, s. 377–393.

oddano wyspecjalizowanym geometrom, kartografom i inżynierom (s. 58–65). Ta część kończy się przywołaniem prac kartograficznych Friedricha Wilhelma Carla von Schmettau z końca XVIII w. Nawet jeśli uznamy, że opracowywał on mapy stanowiące dowody w sprawach sądowych², to trzeba przyznać, że była to ich dodatkowa cecha, gdyż mapy te powstawały nie *ad hoc*, na zamówienie stron sprawy, ale niezależnie, zgodnie z bieżącymi potrzebami władz danego obszaru w zakresie zarządzania podległym terytorium (s. 65). Za znakomitą zaletę tego rozdziału należy uznać pokazanie procesu specjalizacji w kartografii.

Skupiając się w pierwszym podrozdziale na personelu, czyli autorach omawianych map, w drugim Autorka omówiła proces produkcji tytułowych map, wychodząc właśnie od różnorodnych i zmieniających się kompetencji personelu zaangażowanego w ich powstawanie. Podkreślając niedostateczną reprezentację procesu wytwórczego w źródłach historycznych, Badaczka potrafi odnaleźć twórców map choćby w ich treści: na mapie z 1537 r. znalazła się postać w czerwonej czapce, uchwycona podczas pracy i opisana etykietą jako malarz, na mapie z 1581 r. zidentyfikowano postać wyposażoną w cyrkiel, z kolei na miedziorycie z 1783 r. przedstawiono kreślarza w trakcie pracy w terenie przy stoliku. Na mapie z 1626 r. widać z kolei dwie osoby, które pracują, stosując metodę triangulacji. Te drobne ilustracje wraz z kilkoma instrukcjami dla mierniczych czy sędziów korzystających z materiałów kartograficznych i wzmiankami w źródłach pisanych o metodach pomiarów pozwoliły przedstawić ogólny zarys procesu tworzenia map. Autorka dochodzi do wniosku, że aż do XVIII w. proste metody pomiarów czy wręcz prace malarskie przedstawiające czy to całość, czy to wybrany fragment spornego obszaru przeważały nad droższymi i bardziej specjalistycznymi pomiarami geometrycznymi.

W trzecim podrozdziale Autorka konsekwentnie analizuje proces powstawania analizowanych źródeł, tym razem przedstawiając materiały (papier, pergamin) i techniki malarskie stosowane przez twórców map (szkice piórkim, niekiedy kolorowane, miedzioryty). Wskazuje też przedstawione na mapach punkty orientacyjne w terenie, istotne dla tego typu opracowań: wysokie drzewo, przęgierz czy szubienicę. Kolejny podrozdział poświęcono praktyce przechowywania materiałów kartograficznych przedstawionych przed sądem w trakcie i po zakończeniu postępowania, kiedy mapy mogły trafić do archiwum. Dowiadujemy się tu również o kopiach sporządzanych przez specjalnych urzędników sądowych. Co ciekawe, Autorka rozszerza zakres pracy o uwagi o powstawaniu innych materiałów źródłowych: herbarzy i genealogii. Zestawiając te trzy typy źródeł, analizuje proces wprowadzania wizualizacji do praktyki społecznej i prawnej – materiały takie pozwalały budować prestiż rodu i dbać o jego interesy. Sztuka stanowiła więc pragmatyczne narzędzie do akumulacji wiedzy i zabezpieczenia praw majątkowych (s. 81). Warto podkreślić, że Autorka postarała się o bardzo obszerny przegląd takich praktyk, przywołując przykłady z różnych obszarów Świętego Cesarstwa Rzymskiego, od Lüttich (dziś Liège w Belgii) po Brandenburgię (a dokładniej po spór graniczny między dobrami należącymi do Słupska a majątkiem należącym do rodziny von Massow, s. 31–34).

Czwarta część książki zawiera pogłębioną analizę treści omawianych map. Przestrzeń przedstawiona na *Augenschein-karten* jest przestrzenią performatywną, wytworzoną przez autora jej wizualnej reprezentacji, podległą interesom zamawiającego mapę oraz umiejętnościom twórcy (s. 99). Ten ostatni argument o podległości treści mapy kontekstowi pojawiał się już w książce, a w tej jej części został ostatecznie skonceptualizowany. *Augenschein* to po niemiecku tyle, co wizja lokalna i oględziny. Mapy powstałe w wyniku oględzin obszaru stanowiącego przedmiot sporu sądowego są więc według Autorki formą reprezentacji wiedzy o świecie, a samo patrzanie jest konstrukcją historyczną (s. 98). Istotną częścią pracy jest więc analiza wizualnej reprezentacji świata przedstawionego w zebranych materiale źródłowym. Takie podejście do tematu pasuje do opisanego procesu specjalizacji w kartografii oraz zauważonych przez Badaczkę zmian w zakresie strategii wytwarzania i zarządzania dowodami sądowymi (od map-illustracji tworzonych na zamówienie do wykorzystywania w sądzie map istniejących, powstałych niezależnie jako narzędzia do zarządzania terytorium). A. Baumann sygnalizuje taką strategię we wstępie (s. 15–17) i konsekwentnie rozwija, zwłaszcza w czwartej i szóstej części pracy.

Piąta, znacznie krótsza niż poprzednia, część książki poświęcona została funkcjom pełnionym przez mapy sytuacyjne. Zgadzam się z decyzją Autorki o takim podziale książki, ponieważ główna funkcja omawianych map, czyli reprezentowanie obszaru spornego w procesie sądowym, nie wymaga osobnego rozdziału, skoro stanowi esencję publikacji. W rozdziale tym udało się jednak przedstawić klientów, czyli strony sporu zamawiające mapę sytuacyjną w celu przedstawienia jej przed sądem. Badaczce nie umknęła kwestia prestiżu rodziny, który nieodmiennie starano się budować nie tylko w herbarzach i rodzinnych genealogiach (omawianych w poprzednim rozdziale), ale też przy okazji sporów sądowych. Naturalnym uzupełnieniem tego portretu zbiorowego jest też omówienie przyczyn popularności map. Dowiadujemy się więc o problemach związanych z zarządzaniem rzekami i z kontrolowaniem ich nieuregulowanych brzegów, obowiązkach utrzymywania nabrzeży i problemach związanych z wylewami rzek i zmianami ich koryt. Wszystkie te kwestie Autorka omawia, przywołując kolejne przykłady spraw sądowych prowadzonych przy pomocy map jako środka dowodowego (s. 163–168). Naturalnym uzupełnieniem jest drugi podrozdział, w którym A. Baumann z kolei spojrzała na prawników nakazujących wykonanie map. Ważnym elementem tego podrozdziału są rozważania o umiejętności czytania rysunku map przez rozstrzygających sprawy sądowe (s. 170–177).

Historia widzenia, optyka i matematyka zajmują Autorkę szerzej w szóstej części książki. Jest to rozdział o wyraźnie retorycznym charakterze: tytuł opatrzone znakiem zapytania, bez rozstrzygnięcia pozostawiając kwestię tego, czy od wynalezienia pejzaży można przejść płynnie do mierzenia całego świata, a rozważania otwierają nawiązanie do Arystotelesa oraz

² L. Kreßner, *Digitale Analyse der Genauigkeit sowie der Erfassungs- und Darstellungsqualität von Altkarten aus Mecklenburg Vorpommern – dargestellt an den Kartenwerken von Wiebeking (ca. 1786) und Schmettau (ca. 1788)*, Universität Rostock, 2009, mssp. dysertacji doktorskiej, <https://doi.org/10.18453/rosdok_id00000560> [dostęp: 6.05.2024].

fotografia medalu/rozety/emblematu autorstwa Leona Battisty Albertiego, architekta i teoretyka perspektywy. Na medalu tym, w centralnym punkcie, przedstawiono patrzące oko. Rozdział jest krótki (s. 178–184) i bardzo udany, ponieważ Autorka nie zapomina o skonfrontowaniu map z herbarzami i genealogiami, które wykorzystywała już wcześniej.

Z kolei w siódmej części (stanowiącej ostatni rozdział merytoryczny książki) A. Baumann koncentruje się na zmianach zachodzących w praktyce sądowej od późnego średniowiecza do XVIII w. Jest to ważne dla tematu całej pracy, chodzi bowiem o przejście od powoływania przed sąd naocznych świadków do dawania pierwszeństwa dokumentom pisanyom oraz – co oczywiste w kontekście tytułowego zagadnienia – mapom³. Krótko (s. 185–197, w tym siedem stron zajmują ilustracje) opisano te elementy postępowania sądowego, które wymagają przeprowadzenia wizji lokalnej, dostarczenia pomiarów spornego obszaru czy zweryfikowania przebiegu granicy. Wskazywana jest nawet kwestia odpowiednich sieci rybackich, które zgodnie z prawem można stosować do połowu ryb (s. 192) – także to bowiem wymagało wizualnej reprezentacji.

Książkę zamyka podsumowanie, przypisy, których niestety nie zamieszczono na poszczególnych stronach, wykaz skrótów, bibliografia oraz indeksy osób i miejsc, ujęte łącznie. Bardzo istotnym aspektem publikacji jest opracowanie edytorskie. Wydrukowano ją w niestandardowym formacie 22 x 25,5 cm oraz wykorzystano wysokiej jakości papier, co pozwoliło na zamieszczenie dobrej jakości reprodukcji kilkudziesięciu omawianych map. I chociaż ich czytelność pozostawia sporo do życzenia ze względu na przeskalowanie niektórych map tak, żeby zmieściły się w przyjętym formacie, to i tak należy docenić starania o oddanie czytelnikowi książki w takiej wersji, która pozwoli śledzić rozważania Autorki.

Jak wspominałam wcześniej, chciałabym jeszcze omówić kwestię klasyfikacji archiwalnej omawianych map. Autorka zauważa, że mapy sytuacyjne nie były do tej pory wyróżniane w historiografii jako osobny typ źródeł. Klasyfikuje się je albo jako pejzaże, albo jako materiały kartograficzne (s. 18). Jest to częściowo tylko prawdziwe, bo o ile rzeczywiście należy zgodzić się z taką ich przeważającą i najczęstszą klasyfikacją, to trzeba wspomnieć o pracach Thomasa Horsta, który już w 2009 r. publikował materiały dotyczące opracowania archiwalnego takich właśnie map ze zbiorów bawarskich⁴. Inna rzecz, że warto zastanowić się, czy rzeczywiście takie wyodrębnianie ma sens, skoro nawet sama Autorka wiele miejsca poświęca zmierzchowi tego typu źródeł, które po wojnie trzydziestoletniej zaczęły zanikać i w końcu ustąpiły całkowicie miejsca mapom katastralnym. Mapy sytuacyjne powstałe w wyniku wizji lokalnej w celu ich wykorzystania jako dowód w sprawie sądowej nie wydają się więc unikalnym, osobnym typem źródła, jeśli spojrzeć na nie z perspektywy procesu ich tworzenia. Powstawały przecież analogicznie do późniejszych map tworzonych na podstawie triangulacji, często na stoliku mierniczym, w terenie. Oczywiście technologie wykonania map przypominających pejzaże oraz map pomiarowych były różne. Niemniej, z tego względu mam wątpliwość co do wyodrębniania ich jako osobnego typu źródeł. Jeśli jednak spojrzeć na omawianą kategorię źródeł z perspektywy użytkownika archiwów, sprawa nabiera większego znaczenia i sensu. Wyodrębnienie map sytuacyjnych może być pomocne tym wszystkim, którzy są zainteresowani – jak Autorka – dotarciem do źródeł wykorzystywanych jako dowody w sprawach sądowych. Odpowiednie katalogowanie w celu ich sprawniejszego wyszukania może być bardzo pomocne. Zauważam jednak trudność w odpowiedniej klasyfikacji, bo nie sposób jednoznacznie stwierdzić, czy mapy te katalogować według ich nazwy, czy raczej przypisywanej im funkcji. Podejrzewam, że podejście funkcjonalne (polegające na podaniu w katalogu archiwalnym informacji o tym, że mapa pełniła funkcję dowodu sądowego lub że była wykorzystana w procesie sądowym) byłoby bardziej uniwersalne, ponieważ nie wymagałoby znalezienia precyzyjnego i kłopotliwego tłumaczenia *Augenscheinkarten* na inne języki lub odpowiednika tej nazwy w innych językach. Takie katalogowanie byłoby też zresztą zgodne z najnowszymi wytycznymi Międzynarodowej Rady Archiwalnej⁵.

Książka była już recenzowana w Niemczech i Szwajcarii⁶ i została tam dobrze przyjęta. Podzielam opinie poprzednich recenzentów: czytelnicy otrzymali bardzo interesującą i rzetelnie udokumentowaną pracę, która może inspirować do dalszych badań, np. z zakresu historii środowiskowej, na co zwróciła uwagę Maika Schmidt. Omawiane przez A. Baumann spory sądowe pełne są bowiem szczegółowych opisów rzek w ich naturalnym stanie, na długo przed ich masową regulacją.

Wiesława Duży
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Warszawa

³ W polskiej historiografii istnieje związany z tym zagadnieniem interesujący artykuł o pamiętnikach: G. Myśliwski, „Pamiętnicy”. *Ludzie sędziwi jako źródła wiedzy o przeszłości na ziemiach polskich (do końca XVI w.)*, w: *Europa barbarica, Europa christiana. Studia mediaevalia Carolo Modzelewski dedicata*, red. R. Michałowski i in., Warszawa 2008, s. 113–126.

⁴ Th. Horst, *Die älteren Manuskriptkarten Altbayerns. Eine kartographiehistorische Studie zum Augenscheinplan unter besonderer Berücksichtigung der Kultur- und Klimageschichte*, t. 1–2, München 2009. A. Baumann zresztą zna prace Th. Horsta, choć publikację z 2009 r. cytuje tylko raz, przy okazji omawiania funkcji map, częściej zaś sięga po inną książkę tego autora: Th. Horst, *Die Welt als Buch. Gerhard Mercator und der erste Weltatlas*, München 2012.

⁵ International Council on Archives, Records in Context. Conceptual Model, version 1.0, November 2023, <<https://www.ica.org/resource/records-in-contexts-conceptual-model/>> [dostęp: 6.05.2024], oraz bardziej szczegółowa instrukcja dotycząca funkcji: <<https://www.ica.org/resource/isdf-international-standard-for-describing-functions/>> [dostęp: 6.05.2024].

⁶ M. Schmidt, „Historische Zeitschrift”, 317, 2023, nr 3, s. 731–733; A. Kranen, „Kunstform”, 24, 2023, nr 6, <<https://www.arthistoricum.net/kunstform/rezension/ausgabe/2023/6/37866/>> [dostęp: 6.05.2024]; T. Schenk, „Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung”, 131, 2023, s. 437–439.

***Libri Evangeliorum biskupa Piotra Tomickiego*, oprac. i wyd. ks. Szymon Fedorowicz, studium dekoracji malarskiej Katarzyna Płonka-Balus, *Monumenta Sacra Polonorum*, t. 6, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 2024, ss. LIV+134, il. barwnych 38**

Bardzo potrzebna seria wydawnicza przybliżająca badaczom polskie zabytki liturgiczne wzbogaciła się o kolejny tom, zawierający wydanie dwóch ewangelistarzy katedry wawelskiej spisanych na zamówienie biskupa Piotra Tomickiego, datowanych na 1534 i 1536 r. (zatem drugi z udostępnianych czytelnikom kodeksów został ukończony już po śmierci zleceniodawcy). Rękopisy te przechowywane są obecnie w Archiwum i Bibliotece Krakowskiej Kapituły Katedralnej pod sygnaturami KP 18 i 19.

Wybór tych akurat kodeksów do kolejnego tomu serii wydaje się zasadny, gdyż jak dotąd nie opublikowano w niej żadnego ewangelistara. Warto więc przybliżyć badaczom ten typ rękopisów. Oba kodeksy mają charakter luksusowy, co spowodowane jest ich liturgicznym charakterem. Spisane zostały na pergaminie i ozdobione iluminacjami przez Stanisława Samostrzelnika lub jego warsztat. Ze względu na podobny sposób wykonania stanowią uzupełniający się komplet. Różnią się jednak przeznaczeniem. Starszy z kodeksów zawiera perykopy ewangeliczne na cały rok, podczas gdy w młodszym rękopisie zamieszczono tylko fragmenty Ewangelii przeznaczone do odczytania w czasie stacji procesyjnych w oktawę Bożego Ciała.

Edycję tekstu poprzedzają stosunkowo zwięzły wstęp ks. Szymona Fedorowicza, będący zresztą rozszerzoną wersją jego wcześniejszego artykułu na ten temat¹, oraz rozważania o iluminacjach pióra Katarzyny Płonki-Balus. W części historycznej wstępu ks. S. Fedorowicz omówił gatunek kodeksów zwanych ewangelistarzami, zawierających fragmenty Ewangelii przeznaczone do odczytywania w poszczególne dni roku kościelnego, uporządkowane zgodnie z kalendarzem liturgicznym, i zamieścił zestawienie znanych kodeksów tego rodzaju z ziem polskich. Wstęp zawiera też dokładny opis kodykologiczny obu rękopisów i stawia tezę o ich spisaniu przez Stanisława Górskiego, sekretarza biskupa Tomickiego i redaktora zbioru *Acta Tomicianae*. Omówienie zawiera również zestawienie odsyłaczy wszystkich perykop do dokładnie zidentyfikowanych fragmentów Ewangelii. Warto byłoby je uzupełnić porównaniem z innymi ewangelistarzami lub kodeksami wskazującymi dobór perykop na poszczególne dni roku liturgicznego. Czy zawsze był to identyczny zestaw, czy też zachodziły w tym zakresie jakieś różnice, i jak na tle innych tego rodzaju ksiąg przedstawia się ewangelistarz Tomickiego?

Wydawca słusznie wskazuje na wyjątkowy charakter młodszego kodeksu, służącego wyłącznie do celebrowania jednego rodzaju procesji, tzn. procesji w oktawie Bożego Ciała. Z tego powodu kodeks, chociaż ma wymiary zbliżone do ewangelistara całorocznego, liczy tylko dziewięć kart. Zgodnie z pojęciami współczesnymi można byłoby nazwać go broszurą. Zapewne chodziło tu o wygodę celebrowania czy raczej osób mu asystujących, które niosły księgę od jednej stacji do drugiej. Księga ta była jednak także bogato dekorowana, co zresztą mogło służyć podniesieniu splendoru uroczystości. Warto zauważyć, że w ewangelistarze całorocznym nie ma perykop przeznaczonych do odczytania w czasie procesji w samą uroczystość Bożego Ciała, za to ewangelistarz procesyjny mógł być używany tylko w oktawie. Czyżby biskup Tomicki zamierzał zamówić jeszcze jeden kodeks procesyjny, przeznaczony do używania w procesji w dniu Bożego Ciała, ale nie zdążył tego zamiaru zrealizować? Interesująca jest też niewątpliwie rola samego kodeksu procesyjnego jako przedmiotu uświetniającego liturgię, skoro był on tak bogato zdobiony.

Wstęp historyczny, mimo zwięzłości, przynosi istotne informacje o ewangelistarzach, jak też o działalności Stanisława Górskiego innej niż powszechnie znana. Jest to zarazem przypomnienie, że niezależnie od upowszechniania się druku w pierwszej połowie XVI w. ozdobne kodeksy liturgiczne nadal były sporządzane i używane.

Nieco rozczarowuje natomiast opracowanie poświęcone iluminacjom kodeksów, które wydają się nawet cenniejszym źródłem niż tekst Ewangelii. O ile perykopy są cytatami z powszechnie przecież znanego tekstu, to każdy temat przedstawiony w iluminacji można ująć na różne sposoby. Na podstawie obszernej serii iluminacji w kodeksie można badać ikonografię i atrybuty świętych, symbolikę przedstawień, ale także historię ubioru, fryzur, sposób przedstawiania przyrody albo wygląd pomieszczeń i przedmiotów wyobrażonych na miniaturach. Ewangelistarz całoroczny zawiera też dwa przedstawienia odnoszące się do rocznicy zwycięstwa grunwaldzkiego przypadającej w święto Roześlania Apostołów, mianowicie herb Królestwa Polskiego i wyobrażenie króla Władysława Jagiełły. Warto było te wyobrażenia omówić w kontekście heraldycznym oraz tradycji ikonograficznej przedstawiania Władysława Jagiełły, którego w późnym średniowieczu kilka razy ukazano w malarstwie i rzeźbie. Autorka skupiła się natomiast na analizie stylistyki miniatur, porównując je z innymi dziełami Samostrzelnika i pomijając analizę ikonograficzną. W opracowaniu zabrakło nawet katalogu analizowanych iluminacji, toteż nie sposób zorientować się, czy jakiś temat został przedstawiony, czy nie. Także spis barwnych reprodukcji jest zredagowany w taki sposób, że nie wynika z niego, czy i w jakiej formie zamieszczono reprodukcje wszystkich iluminacji, czy tylko wybranych. Dobrze jednak, że przypomniano czytelnikom o istnieniu takiej cennej serii miniatur. Wydaje się, że mogłaby ona stać się przedmiotem odrębnej, szczegółowej rozprawy.

Edycja źródła jest dość przejrzysta. Ze względu na bardzo czytelny, kaligraficzny charakter pisma i fakt, że większa część kodeksu to tekst Ewangelii, nie było tu większych problemów edytorskich. Dlatego też przypisy tekstowe są bardzo nieliczne. Ważną częścią edycji źródła są kolorowe reprodukcje miniatur. Są one dobrej jakości i pozwalają na dokładne przyjrzenie się

¹ S. Fedorowicz, *Ewangeliarze wawelskie biskupa Piotra Tomickiego*, „Liturgia Sacra”, 14, 2008, nr 2, s. 381–394.

przedstawieniom, chociaż, jak już zaznaczono, nie jest jasne, czy uwzględniono wszystkie iluminacje. Reprodukcje zostały podzielone na kilka składek rozmieszczonych pomiędzy kolejnymi partiami tekstu, co jeszcze bardziej utrudnia orientację w ich zasobie. Sądzę, że lepszym rozwiązaniem byłoby wydzielenie ich w osobny album na końcu tomu.

Niezależnie od wskazanych tu niedociągnięć i postulatów, prezentowana edycja rozszerza naszą wiedzę o bogactwie przedtrydenckich ksiąg liturgicznych.

Maria Starnawska
Instytut Historii
Uniwersytet w Siedlcach

„Miscellanea Historico-Iuridica”, 21, 2022, z. 1: Edycje źródłowych akt sejmikowych (przeszłość – teraźniejszość – przyszłość), red. Karol Łopatecki, ss. 556, il.

Akta sejmikowe z okresu istnienia Rzeczypospolitej polsko-litewskiej stały się w ostatnich latach podstawą wielu prac edytorskich. Niewątpliwie zauważamy tu renesans zainteresowań materiałami wytworzonymi przez organy szlacheckiego samorządu lokalnego, co przekłada się na bardzo dużą liczbę krytycznych edycji obecnych w obiegu naukowym. Przybliżają nam one nie tylko obraz życia politycznego, jaki stał się udziałem szlachty lokalnej na terenie Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale też mogą i stanowią ogromny zasób wiedzy o życiu codziennym szlachty powiatowej czy wojewódzkiej, jej stosunku do spraw najważniejszych: obronności państwa i zagadnień podatkowo-skarbowych, ale również do religii, kwestii majątkowych czy też służby i starań o dobro publiczne, a więc haseł tak często i z lubością wypowiedzianych przy każdej nadarżającej się okazji przez „panów braci”.

Recenzowany tom stanowi bardzo udaną, co trzeba już na wstępie podkreślić, próbę podsumowania, bieżącego usystematyzowania i nakreślenia perspektyw rozwoju tej gałęzi nauki historycznej, jaką są badania nad sejmikami i krytyczne edycje źródłowe akt przez nich wytworzonych.

Redaktorem tomu jest białostocki historyk Karol Łopatecki, który we wstępie zaznaczył, że zainteresowanie problematyką sejmikową dawnej Rzeczypospolitej jest ściśle powiązane z możliwością finansowania przedsięwzięć edytorskich z funduszy Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, dzięki któremu w środowisku historycznym powstało wiele kilkusobowych zespołów badawczych przygotowujących krytyczne wydania materiałów sejmikowych z określonego województwa lub prowincji zarówno Korony, jak i Litwy. Znakomita większość Autorów, których teksty znalazły się w niniejszym tomie, jest kierownikami lub wykonawcami zakrojonych na szeroką skalę projektów badawczych.

Publikacja jest podzielona na cztery części. W pierwszej z nich, zatytułowanej *Studia nad sejmikami szlacheckimi*, Autorzy skupili się na stronie praktycznej działalności sejmików Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej. Emil Kalinowski starał się ukazać stanowisko posłów z Podlasia wobec projektów unii polsko-litewskiej w 1566 r. Wątek „podlaski” stanowił również główną oś rozważań Jerzego Urwanowicza, który zastanawiał się nad drogą do ustanowienia sądu *ultimae instantiae* w województwie podlaskim i stosunku szlachty do tego rozwiązania prawnego. Warto przy tym dodać, że jego tekst został wzbogacony o aneks źródłowy zawierający laudum województwa podlaskiego z 9 IX 1577 znajdujące się w księgach grodzkich lubelskich (AP Lublin) wraz z kopiami z ksiąg grodzkich mielnickich (AGAD) oraz kopią XIX-wieczną (BPAU/PAN).

W tej części książki obecna jest również tematyka litewska, reprezentowana przez artykuły białoruskich historyków pracujących i przebywających, ze zrozumiałych względów, na co dzień w Polsce: Andreia Radamana oraz Andreia Macuka. Pierwszy z nich skupił się na identyfikacji i lokalizacji miejsc obrad sejmików oraz zjazdów szlachty powiatu nowogródzkiego w XVI–XVIII w., wzbogacając wywody współczesnymi zdjęciami opisywanych miejsc oraz próbami ich cyfrowej rekonstrukcji. Do tekstu dołączono przywilej wystawiony przez Zygmunta Augusta 30 IV 1560 w języku starobiałoruskim, który dotyczy ustanowienia powiatu nowogródzkiego jako jednostki sądowniczej, składu pierwszego sądu ziemskiego i opisu granic powiatu nowogródzkiego. Z kolei A. Macuk przeanalizował pod względem statystycznym wszystkie protestacje, jakie zgłaszane były na sejmiku nowogródzkim w latach panowania Augusta III, biorąc pod uwagę częstotliwość ich zgłaszania, powody składania oraz ich autorów. Tematykę litewską porusza również Monika Jusupović, ukazując dzieje sejmiku preńskiego powstałego w wyniku wydzielenia powiatu preńskiego z powiatu kowieńskiego w czasie Sejmu Wielkiego. Do tekstu Autorka dołączyła edycję laudum sejmiku gromnicznego w Prenach wraz z instrukcją poselską z 14 II 1792, sporządzoną w tym samym roku notatkę o tymże sejmiku, a także list chorążego wielkiego litewskiego i posła brasławskiego Tomasza Wawrzeckiego z 24 II 1792. Edycja ta powstała na podstawie materiałów z Biblioteki Książąt Czartoryskich, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Państwowego Archiwum Historycznego Litwy w Wilnie oraz druku z „Gazety Narodowej i Obcej”.

W dalszej części publikacji K. Łopatecki przedstawił specyfikę działalności sejmikowej województwa połockiego oraz trudności, jakie napotkał podczas pracy nad edycją tamtejszych akt sejmikowych. Największym problemem, z którym musi zmierzyć się historyk-wydawca w przypadku dawnego województwa połockiego, jest bardzo szczupła baza źródłowa. Robert Kozyrski z kolei podsumował stan badań i przedstawił propozycje odnoszące się do prac o charakterze monograficznym oraz edycji źródłowych z terenów Małopolski właściwej dla lat 1572–1648. Kwestia funkcjonowania (zawieszenia działalności) sądu

ziemskiego krakowskiego podczas trwania sejmiku wojewódzkiego w XVI i XVII stuleciu (do 1677 r.) stała się przedmiotem rozważań Kacpra Górskiego. O roli szlacheckiego trunku, jakim było wino węgierskie, i jego właściciela, wojewody wołyńskiego Jana Kantego Ossolińskiego podczas obrad zgromadzenia sejmikowego pisał Tomasz Ciesielski, analizując przebieg burzliwych obrad zjazdu przedkonwokacyjnego województwa wołyńskiego w Łucku w 1764 r. W tej części książki miejsce znalazł także tekst Adama Lityńskiego, który wspominał pokrótce naukową drogę Stanisława Płazy, krakowskiego historyka ustroju i prawa, oraz jego osiągnięcia w zakresie badań nad sejmikami i ich klasyfikacją.

Część druga tomu, *O edycjach akt sejmikowych*, porusza problematykę związaną *stricte* z wydawaniem tego typu akt. Z punktu widzenia badacza sejmików z terenów wschodnich Rzeczypospolitej cenny jest artykuł Tomasza Ambroziaka, który dał przegląd dokonanych historiografii rosyjskiej, radzieckiej oraz współczesnej ukraińskiej i białoruskiej w kwestii zasad wydawniczych źródeł zapisanych cyrylicą i zastosowania ich w pracach edytorskich. Autor słusznie zwrócił uwagę na fakt, że do dziś nie ma jednolicie wypracowanych i przestrzeganych zasad edycji tychże źródeł, co stanowi poważny problem badawczy. Podsumowania dotychczasowego wysiłku edytorskiego odnoszącego się do akt sejmikowych Wielkiego Księstwa Litewskiego, poczynawszy od XIX w., przez pierwsze próby edycji pod egidą Wileńskiej Komisji Archeograficznej, aż po współczesne wydania krytyczne odpowiadające wymogom nauki historycznej, dokonał Andrzej Rachuba. Podobne uwagi, tym razem w sprawie zachowanych materiałów z prowincji małopolskiej i perspektyw prac edytorskich nad nimi, ukazał Leszek Wierzbicki, a jego tekst ściśle wiąże się z ustaleniami wspomnianego już R. Kozyrskiego. O sejmiku województwa poznańskiego i kaliskiego w Środzie wypowiedział się Michał Zwierzykowski, doświadczony i zasłużony wydawca tego typu źródeł z terenu Wielopolski, a Adam Lityński podzielił się refleksjami o znaczeniu sejmików w strukturze polityczno-prawnej Rzeczypospolitej, odnosząc się do opinii XVIII-wiecznych teoretyków ustroju państwowego (m.in. Jana Jakuba Rousseau) oraz własnych długoletnich doświadczeń naukowych. Na rolę, jaką odgrywają materiały wytworzone przez szlachecki samorząd w badaniach nad wojskowością (projekty reform wojskowych, aukcja wojska, dyscyplina militarna i rola cudzoziemców), zwrócił uwagę Dariusz Kupisz, podkreślając, że jednym z niewyjaśnionych dotąd w pełni problemów jest stosunek społeczeństwa szlacheckiego do wojska w świetle akt sejmikowych, dlatego kwestia ta wymaga dalszych badań. O zachowanych, choć zdekompletowanych seriach ksiąg grodzkich z terenów dawnego województwa kijowskiego z drugiej połowy XVII w. pisał Jarosław Stolicki. Artykuł ten został wzbogacony edycją źródłową zawierającą rewizję ksiąg grodzkich żytomierskich, którą przeprowadzono w 1666 i 1679 r., oraz zestawieniem lokacji ksiąg owruckich. Wraz z aneksem przedstawiającym księgi grodzkie województwa kijowskiego z lat 1648–1700 tekst ten daje dobry wgląd w stan zachowania tego typu źródeł. Edycja źródłowa stała się również tematem artykułu Mariusza Sawickiego o sejmiku wielkopolskim. Autor wykorzystał znajdujące się w National Archives w Kew oraz British Library w Londynie, pisane w języku francuskim, relacje o sejmiku w Środzie z 1701 i 1735 r., a więc z bardzo ważnego okresu Wielkiej Wojny Północnej i kształtowania się opozycji antyaugustowskiej w Wielkopolsce oraz z czasów tzw. polskiej wojny sukcesyjnej.

W dalszej części książki, zatytułowanej *Varia*, znalazły się dwa teksty. Pierwszy, Andrzeja Gacy i Huberta Bąka, dotyczy prawodawczej roli monarchów duńskich w pierwszej połowie XIII w., drugi zaś, napisany w języku rosyjskim, którego autorem jest białoruski historyk Mikołaj Wolkau, ukazuje organizację secciną miast Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV–XVIII w. Oba te teksty w zasadzie nie są związane z główną tematyką recenzowanego tomu.

Publikację zamyka część zatytułowana *Sprawozdania*, w której Magdalena Stulgis zamieściła informację o konferencji poświęconej magnaterii i sejmikom zorganizowanej w Ciechanowcu 24–27 V 2022.

Pod względem merytorycznym recenzowany tom prezentuje wysoki poziom naukowy, co związane jest przede wszystkim z faktem, że Autorzy poszczególnych tekstów są uznanymi badaczami o niekiedy imponującym wręcz dorobku edytorskim. Dlatego też trudno wskazać elementy szczególnie dyskusyjne lub też pomyłki, które rzutowałyby negatywnie na ocenę tej publikacji.

Natomiast wiele do życzenia, niestety, pozostawia strona redakcyjna tomu. Trzeba przyznać, że redakcja tekstu oraz korekta jest bardzo niedokładna, a czasem wręcz niechlujna. Przejdę do wskazania tylko najważniejszych mankamentów.

1. Błędy gramatyczne. Jest ich niestety niemało, np. „początkowo służył wojskowo” w odniesieniu do Tomasza Owsianego (s. 31); „z przyczyn zdrowotnych pozostały w domu”, „został wyekwipowany nad powinność” (s. 34); „pytanie o lokalizacji” (s. 83); „na kontynuowano” zamiast „na kontynuowanie” (s. 90); „utrudnienie [...] wejście” zamiast „wejścia” (s. 239); „zamiar oszustwa, które był łatwiejsze” (s. 239); „szlachta miejscowe” (s. 244); rozpoczęcie zdania od „Więc” (s. 254); „Z uniwersałów są te wydawane przez hetmana litewskiego K.J. Sapiechę mające chronić przed nadużyciami wojskami dobra starostwa owruckiego” (s. 441); „W księdze znajduje się więcej niż w poprzednich źródeł związanych z ochroną dóbr szlacheckich, zwłaszcza przed Kozakami” (s. 443).

2. Zdania i słowa niezrozumiałe: „Wspomniano przy tym o 12 włókach jego i dwóch jego sąsiada, Marcina Kaczyńskiego, co oznaczało chyba, że jeden z konnych został posłany tylko z czterech włók, a więc w części fakultatywnie” (s. 34); „samojeden” (s. 34); „ponadwerek”? (s. 87); „jako sejmiki” (s. 100); „dlatego też często używa się wobec nich określeniem zgromadzenia” (s. 137); „Niewątpliwie zarówno ordynaryjna jak i ekstraordynaryjne zgromadzenia szlacheckie” (s. 137); „Oznacza to, że biorąc w tych pięciu funkcjach (rodzajach) sejmików” (s. 138); „W powiatach będących stolicą województwa stał wojewoda” (s. 125).

3. Pomyłki w nazwach instytucji: nie ma Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Kórniku, jest za to Biblioteka Kórnicka Polskiej Akademii Nauk (s. 38, 79); „Biblioteka ks. Czartoryskich”, nazwa w dodatku z błędem ortograficznym (s. 30, przyp. 60).

4. Błędy ortograficzne: „nie liczne” zamiast „nieliczne” (s. 121); „klasztór Dominikanów” zamiast „klasztór dominikanów” (s. 172).

5. Zdania bez orzeczenia: „W czasie swojego istnienia dziewięć oficjalnych stolic sejmikowych (łącznie siedem miast), nie licząc doraźnie wybieranych miejsc” (s. 130).

6. Chaos myślowy: „Akta sejmikowe z tego obszaru z uwagą odnoszą się do relacji z Carstwem Moskiewskim, a jednocześnie dużą wagę skupiają na relacjach ze Szwecją, z uwagi na znaczenie Dźwiny jako głównej arterii transportowej, a tym samym ekonomicznej” (s. 133); „Być może w przyszłości warto byłoby przygotować XIX-wieczne edycje akt sejmików szlacheckich lub przynajmniej ich chronologię z terenów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego” – w tym przypadku chodzi raczej o edycję akt XIX-wiecznych sejmików (s. 141); „Wydaje się, że edycja połockich akt sejmikowych, w znacznie większym stopniu będzie posiłkować się źródłami pośrednio informującymi o działalności sejmiku niż w sposób bezpośrednio stanowiącym dowód postanowień połockich zgromadzeń szlacheckich” (s. 141).

7. Stosowanie dawnego słownictwa we współczesnej narracji: „Lakoniczna informacja w laudach, mówiąca o miejscu konsultacjom zwyczajnym nie pozwala nam na precyzyjne określenie lokalizacji w dwóch miastach: w Zatorze i Oświęcimiu” (s. 172).

8. Literówki: „ekserpt” zamiast „ekscerpt” (s. 62); istnienne (s. 79); „miłości” (s. 80); „wewnętrznego” (s. 100); „istnienia” (s. 134); „Sejmiki gospodarskie organizowane był przy okazji” (s. 135, przyp. 74); „grody starościńskie” – chyba jednak „starościńskie” (s. 127). Szlachta małopolska nie zjeżdżała się w Czchowiu, tylko w Czchowie (s. 169); „iłość” (s. 250); „podkanclerz litewski” zamiast „podkanclerzy litewski” (s. 243); „Teodor Niezabytowski” zamiast „Niezabitowski” (s. 243); „Józef Wojna Orański” zamiast „Józef Woyna Orański” (s. 278).

Z innych pomniejszych uwag dyskusyjny może się wydawać sposób edycji tekstów źródłowych. Wprowadzenie przypisów tekstowych wraz z cyfrowymi może powodować, że edycja stanie się nieczytelna (wydania dołączone do tekstów E. Kalinowskiego i J. Urwanowicza). Powołując się na strony internetowe zawierające skany źródeł, winno się przywołać również datę dostępu (s. 27, przyp. 35). Stosujemy raczej nazwy „obóz republikański”, a nie „republikański” (s. 267) i „republikańcy” zamiast „republikanie” (s. 268, 271). Zdarzają się również zaskakujące sformułowania, np. „w czasie Sejmu Wielkiego patriotycznego”, s. 294), „drobnica szlachecka” (s. 444, 445, 446). Nie wybiera się urzędów ziemskich, tylko urzędników, ewentualnie kandydatów na urzędy (s. 126). Warto też dokładnie określać miejsce przechowywania i serie źródeł: w bibliografii jednego z artykułów jest zapis „CC” bez podania, o jaką serię ksiąg grodzkich krakowskich chodzi (s. 225). W artykule M. Jusupowić ze skrótu LVIA przy aneksie można domyślić się, że chodzi o Archiwum Historyczne Litwy w Wilnie, ale winno być to wyjaśnione w tekście (s. 295). Mam zastrzeżenia do sposobu wyjaśnienia przez R. Kozyrskiego genezy pojawienia się głębokich wyżłobień na ścianach kościoła w Opatowie i powoływanie się na badania Janusza Hochleitnera odnoszące się do Elbląga. Jest to moim zdaniem całkowicie chybione, w żadnym razie nie można bowiem zestawiać tych dwóch zjawisk tak odmiennych kulturowo (s. 174, przyp. 103). Brakuje dogłębnego wyjaśnienia, dlaczego na ścianach opatowskiej świątyni pojawiły się te znaki, po czym następuje przejście do kwestii protestacji na sejmikach.

Pewien dysonans w oglądzie całości wprowadza – moim zdaniem – zamieszczenie w publikacji tzw. *Kodeksu etyki Polskiego Towarzystwa Historycznego* przyjętego podczas Walnego Zgromadzenia Delegatów PTH w Zielonej Górze 22 IX 2022. Pomijając kwestię zapisów w treści samego *Kodeksu*, nie podano powodów, dla których ten dokument został włączony do tomu o sejmikach.

Wszystkie te uwagi nie wpływają w żadnym stopniu na bardzo pozytywną ocenę recenzowanego tomu. Czytelnik otrzymał dzieło obszerne pod względem tematyki, w której poruszono wiele wątków naukowych oraz tych, które pozwalają zorientować się zarówno w aktualnych przedsięwzięciach naukowych poszczególnych zespołów badawczych, jak i perspektywach na najbliższą oraz nieco dalszą przyszłość. Tom ten będzie stanowił bez wątpienia podstawę i punkt wyjścia dla tych wszystkich (przede wszystkim młodych historyków), którzy zechcą swoją naukową przyszłość związać z szeroko pojętą problematyką sejmikową.

Adam Perlakowski
Instytut Historii
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Michał Czerenkiewicz, *Oficina Schedlów. W świetle drukowanej książki XVII i początków XVIII wieku*, Terminus. Bibliotheca Classica, seria 2, nr 9, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2023, ss. 736, 2 nlb., il. 178

W nauce o książce wyjątkową pozycję zajmuje bibliologia historyczna, a w jej obrębie historia dawnego druckarstwa. Wyjątkowość ta wynika nie tylko z wagi podejmowanych problemów badawczych dla poznania różnych aspektów dziejów kultury książki w wymiarze międzynarodowym i krajowym, ale także z dotychczasowego dorobku polskiej bibliologii w wymiarze metodycznym, faktograficznym i ogółu jej osiągnięć badawczych. Pozostaje jednak jeszcze wiele obszarów, które nie zostały poddane eksploracji naukowej. Są też i takie, które wymagają podjęcia badań na nowo, czy to z racji poszerzenia podstawy źródłowej, czy zastosowania nowych metod lub perspektyw badawczych. Poglądy na przedmiot, metody i cele historii dawnego druckarstwa są różnicowane. Czasem wybiera się metodę typograficzną, czasem archiwalną, raz ośrodkiem zainteresowań

jest sam drukarz i losy jego warsztatu, kiedy indziej na plan pierwszy wysuwa się produkcja oficyny i jej kulturalne znaczenie¹. Zagadnienia działalności typograficznej, jej technicznych, ekonomicznych i społecznych uwarunkowań, funkcjonowania warsztatów drukarskich i ich repertuaru wydawniczego nie oddają nie tylko całego bogactwa mieszczącej się w tym obszarze problematyki, ale również wyznaczania zakresu badań. W ten, istotny dla dziejów kultury książki w dawnej Rzeczypospolitej krąg zagadnień wpisuje się recenzowane studium.

Numeracja poszczególnych części pracy wskazuje, że składa się ona z dziesięciu rozdziałów, posłowia, bibliografii druków z oficyny Schedlów w układzie chronologicznym, alfabetycznego wykazu druków tejże, wykazu źródeł rękopiśmiennych oraz druków z innych oficyn i literatury przedmiotu, indeksu osób, spisu ilustracji oraz anglojęzycznego streszczenia.

Pierwsza część opracowania, *Założenia wstępne*, ma za zadanie zapoznać czytelnika z zamiarami Autora, który stwierdza, że: „Badaniom poddawane są [...] najważniejsze aspekty kultury książki wczesnonowożytnej z uwzględnieniem ich szczególnej roli jako czynnika kształtującego mentalność społeczną XVII i XVIII w., przy czym jeśli ująć książkę w ramach triady: literatura – bibliografia – historia, mniejszy nacisk położony zostanie na kwestie czytelnictwa i konsumpcji książki oraz perspektywę *stricte* historyczną” (s. 12). Taka postawa zubożyła jednak wynik badania. Książka i związani z nią ludzie oraz procesy bibliologiczne stanowią bowiem zjawisko historyczne, a bibliologia powstawała jako nauka historyczna i nie przestała nią być. Historia książki ze wszystkimi wyspecjalizowanymi dyscyplinami szczegółowymi jest znakomicie rozwiniętą, wyposażoną w adekwatne metody, atrakcyjną poznawczo i szeroko uprawianą częścią bibliologii. Przynależąc do nauk historycznych, księgoznawstwo historyczne nie może obejść się bez solidnej podstawy źródłowej i odpowiedniego dla nich instrumentarium badawczego. Realizując konkretne potrzeby badawcze, musi też sięgać do historii kultury materialnej, do historii literatury (piśmiennictwa), nauki i sztuki.

Z racji genezy bibliologii jako dyscypliny naukowej szczególne relacje łączy ją z naukami historycznymi i historią literatury. Te pierwsze ukształtowały jej paradygmat badawczy, aparaturę pojęciową i metody. Z kolei z nauką o literaturze bibliologia ma wspólne bibliograficzne początki, po części wspólne pola badawcze i podobne metody. Łączy je warsztat bibliograficzny, badania nad książkową postacią dzieł piśmienniczych, zwłaszcza nad dawną książką, autorem i czytelnikiem². Stąd przy tego rodzaju projektach badawczych, chcąc uzyskać pogłębiony, właściwy wynik eksploracji naukowych, nie można umniejszać jednej perspektywy na rzecz drugiej – również w sytuacji, gdy prowadzi się badania zgodnie z francuską szkołą historyczną „Annales”, traktującą książkę jako fakt społeczny.

W rozdziale drugim, *Stan badań nad oficyną Schedlów i jej repertuarem*, zaprezentowano dotychczasowy dorobek badawczy nad typografią Schedlów, jej repertuar wydawniczy oraz podstawę źródłową. Szeroka kwerenda archiwalna i biblioteczna pozwoliła Michałowi Czerenkiewiczowi na zidentyfikowanie druków Schedlowskich w liczbie nie mniejszej niż 776 pozycji wydawniczych. Słusznie zauważa Autor, że zapewne nie ujmuje ona wszystkich obiektów typograficznych, ponieważ wśród dotychczas niezidentyfikowanych mogą być tytuły po prostu zacytowane lub takie, które przechowywane są w nieopracowanych jeszcze zasobach bibliotecznych czy też odnotowane tylko w pozostających w formie rękopiśmiennej inwentarzach dawnych księgozbiorów domowych lub instytucjonalnych.

Kolejna, trzecia część pracy, *Schedlowie – wiadomości biograficzne*, jest swoistym dopełnieniem biografii przedstawicieli drukarskiej rodziny Schedlów, począwszy od Krzysztofa starszego, jego żony Anny oraz ich synów Krzysztofa, Jerzego Romualda i Mikołaja Aleksandra. Dzięki dotarciu do nowych źródeł, zwłaszcza korespondencji z Balthasarem Moretusem, dokumentacji wzajemnych powiązań ośrodków wydawniczych i księgarskich w Polsce (Gdańsk) i Niderlandach (Amsterdam, Antwerpia) oraz wykorzystaniu mniej dotychczas eksponowanych źródeł (dokumentowych: rejestrów podatkowych i rachunków, oraz literackich: tekstów okolicznościowych, epitafiów i epitalamiów) obraz typograficznej rodziny w pewnych aspektach został zweryfikowany, a w wielu pogłębiony.

Przydatne w tym względzie okazały się również teksty tematycznie związane z rodziną Schedlów. Znajdujące się na kartach Schedlowskich druków listy dedykacyjne, wiersze, stemmata, fraszki i utwory okolicznościowe pozwalają na ukazanie rodziny zarówno z punktu widzenia jej przedstawicieli, jak i w oczach osób postronnych. Dają również okazję do pokazania relacji między członkami rodziny, współpracownikami i światem literackim, ale też zaprezentowania udziału Schedlów w życiu miasta, jego władzach i ich statusu majątkowego.

Badaczowi udało się również uzupełnić dotychczasową podstawę źródłową o przywilej serwitoriatu dla Krzysztofa Schedla starszego wystawiony 30 XII 1638 przez Władysława IV. Autor przytoczył jego tekst (s. 95–98). Szkoda tylko, że edycji nie dokonał zgodnie z instrukcją wydawania źródeł historycznych, tym bardziej że do dyspozycji badacza pozostaje kilka tego rodzaju propozycji³.

W rozdziale czwartym, *Klasyfikacja gatunkowo-tematyczna repertuaru wydawniczego i jego zróżnicowanie językowe*, za podstawę wyodrębnienia określonych grup piśmiennictwa Autor przyjął kryterium funkcji druku, a przeglądowej prezentacji dokonał na podstawie konkretnych tytułów z uwagi na ich „rangę na tle całej produkcji wydawniczej i literatury XVII i początków XVIII wieku, znaczenie dla kultury określonego środowiska lub też reprezentatywność dla innych tekstów o podobnej tematyce” (s. 108–109). Jednak krakowski Badacz nie wyartykułował precyzyjnie, dlaczego taki, a nie inny tekst poddaje analizie, dlaczego ten, a nie inny tytuł posiada cechę reprezentatywności? Z tego powodu daje się zauważyć brak konsekwencji

¹ K. Migoń, *Nauka o książce. Zarys problematyki*, Wrocław 1984, s. 140–141.

² Tenże, *Bibliologia – nauka o kulturze książki*, w: *Encyklopedia książki*, t. 1: *Eseje A–J*, red. A. Żbikowska-Migoń, M. Skalska-Zlat, Wrocław 2017, s. 28–30.

³ *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953; M. Friedberg, *Wydawanie drukiem źródeł archiwalnych. Metoda i technika pracy edytorskiej*, Warszawa–Łódź 1963; J. Tandecki, K. Kopiński, *Edytorstwo źródeł historycznych*, Warszawa 2014.

w przedstawianiu tekstów. Poprzeplatane są bowiem m.in. pozycje dotyczące świeckich i religijnych tekstów okolicznościowych (s. 110) oraz prace dotyczące dziejów zakonów i klasztorów (s. 124). Wydaje się, że bardziej zasadna i przydatna, przy całej złożoności piśmiennictwa wczesnonowożytnego, byłaby systematyka czy to z naukoznawczego punktu widzenia, czy to z uwagi na określoną cechę książki, do której należy m.in. format. Jakie korzyści naukowe może przynieść taka stosowana przez wielu zachodnich uczonych strategia badawcza, pokazuje monografia poświęcona krakowskiej rodzinie Piotrkowczyków⁴. Dzięki niej autorce przywołanego studium udało się spojrzeć na książkę przede wszystkim jako na produkt i towar oraz efekt biznesowych działań wytwórcy, ale także jako narzędzie komunikacji społecznej. Wyniki badań potwierdziły też, że Piotrkowczykowie znali i wprowadzali w życie przyjęte w polskiej i europejskiej typografii praktyki drukarskie: wybór adekwatnych do gatunków piśmienniczych formatów książek i rodzaju składu. Warto zatem postawić pytanie, czy Schedlowie także je znali i wykorzystywali?

Analiza tekstów tworzących ramę wydawniczą utworu, dokonana w rozdziale piątym, *Czytelnicy projektowani i realni*, takich jak listy dedykacyjne, odwołania do czytelników i analiza tematyczna utworów, pozwoliły Autorowi na wskazanie potencjalnych (ale czy realnych?) czytelników dzieł publikowanych przez Schedlów. O ile czytelnik projektowany jest łatwiejszy do wskazania choćby dzięki wykorzystaniu źródeł bibliologicznych i literackich, to użytkownika realnego można wskazać przede wszystkim za sprawą komentarza czytelniczego lub też – choć nie zawsze – jako właściciela książki lub księgozbioru na podstawie noty czy znaku proveniencyjnego. Takie noty i znaki dokumentują bowiem tylko obecność książki w określonej kolekcji, a nie fakt jej rzeczywistej lektury na własny użytek lub dla szerszego grona słuchaczy⁵.

Istotne dla rozpatrywania procesów bibliologicznych w dobie wczesnonowożytnej zagadnienie cenzury stało przedmiotem zainteresowania M. Czerenkiewicza w rozdziale szóstym: *Cenzura*. Deskrypcyjne w charakterze rozważania Autora pokazały, że działania cenzorskie wobec druków Schedlowskich nie były czymś nadzwyczajnym i wpisywały się w system cenzury obowiązujący w Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Najobszerniejszą, a zarazem najbogatszą w zróżnicowaną problematykę częścią pracy jest rozdział siódmy: *Typografia oraz materiał ikonograficzny*. Jego konstrukcja i niektóre ustalenia merytoryczne budzą zastrzeżenia. Gdy idzie o względy konstrukcyjne, to należy zauważyć, że ustalenia dotyczące znaku, którym identyfikowali się Schedlowie, mają w istocie charakter biograficzny, powinny być zatem zawarte w rozdziale trzecim, za to wnioski dotyczące wyglądu tego znaku – pod względem ikonograficznym, wzorowanym na herbach szlacheckich – powinny być elementem podrozdziału *Herby* w rozdziale siódmym. Ponadto, decydując się na wyodrębnienie podrozdziału *Rodowy znak mieszczański*, w którym omówiono jedynie znak Schedlów (nie znajdziemy tam informacji o innych znakach mieszczańskich), Autor powinien ten wątek Schedlowsko-biograficzny choćby zaansować w tytule podrozdziału. Osobne podrozdziały *Rodowy znak mieszczański* i *Herby* w aspekcie typograficzno-ikonograficznym mówią o tym samym, gdyż pod względem graficznym znak Schedlów nie różnił się od herbów. Inna sprawa, czy powinniśmy go nazywać herbem – na pewno nie w sensie społeczno-prawnym, gdyż nie były z nim związane prawa szlacheckie. Niewątpliwie rozłożenie treści omawiających elementy heraldyczne nie jest w książce zbyt przejrzyste.

Do interesujących informacji z podrozdziału *Rodowy znak mieszczański* nie ma żadnego odniesienia w rozdziale trzecim: *Schedlowie – wiadomości biograficzne*. Jest tam tylko mowa, że takim samym znakiem, przedstawiającym Etiopa, posługiwał się w XV w. sławny niemiecki typograf Hartmann Schedel z Norymbergi (przy czym Autor raz pisze „Hartmann”, a raz „Hartman”, s. 42–43). Należy żałować, że nie ma tam zapowiedzi, iż wątek ten będzie później w książce rozwinięty. Z kolei w podrozdziale *Druki tematyczne dotyczące rodziny Krzysztofa Schedla starszego* jest zapowiedź rozwinięcia wątku dotyczącego godła Etiop, lecz informacja ta jest bardzo enigmatyczna: „o czym niżej” (s. 68) – co oznacza 162 strony dalej, w rozdziale siódmym. Szkoda, bo przecież podrozdział *Rodowy znak mieszczański* mówi o funkcjonowaniu znaku z Etiopem w obrębie rodziny. Autor sam więc uszczuplił rozdział biograficzny o te informacje i niezbyt wyraźnie zapowiedział, że będą one rozwinięte w dalszej części studium.

Podrozdział *Rodowy znak mieszczański* jest również dyskusyjny z powodów terminologicznych. Nie można bowiem opisywać (blazonować) znaku Schedlów jako „wizerunek dwóch Etiopów” albo „dwaj Etiopowie” z uwagi na ich występowanie w jednej kompozycji heraldycznej w roli godła i w roli klejnotu (s. 230 i 236). Pod względem graficznym, ale nie społeczno-prawnym, używany przez Schedlów znak wyobrażał herb przedstawiający Etiopa (jednego!). Herb jest identyfikowany przy pomocy godła, a nie godła i klejnotu. Wystąpienie Etiopa również w klejnocie nie upoważnia do stwierdzenia, że Etiopów było „dwóch”. W bardzo często występującej sytuacji, w której klejnot jest powtórzeniem godła, określa się go mianem klejnotu tautologicznego⁶. Kolejny problem terminologiczny dotyczy używania przez Autora następujących terminów jako określeń synonimicznych: herb, herb mieszczański, gmerk, godło, quasi-herb, znak własnościowy. Każde z tych określeń ma przecież odmienne znaczenie, zdefiniowane i ugruntowane w polskiej literaturze heraldycznej.

W tym zakresie bardzo dyskusyjne jest również zdanie: „Swobodna odmiana Mory przyjęta przez Schedlów miała z jednej strony wywodzić ich ród z bawarskiej rodziny o tym samym nazwisku, z drugiej zaś, dzięki możliwości legitymowania się znakiem rozpoznawczym wzorowanym na szlacheckim herbie, ułatwiać przybyłemu ze Śląska Krzysztofowi działalność w patrycjuszowskiej warstwie społeczności Krakowa” (s. 231). Prawdą jest, że Schedlowie w kreacji znaku mogli mieć wiele inspiracji: znak Schedlów norymberskich, polski herb szlachecki Mory, motywy wykorzystywane przez Szarffenbergów. Nie można jednak pisać, że Schedlowie „przyjęli” herb. Takiej formuły w polskim prawie i polskim społeczeństwie nie było. Herb

⁴ M. Komorowska, *Piotrkowczykowie. Z dziejów drukarstwa krakowskiego przełomu XVI i XVII wieku*, Kraków 2023.

⁵ K. Głombowski, *Problemy historii czytelnictwa*, Wrocław 1966, s. 128–129; B. Bięńkowska, *Inwentarze księgozbiorów prywatnych jako źródła do badań nad dziejami czytelnictwa*, „Studia o Książce”, 18, 1989, s. 65.

⁶ J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego z XVI wieku*, Warszawa 2001, s. XV–XVI.

można było odziedziczyć albo otrzymać w drodze nobilitacji, jak to było w przypadku Jana Januszowskiego lub Szarffenbergów⁷. Formuła przyjęta przez Autora zrównuje stosowanie herbu przez Schedlów i przez Januszowskiego czy Szarffenbergów, podczas gdy w pierwszym przypadku było to tylko aspirowanie Schedlów do zafunkcjonowania w kulturze literackiej poprzez doprowadzenie do powstania wiersza na herb, który zresztą sami wydali. Taka była funkcja owego znaku. Poza tym czy rzadkie występowanie znaku w finalikach czyni go „znakiem własnościowym”?

Zapewne dużo prawdy jest w tym, że – jak pisze Autor – używanie przez Schedlów tego znaku miało za zadanie „wywodzić ich ród z bawarskiej rodziny o tym samym nazwisku” (s. 231), chociaż na podstawie zachowanych źródeł nie można udowodnić pochodzenia Schedlów krakowskich od norymberskich (s. 42). Rodzi się także pytanie, dlaczego krakowscy Schedlowie to „ród”, a znani w całej Europie Schedlowie norymbercy to „rodzina”? Taką rodziną byli też krakowscy Schedlowie. Ta nieuprawniona kategoryzacja w rezultacie implikowała w książce błędne określenie „znak rodowy”. W tym samym zdaniu mamy kolejny lapsus mówiący o „możliwości legitymowania się znakiem” – legitymować się można znakiem uzyskanym i używanym legalnie, a Schedlowie takiego nie posiadali. Na określenie swojego znaku używali słowa „herb” tylko w wydawanych przez siebie drukach (Autor nie podał innych przypadków użycia tego znaku), ale to nie czyniło z tego znaku herbu w znaczeniu prawnym. Używanie więc określenia „herb” bez tych zastrzeżeń wprowadza czytelnika w błąd.

W przypadku pojęcia „herb mieszczański” należy zauważyć, że uzyskało ono w Rzeczypospolitej znaczenie społeczno-prawne, lecz tylko w kręgu oddziaływania kultury niemieckiej (Toruń, Gdańsk itp.), natomiast „gmerk” jest określeniem znaku rozpoznawczo-własnościowego zbudowanego z kresek lub inicjałów. Zdarzały się też gmerki figuralne, ale występowanie w wierszu na herb i w finalikach to zbyt odległe pola od funkcji własnościowej. Właściwiej byłoby, gdyby Autor używał pojęć „znak rodziny”, „godło” czy „quasi-herb”. Trzeba docenić, że w katalogu środków typograficznych M. Czerenkiewicz wyodrębnił herby jako osobny przedmiot badawczy, lecz nie do końca dopracował siatkę pojęciową.

Na końcu omawianego podrozdziału jest mowa o inicjałach „C.S.”. To prawda, że pełnią one funkcję analogiczną do znaku własnościowego lub sygnetu, ale czy z tego powodu powinny być omawiane w podrozdziale *Rodowy znak mieszczański*? Jest to kolejny dowód na nieprzemyślaną konstrukcję pracy.

Problemy konstrukcyjne ujawniły się także w obszarze zagadnień związanych z warstwą estetyczną i kompozycyjną druków wytłoczonych w badanej oficynie. Systematyka form zdobniczych dawnej książki drukowanej nie znalazła ostatecznych ustaleń z uwagi na skomplikowany materiał źródłowy. Stąd warto sięgnąć do ustaleń dających szansę na logiczną i w miarę precyzyjną analizę zasobu typograficznego określonego warsztatu. Taką szansę daje wykorzystanie np. propozycji Zdzisława Staniszewskiego⁸. Pewien chaos spowodowało również szczegółowe potraktowanie przez Autora listów dedykacyjnych i przedmów (s. 316–321) oraz kalendarzy (s. 367–372), które ujęto w odrębne podrozdziały. Dlaczego w ten sposób uprzywilejowano tylko te elementy ramy wydawniczej książek i ten typ książki, a inne pominięto? Ujawniają się również błędy we właściwej identyfikacji rodzaju pisma. Wyraz „typograf” nie został złożony szwabachą, lecz frakturą (s. 426)⁹.

Zastanawiające jest również, dlaczego M. Czerenkiewicz praktycznie nie używa pojęcia „stemmat” w odniesieniu do ważnego elementu ramy wydawniczej dawnej książki drukowanej, łączącego nadpis z wizerunkiem herbu oraz wierszem heraldycznym. Tymczasem ma on stosunkowo bogatą literaturę przedmiotu i utrwalone miejsce w piśmiennictwie bibliologicznym, historycznym i literaturoznawczym¹⁰.

Interesujący i rzadko dotychczas poddawany zabiegom badawczym problem porusza Badacz w rozdziale ósmym: *Formy zapisu daty rocznej w drukach Schedlowskich*. Podobną uwagę należy odnieść do zawartości rozdziałów dziewiątego: *Uobecnienie drukarza* i dziesiątego: *Wizerunek książki w wybranych drukach Schedlowskich*. Mogą one być inspiracją do dalszych tego rodzaju obserwacji naukowych.

Wartością samą w sobie jest *Bibliografia druków oficyny Schedlów w układzie chronologicznym i Alfabetyczny wykaz druków oficyny Schedlów*.

Podjęcie badań nad dziejami ważnej dla historii polskiego drukarstwa oficyny, a taką był krakowski warsztat Schedlów, zasługuje na uwagę. Tego rodzaju przedsięwzięcia naukowe wymagają od autora interdyscyplinarnego rozumienia i traktowania przedmiotu badań. Taki charakter ma bowiem bibliologia historyczna, która „zmierza [...] do ustalenia wartości tego rodzaju źródła, jakim jest książka”¹¹. Wydaje się, że M. Czerenkiewicz nie traktuje książki jako źródła historycznego, a przecież jest ona faktem historycznym. Niemniej recenzowana książka w znaczącym stopniu i w wielu aspektach poszerza dotychczasową wiedzę o działalności typograficznej krakowskich Schedlów i pokazuje potrzebę dalszych badań w tym obszarze.

Maria Juda
Instytut Nauk o Kulturze
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin

⁷ M. Juda, *Nobilitacje drukarzy doby staropolskiej*, w: *Książka zawsze obecna. Prace ofiarowane Profesorowi Krzysztofowi Migoniowi*, [red. B. Bieńkowska i in.], Wrocław 2010, s. 259–266.

⁸ Z. Staniszewski, *Estetyka polskiego druku książkowego XVIII wieku. Zarys problematyki*, „Ze Skarba Kultury”, 1 (12), 1960, s. 120–164.

⁹ F. Muzika, *Krásné písmo ve vývoji latinky*, t. 1, Praha 1963, tabl. 308–310.

¹⁰ M.in. F. Pilarczyk, *Stemmata w drukach polskich XVI wieku*, Zielona Góra 1982; B.P. Czarski, *Stemmata w staropolskich książkach, czyli rzecz o poezji heraldycznej*, Warszawa 2012; M. Juda, *Stemmata w drukach lubelskich XVII–XVIII wieku*, „Bibliotheca Nostra. Śląski Kwartalnik Naukowy”, 4 (38), 2014, s. 97–110.

¹¹ J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 2001, s. 389.